



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 kwietnia 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemiaków: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy są bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitej dodawszy opłatę pocztową. TEN EGZEMPLARZ ZOSTAŁ ZAPŁACONY PRZEZ NASZYCH PATRONÓW	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
14 IV 966 Chrzest Mieszka I – chrzest Polski	9 IV 1936 Fundusz Obrony Narodowej	Święta Kościelne	2
9 IV 1241 Bitwa pod Legnicą	25 IV 1937 Wóz Drzymały	Kronika Polska	4
4 IV 1350 Traktat w Budzie	17 IV 1938 Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli	Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	55
14 IV 1570 Uгода Sandomierska	3 IV 1940 Zbrodnia Katyńska	W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	85
17 IV 1627 Zwycięstwo pod Czarnem	14 IV 1940 Zbrodnicze deportacje	Nasz Etos	87
29 IV 1648 Początek Bitwy nad Żółtymi Wodami	5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Sowieckiego do Iranu.	U Ogniska: Wydarzenia	87
1 IV 1683 Przymierze Rzeczpospolitej z państwem Habsburgów (m.in.Austria)	16 IV 1943 Komisja PCK Przybyła do Katynia	Bóg, Honor, Ojczyzna	89
27 IV 1792 Konfederacja Targowicka	19 IV 1943 Powstanie polsko-żydowskie w Warszawie	Kanon Literatury Zaściankowej	93
19 IV 1773 - 11 IV 1775 Sejm rozbiorowy zwołany przez zaborców Rzeczpospolitej	26 IV 1943 Rtm.Witold Pilecki uciekł z Auschwitz	Kaligrafia i Łacina	94
4 IV 1794 Bitwa pod Raclawicami	29 IV 1943 Koniec Powstania w Getcie	Przedruki: dawne i nowe	95
17 IV 1794 Powstanie Kilińskiego	21 IV 1944 Zbrodnia w Kutach	Do zapamiętania	104
10 IV 1848 Wymarsz Legionu Mickiewicza z Rzymu do Mediolanu	5 IV 1945 Spotkanie Armii amerykańskiej i sowieckiej w Torgau nad Łabą	Do Kraju tego...tęskno mi Panie	105
8 IV 1861 Rosyjska zbrodnia na Placu Zamkowym	12 IV 1945 Zbrodnia UB w Siedlcach	Księgarnia	107
10 IV 1864 Rosjanie aresztowali Romualda Traugutta.	29 IV 1945 Wyzwolenie KL Dachau	Z domu dla domu	107
26 IV 1886 Uchwała sejmu pruskiego o powołaniu Komisji Kolonizacyjnej	4 IV 1946 PRL znacjonalizował banki	Szlachetne zdrowie	108
23 IV 1910 We Lwowie władze austriackie zarejestrowały Związek Strzelecki	28 IV 1947 Akcja „Wisła” – nie ma za co przepraszać...	Zaściankowe Wspomnienia	109
6 IV 1917 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.	16 IV 1952 Wyrok śmierci na gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila"	Kuchnia Staropolska	110
22 IV 1919 Odezwa Józefa Piłsudskiego: "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego"	24 IV 1952 PRL ustawa o zniesieniu fundacji	Rozmaitości, Żarty	113
25 IV 1920 Wyprawa kijowska	15 IV 1956 Amnestia sowiecka w Polsce	Listy do Zaścianka	113
16 IV 1922 W Rapallo podpisany został sowiecko-niemiecki	27 IV 1960 Początek Ewangelizacji nowego Millennium	Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA	113
28 IV 1923 Rozpoczęcie prac przy budowie Gdyni	11 IV 1990 Zniesienie w Polsce cenzury przewencyjnej	Ogłoszenia	117
20 IV 1924 Hrabia Władysław Zamoyski założył fundację "Zakłady Kórnickie".	2 IV 2005 Testament Jana Pawła II	Przyjaciel Dzieci	120
18 IV 1926 Tu Polskie Radio Warszawa	10 IV 2010 Tragedia smoleńska		
	13 IV Dzień Pamięci o Zbrodni Katyńskiej każdego roku		
	23 IV Św. Wojciecha – Patrona Polski każdego roku		
	Wielki Czwartek każdego roku		
	Wielki Piątek każdego roku		
	Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego każdego roku		

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC KWIECIEŃ 2017 AD

sobota	fioletowy	Dzień powszedni
1 kwi		Nowy lekcjonarz: Jr 11, 18-20; Ps 7, 2-3. 9b-10. 11-12 (R.: por. 2a); Por. Łk 8, 15; J 7, 40-53; Stary lekcjonarz: Jr 11, 18-20; Ps 7, 2-3. 9bc-10. 11-12; J 3, 16; J 7, 40-53;
niedziela	fioletowy	Piąta Niedziela Wielkiego Postu, Rok A
2 kwi		Nowy lekcjonarz: Ez 37, 12-14; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 5-7a. 7b-8 (R.: por. 7bc); Rz 8, 8-11; J 11, 25a. 26; J 11, 1-45; Stary lekcjonarz: Ez 37, 12-14; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Rz 8, 8-11; J 11, 25a. 26; J 11, 1-45;
poniedziałek	fioletowy	Dzień powszedni
3 kwi		Nowy lekcjonarz: Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 33-62; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 4ab); Por. Ez 33, 11; J 8, 1-11; J 8, 12-20; Stary lekcjonarz: Dn 13, 41-62; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ez 33, 11; J 8, 1-11; J 8, 12-20;
wtorek	fioletowy	Dzień powszedni
4 kwi		Nowy lekcjonarz: Lb 21, 4-9; Ps 102 (101), 2-3a i 3cd. 16-17. 18-19. 20-21 (R.: por. 2); -; J 8, 21-30; Stary lekcjonarz: Lb 21, 4-9; Ps 102, 2-3. 16-18. 19-21; -; J 8, 21-30;
środa	fioletowy	Dzień powszedni
5 kwi		Nowy lekcjonarz: Dn 3, 14-20. 91-92. 95; Dn 3, 52. 53-54. 55-56 (R.: por. 52b); Por. Łk 8, 15; J 8, 31-42; Stary lekcjonarz: Dn 3, 14-20. 91-92. 95; Dn 3, 52. 53-54. 55-56; J 3, 16; J 8, 31-42;
czwartek	fioletowy	Dzień powszedni
6 kwi		Nowy lekcjonarz: Rdz 17, 3-9; Ps 105 (104), 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 8a); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; J 8, 51-59; Stary lekcjonarz: Rdz 17, 3-9; Ps 105, 4-5. 6-7. 8-9; Ps 95, 8ab; J 8, 51-59;
piątek	fioletowy	Dzień powszedni
7 kwi		Nowy lekcjonarz: Jr 20, 10-13; Ps 18 (17), 2-3a. 3b-4. 5-6. 7 (R.: por. 7); Por. J 6, 63c. 68c; J 10, 31-42; Stary lekcjonarz: Jr 20, 10-13; Ps 18, 2a-3. 4-6a. 7; J 6, 63b. 68b; J 10, 31-42;
sobota	fioletowy	Dzień powszedni
8 kwi		Nowy lekcjonarz: Ez 37, 21-28; Jr 31, 10. 11-12b. 13 (R.: por. 10d); Ez 18, 31ac; J 11, 45-57; Stary lekcjonarz: Ez 37, 21-28; Jr 31, 10. 11-12ab. 13; Ez 18, 31; J 11, 45-57;
niedziela	czerwony	Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej
9 kwi		Nowy lekcjonarz: Mt 21, 1-11; Iz 50, 4-7; Ps 22 (21), 8-9. 17-18a. 19-20. 23-24 (R.: 2a); Flp 2, 6-11; Por. Flp 2, 8-9; Mt 26, 14 – 27, 66; Stary lekcjonarz: Mt 21, 1-11; Iz 50, 4-7; Ps 22, 8-9. 17-18a. 19-20. 23-24; Flp 2, 6-11; Flp 2, 8-9; Mt 26, 14-27, 66;
poniedziałek	fioletowy	Poniedziałek Wielkiego Tygodnia
10 kwi		Nowy lekcjonarz: Iz 42, 1-7; Ps 27 (26), 1bcde. 2. 3. 13-14 (R.: 1b); -; J 12, 1-11; Stary lekcjonarz: Iz 42, 1-7; Ps 27, 1. 2. 3. 13-14; -; J 12, 1-11;
wtorek	fioletowy	Wtorek Wielkiego Tygodnia
11 kwi		Nowy lekcjonarz: Iz 49, 1-6; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6b. 15 i 17 (R.: por. 15a); -; J 13, 21-33. 36-38; Stary lekcjonarz: Iz 49, 1-6; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15 i 17; -; J 13, 21-33. 36-38;
środa	fioletowy	Środa Wielkiego Tygodnia
12 kwi		Nowy lekcjonarz: Iz 50, 4-9a; Ps 69 (68), 8-10. 21-22. 31 i 33-34 (R.: por. 14c); -; Mt 26, 14-25; Stary lekcjonarz: Iz 50, 4-9a; Ps 69, 8-10. 21-22. 31 i 33-34; -; Mt 26, 14-25;
czwartek	biały	Wielki Czwartek
13 kwi		MSZA Z POŚWIĘCENIEM KRZYŻA Nowy lekcjonarz: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89 (88), 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); Ap 1, 4b. 5-8; Iz 61, 1; Łk 4, 16-21; Stary lekcjonarz: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89 (88), 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); Ap 1, 4-8; Iz 61, 1; Łk 4, 16-21; MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ Nowy lekcjonarz: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18 (R.: por. 1 Kor 10, 16); 1 Kor 11, 23-26; J 13, 34; J 13, 1-15; Stary lekcjonarz: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B, 12-13. 15-16bc. 17-18; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 34; J 13, 1-15;

piątek 14 kwi	czerwony 	Wielki Piątek Męki Pańskiej Nowy lekcjonarz: Iz 52, 13 – 53, 12; Ps 31 (30), 2 i 6. 12ab i 13. 15-16. 17 i 25 (R.: por. Łk 23, 46); Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; Por. Flp 2, 8-9; J 18, 1 – 19, 42; Stary lekcjonarz: Iz 52, 13-53, 12; Ps 31, 2 i 6. 12-13. 15-16. 17 i 25; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; Flp 2, 8-9; J 18, 1-19, 42;
sobota 15 kwi	biały 	Wigilia Paschalna Nowy lekcjonarz: Rdz 1, 1 – 2, 2; Ps 104 (103), 1-2a. 5-6. 10 i 12. 13-14b. 24 i 35c (R.: por. 30); Ps 33 (32), 4-5. 6-7. 12-13. 20 i 22 (R.: por. 5b); Rdz 22, 1-18; Ps 16 (15), 5 i 8. 9-10. 11 (R.: por. 1b); Wj 14, 15 – 15, 1a; Wj 15, 1b-2c. 3-4. 5-6. 17-18 (R.: por. 1bc); Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a); Iz 55, 1-11; Iz 12, 2. 3 i 4bcd. 5-6 (R.: por. 3); Ba 3, 9-15. 32 – 4, 4; Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. J 6, 68c); Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42 (41), 2-3. 5; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 [41], 3ab); Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19 (R.: por. 12a); Rz 6, 3-11; Ps 118 (117), 1b-2. 16-17. 22-2; Mt 28, 1-10; Stary lekcjonarz: Rdz 1, 1 - 2, 2; Ps 104 (103), 1-2a. 5-6. 10 i 12, 13-14. 24 i 35c; Ps 33 (32), 4-5. 6-7. 12-13. 20 i 22; Rdz 22, 1-18; Ps 16 (15) 5 i 8. 9-10. 11; Wj 14, 15 - 15, 1; Ps Wj 15, 1. 2. 4-5. 17ab-18; Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6a. 11 i 12a i 13b; Iz 55, 1-11; Iz 12, 2. 3-4b. 4cd-5; Ba 3, 9-15. 32 - 4, 4; Ps 19 (18) 8-9. 10-11; Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4; Iz 12, 2. 3-4b. 4cd-5; Rz 6, 3-11; Ps 118 (117) 1-2. 16-17. 22-23; Mt 28, 1-10;
niedziela 16 kwi	biały 	Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego Nowy lekcjonarz: Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118 (117), 1b-2. 16-17. 22-23 (R.: por. 24); Kol 3, 1-4; 1 Kor 5, 6b-8; ; Por. 1 Kor 5, 7b-8a; J 20, 1-9; Stary lekcjonarz: Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118, 1-2. 16-17. 22-23; Kol 3, 1-4; 1 Kor 5, 6b-8; ; 1 Kor 5, 7b-8a; J 20, 1-9;
poniedziałek 17 kwi	biały 	Poniedziałek w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1b); Ps 118 (117), 24; Mt 28, 8-15; Stary lekcjonarz: Dz 2, 14. 22-32; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; Ps 118, 24; Mt 28, 8-15;
wtorek 18 kwi	biały 	Wtorek w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 2, 36-41; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 5b); Ps 118 (117), 24; J 20, 11-18; Stary lekcjonarz: Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; Ps 118, 24; J 20, 11-18;
środa 19 kwi	biały 	Środa w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 3, 1-10; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 6-7. 8-9 (R.: por. 3b); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 13-35; Stary lekcjonarz: Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-2. 3-4. 8-9; Ps 118, 24; Łk 24, 13-35;
czwartek 20 kwi	biały 	Czwartek w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab i 5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2ab); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 35-48; Stary lekcjonarz: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2 i 5. 6-7. 8-9; Ps 118, 24; Łk 24, 35-48;
piątek 21 kwi	biały 	Piątek w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 4, 1-12; Ps 118 (117), 1b-2 i 4. 22-24. 25-27a (R.: por. 22); Ps 118 (117), 24; J 21, 1-14; Stary lekcjonarz: Dz 4, 1-12; Ps 118, 1 i 4. 22-23. 24-25; Ps 118, 24; J 21, 1-14;
sobota 22 kwi	biały 	Sobota w oktawie Wielkanocy Nowy lekcjonarz: Dz 4, 13-21; Ps 118 (117), 1bc i 14-15b. 16-18. 19-21 (R.: por. 21a); Ps 118 (117), 24; Mk 16, 9-15; Stary lekcjonarz: Dz 4, 13-21; Ps 118, 1 i 14. 15-16. 18 i 21; Ps 118, 24; Mk 16, 9-15;
niedziela 23 kwi	biały 	Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego Nowy lekcjonarz: Dz 2, 42-47; Ps 118 (117), 2-4. 13-15. 22-24 (R.: por. 1c); 1 P 1, 3-9; Por. J 20, 29; J 20, 19-31; Stary lekcjonarz: Dz 2, 42-47; Ps 118, 1 i 14. 13-14. 22-24; 1 P 1, 3-9; J 20, 29; J 20, 19-31;
poniedziałek 24 kwi	czerwony 	Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski Stary lekcjonarz: Dz 1, 3-8; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Flp 1, 20c-30; J 12, 26; J 12, 24-26;
wtorek 25 kwi	czerwony 	Święto św. Marka, Ewangelisty Stary lekcjonarz: 1 P 5, 5b-14; Ps 89 (88), 2-3. 6-7. 16-17 (R.: por. 2a); 1 Kor 1, 23-24; Mk 16, 15-20;
środa 26 kwi	biały 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Dz 5, 17-26; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 7a); Por. J 3, 16; J 3, 16-21; Stary lekcjonarz: Dz 5, 17-26; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; J 3, 16; J 3, 16-21;

czwartek 27 kwi	biały ✝	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Dz 5, 27-33; Ps 34 (33), 2 i 9. 17-18. 19-20 (R.: por. 7a); Por. J 20, 29; J 3, 31-36; Stary lekcjonarz: Dz 5, 27-33; Ps 34, 2 i 9. 17-18. 19-20; J 20, 29; J 3, 31-36;
piątek 28 kwi	biały ✝	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Dz 5, 34-42; Ps 27 (26), 1bcde. 4. 13-14 (R.: por. 4ab); Mt 4, 4b; J 6, 1-15; Stary lekcjonarz: Dz 5, 34-42; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 4, 4b; J 6, 1-15;
sobota 29 kwi	biały ✝	Święto św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy Stary lekcjonarz: 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8-9. 13-14. 17-18 (R.: por. 1a); por. Mt 11, 25; Mt 11, 25-30;
niedziela 30 kwi	biały ✝	Trzecia Niedziela Wielkanocna Nowy lekcjonarz: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 11a); 1 P 1, 17-21; Por. Łk 24, 32; Łk 24, 13-35; Stary lekcjonarz: Dz 2, 14. 22-28; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10, 11; 1 P 1, 17-21; Łk 24, 32; Łk 24, 13-35;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

14 IV 966 Chrzest Mieszka I – chrzest Polski



To najstarsze wydarzenie w naszym kalendarzu, które można datować dokładnie, choć nie bez wątpliwości. Książę **Mieszko I** ochrzcił się na pewno w roku 966. Czy w Wielką Sobotę, która przypadała tego roku 14 kwietnia? Prawdopodobnie tak. Chrzest władcy oznaczał w tym czasie także chrzest jego poddanych. Znacznie wcześniej przybyli na polską ziemię misjonarze i przygotowali naród do tego aktu. Tak zaczęły się właściwe dzieje Polski – nierozdzielnie związane z Chrystusem i jego Matką – Królową Korony Polskiej. Jeszcze zanim ten tytuł Matka Boża otrzymała od króla **Jana Kazimierza**(1656), była czczona przez polskie rycerstwo i polski naród, o czym świadczy najstarsza znana pieśń polska, będąca suplikacją do Bogarodzicy. Chrzest Mieszka I i jego poddanych zapoczątkował długi proces chrystianizacji Polski, który trwał do XIII w., choć pogańskie obyczaje dawnych Słowian przetrwały jeszcze i później przez wiele pokoleń. Pierwszy okres to przede wszystkim budowa organizacji kościelnej na ziemiach polskich. Przyjęcie chrztu w obrządku rzymskim oznaczało związanie Polski na zawsze z zachodnim chrześcijaństwem, czego nie mogą ani rusz zrozumieć współcześni, gorliwi „misjonarze”, „wprowadzający” Polskę

do Europy. Nie rozumieją, że Europa jest chrześcijańska i że to raczej współczesną Europę – zaludnioną przez popłuczyny po niemieckim socjalizmie utopijnym Marksa i Engelsa, przez „socjaldemokratów” zauroczonych ciągle bolszewicką „sprawiedliwością społeczną” oraz przez nienawistnych wrogów Kościoła katolickiego – należałoby ponownie „wprowadzić” do Europy... Mieszko I ożenił się z czeską księżniczką **Dobrawą**, nie chcąc się uzależniać w procesie chrystianizacji od cesarzy niemieckich, którzy planowali kolonizację ziem na wschodzie poprzez budowę tam uzależnionej od siebie organizacji kościelnej. Mieszko I nie znał pojęcia *niepodległości*, ale doskonale je wyczuwał i zrobił wszystko, by jego państwo było suwerennym podmiotem w chrześcijańskiej Europie. Wszystko wskazuje na to, że władca Polan ochrzcił się na Ostrowie Lednickim, znanym dziś ogółowi Polaków głównie ze zgromadzeń religijnych młodzieży. Nie można jednak wykluczyć, że stało się to w Rzymie. (...) Chryścianizacja miała wielkie znaczenie dla polskiej kultury. Przybywający do nas misjonarze szerzyli znajomość łaciny i literatury w tym języku. Powstawała warstwa ludzi wykształconych w Polsce, służących jej czy to w dyplomacji, czy w różnych dziedzinach gospodarki, nauki, kultury. Traktowali oni *lingua latina* jako uniwersalny język Kościoła i język światowy. Nie gardzili jednak swymi korzeniami – zwłaszcza później, w okresie renesansu, gdy lekceważony przedtem język narodowy, nazywany *lingua vulgaris* (*język pospolity*), postawiono na równi z łaciną. Rok 966 był zaledwie początkiem długiego procesu, trwającego kilka wieków. Procesu błogosławionego, ożywczego. Dziś niektórzy uważają, że dominująca pozycja kontynentu europejskiego we wszystkich dziedzinach współczesnej cywilizacji nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem, a korzenie Europy, o których warto wspomnieć w preambule jej „konstytucji”, to filozofia francuska XVIII w. i „szermierze postępu”, wspieranego w XVIII w. przez gilotynę a w XX w. przez ideologię socjalistyczną i zrodzone przez nią zbrodnie socjalizmów czerwonego i brunatnego. Być może Polskę, a przede wszystkim tzw. Europę, pogardzającą swym dziedzictwem duchowym, czeka ponowna chrystianizacja – jako warunek zachowania jedności, siły i energii decydującej o rozwoju.

Na obrazie: Tak sobie **Jan Matejko** (*1838 †1893) wyobrażał **chrzest Polski** na obrazie *Zaprowadzenie chrześcijaństwa* [w Polsce] z roku 1889. Olej na płycie 79 x 120 cm, obecnie w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie. Reprodukacja z książki Ewy Suchodolskiej i Marka Wrede *Jana Matejki dzieje cywilizacji w Polsce* (1998).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

9 IV 1241 Bitwa pod Legnicą



Spotkanie dwóch światów. Pamięć o bitwie pod Legnicą 1241 r. 9 kwietnia 1241 r. w bitwie rozegranej pod Legnicą spotkały się dwa światy. Z jednej strony stanęli Mongołowie, zwani w Europie Tatarami, którzy przybyli z głębi azjatyckiego stepu. Znaczony wieloma zwycięstwami pochód zaprowadził ich także na tereny osłabionej podziałami dzielnicowymi Polski. W obronie swej ziemi stanęło rycerstwo śląskie na czele z księciem Henrykiem II Pobożnym. Europa nie rozumiała celów i ambicji wschodniego ludu. W jej wyobrażeniu najeźdźcy byli przybyłymi wprost z piekieł „Tatarami”, chciwymi łupów i ludzkiej krwi. Mongołowie bitwę wygrali, jednak zwycięstwo na odległym krańcu ich świata było mało znaczącym epizodem. Z kolei porażka chrześcijan oraz śmierć ich wodza, księcia Henryka II, mocno wryła się w pamięć mieszkańców Śląska, Polski i Europy.

Nowa ekspozycja stała w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu stanowi podróż szlakiem tradycji, która dla mieszkańców Śląska –

Polaków oraz Niemców – przez wieki stanowiła ważną spuściznę i element własnej tożsamości. Wystawa koncentruje się przede wszystkim na fenomenie XIII-wiecznej bitwy, która zmieniła nie tylko losy Śląska, ale i horyzont kulturowy jej mieszkańców. (...)

Henryk Pobożny stał się głównym bohaterem bitwy legnickiej, ideałem chrześcijańskiego rycerza, męczennikiem, obrońcą Śląska oraz krajów Europy. Jego historię utrwaliły kroniki, dzieła sztuki, wreszcie literatura. Pamięć o księciu kultywowali ślascy

Piastowie. Wspierał ją Kościół Katolicki oraz protestanci. Przez wieki przykład poległego księcia i jego rycerstwa jednoczył mieszkańców Śląska przeciwko aktualnym zagrożeniom. Wspomnienie bohaterów spod Legnicy pokrzepiało dwa narody. Zarówno Polacy jak i Niemcy uważali dzieje legnickiej bitwy za część narodowej przeszłości.

Muzeum Bitwy w Legnickim Polu
Oddział Muzeum Miedzi w Legnicy

Czynne od środy do niedzieli w godz. 11.00- 17.00

pl. Henryka Pobożnego 3

59-241 Legnickie Pole,



Źródło: <http://muzeum-miedzi.art.pl/wystawy-stale/809-muzeum-bitwy-legnickiej-w-legnickim-polu.html>

4 IV 1350 Traktat w Budzie

Kazimierz ruszył na Ruś w jesieni 1349 r. i w ciągu krótkiego czasu opanował nie tylko Lwów i ziemię halicką, ale i obszary leżące na wschód i północ, jak Brześć, Bełz i Włodzimierz. Istnieje prawdopodobieństwo, że zajął także ziemię trembowelską. Lubart, pozbawiony pomocy, zdołał się utrzymać tylko w Łucku.

Wyprawa ta definitywnie zadecydowała o opanowaniu Lwowa i Rusi Halickiej. Sukces był tym większy, że uzyskany został wyłącznie siłami polskimi, co znacznie zmniejszyło ewentualne pretensje sprzymierzeńca

węgierskiego do zdobytych przez Polskę ziem ruskich. Stan faktyczny potwierdzony został w układzie z 4 IV 1350 r. w Budzie, w którym Ludwik Węgierski oddawał Kazimierzowi Ruś na trwałe władanie, z tym że w razie jego bezpotomnej śmierci przejdzie ona, podobnie jak Polska, w ręce Ludwika lub jego dziedziców. W wypadku gdyby Kazimierz miał syna, Węgrzy mieliby prawo wykupu Rusi za cenę 100000 florenów.

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/semper/jak.html>

10 IV 1525 Hołd Pruski - # 6 z 12



Hołd pruski Jana Matejki

Mocą postanowień zawartego 19 października 1466 II pokoju toruńskiego każdy nowo wybrany wielki mistrz zakonu krzyżackiego

jako książę Królestwa Polskiego miał obowiązek złożyć hołd lenny każdemu następnemu królowi Polski nie później niż w czasie 6 miesięcy po swoim obiorze. Powołując się na skomplikowany stopień zależności Prus Zakonnych (zakon krzyżacki podlegał bezpośrednio papieżowi, a jako zbrojne ramię Świętego Cesarstwa Rzymskiego uznawał nad sobą władzę cesarzy) – wielcy mistrzowie wielokrotnie odmawiali złożenia hołdu królom Polski – jak to miało miejsce w latach 1477-1479 gdy Martin Truchsess von Wetzhausen prowadził wojnę popię ze swoim suwerenem o obsadę urzędu biskupa warmińskiego, czy w latach 1498-1525, gdy kolejni wielcy mistrzowie Fryderyk Wettyn i Albrecht Hohenzollern otwarcie odmawiali władcom Polski homagium, powołując się na fakt bycia książętami Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

1. 1 grudnia 1469 na sejmie w Piotrkowie wielki mistrz Henryk VI Reuss von Plauen złożył hołd lenny Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.
2. 20 listopada 1470 na sejmie w Piotrkowie wielki mistrz Henryk VII Reffle von Richtenberg złożył hołd lenny Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.
3. 9 października 1479 w Nowym Mieście Korczynie wielki mistrz Martin Truchsetz von Wetzhausen złożył hołd lenny Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.
4. 18 listopada 1489 w Radomiu wielki mistrz Johann von Tieffen złożył hołd lenny królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.
5. 29 maja 1493 w Poznaniu wielki mistrz Johann von Tieffen złożył hołd lenny królowi Janowi I Olbrachtowi.

Państwo zakonne w Prusach zostało siłą zmuszone do podporządkowania się Koronie Królestwa Polskiego w wyniku przegranej wojny polsko-krzyżackiej 1519-1521. Pozbawiony dalszej pomocy ze strony cesarza Karola V Habsburga, Albrecht Hohenzollern zdecydował się po czteroletnim rozejmie na sekularyzację swojego państwa i złożenie hołdu lennego królowi polskiemu z Prus Książęcych.

Mocą zawartego traktatu krakowskiego z 8 kwietnia 1525 Albrecht zostawał księciem w Prusach i pierwszym senatorem I Rzeczypospolitej z prawem dziedziczenia dla jego potomków w linii męskiej. Traktat dokładnie określił warunki złożenia hołdu: Winien pan margrabia Albrecht złożyć przysięgę Jego Królewskiej Mości i Królestwu Polskiemu, jako swemu przyrodzonemu i dziedzicznemu panu, oraz okazywać się na przyszłość posłusznym Jego Królewskiej Mości we wszystkim, jak z prawa należy księciu wasalnemu względem swego dziedzicznego pana. Powinien też margrabia Jerzy w imieniu własnym i swych braci dotknąć proporca chorągwi.

Prusy Książęce zerwały tym samym swój związek podległości wobec papieża i Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Już jednak w 1573 przedstawiciel bocznej linii Hohenzollernów Jerzy Fryderyk von Ansbach, powołując się na postanowienia traktatu krakowskiego zażądał przekazania mu kurateli nad chorym umysłowo księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem. W latach 1578-1618 w Prusach Książęcych rządzący faktycznie regenci. Strona polska nie chciała się jednak zgodzić

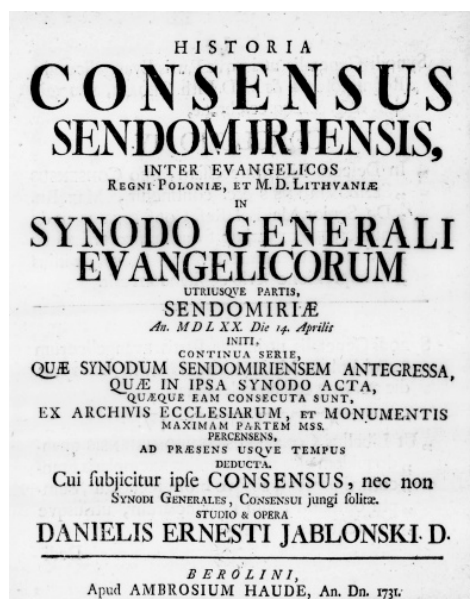
na trwałe przejście tego lenna we władanie brandenburskiej linii Hohenzollernów. W 1603 kuratelę tę przejął Joachim Fryderyk Hohenzollern, co Zygmunt III Waza potwierdził 11 maja 1605. W 1609 regencję przejął Jan Zygmunt Hohenzollern. Dopiero w 1611, wynagradzając wsparcie jakiego udzielili Hohenzollernowie Rzeczypospolitej w wojnie polsko-rosyjskiej 1609-1618, Zygmunt III zgodził się na formalne złożenie hołdu przez margrabiego brandenburskiego. Margrabia Jerzy Wilhelm Hohenzollern złożył homagium w 1621 roku, a jego syn, Fryderyk Wilhelm w 1641 roku. Był to ostatni hołd pruski, ponieważ Prusy Książęce odpadły od Rzeczypospolitej w 1657 w wyniku podpisania traktatów welawsko-bydgoskich.

1. 10 kwietnia 1525 na rynku krakowskim Albrecht Hohenzollern złożył hołd lenny Zygmuntowi I Staremu
2. 19 lipca 1569 na sejmie w Lublinie książę pruski Albrecht Fryderyk Hohenzollern złożył hołd lenny Zygmuntowi II Augustowi, co obecny wówczas Jan Kochanowski opisał w utworze *Proporzec* albo *hołd pruski*.
3. 20 lutego 1578 przed kościołem św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie margrabia Jerzy Fryderyk von Ansbach złożył hołd lenny Stefanowi Batoremu.
4. 16 listopada 1611 przed kościołem św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie margrabia brandenburski, elektor Jan Zygmunt Hohenzollern złożył hołd lenny Zygmuntowi III Wazie.
5. We wrześniu 1621 margrabia brandenburski, elektor Jerzy Wilhelm złożył hołd lenny Zygmuntowi III Wazie.
6. 21 marca 1633 posłowie margrabiego brandenburskiego, elektora i księcia Prus Książęcych Jerzego Wilhelma złożyli w imieniu swego władcy hołd lenny Władysławowi IV.
7. 6 października 1641 na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie margrabia brandenburski, elektor Fryderyk Wilhelm Hohenzollern (Wielki Elektor) złożył hołd lenny Władysławowi IV Wazie.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ho%C5%82dy_pruskie_1469-1641

14 IV 1570 Ugoda Sandomierska "Consensus" albo "Zgoda

Ugoda Sandomierska" była aktem konfesyjnej federacji protestantów polskich przyjętym na synodzie generalnym w Sandomierzu w dniach od 9 do 14 kwietnia 1570 r. Kalwiniści, luteranie i bracia czescy uznawali wzajemnie swoje konfesje jako prawowierne. Następnie ewangelicy polscy obiecali sobie obronę tego przymierza zawartego w trosce o "czystą wiarę" przeciwko atakom ze strony wyznawców "kościół rzymskiego, jak i sekciarzy". Miano tu na myśli przede wszystkim socynian, a więc



antytrynitarzy czyli arian, z którymi protestanci odżegnywali się od jakiegokolwiek współpracy.

Zasadnicza część dokumentu "Zgody Sandomierskiej" poświęcona była wykładni nauki o Wieczery Pańskiej, w kwestii rzeczywistej

czy symbolicznej obecności Chrystusa w Komunii Świętej, która to kwestia była główną przyczyną sporów dogmatycznych między protestantami. "Consensus" odrzucał skrajne stanowiska w tej sprawie zarówno Zwingliego jak i Lutra, najbliższy był nauce Kalwina czy braci czeskich i bliski nauce Melanchtona. "Consensus" zajmował więc stanowisko kompromisowe, praktyczne, ireniczne i ekumeniczne, ale nie klarowne, otwierające drogę do różnych interpretacji. Consensus" gwarantował każdemu z wyznań zachowanie obrzędów religijnych w dotychczasowym ich kształcie oraz deklarował wolę odbywania w przyszłości wspólnych synodów generalnych. Dokument ten podpisany przez uczestników synodu w Sandomierzu został później podpisany przez tysiące polskich ewangelików. Znalazł też akceptację wielu teologów protestanckich na uniwersytetach w Heidelbergu, Lipsku i Wittenberdze. Bullinger i Beza jednomyślnie akceptowali treść "Zgody Sandomierskiej", zwracali jednak uwagę, iż wypracowanie już samej Konfesji dla protestantów polskich opartej na wspólnej podstawie doktrynalnej jest z góry skazane na niepowodzenie. W każdym razie "unia polityczna" jaką był "Consensus" opóźniła w poważnym stopniu erozję protestantyzmu polskiego. Była dziełem unikalnym w skali

europejskiej, do którego będą nawracać teolodzy protestanccy, a która znajdzie swoje urzeczywistnienie w Prusach w powołaniu do życia w roku 1817 kościoła unijnego łączącego luteran i kalwinistów. "Zgoda Sandomierska" na tyle wzmocniła politycznie protestantów polskich, iż byli oni w stanie wymóc w uchwałach Konfederacji Warszawskiej 1573 r. na obozie katolickim (osłabionym moralnie wydarzeniami nocy Św. Bartłomieja w Paryżu) zobowiązanie, iż z powodu różnic wyznaniowych nie będzie się w Polsce prowadzić wojen religijnych. Ta deklaracja była równoznaczna z uznaniem protestantów jako równorzędnego



12 kwietnia 1627 roku, rozpoczęła się bitwa pod Czarnem (Hamersztynem) Było to starcie podczas wojny polsko-szwedzkiej o ujście Wisły (1626–1629). Bitwa miała ogromne znaczenie. Na Pomorze podążały posiłki zwerbowane dla Szwedów w Maklemburgii, miały zaatakować wojska koronne okopane pod Tczewem, które blokowały głównym siłom szwedzkim drogę na Gdańsk. Hetman polny Stanisław Koniecpolski *h. Pobóg*, pozostawił część wojsk na linii Wisły a sam na czele

17 IV 1627 Zwycięstwo pod Czarnem.

partnera, a to ipso facto zakładało przecież zasady tolerancji religijnej w naszym kraju.

Opracował: Julian Grzesik

Źródła:

http://alija.4me.pl/pdf/O_ZBORACH_W_PIASKAC_do_druku_1-220.pdf

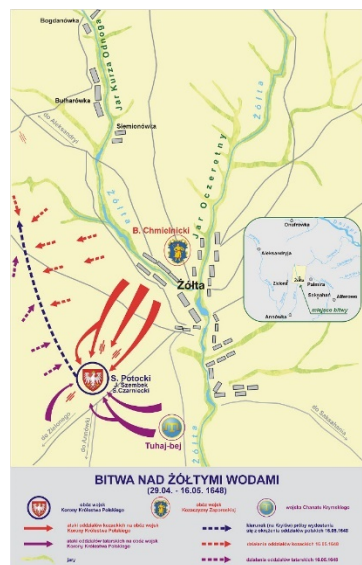
<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/04/14/ugoda-sandomierska-ugoda-ku-tolerancji-religijnej/>

3000 żołnierzy ruszył w pościg za nadciągającymi posiłkami pod dowództwem Johanna Streiffa i Maksymiliana Teuffela. Szwedzi zostali dogonieni i osaczeni pod Czarnem. Oblężenie nie trwało długo. 17 kwietnia została przyjęta kapitulacja wojsk szwedzkich w wyniku, której na służbę w armii koronnej przeszło kilkuset żołnierzy.

Źródła: <http://historykon.pl/12-kwietnia-1627-roku-rozpoczela-sie-bitwa-pod-czarnem-hamersztynem/>

29 IV 1648 Początek Bitwy nad Żółtymi Wodami

Warto zapoznać się z książką: *Jawein Mecula T. J. Bagno Głębokie: kronika zdarzeń z lat 1648-1652 napisana przez Natana Hannover z Zasławia i wydana po raz pierwszy w Wenecji w R. 1653*



PLAN BITWY NAD ŻÓŁTYMI WODAMI SPORZĄDZONY NA PODSTAWIE MAPY MARIANA DUBIECKIEGO

W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się straż przednia, dowodzona przez syna hetmana, 24-letniego Stefana Potockiego. 29 kwietnia 1648 roku dotarł on do uroczyska Żółte Wody, znajdującego się na zbiegu dwóch odnóg rzeki o tej samej nazwie i założył tam obóz. Jeszcze tego samego dnia Polacy zostali zaatakowani przez oddziały tatarskie i musieli wycofać się pod umocnienia. Młody Potocki przez

wiele dni pozostawał w oblężeniu i odpierał kozackie i tatarskie ataki. Po negocjacjach z wrogiem, które miały

miejsce 14 maja, w zamian za wydanie armat, wojsko dostało gwarancję spokojnego odwrotu w stronę ufortyfikowanego miasteczka Kryłowa. Niestety Chmielnicki złamał ugodę, uwięził polskich posłów (w tym m.in. Stefana Czarnieckiego), a kozacki zakładnik w polskim obozie, Maksym Krzywonos, zdołał uciec do swoich. Podjęta nazajutrz próba przedostania się do Kryłowa polskich oddziałów wraz z taborami zakończyła się dostaniem się do niewoli tatarskiej kilkuset polskich żołnierzy.

16 maja został postrzelony Stefan Potocki, który zmarł trzy dni później w niewoli tatarskiej na rękach Stefana Czarnieckiego. Czarnieckiemu pozwolono wywieźć ciało syna hetmana do twierdzy Kudak.

Źródło: <http://niezłomni.com/29-kwietnia-rozpoczela-sie-bitwa-nad-zoltymi-wodami-od-niej-rozpoczal-sie-burzliwy-okres-w-historii-rzeczypospolitej/>

1 IV1656 Śluby Lwowskie

(...) We lwowskiej archikatedrze Wniebowzięcia NMP król polski **Jan Kazimierz** – podczas uroczystej Mszy św., odprawianej przez



nuncjusza papieskiego **Pietro Vidoniego**, przed cudownym obrazem **Matki Boskiej Łaskawej** – złożył Matce Bożej słynne ślubowanie, w którym przyrzekł poprawę sytuacji najuboższych poddanych, pospółstwa ciężko uciemionego w wojnie, zwłaszcza

chłopstwa. Król prosił Maryję o zwycięstwo nad wrogami Rzeczypospolitej. Nazwał ją **Patronką** i **Królową** swojego narodu. Prosił też o wstawiennictwo do Chrystusa, by dał mu siły do wypełnienia tych przyrzeczeń. Rzeczpospolita była w wielkiej opresji, cały kraj zajęty był przez Szwedów, jeszcze nie nastąpił decydujący przełom w tym wyniszczającym kraj „potopie”.

Po królewskim ślubowaniu podobne – w imieniu senatorów i szlachty – złożył podkanclerzy koronny, zarazem biskup krakowski **Andrzej Trzebiński**. Zgromadzeni w świątyni powtarzali za biskupem słowa przyrzeczenia. Maryja Królowa Polski pomogła zwyciężyć. (...) Wiele lat później – po odrodzeniu Rzeczypospolitej, po latach zaborów – biskupi polscy powtórzyli za królem, iż Matka Boża jest **Królową Korony Polskiej**. Wkrótce po tym odnowieniu tytułu **Matka Boska Zwycięska** wypędziła bolszewików spod Warszawy, po niewytłumaczalnej

racjonalnie operacji wojskowej (w sytuacji niemal beznadziejnej!), nazywanej do dziś **cudem nad Wisłą**.

Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno!

Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederację czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko Obojga Narodów i pospólstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i miłosierdzia w terażniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciółom pokornie żebrzę...

A że wielkimi Twymi dobrodziejstwami zniewolony przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, moim, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy Królestwa Polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przeczysta!

7 IV 1656 Bitwa pod Warką

Jest taka scena w *Potopie* Henryka Sienkiewicza, którą miłośnicy Trylogii zaliczają do ulubionych, wielokrotnie odczytywanych. Pan Andrzej Kmicic prowokuje ze swoimi Tatarami Szwedów do pościgu. Przed rzeką Tatarzy rozdzielają się nagle na boki a Szwedzi wpadają do rzeki.

Armaty szwedzkie milkną, by nie razić swoich, a wtedy polska jazda rusza przez rzekę do ataku. To była bitwa **pod Prostkami**, nad rzeką Elk. Pół roku wcześniej była inna bitwa – **pod Warką**, którą w historii szwedzkiego potopu Polski zalicza się do przełomowych. Tu też była rzeka – Pilica, która jednak Szwedów nie ochroniła, Polacy ją sforsowali w bród. Nie było armat szwedzkich, a szwedzka rajtaria, pozbawiona wsparcia piechoty, okazała się gorsza od polskiej. Bitwa zamieniła się w pogrom.

W marcu 1656 z Warszawy w kierunku Janowca wyruszył korpus szwedzki pod dowództwem margrabiego **Fryderyka Badeńskiego**, z odsieczą dla osaczonego przez wojska polsko-litewskie w widłach Wisły i Sanu króla szwedzkiego **Karola Gustawa**. W czasie przemarszu przez Puszcę Kozienicką nękany był przez chłopską partyzantkę. W Janowcu Karol Gustaw nakazał margrabiemu powrót z wojskiem do Warszawy, gdyż sytuacja osaczonych wojsk poprawiła się.

Margrabia rozpoczął odwrót przez Kozienice i Warkę. Miał przewagę dystansu nad ścigającymi go wojskami **Stefana Czarnieckiego** i **Jerzego Lubomirskiego**, ale postanowił zaczekać na grupę wojsk szwedzkich, nadciągających od Radomia, dowodzonych przez **Rittera**. To był wielki błąd. Jazda Czarnieckiego szybko zbliżała się do Szwedów. Po przybyciu wojsk Rittera, Szwedzi przeprawili się z taborami przez most na Pilicy, po czym zadowoleni rozebrali ten most, by uniemożliwić przedostanie się na drugą stronę Polakom. Nie przewidzieli ich determinacji.

Tymczasem wojska polskie dopadły i zmasakrowały pod Kozienicami tylną straż wojsk margrabiego Badeńskiego. Tylko nieliczni Szwedzi dotarli do głównego wojska, rozbierającego właśnie most...

Szwedzi ruszyli do Warszawy w długiej kolumnie. Czuli się bezpieczni sądząc, że szeroko rozlana przez wiosenne roztopy Pilica uniemożliwi Polakom przeprawę na lewy brzeg rzeki. Ale Polacy lepiej znali teren i brody. Poza tym zdołali szybko naprawić częściowo rozebrany przez Szwedów most i ruszyli za nieprzyjacielem.

Droga do Warszawy usiana była szwedzkimi trupami. Dołączały kolejne polskie chorągwie, a skrywających się w lasach Szwedów chłopstwo wyganiało podpalając trawy i zagajniki. Zaczęły się polowania na małe grupki i pojedynczych szwedzkich żołnierzy, dla których nastał dzień

A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w presji ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedem lat w królestwie moim różnymi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuje się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abys łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełniania tego, co obiecuję.

Na obrazie: Król **Jan Kazimierz** na znanym obrazie **Jana Matejki** (*1838 †1893) *Śluby Jana Kazimierza*(1893) – olej na płótnie, 315 x 500 cm, Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Król klęczy przed ołtarzem, obok niego również klęcząca królowa **Maria Ludwika**, za nią hetman **Stefan Czarniecki**. Ślubowanie przyjmuje arcybiskup metropolita lwowski **Jan Tarnowski**.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



sądu. Wojska polskie zapędziły się aż do Ujazdowa, wzbudzając popłoch w warszawskim garnizonie szwedzkim.

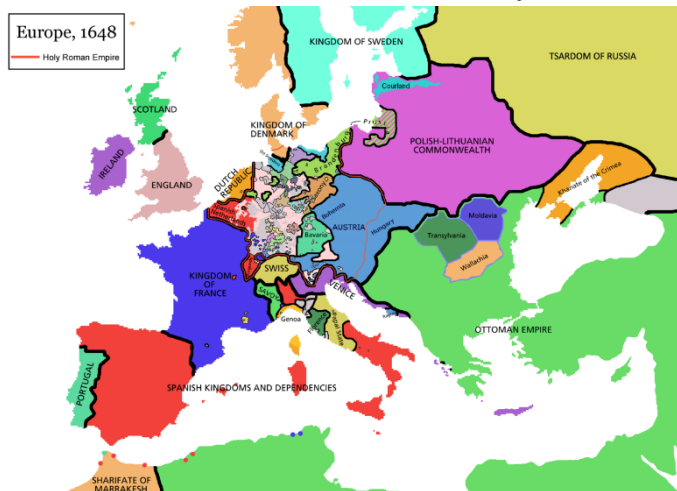
Pościg za uciekającymi Szwedami trwał do późnego wieczora, część polskich chorągwi wrocła do Warki dopiero po kilku dniach, czyszcząc teren ze Szwedów.

Liczbę zabitych lub wziętych do niewoli Szwedzi liczyli na prawie 2 tysiące żołnierzy. Polacy mieli tylko około 100 zabitych i 100 rannych. W polskie ręce dostały się bogate tabory Rittera (ponad 200 wozów), który zginął w walce: pieniądze, srebro, złoto, sukno, żywność i inne dobra.

To zwycięstwo miało znaczenie nie tylko wojskowe, ale i moralne. To już nie była walka podjazdowa, partyzancka. Polacy okazali się mocniejsi w otwartym polu, pognębili i upokorzyli wroga.

Okazało się też, że szwedzka rajtaria nie może się równać z polską jazdą, jeśli nie ma wsparcia muszkieterów zdyscyplinowanej piechoty. Bitwa pod Warką przeszła do historii jako druzgocące zwycięstwo i jedno z przełomowych wydarzeń w kampanii wypierającej Szwedów z ziem polskich.

Foto: **Bitwa pod Warką 1656** – obraz **Franciszka Smuglewicza** (*1745 †1807).



Siła Imperium
Osmańskiego w
XVII w. budziła
grozę w oczach
ówczesnych.
Turcja pod wodzą
sultana Mehmeda
IV stała się
niezwykle
ekspansywna, a jej
wojska powoli
począły podbijać
kolejne narody

Europy. Jan III Sobieski, król Polski i wielki książę Litwy, by uniknąć starcia z Turcją, początkowo obrał politykę kompromisów – z pomocą Francji pragnął zawrzeć z potęgą islamską przymierze. Jednak, gdy ta strategia w dyplomacji polskiej zawiodła, władca zmienił taktykę. 1 IV 1683 roku Rzeczpospolita podpisała z państwem Habsburgów przymierze zaczepno-odporne przeciw Imperium Osmańskiemu, które, by uniknąć dania okazji „łatwych conceptów o prima aprilis”, antydatowano na dzień 31 III. W myśl owego porozumienia Polska i Austria zobowiązały się do wspólnego prowadzenia wojny przeciw



Turcji i wspólnego zawarcia z nią pokoju. Walczyć miało na własnych terytoriach lub na ziemiach, które chciano odebrać Turkom, a pomagać sobie jedynie dywersją. Jednak gdy stolicom obu państw – Krakowowi lub Wiedniowi



miałoby zagrozić niebezpieczeństwo, drugi sygnatariusz zobowiązany był pośpieszyć ze swym wojskiem na odsiecz. Dodatkowo cesarz Leopold I Habsburg wypłacił Rzeczypospolitej subsydium w wysokości 1 200 000 zł i rzekł się spłaty długów za utrzymanie armii austriackiej w czasie potopu szwedzkiego. Miało to dać Polsce możliwość szybszej mobilizacji armii.

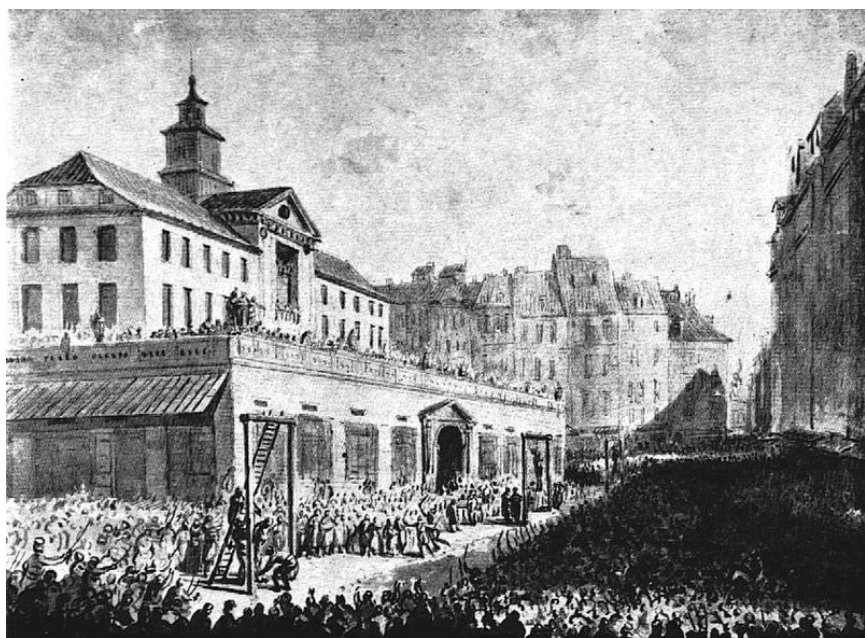
Powyżej: Jan III Sobieski (1629 – 1696) król Rzeczypospolitej Obojga Narodów od 1674 oraz

Cesarz Leopold I w kostiumie jako: Acis in La Galatea

Źródła: <http://mec.edu.pl/?p=736>

https://en.wikipedia.org/wiki/Leopold_I,_Holy_Roman_Emperor

27 IV 1792 Konfederacja Targowicka



Jak zgrzyt żelaza po szkłe...

W Panu Tadeuszu Adama Mickiewicza, w koncercie Jankiela, **konfederacja targowicka** jest opisana jak zgrzyt żelaza po szkle, który *przejął* wszystkich dreszczem i wesołość pomieszał *przeczcuciem złowieszczem...*

Nie ma wątpliwości, że trzeci już wiek słowo **targowica** w Polsce jest absolutnym symbolem zdrady i zaprzaństwa narodowego. Nie ma większej obelgi dla polityka w Polsce niż nazwać go targowiczanie. Historyczna konfederacja targowicka zawiązała się przed 225 laty i choć jest uważana za wydarzenie haniebne w naszej historii, trzeba o niej pamiętać. Choćby po to, by rozpoznawać współczesne formy targowicy...

Konstytucja 3 maja 1791 nie wszystkim była na rękę. Przede wszystkim budziła niepokój Rosji i Prus, które widziały w niej zatrzymanie demontażu Rzeczypospolitej i znaczne wzmocnienie państwa. Wszak konstytucja była – poza reformami wzmacniającymi nasze państwo –

także aktem niepodległości. Była wypowiedzeniem traktatu gwarancyjnego z Rosją (1768), który zniewalał Polskę. Niestety, także w kraju były wpływowe środowiska, które atakowały konstytucję, że „jakobińska”, że „przeciwko wolności” (chodziło o wolności osobiste szlachty). W ówczesnej sytuacji politycznej Rzeczypospolitej, balansującej na krawędzi suwerennego bytu, takie opinie i opór przeciwko reformom w imię „wolności”, stawały się - chyba niedostrzegalnie dla samych malkontentów – formą zdrady narodowej. Nie było bowiem wtedy ważniejszej sprawy niż zachowanie niepodległego bytu państwa. To nie był dobry czas na obronę „wolności” osobistych. Kiedy zaś malkontenci ruszyli po pomoc na dwór rosyjski, przekroczyli granicę, za którą była już tylko hańba i niesława na wieki. Najbardziej znani przeciwnicy konstytucji 3 maja – **Szczęśny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski** przedstawili Rosji plan antyreformatorskiej konfederacji, którą dwór rosyjski natychmiast poparł i przejął inicjatywę.

W piątek 27 kwietnia 1792 grupa trzynastu magnackich zdrajców i ich „klientów”, wśród nich najbardziej znani trzej wcześniej wymienieni, podpisała w **Targowicy**, miasteczku należącym do dóbr Szczęsnego Potockiego (dziś na Ukrainie), akt konfederacji, datowany na **14 maja 1792**. Chodziło o zachowanie pozorów. Akt miał być ogłoszony w maju jako niezależna polska inicjatywa w obronie „wolności” a nie spisek rosyjski, popierany przez grupę zdrajców.

W akcie targowickim proszono Katarzynę II o obronę Polski przed *jakobińskim* despotyzmem! A ona owszem, bardzo chętnie... Kiedyś Wolter, w czasach patriotycznej konfederacji barskiej, był w Europie jej dobrze opłacanym pijarowcem. Przedstawiał ją jako „Semiramidę Północy”, walczącą o „prawa dysydentów” w „nietolerancyjnej” i „zacofanej” Polsce! Teraz Woltera już nie było, ale pozostał kierunek propagandy. Więc caryca postanowiła pomóc obrońcom „wolności” w Polsce, likwidując państwo polskie!

W maju 1792 ambasador rosyjski w Warszawie zapowiedział

wejsie sojusznicznych wojsk dla skutecznego wspólnego dzieła odrodzenia się Rzeczypospolitej! Propagandowa frazeologia Polski „ludowej”, sowieckiej nie zrodziła się w roku 1944. To było sięgnięcie do „tradycji” Targowicy!

Rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, do której kraj nie był przygotowany. Wielu zwolenników konstytucji ze strachu o własne majątki i bezpieczeństwo zaczęło przechodzić na stronę Targowicy. Co gorsza, zrobił to także – w lipcu 1792 – chwiejny król Stanisław Poniatowski.

To, co się potem w Polsce działo, można porównać do prześladowań „żołnierzy wyklętych” i innych polskich patriotów po 1945! Przywódcy Targowicy, tak jak po wojnie PPR-PZPR, korzystając z ochronnego parasola rosyjskiego, rujnowali resztki niezależności państwa i wycofywali reformy konstytucyjne. Całkowicie podporządkowali kraj Rosji. Rozpoczęli prześladowania i konfiskatę dóbr zwolenników konstytucyjnych reform.

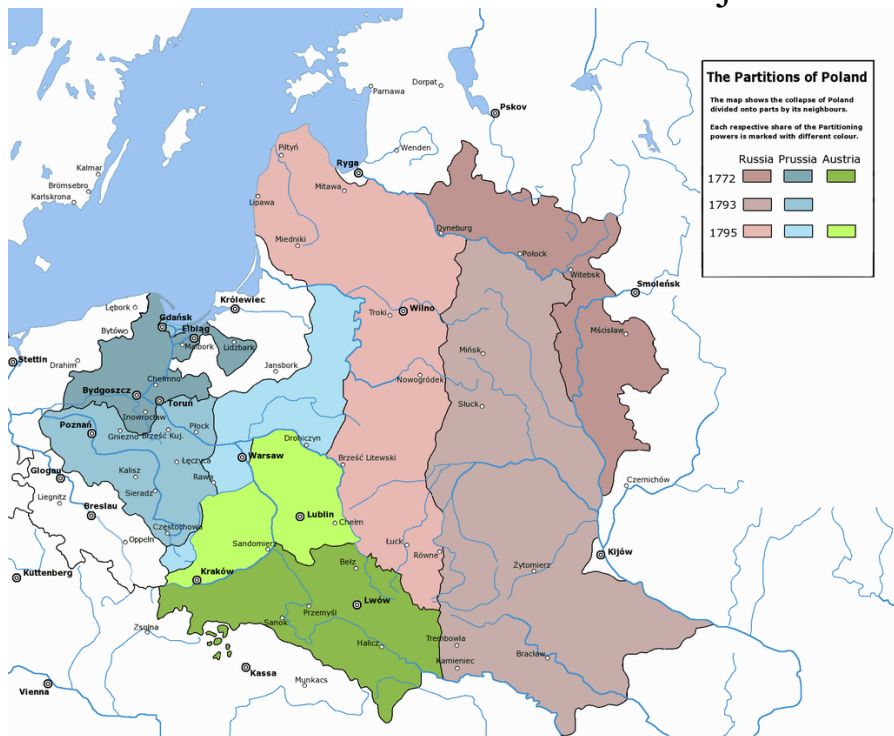
Zostali szybko znienawidzeni przez najbardziej światłych obywateli Rzeczypospolitej, ale także przez lud, który na wezwanie **Tadeusza Kościuszki** przystąpił w 1794 do insurekcji. W maju 1794, kiedy ogarnęła ona już Warszawę, powstańcy publicznie powieszają na Starym Mieście najbardziej gorliwych targowiczian. Nie uratuje to Rzeczypospolitej przed ostatecznym rozbiorem, bo nic już wtedy nie mogło Jej uratować, ale pozostanie na wieki w pamięci Polaków jako akt sprawiedliwości i jako wyraz pogardy dla zdrajców.

Na rysunku: Zapłata za Targowicę. Wieszanie zdrajców na Rynku Starego Miasta w Warszawie, w piątek 9 maja 1794. Rysunek **Piotra Norblina** (*1745 †1830). Muzeum Narodowe w Krakowie, foto Kaczmarek, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

19 IV 1773 - 11 IV 1775 Sejm rozbiorowy zwołany przez zaborców Rzeczypospolitej



Sejm ten został zwołany na 19 kwietnia 1773 na wcześniejsze żądanie rosyjskiego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Otto Magnusa von Stackelberga, posła pruskiego Gédéona Benoît i austriackiego Karla Reviczkyego, którzy zamierzali przeprowadzić legalizację rozbiorów przez sejm. Jednocześnie mocarstwa utworzyły wspólny fundusz korupcyjny, z kasy którego miano opłacać przychylność posłów i senatorów.

Już 16 kwietnia, 60 przekupionych posłów i 9 senatorów zawiązało konfederację[18], aby nie dopuścić do zerwania sejmiku poprzez zastosowanie zasady liberum veto (uchwały konfederacji stanowiące były większością głosów)[15][16][19][20]. Marszałkiem konfederacji koronnej został całkowicie oddany Rosji Adam Poniński. Jako marszałek konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego wyznaczono Michała Hieronima Radziwiłła. Marszałkami sejmiku byli Adam Poniński i Michał Hieronim Radziwiłł[21]. Obradom sejmiku przewodniczył Poniński, który jako jurgielnik otrzymywał z ambasady rosyjskiej stałą roczną pensję w wysokości 24 000 dukatów.

Obradujący na Zamku Królewskim w Warszawie otoczeni zostali asystą wojska rosyjskiego. Posłowie Tadeusz Reytan i Samuel Korsak stanęli na czele opozycji przeciwko sejmikowi pod wężem konfederacji i marszałkowi Ponińskiemu. Wsparli ich posłowie: Franciszek Jerzmanowski, Stanisław Kożuchowski, Rupert Dunin, Jan Tymowski,

Józef Zaremba, Michał Radoszewski, Ignacy Suchlecki, Tadeusz Wołodkiewicz, Stanisław Bohuszewicz[22]. Na nic zdało się wykradzenie przez Reytana laski marszałkowskiej, co miało uniemożliwić rozpoczęcie obrad. Nikły opór ostatecznie złamały egzekucje wojskowe w domach oponentów, groźba rozszerzenia rozbiorów o centralne ziemie Polski i spalenia Warszawy w przypadku jego kontynuacji[23]. Część senatorów została aresztowana i zesłana na Syberię[11].

Znanymi zwolennikami przeprowadzenia rozbioru byli: Adam Poniński, Michał Hieronim Radziwiłł, biskupi Andrzej Młodziejowski oraz Ignacy Jakub Massalski, a także prymas Polski Antoni Kazimierz Ostrowski[11]. Sejm wyłonił ze swojego grona 99-osobową delegację, składającą się z całkowicie zaufanych i kontrolowanych przez zaborców posłów i senatorów, której zadaniem było podpisanie traktatów secesyjnych. 18 września 1773 delegacja podpisała traktaty podziałowe z przedstawicielami mocarstw. 30 września sejm zatwierdził traktat podziałowy[16].

Ustawodawstwo sejmiku rozbiorowego[edytuj]

Oprócz zatwierdzenia traktatu rozbiorowego sejm wprowadził także liczne zmiany ustrojowe, powołując Radę Nieustającą oraz Komisję Edukacji Narodowej. Ponadto ustalił jednolity podatek, przywrócił cła generalne, ograniczył w znacznym stopniu władzę hetmanów i unowocześnił strukturę wojska. Szlachta uzyskiwała prawo zajmowania się handlem, rzemiosłem i bankowością, wreszcie zapowiedziano ulżenie doli chłopstwa.

Zaborcy (w szczególności Rosja) nalegali, aby Sejm uchwalił reformy mające na celu wzmocnienie ich władzy nad Rzeczpospolitą.

Oryginalna komisja dostała pozwolenie na kontynuowanie prac do stycznia 1774 roku, przedłużając sejm, który ponownie został zakończony. Komisja nie była jednak w stanie wdrożyć swoich zmian w tym okresie w wyniku czego dostała pozwolenie na przedłużenie swoich obrad po raz kolejny. W sumie obrady sejmiku były przedłużane siedem razy[15].

Prawa kardynalne będące quasi-konstytucją, zawierającą większość konserwatywnych praw stojących za niewydolnym systemem Rzeczypospolitej Polskiej Obojga Narodów, były zagwarantowane przez zaborców[15][17]. Utrzymanie praw kardynalnych leżało w ich interesie, ponieważ zapewniały one łatwość kontroli nad polskim systemem politycznym z zewnątrz[24].

Sejm zajmował się między innymi tworzeniem praw redukujących tolerancję religijną w kraju. Pasywne prawa wyborcze protestantów i prawosławnych zostały zredukowane w wyniku restrykcji nakładającej

limit liczby deputowanych nie wyznających religii rzymskokatolickiej wynoszący trzech (po jednym z Wielkopolski, Małopolski i Księstwa Litewskiego)[15][16]. Zakazano im także udziału w wyborach do senatu oraz na stanowiska ministrów[15].

Władza królewska została ograniczona: król stracił prawo do samodzielnego mianowania oficerów, ministrów i senatorów oraz nadawania starostw[15][25][26]. Wprowadzono dzierżawę królewskich, które miały być rozdzielane w drodze licytacji[27] Król otrzymał w zamian na własność 4 starostwa[15].

Prusy w marcu 1775 roku narzuciły niekorzystny dla Polski traktat handlowy. Rozbiory odcięły dostęp państwa do morza i państwo polskie, nie mając wyboru, musiało się zgodzić na nałożone przez Prusy cła, które na wiele lat osłabiły polski handel bałtycki[28][29]. Prusy wymusiły także zgodę na swobodny import pruskich towarów przemysłowych oraz ułatwienia w eksporcie polskiego zboża, dążąc do przekształcenia Polski w rolnicze zaplecze dla pruskiego przemysłu[27].

Sejm stworzył także dwie instytucje: Radę Nieustającą – organ rządowy działający przy królu, jako pierwowzór gabinetu ministrów oraz Komisję Edukacji Narodowej[16]. Rada Nieustająca miała być instytucją, którą łatwiej będzie kontrolować niż niesforny sejm i w rzeczy samej, pozostała ona pod kontrolą Rosji. Niemniej jednak była ona istotnym usprawnieniem rządu Rzeczypospolitej[15][16]. Rada ze swoimi Departamentami Interesów Cudzoziemskich, Skarbowym, Wojskowym, Sprawiedliwości oraz Dobrego Porządku (policji), którym przewodniczyli ministrowie-specjaliści, zajmowała się interpretacją istniejącego prawa w sferze administracji i zapewniała państwu stały organ rządowy, który funkcjonował pomiędzy obradami sejmu i nie podlegał zasadzie liberum veto[16]. Rada Nieustająca była przewodzona przez króla, składała się z 36 członków (po 18 z każdej izby sejmu) i orzekała większością głosów (z wyjątkiem równego rozkładu głosów, kiedy decyzja należała do króla). Dotychczas wpływowi ministrowie znaleźli się pod kontrolą pięciu równoległych departamentów rady. Rada oprócz swoich obowiązków administracyjnych prezentowała królowi trzech kandydatów na każdą nominację do senatu lub innych ważnych urzędów[30].

Komisja Edukacji Narodowej była kolejnym rodzajem nowo utworzonego organu państwowego[16]. Przejęła ona znaczną część mienia niedawno zlikwidowanego zakonu jezuitów[1] i stała się pierwszym ministerstwem edukacji w Europie. Jako taka, jest uważana za najznakomitsze i najbardziej konstruktywne osiągnięcie opłakiwanego sejmu rozbiorowego[15][16][31][32].

Polityka fiskalna także została zreformowana, wprowadzając cło generalne oraz powszechny i jednolity podatek (podymne)[26][27]. Dochody z podatków miały zostać przeznaczone na utrzymanie wojska[27]. Uchwalono, że liczebność wojska będzie zwiększona do 30 000 (nie udało się osiągnąć tego celu)[25][30]. Szlachta uzyskała oficjalne pozwolenie na zajmowanie się handlem i rzemiosłem (dotychczas zajmowanie się „miejskimi” profesjami wiązało się z ryzykiem utraty statusu szlacheckiego)[16][26]. Debatowano nad

zwiększeniem obowiązku pańszczyźnianego, ale nie uchwalono istotnych reform w tym zakresie[26].

Nowe ustawodawstwo było gwarantowane przez wszystkich zaborców, dając jej kolejny pretekst do ingerowania w politykę Rzeczypospolitej, gdyby prawo zostało zmienione[27].

Korupcja była rozpowszechniona. Urzędnicy nadawali sami sobie starostwa oraz inne przywileje. Odbływały się różne fałszywe transakcje, w wyniku których pieniądze przeznaczone na działalność rządowych instytucji, takich jak Narodowa Komisja Edukacji, trafiały do prywatnych kieszeni urzędników i ich wspólników[15].

Komisja zakończyła swoje obrady 27 marca 1775 roku. Sejm został wznowiony, zaakceptował nowe ustawodawstwo i został zakończony 11 kwietnia 1775 roku[15].

15 kwietnia 1775 posłowie: Rupert Dunin, Tomasz Przyjemski, Franciszek Jerzmanowski i Stanisław Kożuchowski wnieśli manifest w grodzie warszawskim o nieważności wszystkich postanowień sejmu od 1773 do 1775 roku[33].

Skutki[edytuj]

W wyniku rozbioru Rzeczpospolita Polska Obojga Narodów straciła około 211 000 km² (30% swojego terytorium, o powierzchni około 733 000 km²) zamieszkałych przez około 4-5 milionów osób (około jednej trzeciej z 14 milionów zamieszkujących kraj przed rozbiorem)[3][34]. Pomimo że terytorium przejęte przez Prusy było najmniejsze, to ze względu na jego duże znaczenie strategiczne i stopień rozwinięcia, rozbiór był dużym sukcesem Fryderyka II[3][11][35]. Prusy uzyskały kontrolę nad ujściem Wisły do morza, co miało fundamentalne znaczenie ekonomiczne. Austria zaanektowała tereny obejmujące Galicję o powierzchni 83 000 km². W obrębie zaboru austriackiego znajdowały się gęsto zaludnione i bogate obszary, a także dochodowe kopalnie soli w Bochni i Wieliczce. Rosja, pomimo że przyczyniła się do rozbioru własnego protektoratu, otrzymała największe (92 000 km²), ale najmniej ważne ekonomicznie, biedne i słabo zamieszkałe tereny na północnym wschodzie[3][29].

Część postanowień sejmu rozbiorowego, które miały na celu osłabić króla, odniosły skutek wręcz odwrotny. Wprowadzona pięćdziesięcioletnia dzierżawa starostw wiodła do stosunków kredytowych, a utworzona Rada Nieustająca stała się stosunkowo sprawnym (m.in. ponieważ nie podlegającym zasadzie liberum veto) organem władzy wykonawczej. Przyczyniło się to do stłamszenia samowoli magnaterii, która licznie wystąpiła przeciwko Radzie Nieustającej i nawet apelowała do carycy Katarzyny II o pomoc w zmniejszeniu wpływów króla. Caryca udzieliła jednak poparcia królowi, co doprowadziło do rozbicia opozycji magnackiej, z której część zwróciła się do innych mocarstw, głównie Prus[27].

Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Sejm_Rozbiorowy_\(1773%E2%80%931775\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sejm_Rozbiorowy_(1773%E2%80%931775))

4 IV 1794 Bitwa pod Raclawicami



Ta bitwa nie decydowała o losach wojny z Rosją o suwerenność Rzeczypospolitej – tym razem w formie narodowego Powstania Kościuszkowskiego, z udziałem włościan. A jednak podkrakowskie **Raclawice** przeszły do historii Polski i do legendy polskiego czynu powstańczego. Decydowały o tym chłopskie

kosy, które najszlachetniejszym i najbardziej świadomym Polakom dawały nadzieję na obronę suwerenności Rzeczypospolitej poprzez mobilizację wszystkich sił narodu. Anonimowy chłop Bartosz – teraz już jako **Bartosz Głowacki** – stanie się ucieleśnieniem aspiracji włościan do współdecydowania o losach Rzeczypospolitej i do reform społecznych, które półtora wieku wcześniej ślubował Matce Bożej Królowej Polski Jan Kazimierz.

Pod Raławicami starła się grupa wojsk polskich z grupą wojska rosyjskiego pod dowództwem gen. **Aleksandra Tormasowa**. Polacy mieli liczebną przewagę (6 tysięcy przeciwko 3 tysiącom), ponieważ wojsko rosyjskie gen. **Fiodora Denisowa** niepotrzebnie rozdzieliło się na dwie grupy. Przede wszystkim zaś mieli większą motywację do walki. Dowodził nimi osobiście naczelnik **Tadeusz Kościuszko**. Wojsko Tormasowa zostało kompletnie rozbite, co trzeci Rosjanin zginął, był ranny lub dostał się do niewoli. Straty polskie liczone na około 150 żołnierzy.

Klęska Tormasowa miała swoją szczególną, symboliczną wymowę. Od czasu przystąpienia do Targowicy bezwolny **Stanisław August Poniatowski** wykonywał posłusznie polecenia **Katarzyny II**. Rok wcześniej odznaczył Tormasowa Orderem Orła Białego i Orderem św. Stanisława! Teraz polscy chłopcy „wyjaśniali” rosyjskiemu generałowi, że to była pomyłka...

Decydujący dla losów bitwy okazał się atak polskich kosynierów na pozycje rosyjskiej artylerii. To tam narodziła się legenda Bartosza Głowackiego. To tam doszło do panicznej ucieczki Rosjan przed chłopskimi kosami. Chłopcy budzili grozę, ponieważ nie znając francuskiego, nie rozumieli słowa *pardon!* i rżnęli równo z trawą – także tych, co się poddawali do niewoli...

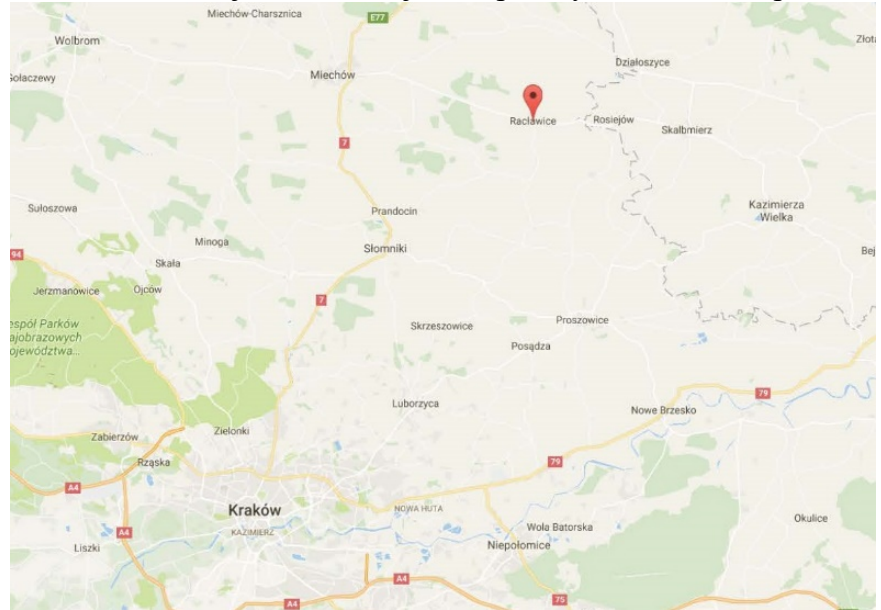
Bitwa miała wielkie znaczenie psychologiczne a wprowadzenie zdobytych armat rosyjskich na krakowski Rynek wzbudziło wielki entuzjazm.

Mimo przegranej insurekcji, mit naczelnika państwa i jego kosynierów będzie żył wśród Polaków przez wiele pokoleń. Bitwę pod Raławicami pokazali na swych obrazach liczni polscy malarze, m.in. **Jan Matejko** (*Bitwa pod Raławicami*), **Józef Chelmoński** (*Modlitwa przed bitwą*), **Aleksander Orłowski** (*Bitwa pod Raławicami*), **Michał Stachowicz** (*Bitwa pod Raławicami* oraz *Wprowadzenie do Krakowa rosyjskich armat*), **Jan Styka**, **Wojciech Kossak** i inni (*Panorama raławicka*).

Po wykonaniu dzieła swego życia Jan Styka wypowiedział słowa, które najlepiej oddają znaczenie raławickiego zwycięstwa i fascynację tym wydarzeniem wielu pokoleń Polaków, dążących do niepodległości swego kraju:

Kiedy powziłem myśl wykonania tego dzieła [Panoramy raławickiej], nie szło mi jedynie o uświetnienie tryumfu oręża polskiego, bo zwycięstwa większe miała Polska w dziejach swoich, ale chodziło mi o to tylko, by wykazać, że tutaj przed stu laty złączyły się wszystkie stany dla obrony Ojczyzny. Zależało mi na uświetnieniu imienia najwznioślejszego bohatera wolności, Kościuszki. Kościuszko tak ukochał tę ziemię, o której wolność walczył, że garść jej nosił na sercu aż do zgonu.

Na zdjęciu: **Chorągiew krakowska** z czasów insurekcji Kościuszkowskiej. Foto Maciej Szczepańczyk, źródło Wikipedia.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



Panorama Raławicka – muzeum sztuki we Wrocławiu, oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu, założone w 1893 we Lwowie[2], od 1980 we Wrocławiu; eksponuje cykloramiczny obraz Bitwa pod Raławicami namalowany w latach 1893–1894 przez zespół malarzy pod kierunkiem Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Obraz olejny przedstawia bitwę pod Raławicami (1794), jeden z epizodów insurekcji kościuszkowskiej,

zwycięstwo wojsk polskich pod dowództwem gen. Tadeusza Kościuszki nad wojskami rosyjskimi pod dowództwem gen. Aleksandra Tormasowa. Obok Panoramy siedmiogrodzkiej, Golgoty oraz Męczeństwa chrześcijan w cyrku Nerona jest to jedna z czterech XIX-wiecznych panoram, namalowanych pod kierownictwem Jana Styki i Wojciecha Kossaka.

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Panorama_Rac%C5%82awicka

17 IV 1794 Powstanie Kilińskiego



1. Jan Kiliński w mundurze województwa mazowieckiego: kontusz ciemno szary, guziki złote z literami X.M., żupan słonianego (pallie) koloru i obszlegi. 2. Dobosz z regimentu generała Wodnickiego. 3. i 4. Ułani z brygady Madalińskiego.

Mówi się o nim niekiedy Mistrz Jan, bo był warszawskim szewcem. Miał kopyto nie od parady! Urodzony w wielkopolskim Trzemesznie, przybył do Warszawy już jako dorosły człowiek i po kilku latach uzyskał papiery mistrza szewskiego. Musiał mieć nadzwyczajny wpływ na ludzi i dar zjednywania ich, skoro był radnym Warszawy. Poszli za nim w czasie Powstania Kościuszkowskiego bez wahania. Szewc **Jan**

Kiliński (*1760 †1819) ratował

honor stolicy podczas tej pamiętnej insurekcji. Przeszedł do warszawskiej i ogólnopolskiej historii. Przeszedł do legendy polskiego czynu niepodległościowego.

Insurekcja rozpoczęła się w Krakowie od pamiętnej przysięgi naczelnika **Tadeusza Kościuszki** na krakowskim Rynku:

Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego.

4 marca pod Raclawicami Kościuszko osobiście dowodził zwycięską bitwą nad wojskami generała Tormasowa. To zwycięstwo miało wielkie znaczenie moralne dla całego powstania, do którego przystępują kolejne regiony.

A w Warszawie cisza... Dla mistrza Jana, który był członkiem związku „rewolucyjnego” (każde powstanie nazywano w tamtym czasie *rewolucją*) była to sytuacja nie do przyjęcia.

Wreszcie w Wielki Czwartek 1794 r. wybuchła insurekcja także w Warszawie. Zwykły warszawski lud, pod wodzą Jana Kilińskiego, wygonił garnizon rosyjski z miasta! Powstańcy zajęli ambasadę rosyjską i zdobyli tam dokumenty, potwierdzające służbę wielu znanych osób dla Rosji, popartą wypłacanym im rosyjskim jurgieltem. 9 maja 1794 r. czterech z nich, znanych targowiczów, zawisło na warszawskich latarniach. Ani lud warszawski, ani sąd powstańczy nie mieli dla nich litości.

19 kwietnia w Warszawie powstała Rada Zastępcza Tymczasowa, władza powstańcza w Warszawie. Należał do niej także Jan Kiliński.

Kilka dni później powstanie objęło Wilno i Wileńszczyznę, potem Sandomierszczyznę.

7 maja naczelnik Kościuszko wydał swój słynny manifest połaniecki, w którym – nawiązując do konstytucji 3 Maja – ograniczał poddaństwo włościan, nadawał im wolność osobistą, zmniejszał pańszczyznę, zawieszał ją dla powołanych do wojska powstańczego, zapewniał opiekę rządową.

10 maja powstała Rada Najwyższa Narodowa – rząd powstańczy. Niestety, kilka dni później do wojska rosyjskiego zwalczającego powstanie dołączyli Prusacy. Dogadali się z Rosją, co do całkowitego zniszczenia Rzeczypospolitej. Cesarz austriacki skwapliwie przyłącza się

do tej zbrodni, armia austriacka przekracza pod koniec czerwca granice okrojonej już wcześniej Rzeczypospolitej.

6 czerwca naczelnik Kościuszko został ranny w walce z połączonymi siłami rosyjsko-pruskimi pod Szczekocinami a wojsko powstańcze straciło 2 tysiące żołnierzy. Wśród nich ginie legendarny **Bartosz Głowacki**, bohater spod Raclawic.

28 czerwca Jan Kiliński wiesza na szubienicach w Warszawie kolejną grupę targowiczów i wysyła swoich warszawiaków na front powstańczy. Naczelnik Kościuszko mianuje go pułkownikiem.

Od lipca do września 1794 r. trwało oblężenie Warszawy przez Rosjan i Prusaków. Warszawa dała przykład żołnierskiego poświęcenia. I do tego znakomici dowódcy polscy: Kościuszko, **Jan Henryk Dąbrowski**, **Józef Zajączek** i książę **Józef Poniatowski**. Prusacy odstąpili od Warszawy zdziesiątkowani. Z 30 tysięcy została połowa! Rosjanie także odstąpili. Wydawało się, że jeszcze nie wszystko stracone. Powstańcy obronili Wilno przed szturmem rosyjskim, w sierpniu było zwycięstwo pod Słonimiem, do insurekcji przystąpiła Wielkopolska. Generał Dąbrowski zdobył Gniezno i Bydgoszcz.

Niestety, w październikowej bitwie pod Maciejowicami ranny Kościuszko dostał się do niewoli rosyjskiej. Nowym naczelnikiem został zaprzysiężony w Warszawie **Tomasz Wawrzecki**.

Nie pomogła powołana na wniosek nowego naczelnika Rada Wojenna.

4 listopada wojska Suworowa zajęły Pragę i dokonały podłej masakry jej mieszkańców, która przeszła do historii Polski jako *rzeź Pragi*.

Warszawa i całe powstanie kapitulowały.

Jan Kiliński został pod koniec powstania uwięziony przez Prusaków, którzy przekazali go Moskalom. Więziony był w twierdzy pietropawłowskiej, tam gdzie Tadeusz Kościuszko. Po uwolnieniu (1796) przybył do Wilna, gdzie uczestniczył znów w działalności „rewolucyjnej” dla Rzeczypospolitej. Został znów aresztowany i zesłany w głąb Rosji. Po powrocie z zesłania oddał się pisaniu pamiętników, by zostawić potomnym obraz dramatycznych dni w historii Rzeczypospolitej i w jego własnym życiu. Te pamiętniki wydał już w roku 1830 hrabia **Tytus Działyński**.

Po śmierci Jan Kiliński został pochowany pod kościołem na warszawskich Powązkach.

Ma mistrz Jan wiele ulic i wiele szkół swojego imienia. Ma liczne pomniki, najpiękniejszy chyba we Lwowie. Komunistom nie wadził, chętnie go przedstawiali – tak jak Kościuszkę – jako bohatera ludowego. A że walczył z Moskalami o niepodległą Rzeczpospolitą? Mówili, że walczył o „sprawiedliwość społeczną” i że gdyby żył w XX wieku, to by niechybnie był członkiem PZPR...

W roku 1943 Niemcy „aresztowali” jego warszawski pomnik w odwecie za zdjęcie niemieckiej tablicy z pomnika Mikołaja Kopernika przez **Alka Dawidowskiego „Alka”** z Szarych Szeregów. Zamknęli mistrza Jana w magazynach Muzeum Narodowego. W nocy „Alek” wykonał napis na murze muzeum: *Jam tu - Ludu Warszawy. Kiliński Jan...*

Na ilustracji: **Jan Kiliński** (*1760 †28 I 1819) na obrazie **Walerego Eljasza-Radzikowskiego** (*1840 †1905), zapomnianego dziś polskiego malarza z Krakowa, malującego Tatry i obrazy z przeszłości Polski. Na kartonie podpis: *Jan Kiliński w mundurze województwa mazowieckiego: kontusz ciemnoszafirowy, guziki złote z literami X.M., żupan słonianego (pallie) koloru i obszlegi*. Na podstawie rysunku M. Stachowicza z natury.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



176

wszechny roku 1848, lecz i wzięli w nim potężny udział, bądź jako żołnierze sprawy wolności, bądź jako wodzowie. Do dziejów więc polskich należy wspomnienie o wszystkich tych walkach z tej pamiętnej epoki, w których widzimy Polaków w szeregach lub na czele walczących.

Skoro tylko w północnych Włoszech wybuchła rewolucja przeciw Austrii, Adam Mickiewicz zajął się utworzeniem legii polskiej któraby mogła stać się zawiązkiem większej armii polskiej na emigracji. No głos wieszczą w Rzymie pośpieszyli pierwsi młodzi malarze polscy, bawiący w wiecznem mieście na studjach. Dowództwo nad nimi objął stary oficer polski Siodółkiewicz. Dnia 7 kwietnia papież Pius IX uroczyście pobłogosławił chorągiew legii i wyrzekł nad nią te słowa: „Oto jest chorągiew narodu męczenników.“ Przeszkadzali rozwojowi legii polskiej w Rzymie księża Zmartwychwstańcy, którzy wszelkimi sposobami starali się zniechęcić papieża do Mickiewicza.

Kwietnia 15 wyruszył zawiązek legii z Mickiewiczem na czele do Medjolanu. We Florencji malarz polski Emil Boratyński zakupił broń dla rodaków. Po tryumfalnym pochodzie przez Włochy legja weszła 25 kwietnia do Medjolanu już wolnego od Austriaków. Ludność miasta wyprawiła Mickiewiczowi i jego towarzyszom wspaniałe przyjęcie. Pułkownik Kamiński, ułan z roku 1831, przeprowadził 25 maja z Francji dwustu legionistów, w tej liczbie trzydziestu żydów. Pochód tej kolumny przez Francję był prawdziwym tryumfem.

W pole wyszła legja polska 17 czerwca i zajęła stanowisko na granicy Tyrolu. Mickiewicz pojechał do Paryża, aby dalej pracować nad formowaniem wojska polskiego we Włoszech. Przeszkadzało mu tu stronnictwo arystokratyczne, które, uznając ważność myśli Mickiewicza, usiłowało wydrzeć mu dowództwo moralne i narzucić na or-



Źródło:

<http://hellenopolonica.blogspot.com/2015/02/legion-mickiewicza-w-grecji.html>

Jak już nieraz wspomnieliśmy, Polacy nie tylko przygotowali w znacznej części ruch po-
27*

177

ganizatora pułkownika Władysława Zamojskiego. Gdy Mickiewicz na to zgodzić się nie chciał, odmówiono mu wszelkiej pomocy.

W wojnie, która teraz wybuchła między Austrią i Piemontem, Kamiński dowodził korpusem, złożonym z Polaków i włoskich ochotników w sile około dwóch tysięcy ludzi. Szóstego sierpnia Kamiński atakował Austriaków i odparł ich na całej linii od Lonato do Desenzano. Legja polska straciła tylko kilku ludzi, lecz w ich liczbie był i dzielny Kamiński. Rannego kulą odwieziono do Brescii, gdzie się później dostał w niewolę; uwolnili go Austriacy na żądanie rządu francuskiego.

Wynik wojny drobnego Piemontu z potężną Austrią zależał w znacznym stopniu od pomocy Polaków. Liczna legja polska, w rodzaju tych, które przed półwiekiem wystawili w podobnym wypadku Dąbrowski i Kniaziewicz, mogłaby przeważać szalę zwycięstwa na korzyść Włochów. W tem położeniu intrygi niechętnych myśli Mickiewicza były czynem wysoce szkodliwym dla ogólnej sprawy wolności.

Organizowanie legii w Paryżu szło tępo, głównie dla braku środków pieniężnych. Maja 15 odbyła się w stolicy Francji wspaniała manifestacja ludowa na korzyść Polski. Przeszło sto tysięcy ludu pod dowództwem socjalistów francuskich Blanquiego, Raspaila, Sobriera, Hubera i innych udało się do izby deputowanych. W odezwie, odczytanej przez Raspaila, lud żądał, aby rzeczpospolita francuska uznała natychmiast sprawę niepodległości Polski za sprawę Francji i wypowiedziała wojnę mocarstwom zaborczym. Na koszt tej wojny żądano, aby został nałożony na bogatych obywateli Francji podatek wojenny w ilości miljarda franków. Gdy jednak socjaliści podczas tej demonstracji ogłosili izbę i rząd za rozwiązane, umiarkowani opuścili sprawę Polski.

8 IV 1861 Rosyjska zbrodnia na Placu Zamkowym



Wybuch Powstania Styczniowego poprzedziły wielkie manifestacje narodowe Polaków, trwające od roku 1860. W październiku 1861 r. Rosjanie wprowadzili na terenie Królestwa Polskiego stan wojenny, a w Warszawie biwakowało na ulicach

wojsko rosyjskie – zupełnie jak w grudniu 1981 roku! Miał się do czego odwołać Jaruzelski, szukając rozwiązań dla pacyfikacji dążeń niepodległościowych Polaków!

Spośród wszystkich manifestacji początku lat 60. XIX w. w pamięci zbiorowej Polaków utkwiła najbardziej **zbrodnia na placu Zamkowym** – dokładnie przed 150 laty. Rosjanie zamordowali wówczas ponad stu manifestantów!

Początek przedpowstaniowych manifestacji i pierwsze od czasów Powstania Listopadowego publiczne wyrażenie przez Polaków uczuć narodowych – to głośny pogrzeb jenerałowej **Katarzyny Sowińskiej**, wdowy po znanym bohaterze Powstania Listopadowego w Warszawie, rozstrzelanym przez **Juliusza Słowackiego** (*Sowiński w okopach Woli*). W 30. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego odbyła się wielka manifestacja, podczas której zaśpiewano publicznie po raz pierwszy *Boże coś Polskę* w nowej wersji. Już nie z refrenem *Naszego cara zachowaj nam, Panie!* (jak było w hymnie **Alojzego Felińskiego** z roku 1816), lecz *Ojczyznę wolną racz nam wrocić, Panie!*

25 lutego 1861 r., w 30. rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowską, odbyła się kolejna manifestacja, a już dwa dni później od strzałów rosyjskich na Krakowskim Przedmieściu zginęło 5 manifestantów. Pogrzeb *Pieciu Poległych*, bo tak przeszli do historii Polski, stał się okazją do wielotysięcznej manifestacji patriotycznej, w której bratali się ludzie różnych stanów społecznych i którą poparli zdecydowanie także warszawscy Żydzi, co miało duże znaczenie moralne, budowało jedność w oporze przeciwko rosyjskiemu despotyzmowi.

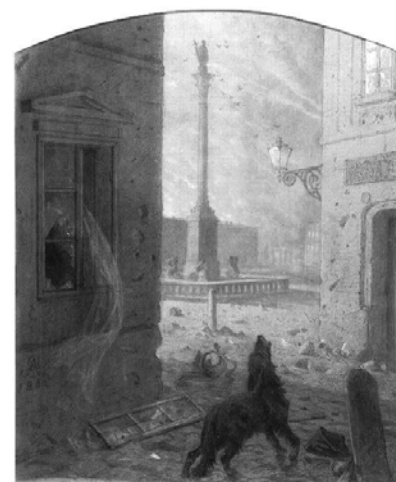
Do największej tragedii doszło w poniedziałek 8 kwietnia 1861 r. Duża grupa wojska rosyjskiego (ponad tysiąc piechoty i jazdy), dowodzona przez generała-bandytę **Stiepana Chrulewa**, zaatakowała

bezbронny tłum warszawiaków, zabijając ponad sto osób! Historia często uczy nas istoty spraw przez analogię. 120 lat później, 3 maja 1982 r., w tym samym miejscu ZOMO brutalnie rozbiło największą manifestację patriotyczną w Polsce, w stanie wojennym!

Po zbrodni na placu Zamkowym warszawski Kościół katolicki ogłosił żałobę naarodową. Polacy manifestowali tę żałobę poprzez czarny strój i widoczne na wierzchnich okryciach krzyżyki, kobiety także poprzez specjalną biżuterię, na przykład broszki z orłem polskim. Manifestacje rozlały się także na inne miasta Królestwa Polskiego i dawnych ziem Rzeczypospolitej – na Litwę, Ruś, Galicję. 10 października 1861 r. w Warszawie odbył się pogrzeb arcybiskupa **Melchiora Fijałkowskiego**, który znowu dał pretekst do narodowej manifestacji. To właśnie po tym pogrzebie, 14 października, rosyjski namiestnik Królestwa, gen. **Karol Lambert** wprowadził w Królestwie stan wojenny. Ale Polacy mieli to za nic, już się nie bali. Dzień później, mimo „rygorów stanu wojennego” jakby powiedział Jaruzelski, wzięli tłumnie udział w obchodach 44 rocznicy śmierci **Tadeusza Kościuszki**. Rosyjski atak na demonstrantów był wyjątkowo brutalny, żołdacy wpadali nawet do kościołów i porywali stamtąd ludzi. Z katedry św. Jana wywlekli prawie dwa tysiące wiernych! Na znak protestu Kościół pozamykał na pewien czas wszystkie świątynie warszawskie.

Zbrodnia sprzed 150 laty jest dziś kompletnie w Polsce zapomniana. W mediach przypomina się raczej rocznice śmierci gwiazd i gwiazdeczek rocka, które wyłysały i przedawkowały. Czy to najbardziej Polaków interesuje?

Foto: Rysunek **Artura Grottgera** *Plac Zamkowy*, z cyklu *Warszawa II* (1862), nawiązuje do tragedii z 8 kwietnia 1861 Na zdjęciu: „**Biwak**” wojska rosyjskiego w Warszawie podczas stanu wojennego, poprzedzającego wybuch Powstania Styczniowego. Foto ze starej pocztówki Maciej Szczepańczyk, źródło Wikipedia.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

10 IV 1864 Rosjanie aresztowali Romualda Traugutta.

Polska trauma

10 kwietnia 1864 roku Rosjanie aresztowali w Warszawie ostatniego przywódcę Powstania Styczniowego – **Romualda Traugutta**. Dzień ten uważa się za koniec Powstania, mimo że trwało ono jeszcze przez wiele miesięcy – m.in. walczył oddział legendarnego księdza **Stanisława Brzóska**, zamordowanego przez Rosjan w maju 1865. Traugutt i jego współtowarzysze z Rządu Narodowego umrą na rosyjskiej szubienicy w Warszawie, na stokach Cytadeli, 5 sierpnia 1864.

10 kwietnia 2010 w Smoleńsku umierał prezydent RP **Lech Kaczyński** i inni uczestnicy polskich uroczystości w Lesie Katyńskim.

Polska trauma. Polski kwiecień – miesiąc narodowej pamięci. Polski 10 kwiecień – szczególnie, mistyczny. Historia Polski jako wielkie *déjà vu*, bo przecież i Traugutt, i Tragedia Smoleńska to ta sama księga...(...)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

26 IV 1886 Uchwała sejmu pruskiego o powołaniu Komisji Kolonizacyjnej

W oparciu o pomoc materialną polskiej spółdzielczości kredytowej i pracę Kółek Rolniczych powstała w pocz. XX wieku polska spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu pod nazwą „Rolnik”. Zebranie organizacyjne „Rolnika” w Kostrzynie odbyło się 2 maja 1906 roku w obecności pioniera spółdzielczości w Poznańskim ks. Piotra Wawrzyniaka. Do spółdzielni przystąpiło grono ofiarnych i patriotycznych mieszczan, chłopów i ziemian. Spośród założycieli

spółdzielni 10 pochodziło z Kostrzyna a 8 z okolicznych wsi. W skład pierwszego zarządu weszli ks. wikariusz Edward Jęsień, Władysław Waszak i Walenty Rubiś z Kostrzyna. Aktywnymi działaczami „Rolnika” byli Ignacy Mielżyński z Iwna, Adolf Bniński z Gułtów i Michał Sokolnicki z Tarnowa. Przewodniczącym Rady Nadzorczej został Julian Łukomski z Czerlejnka. Zawiązanie się spółdzielczości rolniczo-handlowej uniezależniło rolnictwo oraz rzemiosło polskie od handlu

niemieckiego i żydowskiego. Powszechny odgłos znalazło hasło „swój do swego po swoje”.

Głównym narzędziem rządu pruskiego w polityce germanizacyjnej była osławiona Komisja Kolonizacyjna, zajmująca się wykupem ziem z rąk polskich. Ślady jej niechlubnej działalności znajdujemy również w Kostrzynie i okolicy. Około 1870 roku Niemiec Schulz zaczął skupywać grunty od rolników w okolicach Kostrzyna, stając się posiadaczem potężnego folwarku. Na zakupioną ziemię sprowadzał osadników z Niemiec, którymi zasiedlono 40 osad małopolskich kolonistów. Większość z nich po odrodzeniu państwa polskiego opuściła nasze miasto, pozostało tylko 11 gospodarzy, przyjmując polskie obywatelstwo. W 1905 roku Komisja Kolonizacyjna kupiła 9 ha ziemi od Grochowickiego z Kostrzyna, a w rok później 10 ha od Sicińskiej. Na wykupione grunty przy szosie poznańskiej, kórnickiej i ul. Półwiejskiej sprowadzono kolonistów niemieckich.

Wcześniej udało się nabyć komisji 253 ha w Trzoku i 493 ha w Wydierzewicach.

Łącznie Komisja Kolonizacyjna nabyła w okolicach Kostrzyna 2.000 hektarów ziemi (w latach 1900–1905). W rękach niemieckich znalazły się też Strumiany (domena) a także Gwiazdowo, Janopol, Czerlejno, Paczkowo, Buszkówiec, Libartowo, Ługowiny, Poklatki i Sokolniki Drążgowskie. Przecistawiając się akcji kolonizacyjnej niektórzy patriotyczni ziemianie skupywali ziemię od niemieckich obszarników i gospodarzy wypierając ich z tych okolic. Do takich należał między innymi hrabia Ignacy Mielżyński, któremu propaganda niemiecka nie mogła wybaczyć, że w krótkim czasie powiększył liczącą 1200 mórg swą posiadłość Iwno o dalsze 2.300 mórg, zakupując 300 mórg ziemi w Glince Szlacheckiej oraz majątki: Buszkówiec, Libartowo i Sokolniki Drążgowskie.

Walka z naporem germańskim toczyła się nie tylko na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej, ale także w dziedzinie oświaty, kultury i administracji. Szczytowym momentem tych zmagania był strajk szkolny 1906–1907 roku.

Źródło:

http://www.kostrzyn.wlkp.pl/asp/pliki/download/dzieje_kostrzyna.pdf

23 IV 1910 We Lwowie władze austriackie zarejestrowały Związek Strzelecki



Manewry Związku Strzeleckiego, Zakopane, sierpień 1913. Na czele oddziału Mieczysław Ryś-Trojanowski. W 1910 r. z inicjatywy nielegalnego Związku Walki Czynnej aby umożliwić działania pozwalające na budowę

szerszej organizacji militarnej, utworzone zostały legalne organizacje o charakterze paramilitarnym: Związek Strzelecki we Lwowie, oraz Towarzystwo „Strzelec” w Krakowie. Podstawą prawną była ustawa o stowarzyszeniach oraz rozporządzenie Ministerstwa Obrony Krajowej z

1909 roku o „popieraniu strzelectwa dobrowolnego”. Nazwa „Związek Strzelecki” jest dosłownym tłumaczeniem określenia „Schutzen-Verein” użytym w rozporządzeniu.

Początkowo Związkiem, kierował Wydział Związku Strzeleckiego w składzie: Władysław Sikorski (prezes), Medard Downarowicz, Hoser, Konopacki, Aleksander Litwinowicz, Kazimierz Sosnkowski, Ostrowski, Gustaw Daniłowski, Rysiewicz, Hipolit Śliwiński[1]. Faktycznie kierownictwo sprawował Wydział ZWC.

Od 1912 r. Związek Walki Czynnej przekształcił się faktycznie w centralizację organizacji strzeleckich. Miejsce Wydziału zajęła Komenda Główna Związków Strzeleckich z siedzibą we Lwowie, z komendantem Józefem Piłsudskim i szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_Strzelecki

6 IV 1917 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.

6.IV Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.

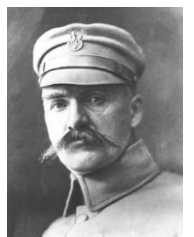
10.IV *Próba zaborców*: Podporządkowania formacji legionowych niemieckim władzom wojskowym - powstanie Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht).

4.VI Prezydent Francji Raymond Poincaré wydał dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji.

30.VI Początek drugiej ofensywy gen. Brusilowa.

VII "Kryzys przysięgowy" - większość legionistów z I i III Brygady odmówiła złożenia przysięgi na "wieczne braterstwo broni z Niemcami i Austrią". W konsekwencji Legiony zostały rozwiązane, a żołnierze internowani w obozach w Benjaminowie (oficerowie) i Szczypiornie. Powstanie I Korpusu Polskiego w Rosji.

22.VII Aresztowanie przez władze niemieckie Józefa Piłsudskiego.



Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/1917>

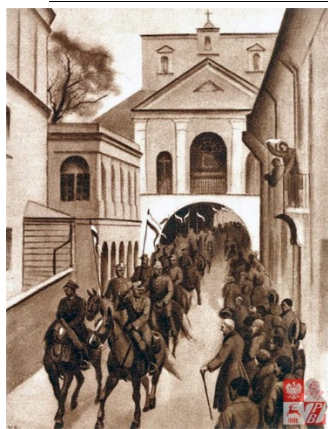
22 IV 1919 Odezwa Józefa Piłsudskiego: "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego"

Dzień po zajęciu Wilna przez oddziały Wojska Polskiego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał odezwę "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego":

-Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiąc życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności — wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.



Chcę dać Wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie życzyć będziecie bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Waszej ziemi grzmią jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi. Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie:

1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

J. Piłsudski.

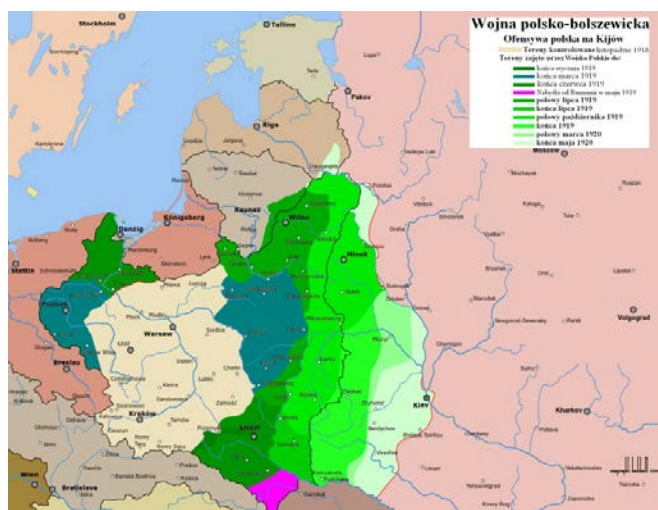
Karta pocztowa, przedstawiająca wkroczenie wojsk polskich do Wilna w kwietniu 1919 r., fot.: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródła: <http://dzieje.pl/aktualnosci/1917>

<http://znadniemna.pl/16011/odezwa-jozefa-pilsudskiego-do-mieszkancow-bylego-wielkiego-ksiastwa-litewskiego/>

25 IV 1920 Wyprawa kijowska

Kiedy patrzymy na krwawą historię ukraińskich zbrodni na bezbronnych Polakach – podczas okupacji niemieckiej i pod ochronnym parasolem niemieckim – nieustannie nachodzi nas refleksja na temat tego, jak mogłaby wyglądać



historia polsko-ukraińska, gdyby plany marszałka **Józefa Piłsudskiego** i atamana **Symona Petlury** ziściły się. Jak mogłyby wyglądać stosunki polsko-ukraińskie, nacechowane dziś brakiem zaufania i żalem, mimo wielowiekowej wspólnoty państwowej.

Okazją do takich refleksji jest kwietniowa rocznica **wyprawy kijowskiej 1920 roku** i związane z nią ówczesne plany polityczne polsko-ukraińskie.

Wyprawa kijowska lub **operacja ukraińska** (to określenie jest chyba lepsze, ale tradycyjnie mówi się o „wyprawie”) to wielka ofensywa odrodzonego Wojska Polskiego i rodzącej się armii **Ukraińskiej Republiki Ludowej**, pod wodzą atamana Symona Petlury – przeciwko bolszewikom. Dla Polaków miała podwójne znaczenie: z jednej strony chodziło o odrzucenie bolszewików na wschód i likwidację zagrożenia polskiego bytu państwowego; z drugiej strony chodziło o stworzenie między Polską a bolszewicką Rosją Republiki Ukraińskiej, sprzymierzonej z Rzeczpospolitą, stanowiącej dodatkowe zabezpieczenie naszego państwa przed Rosją.

Interesy polsko-ukraińskie były w tej kwestii wspólne i wydawało się, że spełnione są wszystkie warunki powodzenia przedsięwzięcia. Od strony wojskowej operacja ukraińska była udana, skoro w Kijowie doszło do wspólnej defilady zwycięskich wojsk polskich i ukraińskich. Niestety, cały plan upadł z powodu słabości Ukraińców, ich niedostatecznej świadomości narodowej i świadomości, że historia daje im i Polakom niepowtarzalną szansę. Szczególnie destrukcyjną rolę odegrali Ukraińcy z terenów polsko-ukraińskich, odrzucający wszelkie polskie propozycje podziału tych terenów między zaprzyjaźnione państwa. Szowinistyczny duch, podsycany umiejętnie przez agentów bolszewickich, usposobił ich wrogo do jedyne go politycznego sojusznika – Polski. Żądali, by granica polsko-ukraińska była za Sanem! To było dla Polski nie do przyjęcia, bo oznaczało pozostawienie milionów Polaków –

na ich ziemi rodzinnej! – poza granicami Polski, na łasce i niełasce amatorów „Ukrainy tylko dla Ukraińców”.

W tej sytuacji Ukraińscy szowiniści sami poderżnęli gardło dopiero co raczkującemu państwu ukraińskiemu. Podkopali pozycję swego wodza Symona Petlury i wsparli w ten sposób bolszewików w ich zaborczej wojnie z Polakami. Petlura, zmuszony do emigracji, zostanie zamordowany we Francji przez Żydów, w zemście za „antysemityzm”. Nie można wykluczyć, że była to zemsta nie tylko żydowska, ale i bolszewicka.

Wściekły upór szowinistów i ich nienawiść do Polski staną się przyczyną zagłady narodu ukraińskiego w Sowietach, w latach 30., kiedy to na skutek zaplanowanego przez Stalina i jego kamratów „głodu” umarło 4,5 mln Ukraińców!

Ideowi następcy tych szowinistów zgotują Polakom podczas wojny, pod niemieckim parasolem ochronnym, ludobójstwo w okrutnej, dzikiej formie nieznanej w dziejach narodu polskiego.

Jak historia mogła się potoczyć, świadczą dokumenty z kwietnia 1920. Mogło być tak pięknie i tak korzystnie dla obu narodów. Tymczasem pozostała nieufność i żal, których do dziś nie daje się pokonać.

Fragment umowy między rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ukraińskiej Republiki Ludowej z 21 kwietnia 1921:

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej z jednej strony i Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej z drugiej strony - w głębokim przeświadczeniu, że każdy naród posiada przyrodzone prawo samostanowienia o swoim losie i określenia stosunków swoich z sąsiadami i jednako ożywione chęcią ugruntowania podstaw pod zgodne i przyjazne współżycie dla dobra i rozwoju obu narodów - zgodziły się na następujące postanowienia:

I. Uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego na terytorium w granicach, jak będą one na północ, wschód i południe określone na zasadzie umów Ukraińskiej Republiki Ludowej z graniczącymi z nią z tych stron sąsiadami, Rzeczpospolita Polska uznaje Dyktariat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem, panem Simonem Petlurą na czele za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej.

II. Granice między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową zostają określone w sposób następujący: na północ od rzeki Dniestru wzdłuż rzeki Zbrucz, a następnie wzdłuż byłej granicy między Austro-Węgrami a Rosją do Wyszegródka, a od Wyszegródka na północ przez wzgórze Krzemienieckie, a następnie po linii na wschód od Zdobunowa, następnie wzdłuż wschodnich granic administracyjnych powiatu rówieńskiego, dalej na północ wzdłuż granicy byłej guberni mińskiej do przecięcia jej przez rzekę Prypeć, a następnie Prypecią do ujścia jej. Co do powiatów rówieńskiego, dubieńskiego i części

krzemienieckiego, które obecnie *przypadają* Rzeczypospolitej Polskiej, nastąpi później ściślejsze porozumienie.

Szczegółowe określenie linii granicznej powinno być przeprowadzone przez specjalną polsko-ukraińską komisję, złożoną z odpowiednich fachowców.

III. Rząd polski przyznaje Ukrainie terytoria na wschód od linii granicznej, wymienionej w art. II niniejszej umowy - do granic Polski z roku 1772 (przedrozbiorowej), które Polska już posiada lub odzyska od Rosji drogą orężną lub dyplomatyczną.

IV. Rząd ukraiński zobowiązuje się nie zawierać żadnych umów międzynarodowych skierowanych przeciwko Polsce; do tego samego zobowiązuje się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec Ukraińskiej Republiki Ludowej.

V. Prawa narodowo-kulturalne, jakie Rząd Polski zabezpieczy obywatelom narodowości ukraińskiej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, będą nie w mniejszym stopniu zabezpieczone obywatelom narodowości polskiej w granicach Ukraińskiej Republiki Ludowej i odwrotnie[...].

Odezwa naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego do mieszkańców Ukrainy z 26 kwietnia 1921:

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemie Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomem, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w reku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny poto, by władze na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen - żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semen Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schronienie i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żytnym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, któremi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę. Wzywam naród ukraiński, i wszystkich mieszkańców tych ziem, aby niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, dopomagali w miarę sił swoich wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

Odezwa atamana Symona Petlury do narodu Ukrainy z 26 kwietnia 1921:

Narodzie Ukrainy!

Ciernistą drogą toczą się twoje dzieje.

Oto już trzy lata mija, jak usiłujesz zaprowadzić ład w swojej republice, zdobyć dla siebie wolność, równość i niepodległość, walcząc z czerwonymi najeźdźcami — moskiewskimi bolszewikami.

Złożyłeś wielkie ofiary na polu walki.

Zniszczone sioła, ruina gospodarcza, krew niewinnych, łzy, wylane po zabitych i zamęczonych przez bolszewików ojcach, matkach i siostrach, niezliczone szeregi samotnych mogił na całym obszarze Ukrainy — oto wyniki walki najlepszych twoich synów o najświętsze ideały ludzkości. Umierając, błagali cię oni, ażebyś prowadził dalej tę ciężką walkę o wolność, aby dowieść świata całemu, że i naród ukraiński zdolny jest do

życia samodzielnego i sam potrafi rządzić własną ziemią i kierować swą wolą państwową.

Latem roku zeszłego zwycięska armja nasza wkroczyła do serca Ukrainy, do złotogłowego Kijowa, lecz drugi wróg nasz — również moskiewski - czarny imperjalista, niedobitek rosyjskiego caratu, Denikin, wyzyskując rosyjską orientację galicyjskiego dowództwa, skłonił je do odstąpienia od hasła niepodległości Ukrainy. I oto armja galicyjska, oszukana przez swych wodzów, przechodzi na stronę naszego wroga, stawiając armję naddnieprzańską w położenie bez wyjścia, prawie katastrofalne.

Armja nasza, zmęczona, osłabiona, zmuszona była cofać się z pośpiechem, lecz nie zagasła wiara w sercach starszyny i kozaków w nadejście lepszych dni i ta wiara głęboka w świętą naszą sprawę i w zdolność naszego narodu samodzielnego życia państwowego i przezwyciężyła i zwątpienie, i znużenie i klęskę.

Zważywszy to, rozkazałem atamanowi Omeljanowiczowi Pawlence z częścią wojska rozpocząć walkę z bolszewikami sposobem, jakiego w danej chwili wymagały warunki wojny. Druga część armji znalazła przytułek w Polsce.

I oto teraz dochodzą nas wieści o walkach naszej armji na ziemiach ekaterynosławskiej i chersońskiej. Do armji tej podążają wierni synowie Ukrainy.

Część armji ukraińskiej pod wodzą pułkownika Udowiczenki walczy z moskiewskim wrogiem na ziemiach Podola i bliska jest godzina, gdy zgodnym wysiłkiem. Oba oddziały te wypędzą wroga z naszej ziemi i połączą się w jedną potężną, dyscyplinowaną, armję, znowu broniącą twej ziemi, twej narodowej wolności i twego mienia.

Trzy lata, narodzie ukraiński, walczyłeś sam, zapomniany przez wszystkie narody świata, albowiem wrogowie twoi nie spali i wszelkimi sposobami prowokowali cię, nie przyznając ci nawet prawa zwać się mianem Ukraińców, mianem narodu ukraińskiego. Dziś dokonywa się wielka przemiana.

Ujawnione w tej bohaterskiej walce bezprzykładne czyny poświęcenia, ofiary, przywiązania do kraju rodzinnego, kultury i wolności przekonały inne narody świata o słuszności twoich żądań i o świętości twych ideałów, które znalazły oddźwięk przede wszystkim w sercach wolnego już narodu polskiego.

Naród polski w osobie swego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, i w osobie swego Rządu uszanował twe prawo do stworzenia niepodległej republiki i uznał twoją niezawisłość państwową. Inne państwa nie mogą nie uznać twojej niepodległości, gdyż cel twoich wysiłków jest czysty i sprawiedliwy, a sprawiedliwość zawsze zwycięża. Rzeczpospolita Polska weszła na drogę okazania realnej pomocy Ukraińskiej Republice ludowej w jej walce z moskiewskimi bolszewikami - okupantami, dając możność u siebie formować się oddziałom jej armji i ta armja idzie teraz walczyć z wrogami Ukrainy.

Ale dziś armja ukraińska walczyć będzie już nie sama, jeno razem z przyjazną nam armją Rzeczypospolitej Polskiej przeciw czerwonym imperjalistom-bolszewikom moskiewskim, którzy zagrażają również wolności narodu polskiego.

Pomiędzy rządami Republiki Ukraińskiej i Polskiej nastąpiło zgodne porozumienie, na którego podstawie wojska polskie wkroczą wraz z ukraińskimi na teren Ukrainy, jako sojusznicy przeciw wspólnemu wrogowi, a po skończonej walce z bolszewikami wojska polskie wrócą do swojej ojczyzny.

Wspólną walką zaprzyjaźnionych armji — ukraińskiej i polskiej — naprawimy błędy przeszłości, a krew, wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu.

Ministerstwo Ukraińskiej Republiki ludowej, z prezesem Rady ministrów, J. Mazepą, na czele, wznowiło swą pracę nad zaprowadzeniem porządku i ładu na Ukrainie i nad organizacją władzy państwowej na miejscu.

Jednak praca rządu może być owocna tylko wtedy, gdy jej dopomagają, gdy ją podtrzymują i biorą w niej udział bezpośrednio wszystkie warstwy społeczeństwa; a zatem komisarjaty, zarządy ziemskie oraz inne instytucje powinny przygotować się i natychmiast rozpocząć swoją pracę, okazując przede wszystkim pomoc ukraińskim i polskim wojskom. Zaspokojenie potrzeb tego ostatniego po porozumieniu przedstawicieli obu rządów wykonywane będzie przez władze ukraińskie. Narodzie ukraiński!

Czeka cię walka i odpowiedzialna praca.

Wstępujesz do rodziny narodów świata, jako równy z równymi, ale siła państwowa i narodowa zależy jedynie od mocnej duchem i dyscyplinowanej armji, dlatego rozkazuję poczynić przygotowania do mobilizacji, co do której wydany będzie specjalny rozkaz.

Powołani do wojska synowie Ukrainy będą prawdziwymi obrońcami naszej państwowości i wolności.

Armja, wypędzając wroga z naszego kraju, da tem samem możność zwołania w najkrótszym czasie ukraińskiej konstytuancy, przez którą naród weźmie w swe ręce kierownictwo spraw Republiki i nakreśli te drogi, które w przyszłości potoczyć się ma życie wolnego narodu.

A więc wszyscy, co do jednego, do pracy! Bezwzględnie wymagam od wszystkich obywateli U. R. L. posłuchu dla władzy ukraińskiej, oraz wykonywania wszystkich jej rozkazów. Oświadczam, że walkę o wyzwolenie prowadzić będę do końca, aż będzie wolna od wroga cała Ukraina, aż Ukraińska Republika Ludowa stanie się niepodległą, a naród ukraiński wolnym i niezależnym.

Wzywam wszystkich obywateli do pracy dla dobra naszej ojczyzny, albowiem w pracy tej jest rękojmia zwycięstwa i ziszczenia naszych ideałów państwowych.

* * *

Niestety, większość Ukraińców wołała posłuchać politycznych rezunów i agentów bolszewickich. Niepowtarzalna szansa na historyczny alians polsko-ukraiński, chroniący oba narody przed zaborczością sąsiadów, upadła bezpowrotnie.

Na mapie: **Zasięg polskiej wyprawy kijowskiej z roku 1920.** Autor Halibutt, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

16 IV 1922 W Rapallo podpisany został sowiecko-niemiecki

Pan Wacław Jędrzejewicz, zasłużony w w służbie publicznej, wieloletni współpracownik Komendanta w swoich wykładach: „Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu Państwa Polskiego” opisuje doniosłość i tragiczność tego wydarzenia dla Polski. Tu obserwujemy kolejny raz jak to przy okazji różnego rodzaju zgromadzeń międzynarodowych dochodzi do wszelkiego rodzaju kuluarowych umów, często takich, które nigdy nie ujrza światła dziennego a dopiero rzeczywistość pokazuje po latach, że jakieś umowy być musiały.

jego działalności najrozmaitszymi chwytami, niesłownie nieparlamentarnymi: plotkami, insynuacjami, szkalowaniem. Ochrony prawnej Piłsudski wówczas nie miał, nie było jeszcze prawa, które ochraniałoby osobę Naczelnika Państwa. Wszystko było dozwolone, wszystko drukowało się i mówiło.

W sejmie mieliśmy podział najfatalniejszy, bo jedna trzecia sejmu to była prawica, zdecydowanie przeciwna Piłsudskiemu, jedna trzecia to lewica – PPS i jedna trzecia to centrum – stronnictwa ludowe. Stworzenie większości sejmowej w takich warunkach było niesłychanie trudne i niesłychanie przypadkowe. Sejm dzielił się na szesnaście czy też osiemnaście partii politycznych, czasem bardzo drobnych, czasem bardzo dużych, które lawirowały i które sprzedawały swoje głosy tej czy innej grupie za cenę takich czy innych ustępstw.

Podaję jako przykład i chcę szczegółowiej omówić kryzys rządowy, jaki miał miejsce w lecie 1922 r., który wykazuje dokładnie, jakie trudności miał Naczelnik Państwa, gdy chodziło o powołanie rządu. Zaczęła się ta sprawa od konferencji w Genewie w maju 1922 r. Była to konferencja gospodarcza zwołana z inicjatywy Anglii, która chciała sprowadzić Związek Sowiecki do współpracy z Europą i znaleźć jakieś nowe więzi Zachodu ze Wschodem. Podczas jej trwania nastąpiło nagle, bardzo dobrze zorganizowane i poufnie przygotowane, porozumienie niemiecko-sowieckie – traktat w Rapallo z 16 kwietnia 1922 r. Było to porozumienie polityczne, gospodarcze i wojskowe, rzecz dla Polski szczególnie niesłychanie ważna i katastrofalna politycznie dlatego, że przypominała te wszystkie elementy porozumienia Rosji z Niemcami z czasów przedrozbiorowych, które decydowały o losach Polski. Tym bardziej że w tym czasie Lloyd George wystąpił z propozycją zmiany granic Polski, co było teoretycznie przewidziane w ustawie Ligi Narodów. Chodziło oczywiście o poprawienie granicy na rzecz Niemiec. Ten zbieg okoliczności, interwencja w sprawie granic i nagłe porozumienie niemiecko-sowieckie (zrobiono to w 48 godzin, w niesłychanie sprytny i dobrze zorganizowany sposób), zaniepokoiło więcej Piłsudskiego niż ówczesny rząd polski i ministra spraw zagranicznych Skirmunta¹²³, który był szefem polskiej delegacji w Genewie. Premierem Polski był profesor Politechniki Warszawskiej Antoni Ponikowski¹²⁴. Piłsudski bardzo wyraźnie wypowiedział

się, że właściwie rząd nie ma dostatecznej siły w kraju, nie ma dostatecznego prestiżu, aby sytuacji, jaka się zarysowuje, móc się przeciwstawić. Ponikowski wyciągnął z tego konsekwencje i rząd podał się do dymisji.

I tu zaczęło się dwumiesięczne przesilenie, które warto przestudiować. Przede wszystkim Konwent Seniorów, tj. zgromadzenie przedstawicieli wszystkich ugrupowań sejmowych, zażądał, aby Naczelnik Państwa wytłumaczył dymisję rządu, ponieważ dymisja nie była jasno sprecyzowana. Piłsudski przybył do sejmu i wykazał, że według jego zdania, rząd nie ma dostatecznego autorytetu w kraju. Wtedy rozpoczęły się niesamowite ataki ze strony prawicy na Naczelnika Państwa, że rząd, który chce pokojowo prowadzić politykę zagraniczną, spotyka sprzeciw, bo Naczelnik Państwa chce prowadzić politykę wojenną. Wprowadziło to niesłychany zamęt w kraju. Wobec czego 12 czerwca Piłsudski udał się do sejmu, aby zapytać Konwent Seniorów, co znaczy artykuł małej konstytucji, który brzmi: „Naczelnik Państwa powołuje rząd na podstawie porozumienia z sejmem”; co znaczą słowa „porozumienie z sejmem” – z kim: [czy to] plenum sejmu, marszałek sejmu, Konwent Seniorów, partie polityczne? W kilka dni potem sejm przyjął rezolucję, że sprawa wyznaczenia premiera należy do Naczelnika Państwa, w razie braku propozycji ze strony Naczelnika Państwa Komisja Główna sejmu desygnuje premiera. Komisja Główna, wybrana wówczas, liczyła osiemdziesięciu delegatów sejmu, i oni, gdyby Naczelnik Państwa nie wysunął nazwiska kandydata, mają je podać. Piłsudski zrzekł się inicjatywy. Ponikowski ciągle był premierem *in statu dimissionis* i prowadził sprawy rządowe; ale teraz Piłsudski powiedział, że on zrzeka się inicjatywy i Komisja Główna wyznaczyła na premiera Stefana Przanowskiego¹²⁵, znanego w Polsce przemysłowca, dyrektora wielkiej fabryki Norblin, [Bracia] Buch i Werner w Warszawie. Marszałek Trąpczyński zawiadomił o tym Naczelnika Państwa, lecz Piłsudski nie wysłał Przanowskiemu listu polecającego utworzenie gabinetu i sprawa pozostała w powietrzu. Wtedy marszałek sejmu Trąpczyński wysłał pismo do kandydata na premiera, aby sformułował rząd. To wywołało niezadowolenie wielu posłów, gdyż marszałek sejmu nie miał prawa wysyłania pisma mianującego rząd. To mógł dokonać tylko Naczelnik Państwa. Znowu powstaje chaos i zamieszanie, i wtedy marsz. Piłsudski wysunął kandydaturę ugodową, Artura Śliwińskiego, znanego historyka, przyjaciela osobistego Piłsudskiego, dawnego

¹²³ Konstanty Skirmunt (1866–1949), polityk i dyplomata, członek KNP w Paryżu (1917–1918), poseł RP w Rzymie (1919–1921), minister spraw zagranicznych (1921–1922), poseł, a następnie ambasador RP w Londynie (1922–1934).

¹²⁴ Antoni Ponikowski (1878–1949), polityk związany z chadecją, geodeta, prof. na Politechnice Warszawskiej (1916), rektor PW (1921–1924), premier (1921–1922), prezes Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej Kraju (1925–1927), poseł na sejm (1930–1935).

¹²⁵ Stefan Przanowski (1874–1938), polityk, przemysłowiec, działacz gospodarczy, m.in. minister przemysłu i handlu (1920–1921), dyrektor naczelny (1918), a później prezes Rady Nadzorczej (1934) zakładów metalowych Norblin, Bracia Buch i T. Werner.

28 IV 1923 Rozpoczęcie prac przy budowie Gdyni



Miasto niepodległej Polski. Przed 91 laty rozpoczęto pierwsze prace przy budowie polskiego portu morskiego, na terenie kaszubskiej wsi **Gdynia**. Pobliski Gdańsk – choć miał status Wolnego Miasta – był

zdominowany przez Niemców i był Polakom wrogi. Władze polskie wiedziały, że mimo międzynarodowych umów, trudno będzie prawa

polskie tam wyegzekwować, lepiej więc wybudować niezależny polski port i polską stocznię.

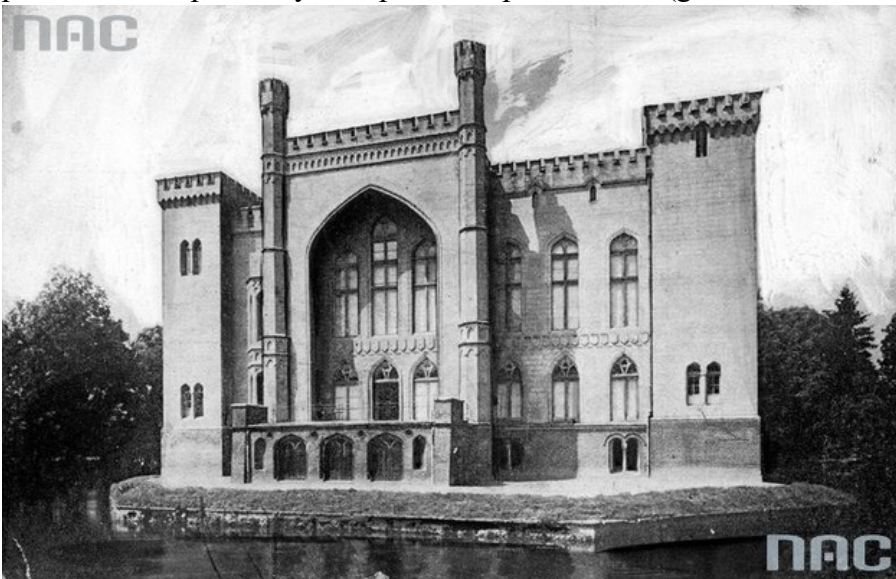
Foto: Kiedy **Jan Kiepura** przyjechał w lipcu 1939 do Gdyni, zobaczył na miejscu dawnej wsi piękne duże miasto i największy port przeładunkowy na Bałtyku. Ale tuż za progiem polskiego domu czaiła się wojna. 24 lipca Kiepura dał w Gdyni-Orłowie koncert, którego wysłuchało 40 tysięcy gdynian! Był dla nich nie tylko wielkim śpiewakiem, ale i wzorem człowieka oddanego Ojczyźnie. Wpłacił znaczącą kwotę na **Fundusz Obrony Narodowej** i zachęcał do tego innych. To nie był tylko koncert, lecz wielka patriotyczna manifestacja.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

20 IV 1924 Hrabia Władysław Zamoyski założył fundację "Zakłady Kórnickie".

Zamek w Kórniku /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego Zakłady Kórnickie – Fundacja (nazywana także Fundacją Zamoyskich) została powołana przez Sejm II Rzeczypospolitej w roku 1925 – z dotacji patriotycznych rodów Zamoyskich i Działyńskich. Utworzenie Fundacji było nawiązaniem do najbardziej szlachetnych idei pracy organicznej w Wielkopolsce. Na dobra fundacyjne składały się majątki Zamoyskich położone w Wielkopolsce i Zakopanem o obszarze 19,661 ha. Krótco przed wojną z części zakopiańskiej utworzono Tatrzański Park Narodowy. W roku 1952 dekretem Prezydenta B. Bieruta Fundacja została rozwiązana. Restytucja Fundacji nastąpiła ustawą sejmową z dnia 18 września 2001r. Fundacja została wyposażona w nieruchomości o pow. 4 200 ha położonych w powiecie poznańskim (gm. Kórnik i



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-60-1

Mosina), powiecie średzkim (gm. Środa Wlkp. i Dominowo). Naczelną ideą odtworzenia Fundacji było zachowanie dla Narodu w całości pozostałych majątków z zapisów rodów Działyńskich i Zamoyskich. Tylko w ten sposób, to jest poprzez ustawowy zapis możliwe jest zachowanie tych dóbr w całości na rzecz społeczeństwa wielkopolskiego. Celami Fundacji powołanej na mocy ustawy z 1925r. było:

1. Utrzymanie i rozwój Szkoły Domowej Pracy Kobiet, założonej w Kórniku 24 VI 1882r. wygnanej przez rząd pruski i przeniesionej do Lubowali na Spizu, do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Zakopanego na Bystre, wreszcie do Kuźnic 11 VI 1891r. na zasadach, na których powstała i od przeszło czterdziestu lat rozwijała się mimo prześladowań i wydaleń.

2. Popieranie wychowania młodzieży męskiej w duchu polskim i katolickim.
 3. Pomoc do nauk wyższych dla wyjątkowo zdolnych, zwrotna gdy zarabiać będą.
 4. Utrzymanie Zamku w Kórniku, ku pamięci tego, co Polska przecierpiała jak się jej synowie Ojczyźnie zasłużyli dla przechowywania i uczczenia pamięci najszlachetniejszych wśród obcych, którzy wobec Polski zasługi położyli, jej się w czasach prześladowań i najsroższych ucisków przyjaciółmi okazali.
 5. Utrzymanie Biblioteki Kórnickiej, piecza nad jej wydawnictwami.
 6. Założenie i utrzymanie Zakładu badań, tak na stokach gór, jak i na równinach, wszystkiego co wchodzi w zakres hodowli, życia, ochrony i należytego wyzyskania wszelkiego rodzaju drzew, tak w kraju istniejących, jak zagranicznych, mogących się krajowi zdać, leśnych ogrodowych, użytkowych, owocowych i ozdobnych, ich drewna, owoców, liści i soków. Piecza nad ogrodami Kórnickimi.
 7. Krzewienie w majątkach Zakładów Kórnickich wśród ludności wiedzy zawodowej rolniczej i zasad spółdzielczości w duchu katolickim i narodowym.
 8. Uprzemysłowienie i podnoszenie wartości majątku Zakładów Kórnickich przeprowadzenie melioracji, na co Kuratorium i Zarząd będą mieli wzgląd s
- Zakłady Kórnickie działają pod patronatem honorowym Prezydenta RP i Prymasa Polski. Świadczy to o chęci odniesienia się ustawodawcy do wartości historycznych, podobnie jak to uczynił Sejm II Rzeczypospolitej przed 75 laty.

Celami Zakładów jest:

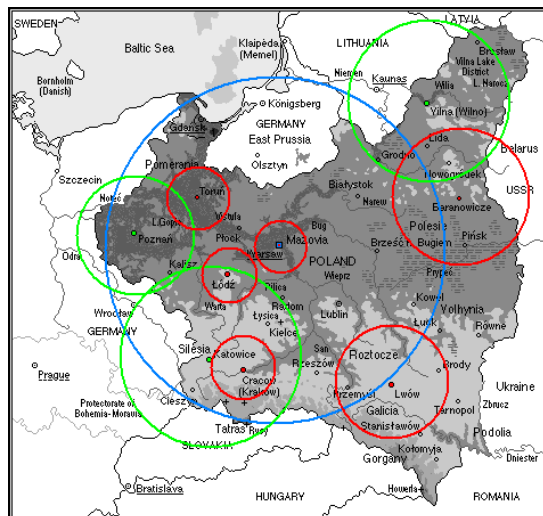
1. Wspieranie i rozwijanie nowoczesnego rolnictwa poprzez upowszechnienie kultury rolniczej, oświaty, wartościowych rozwiązań agrotechnicznych oraz prowadzenie wzorcowych gospodarstw rolnych
2. Działanie na rzecz edukacji rolnej i działalności naukowo – badawczej poprzez zakładanie szkół rolniczych, wspieranie nowoczesnego kształcenia, fundowanie stypendiów, organizowanie działalności upowszechniającej racjonalne gospodarowanie zasobami rolnymi.
3. Propagowanie idei pracy organicznej.
4. Działanie na rzecz poprawy warunków życia i pracy mieszkańców związanych z terenami Zakładów, zamieszkałych na terenach lub w pobliżu terenów Zakładów, w tym także wspieranie inicjatyw społecznych.

5. Wspieranie placówek Polskiej Akademii, Biblioteki Kórnickiej i Instytutu Dendrologii.

Źródła: <http://www.fzk.pl/fundacja.php?kat=3>

http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-20-kwietnia-1924-r-powstaja-zaklady-kornickie-fundacja-hr-wl,nId,2187933#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

18 IV 1926 Tu Polskie Radio Warszawa



W niedzielę 18 kwietnia 1926 o godzinie 17 w eterze rozległy się historyczne słowa: „Halo, halo, Polskie Radio Warszawa, fala 480”. Tak zaczynało się Polskie Radio! Zaledwie 5 lat po tym, jak zaczęła nadawać pierwsza na świecie stacja – Radio Pittsburgh które odezwało się 2 listopada 1920. Otwarcia Polskiego Radia dokonał premier rządu RP

Aleksander Skrzyński.

Wcześniej były jednak piękne epizody i próby poprzedzające tę inaugurację z 1926. **Ze stacji na warszawskiej Cytadeli nadano – na polecenie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego – w listopadzie 1918 radiogram do Paryża, informujący o odrodzeniu się Rzeczypospolitej Polskiej!**

Już od 1 lutego 1925 nadawano serwis PAT i komunikaty meteorologiczne. Radio było dla młodych Polaków „hitem”... Konsolidowało społeczeństwo polskie i edukowało. Uczyło pięknego języka i kultury.

Polska pokryła się falami radiowymi z Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna, Lwowa, Łodzi, Torunia, z Baranowicz, z Łucka i z Niepokalanowa. Panuje fałszywa opinia, że radio było wtedy elitarne.

Rzeczywiście, dostęp do odbiorników radiowych nie był powszechny, tak jak nie były powszechne dobra techniki i najnowsze technologie – jak w naszych czasach. Jednak Polska dokonała tu wielkiego skoku. **Już w roku 1938 liczba abonentów radiowych przekroczyła milion!**

Od 2 stycznia 1927 Polskie Radio nadawało z nadajnika na fali długiej 1115 (269 kHz) na Forcie Mokotowskim. W Krakowie uruchomiono stację już 15 lutego 1927. **Radio nadawało hejnał z wieży Kościoła Mariackiego, transmitowany przez Warszawę na całą Polskę od 1928.**

24 maja 1931 otwarto nową stację Warszawa I z nadajnika w Raszynie – na fali długiej 1339 m (224 kHz). **Najsilniejszego w Europie!** Raszyn słysząc było z odległości 4.000 km! Antena 280 m, zawieszona na 2 stalowych masztach wysokości 200 m, była najwyższa na świecie!

1 września 1939 o 6.30 Polskie Radio nadało najważniejsze słowa w swej historii: *A więc wojna! [...]. Wszyscy jesteście żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa!*

Po wojnie Polskie Radio się odrodziło, ale nie jako radio polskie, tylko polskojęzyczne. Nad wszystkim czuwał sowiecki cenzor, panowało wszechogarniające kłamstwo. Z tego upadku Polskie Radio do dziś się jeszcze na dobre nie podniosło.

Foto: **Zasięg rozgłośni Polskiego Radia w roku 1939.** Autor Mix321, Poland1939_physical, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

9 IV 1936 Fundusz Obrony Narodowej



Widmo wojny krążyło już nad Europą. W Niemczech od trzech lat rządził Hitler, Sowiety intensywnie się zbroiły i rozwijały masowy „sport” spadochroniarski... Trzeba się było zbroić na wszystkie sposoby, mieliśmy skromny w stosunku do żarłocznych sąsiadów budżet wojskowy. W tej sytuacji Prezydent RP Ignacy Mościcki dekretował utworzenie **Funduszu Obrony Narodowej**. Ofiarność, jaką społeczeństwo polskie wykazało wspierając FON, należy do najpiękniejszych kart społecznej historii Polski

XX wieku. **Fundusz Obrony Narodowej** powstał w celu uzyskania dodatkowych środków na dobrojenie armii i na wojskowy program inwestycyjny. To były środki ze sprzedaży nieruchomości i majątku, który był własnością państwa, zarządzanego przez wojsko i dotacje ze skarbu państwa (zwłaszcza z wojskowej pożyczki francuskiej). Najwartościowszą w sensie społecznym częścią składową FON-u były jednak dary od instytucji i od osób prywatnych. Kierując się pobudkami patriotycznymi, przekazywano na rzecz polskiej armii gotówkę, kosztowności, czasem nawet nieruchomości!

FON zgromadził w sumie około miliarda złotych, co przy silnej przedwojennej złotówce było olbrzymią kwotą. Wpłaty i dary od pojedynczych osób czy rodzin miały wartość prawie 38 mln zł. Na jednego statystycznego obywatela Rzeczypospolitej, razem z dziećmi,

przypadało więcej niż 1 złoty. Zważywszy na ogólne zabiedzenie społeczeństwa polskiego, które ledwie kilka lat wcześniej wyszło ze światowego kryzysu ekonomicznego, u nas szczególnie dotkliwego i przedłużonego, taki wynik należy uznać za przejaw wielkiej ofiarności i przywiązania do Rzeczypospolitej Polskiej.

Zanim powstał FON, utworzono **FOM**, czyli **Fundusz Obrony Morskiej** (styczeń 1933), na rozbudowę polskiej Marynarki Wojennej. Prowadzono na ten cel zbiórki pieniężne w kraju i za granicą. Od lutego 1934 do października 1937 zebrano około 8 mln zł, za które zakupiono nowoczesny okręt podwodny „Orzeł”. Zebrano też około 2,5 mln zł na budowę ścigaczy morskich.

Gotówki z FON-u użyto na dobrojenie wojska, dary rzeczowe w złocie i srebrze zabezpieczono w roku 1939 za granicą. 210 kg złota ulokowano w Sudanie, skąd pod koniec 1944 trafiło do dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. FON „srebrny”, czyli prawie 2,5 t srebra przewieziono przez Rumunię do Francji i ulokowano w Banku Francji. Po wojnie trafiło do Tuluzi.

Zbiórkę na rzecz FON-u kontynuowano nawet podczas wojny, zwłaszcza w USA i w Kanadzie.

W czerwcu 1945 minister obrony narodowej gen. **Marian Kukiel** zamierzał przekazać skarb FON-u do kraju, na pomoc dla ofiar wojny, za pośrednictwem „Caritasu”, jednak nie zrealizowano tego planu z obawy przed położeniem łapy na tych walorach przez komunistów, porządkujących” właśnie system bankowy w Polsce...

Środki ze „złotego” FON-u minister Kukiel przeznaczył w części na pomoc dla byłych żołnierzy AK i osieroconych przez żołnierzy AK rodzin.

Resztą FON-u zarządzali powiernicy: gen. **Stanisław Tatar**, płk **Stanisław Nowicki** i ppłk **Marian Utnik**. W roku 1947 powzięli wątpliwą decyzję o przekazaniu fonowskich darów rzeczowych w złocie i w srebrze oraz pozostałych jeszcze środków finansowych polsowieckiemu „rządowi” **Józefa Cyrankiewicza** w Warszawie, sformowanemu w lutym 1947, po sfałszowanych wyborach z 19 stycznia 1947! W środowiskach niepodległościowych Londynu nie podawano od tej chwili „powiernikom” ręki. Więc „wybrali wolność” w sowieckiej Polsce, lądując tu w samym środku stalinowskiej nocy, kiedy po więzieniach czekali na wyroki oficerowie Wojska Polskiego i Armii Krajowej. sowiecka kreatura **Bierut** odznaczył Tatara i Nowickiego sowieckimi błyskotkami, a pseudomarszałek **Łyżwiński** vel **Żymirski** „awansował” Utnika na wyższy stopień wojskowy. Kilka lat później areszowano ich za „działalność szpiegowską”! Tatar i Utnik zostali skazani w „procesie generałów” (1951) na dożywocie, Nowicki na 15 lat. Na własnych grzbietach poznali zmienną łaskę sowieckich funków, „śledztwo” było brutalne. Zarzucono im „defraudację” skarbu FON i przeznaczenie „zdefraudowanej” części na działalność szpiegowską! Trzeba przyznać, że polsowieccy „oficerowie” mieli fantazję! Oskarżali o „defraudację” tego, co sami ukradli na własny użytek i na podarki dla „towarzyszy radzieckich”. A swoją drogą, jest mało prawdopodobne, by w historii Wojska Polskiego znalazło się trzech idiotów porównywalnych z „powiernikami” FON-u...

Tatar przekazał komunistom 350 kg złota i 2,5 mln USD (pozostałość z dotacji wojennej USA dla Armii Krajowej, tzw. Fundusz Drawa). Sowieccy komuniści w Polsce potwierdzili tylko 208 kg złota i kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Resztę ukradli. „Zginęło” 142 kg złota i ponad 2 mln dolarów. Zważywszy na pochodzenie tych walorów i ich pierwotne przeznaczenie, jest to wyjątkowo bolesna i upokarzająca dla Polaków sprawa. Po roku 1990 żaden złodziej nie został za to ukarany. Srebro z Francji przywieziono do sowieckiej Polski dopiero w roku 1976, na podstawie uzgodnień szefa kompartii **Edwarda Gierka** z **Valerym Giscard d’Estaigiem**. Nie trzeba dodawać, że żaden z nich nie miał ani moralnego, ani żadnego innego prawa dysponowania tymi środkami... Do marca 1948 majątek FON był depozytem Ministerstwa Skarbu, potem Narodowego Banku Polskiego. W 1951 część złota przetopiono na sztaby, a cenną biżuterię przekazano do Kancelarii przewodniczącego Rady Państwa (nowy twór w systemie władzy Polski sowieckiej), Część skarbu sprzedano za pośrednictwem Desy i Jubilera, część przekazano do Muzeum Narodowego. Srebrne dary FON-u znajdują się dziś w odbudowanym Zamku Królewskim w Warszawie. Na zdjęciu: **ORP „Orzeł”** – nowoczesny polski okręt podwodny, wodowany 15 stycznia 1938 – został zakupiony z **Funduszu Obrony Morskiej**. Foto Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

25 IV 1937 Wóz Drzymały

W niedzielę 25 kwietnia 1937 umarł Michał Drzymała – polski chłop, który stał się symbolem wytrwałego oporu przeciwko germanizacji. Określenie „wóz Drzymały” było kiedyś w Polsce powszechnie znane. Dziś wyrzucono Drzymałę na europejski śmietnik. Szkodzi „Europie”?



Urodził się w 1857 we wsi Zdroje. Gdy był nastolatkiem, powstawała agresywna Rzesza Niemiecka. Pierwszym kanclerzem zjednoczonych Niemiec był Prusak Otto Bismarck, który

zapisał się w pamięci Polaków jako ich prześladowca. 30-letni Drzymała był świadkiem rugów pruskich – wypędzania całych polskich rodzin z dziećmi, z „niemieckiej” Wielkopolski i z „niemieckiego” Śląska, gdzie ciężką pracą zdobywali środki do życia.

Drzymała kupił we wsi Podgradowice działkę. Nie otrzymał zgody na budowę domu – wbrew pruskiemu prawu! Urzędnicy bardziej się liczyli z zaleceniami antypolskiej organizacji Hakaty, która mówiła, że należy rugować polską własność niż z prawem swojego państwa.

Nie można budować? Drzymała kupił duży wóz cyrkowy, urządził go jak dom i postawił na działce! Hakatyści wynaleźli nowe „prawo”: jeśli coś stoi nieruchomo, to nie jest pojazdem i musi zostać rozebrane. Drzymała zaprzęgał więc codziennie do swego „domu” konie, które przestawiały wóz o metr w prawo lub w lewo!

Rozwścieczeni Prusacy nie szukali już „prawa”, usunęli dom-wóz, własność Drzymały, z jego własnej działki! Sprawa stała się głośna na całym świecie. W obronę Drzymały zaangażowali się znani pisarze: **Henryk Sienkiewicz**, **Bolesław Prus**, **Maria Konopnicka**, **Lew Tolstoj**... Zorganizowano publiczną zbiórkę na drugi wóz Drzymały! Pojechał Drzymała tym wozem do Krakowa i podczas uroczystości 500-lecia bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 1910 stanął pod Barbakanem! W wolnej Polsce wieś Podgradowice przemianowano na **Drzymałowo**. To mała wioska w powiecie grodziskim. Wycieczki tam rzadko zaglądają, choć stoi replika wozu Drzymały i jest jego historia. Odwiedzmy to miejsce i grób Michała Drzymały na cmentarzu w Miasteczku Krajeńskim.

Foto: **Grodzisk Wielkopolski, rok 1908. Michał**

Drzymała (*13 IX 1857 †27 IV 1937) jedzie swoim „domem” przez miasteczko. Źródło: B. Polak, *Grodzisk Wielkopolski – Zarys dziejów*, 1990.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 IV 1938 Kanonizacja bł. **Andrzeja Boboli**

Polski święty na czas wojny

Czekamy na kanonizację bł. **Jana Pawła II**. Warto pamiętać, że przed 76 laty, w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, w bazylice

św. Piotra **Pius XI** uroczyste kanonizował bł. **Andrzeja Bobolę**. Do Rzymu przybyły tysiące pątników z całej Polski! Nikt nie przypuszczał, że Kościół daje Polakom świętego na zbliżający się czas narodowej tragedii. Św. **Andrzej Bobola** (*30 XI 1591 †16 V 1657) był misjonarzem i kaznodzieją. Uważany jest za natchnionego autora tekstu słubów lwowskich króla **Jana Kazimierza** (1 IV 1655). Stoi w szeregu wybitnych jezuitów w Polsce, jednak jego wielkość ma inny wymiar. Już za życia dosłużył się opinii człowieka świętego. Nie tylko jako kaznodzieja. Złożył uroczystą profesję zakonną i stał się misjonarzem: w Bobrujska, w Płocku, w Warszawie, w Łomży, w Wilnie, w Pińsku, na całym Polesiu, gdzie ludzie żyli w lęku przed kozakami, dopuszczającymi się zbrodni na katolikach. Andrzej kierował się Chrystusowym nakazem dla apostołów: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, głoscie słowo Boże.

16 maja 1657 został przez kozaków w nieludzki sposób zamęczony. Wleczono go za końmi, okaleczono, przypalano ciało, wydłubano oko. W jego męczeństwie pokazała się w roku 1938 zapowiedź męczeństwa naszych rodaków podczas nadciągającej wojny...

Benedykt XIV zaliczył o. Andrzeja do męczenników za wiarę (1755). W roku 1853 Pius IX wyniósł go na ołtarze, co miało wielkie znaczenie

moralne dla prześladowanych unitów, którzy opiekowali się relikwiami bł. Andrzeja.

W czasach bolszewickich relikwie zabrano do Moskwy, na szyderczą „wystawę”! Pius XI wymusił ich wydanie. Po kanonizacji przewieziono je do Polski. Tłumy wiernych manifestowały miłość do człowieka z innej epoki, który był im mimo to bliski. Dziś także jest z nami – jako jeden z patronów Polski. Jego relikwie znajdują się od 17 kwietnia 1988 w nowym Sanktuarium św. Andrzeja Boboli na Rakowieckiej w Warszawie.

Św. Andrzeju, módl się za nami, bądź zawsze orędownikiem naszej Ojczyzny.

Foto: Św. **Andrzej Bobola** na jednym z popularnych wizerunków. Źródło: Parafia św. Andrzeja Boboli w Bydgoszczy.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

3 IV 1940 Zbrodnie Katyńska

Tragedia Katyńska to Polski Dramat Narodowy w wielu aktach: Katyń, Starobielsk, Ostaszków, G...Smoleńsk and kolejne odsłony rozłożone w czasie pokazują zmyślenie zbrodniarzy oraz próby wykorzystania naszej tragedii do swojej brudnej gry politycznej.

„Rozładowanie” Starobielska

Za początek Zbrodni Katyńskiej uważamy 3 kwietnia 1940 r. Tego dnia sowieccy zbrodniarze rozpoczęli „rozładowanie” obozu w Kozielsku, czyli wywożenie polskich jeńców wojennych na śmierć do Lasu Katyńskiego i do mrocznej siedziby NKWD w Smoleńsku.

Dwa dni później, 5 kwietnia, zaczęło się „rozładowanie” drugiego obozu specjalnego NKWD – w Starobielsku.

Starobielsk leży na południowy wschód od Charkowa. W 6 podobozach NKWD sowieci trzymali tu ponad pięć i pół tysiąca polskich oficerów – głównie z garnizonu lwowskiego, który nie poddał się we wrześniu 1939 r. Niemcom, a kapitulował przed Sowietami. Dowództwo obrony wychodziło z założenia, że nie jesteśmy w stanie wojny z ZSRS, więc oficerowie zostaną rozpuszczeni do domów. Jaka straszna pomyłka! W niewoli niemieckiej ich koledzy przeżyli wojnę.

W chwili „rozładowania” było ich tu około 4 tysięcy, zostali zamordowani. W obozie było ośmiu znanych polskich generałów:

Stanisław Haller, Leon Billewicz, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Łukoski-Orlik, Franciszek Sikorski, Konstanty Plisowski, Leonard Skierski i Piotr Skuratowicz.

Wśród oficerów rezerwy byli pracownicy naukowcy, lekarze, prawnicy, inżynierowie.

O warunkach panujących w obozie wspominał **Bronisław**

Młynarski: *Dopiero pojawienie się w Starobielsku tyfusu i krwawej biegunki, strach przed epidemią, przestraszyły komendantów.*

Wymordowano ich w Charkowie, w siedzibie NKWD przy placu Dzierżyńskiego... Konwoje z obozu docierały do Charkowa w wagonach, od stacji przewożono ofiary na miejsce zbrodni samochodami. Działo się to wszystko w czasie od 5 kwietnia do 12 maja 1940 r.

Po identyfikacji jeńców wiązano z tyłu ręce i wprowadzano do sali, gdzie strzałem w tył głowy pozbawiano ich życia. Ciała zamordowanych



Polaków, z zawiązanymi na głowie płaszczami wojskowymi, były w nocy wywożone ciężarówkami i w tajemnicy zakopywane pod Charkowem, niedaleko wsi Piatichatki. To miejsce w latach 60. odnalazł przypadkowo dzieci. Miejsce zostało ponownie zamaskowane. Polscy jeńcy i więźniowie polityczni, „skazani” przez władze Związku Sowieckiego na śmierć bez sądu, byli „rozładowywani” z obozów śmierci w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i mordowani **od 3-5 kwietnia do 12-16 maja 1940 roku**. Każdy z tych dni jest wspomnieniem ich śmierci,

wspomnieniem Zbrodni Katyńskiej. Każdy z tych dni jest czasem modlitwy za nich. Zbrodnie sowieckie na Polakach odbywały się i przed i po Zbrodni Katyńskiej, ale ta właśnie zbrodnia – zrzuceniem Opatrzności – stała się znana na całym świecie jako obraz komunizmu sowieckiego i oskarżenie świata bez Boga.

Foto: Ppor. **Zdzisław Spaniły** był młodym inżynierem leśnikiem.

Powołany do Wojska Polskiego w roku 1939 jako oficer rezerwy, więziony był w Starobielsku, zamordowany w Charkowie. Jako wykształcony i świadomy Polak nie nadawał się, tak jak i inni polscy oficerowie, do sowieckiej „reedukacji”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

14 IV 1940 Zbrodnicze deportacje

Sowieckie deportacje obywateli Rzeczypospolitej na Sybir i do Kazachstanu – w latach 1939-41 („za pierwszego sowieta”) miały znamiona akcji ludobójczych, wyniszczających. Zwłaszcza ta pierwsza, rozpoczęta w mroźną sobotę 10 lutego 1940.

Szczególnie perfidna była druga deportacja, rozpoczęta 13-14 kwietnia 1940. Aż 80% ograbionych i wywożonych w Sowiety to były kobiety i dzieci, wśród nich żony, synowie i córki oficerów mordowanych dokładnie w tych dniach przez NKWD, w ramach Zbrodni Katyńskiej!

Łacińskie słowo *deportatio* oznacza wygnanie, wywiezienie kogoś daleko od miejsca jego zamieszkania. W długiej historii ludzkości niemal wszystkie państwa stosowały deportację – początkowo jako formę obrony przed zagrożeniami. Deportowano na przykład przestępców skazanych przez sąd za zbrodnie. W XIX w. Francuzi przymusowo osiedlali więźniów kryminalnych w swoich koloniach – Gujanie, Nowej Kaledonii i w innych miejscach. Brytyjczycy wywozili ich do Australii. Z czasem deportacja stawała się coraz częściej narzędziem polityki. W XIX w. Anglicy deportowali do Australii już nie tylko więźniów kryminalnych, ale także uczestników powstań narodowych, głównie Irlandczyków. Francuzi wywozili zaangażowanych w rewoltę 1870. Podobnie robili jeszcze wcześniej Rosjanie, co znamy z naszej historii trzech ostatnich wieków. Rzesze zesłańców pędzono etapami na wschód po każdym z polskich powstań narodowych – od stronników króla Stanisława Leszczyńskiego i konfederatów barskich poczynając. Mimo wszystko były to działania kontrolowane, skierowane przeciwko bezpośrednim uczestnikom powstań. Wiek XX przyniósł nowy rodzaj deportacji, bez precedensu w historii świata. Powstały dwa socjalistyczne systemy państwowe, w Niemczech i w Związku Sowieckim, których ideologie zasadały się na dążeniu do realizacji wyznaczonych celów, bez względu na rodzaj i okrucieństwo stosowanych środków.

Przedmiotem deportacji stali się nie tylko prawdziwi czy domniemani przeciwnicy polityczni państwa, lecz całe narody. Nie tylko mężczyźni uczestniczący w powstaniach, lecz całe rodziny – dzieci, kobiety, ludzie starzy, wykorzenieni z ziemi ojców i pędzeni w nieznane, na zatracenie. W niemieckim państwie Hitlera i w sowieckim państwie Stalina deportacja służyła totalnej dezintegracji narodów i grup społecznych uznanych za niepożądane. Ludzie ci, przed unicestwieniem, mieli być jeszcze użyci przez zbrodniarzy jako siła robocza. Szczególną cechą tej nowej formy deportacji było to, że „wyroki” na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych łotrów. Na obszarach kontrolowanych przez Niemców było to Gestapo, Sicherheitsdienst i grupy specjalne, wykorzystujące „informacje” byłych obywateli Rzeczypospolitej pochodzenia niemieckiego (tzw. V Kolumna). Na obszarze kontrolowanym przez Sowiety zbrodni deportacji dokonywało NKWD (tzw. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), następca złowrogiemu GPU, a oskarżenia czerpano z donosów szumowin skłaniających się ku komunistom, kolaborujących z nimi przeciwko suwerennemu państwu polskiemu. Była to, niestety, w dużej części ludność żydowska Kresów, nielojalni obywatele Rzeczypospolitej. Nie brakowało też rodzimych łotrów, winnych zdrady stanu jeszcze przed rokiem 1939, którzy po roku 1945, w warunkach nowej okupacji, znajdą zatrudnienie w komunistycznej policji politycznej i w innych instytucjach państwa komunistycznego.

Niemieckie wypędzenia Polaków mają swoją bogatą literaturę i wiedza na ten temat, mimo że wciąż niedostateczna, jest w naszym społeczeństwie dość rozpowszechniona. Wiemy o deportacjach Polaków z okupowanych ziem Rzeczypospolitej, wcielonych do Rzeszy, wiemy o robotach przymusowych, o tragedii Zamojszczyzny, która była terenem „doświadczalnym” do realizacji zbrodniczego Planu Wschodniego (Ostplan).

Wiedza o deportacjach obywateli Rzeczypospolitej, dokonanych przez Sowiety, jest ciągle powierzchowna i nie dociera do sedna sprawy.

Najbardziej złowrogą datą dla Polaków z Kresów był 10 lutego 1940. Tego dnia wywieziono na wschód ponad 220 tysięcy obywateli RP – urzędników państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych i gajowych z rodzinami. Zaledwie dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy ludzi. W lecie 1940 wywieziono znowu ponad 240 tysięcy – nie tylko tych z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu uciekając przed Niemcami (tzw. bieżęcy). Tragedię jednej z takich rodzin ze Śląska opisał Melchior Wańkowicz w *Dziejach rodziny Korzeniowskich*. W czerwcu

1941 wywieziono znowu 300 tysięcy ludzi. Drugą w tym miesiącu wywózkę, planowaną na 26 czerwca, powstrzymali Niemcy, uderzając na Związek Sowiecki.

Na obszarze okupacji sowieckiej w latach 1939–1941 wywożono do łagrów nie tylko polskich działaczy politycznych i funkcjonariuszy państwowych czy osadników wojskowych. Kategorie ludzi podlegających deportacji ulegały nieustannemu poszerzaniu. Początkowo „niebezpiecznymi” dla władz sowieckich byli przedstawiciele polskiej inteligencji i ich rodziny. Potem na liście do zesłania, tej z czerwca 1941, byli już nawet robotnicy wykwalifikowani.

W lipcu 1941, po podpisaniu umowy Sikorski–Stalin, część wywiezionych Polaków objęła sowiecka „amnestia”. Trzeba przypomnieć, że u źródeł decyzji gen. Władysława Andersa o ewakuacji Korpusu Polskiego z Sowietów na Bliski Wschód – poza względami politycznymi – tkwiła także chęć ulżenia doli dzieci i kobiet, rodzin żołnierzy, którzy wraz z nimi przybywali do obozu, gdzie formowano wojsko polskie. Nie można ich było zostawić na łaskę i niełaskę losu. Generał Anders wyprowadził z Sowietów ponad 110 tysięcy Polaków i obywateli polskich innych narodowości. Wielu z nich umarło potem w drodze, ich mogiły rozsiane są na całym szlaku.

Wielki polski cmentarz znajduje się na przykład w Teheranie. Tam pochowany jest m.in. Wacław Siedzik, w młodości zesłaniec, który po rewolucji bolszewickiej, w 1926 cudem wrócił do Polski. W lutym



1940 ponownie zesłany, tym razem nie przez cara, lecz przez NKWD, pracował w kopalni złota, potem był żołnierzem gen. Andersa. Nie wytrzymał trudów wędrówki po tym, co przeżył w kopalnianym łagrze, umarł na szlaku. Jego żona Eugenia zginęła w roku 1943 z rąk Gestapo za przynależność do AK. Jego córkę, Danutę Siedzikówną „Inkę”, zamordowało w roku 1946 UB, za działalność w poakowskim oddziale II konspiracji niepodległościowej. Miała 17 lat. Oto wojenny los polskiej rodziny.

Sowieckich deportacji Polaków nie zakończyły ani umowa z roku 1941, ani koniec wojny. Po wkroczeniu armii sowieckiej do Polski (styczeń 1944) z anektowanych ziem polskich na wschodzie deportowano w głąb Związku Sowieckiego co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków, w tym kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego – Armii Krajowej i innych formacji. Z „wyzwolonych” terenów Mazur, Pomorza czy Śląska NKWD wywoziło na wschód tysiące Polaków, zabieranych wprost z ulicy! Nikt nie zna ich imion, nie było „wyroków” ani list. Te dzikie deportacje były możliwe dzięki kolaborantom sowieckim z KRN. Jej „organ wykonawczy”, PKWN, przypisywał sobie prerogatywy „polskiego rządu”. Uznał, że ludność polska na „wyzwolonych” terenach podlega jurysdykcji sowieckich sądów wojennych (w praktyce nie

sądów, lecz oficerów NKWD), przez co „legalizował” aresztowania i wywożenie do Związku Sowieckiego tysięcy porwanych przez okupanta Polaków. Nikt z tych ludzi nie został za to ukarany, za to w wolnej Polsce mają legion obrońców.

Nie na miejscu jest także zestawianie sowieckich deportacji Polaków z powojennymi przesiedleniami Niemców (na podstawie decyzji aliantów) czy z komunistyczną akcją „Wisła”, polegającą na przesiedleniu Ukraińców na Pomorze. Zasadnicza różnica polegała na tym, że celem sowieckich deportacji Polaków nie było ich „osiedlenie” na nowych terenach, lecz unicestwienie, czego nie można powiedzieć o wspomnianych operacjach wobec Niemców czy Ukraińców, jakkolwiek byłyby one dotkliwe.

Oto głosy deportowanych:

Pobyt na zesłaniu obfitował w ciężkie doświadczenia. Wielu rodziców widziało, jak ich dzieci powoli umierały śmiercią głodową. Często zdarzało się, że dzieci chowały swoich rodziców w śniegach tajgi i stepach Kazachstanu. Te tragiczne przeżycia pozostawiły trwale i nieodwracalne okaleczenia w naszej psychice.

Wyjeżdżaliśmy, pozostawiając w stepie tych, którym nie dane było przetrwać w tej niehumanitarnej ziemi. Każda śmierć wśród Polaków była bardzo silnym przeżyciem. Zdawało się, że nasza rodzina maleje. A śmierć zbierała tu swoje żniwo często. Najwięcej zgonów było w 1944 r., kiedy szalał tyfus. Spośród bliskich nam osób odeszła najmłodsza siostra Giszczówna. Pozostały dwie starsze siostry i matka, które rozpaczaly po jej śmierci. Wracaly z nami do Polski w tym samym wagonie. Zanim pociąg się na dobre rozpuścił, widoczny był w oddali cmentarz w stepie, na którym pozostawiały swoją siostrę i córkę. Do dziś słyszę bolesne łkanie matki i siostr. Pogrzeby zmarłych były bardzo smutne. Nie było trumien, zwłoki wrzucano do wykopanej ziemi. Zima, kiedy ziemia była zamarznięta, ciała zasypywano śniegiem i dopiero na wiosnę, jeśli nie rozszarpały ich wilki, zwłoki były grzebane w ziemi. Czymże jest życie ludzkie, skoro tak bardzo walczy się o nie? A czymże jest Ojczyzna? Myślę, że nigdy nie kochałabym tak bardzo swojego kraju, gdybym nie przeżyła wygnania i tej ogromnej tęsknoty za własną ziemią, własnym językiem i prawem do własnego kraju. W tym prawie do własnego kraju jest wiele niedosytu i może tak bardzo mocno odczuwam go, że jestem sybiraczką? A może również dlatego, że w moich żyłach płynie krew żołnierza polskiego, który od siedemnastego roku życia aż do kresu swoich dni walczył o tę wolną, suwerenną i sprawiedliwą Polskę? W swojej syberyjskiej drodze zbliżam się do końca. Niech te wspomnienia mojego życiowego dramatu, dramatu mojej Rodziny i wszystkich tych, którzy dzielili nasz los, będą hołdem złożonym Bogu, który dał nam nadzieję wbrew nadziei na przetrwanie i powrót do kraju. Niech będą hołdem złożonym za to, że ja i inni sybiracy możemy stąpać po polskiej ziemi, rozmawiać w ojczystym języku i kochać to wszystko, co zostało w nas zaszczone od pokoleń. A cierpienia i śmierć wielu sybiraków niech staną się ziarnem naszego Zmartwychwstania.

Ilu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej wywieziono na Sybir w okresie od września 1939 do czasów PRL? Ilu z nich straciło tam życie?

Precyzyjnych danych nigdy już nie poznamy. Przez całe lata opierano się przy szacowaniu skali deportacji na meldunkach otrzymywanych przez agendy rządu RP na uchodźstwie. Wynikało z nich, że liczba deportowanych przez Związek Sowiecki obywateli II RP zbliżona była do liczby obywateli polskich wypędzonych ze swoich domów przez Niemców (ponad 2,8 mln). Znaleźli się wśród nich: Polacy z Kresów zajętych przez Sowiety w roku 1939 – 1 mln 114 tys., polscy „bieżący” na wschód, zagarnięci przez Sowiety – 336 tys., indywidualnie aresztowani i deportowani – 250 tys., wcieleni do Armii Czerwonej – 210 tys., jeńcy polscy z roku 1939 – 181 tys., robotnicy przymusowi w sowieckich łagrach – 140 tys., deportowani w 1944 i 1945 r. (głównie

żołnierze AK) – 50 tys., internowani na Litwie i Łotwie, przejęci przez Sowiety – 12 tys., polscy górnicy skierowani do pracy przymusowej w Sowietach w roku 1945 – 10 tys.

W roku 2002 warszawski Ośrodek Karta oraz IPN wydały książkę *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, w której, na podstawie dostępnych archiwaliów sowieckich, drastycznie zredukowały te szacunki do 320 tysięcy deportowanych. Spowodowało to gwałtowne protesty deportowanych. Na przykład jeden z nich, sybirak Stanisław Rymaszewski, podaje następujące szacunki: deportowano około 1,1 mln Polaków, z czego przeżyło około 380 tys. (35%), zmarło około 660 tys. (60%, średnia roczna śmiertelność 8,9%), zaginęło około 60 tys. (5%).

Istnienie rozbieżności sygnalizuje także Janusz Kurtyka, zaznaczając we wstępie do wspomnianego już zbiorowego opracowania IPN, poświęconego stratom polskim podczas II wojny światowej, że choć projekt *Indeks represjonowanych* doprowadził do ustalenia liczby około 320 tysięcy deportowanych w latach 1940–1941 z Kresów wschodnich, „to nadal liczba ta jest podważana przez część historyków, piszących o 700 tysiącach – milionie deportowanych”.

Ilu więc obywateli Rzeczypospolitej Polskiej wywieziono na Sybir lub do Kazachstanu czy Uzbekistanu w czasie wojny? Ilu przepadło tam na zawsze? Dokładnych danych nigdy, jak już powiedziano, nie poznamy i może dlatego trwa ten spór. W wydanej w Londynie pracy Juliana Siedleckiego *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986* (z przedmową Prezydenta RP na Uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego) zastosowano szerokie przedziały liczby deportowanych, podkreślając w ten sposób brak kompletnych danych. Liczbę wywiezionych Polaków w latach 1939–1946 szacuje się od 555 tysięcy do 1,45 mln, przy czym jeśli chodzi o deportacje powojenne (około 100 tysięcy), oparto się wyłącznie na danych rosyjskich. Na oczywisty aspekt całej sprawy, pomijany w sporach o liczbę deportowanych, zwraca uwagę dr Bogdan Musiał: *Łącznie NKWD deportowało – według jego własnych danych – od 330 do 340 tysięcy ludzi. Większość z nich, około 60%, było narodowości polskiej. W rzeczywistości liczby te prawdopodobnie były większe, ponieważ oprócz wielkich fal deportacji miały miejsce także liczne wywózki indywidualne, których statystyki NKWD nie obejmują. Już od listopada 1939 r. wysiedlano poszczególne rodziny albo niewielkie grupy osób.*

Musiał cytuje przy tym ks. Józefa Anczarskiego spod Lwowa: *Są deportacje pojedyncze, te trwają ciągle i nigdy ich nie odnotują zapiski kronikarzy.*

Jedno jest pewne: liczba obywateli polskich, deportowanych przez władze Związku Sowieckiego tylko w okresie wojny i tuż po wojnie, przekracza kilkakrotnie liczbę Polaków zsyłanych do Rosji na przestrzeni kilku wieków – od czasów konfederacji barskiej do wybuchu I wojny światowej (konfederacja, Powstanie Kościuszkowskie, okres napoleoński, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, konspiracja niepodległościowa początku XX w.). To daje wyobrażenie o charakterze antypolskiej akcji sowieckiej, o jej skali i o tym, że – podobnie jak Niemcy – Związek Sowiecki dążył do „ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej” i pogrzebania na zawsze polskich aspiracji do niepodległego bytu i do własnego państwa.

Foto: **Tablica pamiątkowa w bazylice św. Elżbiety we Wrocławiu**, poświęcona Zesłańcom Sybiru w latach 1939-1956 oraz w ubiegłych stuleciach. Foto Poznaniak 1975, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Sowieckiego do Iranu.



Powstanie Armii Polskiej na terenie ZSRS zapowiedziane zostało w układzie Sikorski-Majski, podpisanym 30 lipca 1941 r. Umowa wojskowa, zawarta w Moskwie 14 sierpnia 1941 r., przewidywała, że utworzone „w możliwie najkrótszym czasie” polskie wojsko, będące częścią sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej, walczyć będzie przeciwko Niemcom wspólnie z Armią Czerwoną i wojskami innych państw sojuszniczych. Podczas walki Polskie Siły Zbrojne miały operacyjnie podlegać Naczelnemu Dowództwu ZSRS, z nim też strona polska miała uzgadniać sprawy organizacyjne i personalne. Uzbrojenie i wyposażenie dla polskiej armii miało być przekazane przez stronę sowiecką lub przez rząd RP – dostawy w ramach pomocy z USA. Wspomniana umowa od początku wzbudzała kontrowersje, szczególnie w zakresie uzgadniania decyzji personalnych z dowództwem sowieckim. Obawiano się również dzielenia polskiej armii i wysyłania na front pojedynczych dywizji. Dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w Związku Sowieckim rząd RP mianował gen. Władysława Andersa, więzionego od jesieni 1939 r. przez NKWD na Łubiance. Sztab Armii Polskiej ulokowano w Buzułuku koło Kujbyszewa, natomiast powstające oddziały rozmieszczono w Tatiszczewie koło Saratowa i Tockoje w rejonie Buzułuku. Tam też zaczęli przybywać ze wszystkich stron Związku Sowieckiego Polacy, zwalniani „na mocy amnestii” z łagrów, więzień i miejsc zesłania. Fatalny stan zdrowia i koszmarnie warunki trwających niekiedy miesiącami podróży, sprawiły, że wielu z tych, którzy chcieli wstąpić do Armii Polskiej, nigdy do niej nie dotarło. Zmarli w drodze z głodu, zimna i chorób. Strona polska liczyła, że w powstającej armii znajdzie się co najmniej 200 tys. żołnierzy. Problemem pozostawała kadra oficerska. Polskie instytucje zaniepokojone były faktem, że do organizowanego wojska nie zgłaszali się oficerowie więzieni wcześniej w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W Griazowcu odnaleziono jedynie 400 oficerów, których przeniesiono tam z trzech wspomnianych obozów wiosną 1940 r. Tymczasem Sowieci konsekwentnie unikali odpowiedzi na pytania o zaginionych i utrudniali władzom polskim prowadzenie poszukiwań. Współpraca ze stroną sowiecką od początku sprawiała wiele problemów. Moskwa wyraźnie nie była zainteresowana rzetelnym realizowaniem porozumień zawartych w układzie Sikorski-Majski. Sowiecka „amnestia” nie objęła wielu polskich więźniów. Ponadto władze sowieckie kierowały wielu zwalnianych Polaków na przymusowe osiedlenie w Azji Środkowej. Jaskrawym przykładem łamania przyjętych zobowiązań było powoływanie do sowieckich służb pomocniczych obywateli polskich narodowości ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej oraz zakazywanie im podróżowania do miejsc organizowania Armii Polskiej.

W odpowiedzi na protesty polskiej ambasady rząd sowiecki wystosował 1 grudnia 1941 r. notę, w której odmawiał uznania za obywateli polskich tych mieszkańców wschodnich obszarów Rzeczypospolitej zaanektowanych przez ZSRS, którzy nie byli narodowości polskiej. Stanowisko Kremla w tej sprawie miało nie tylko nie dopuścić do polskiej armii Ukraińców, Białorusinów i Żydów, ale także potwierdzić zwierzchność Związku Sowieckiego nad terytoriami zajętymi przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. Pomimo różnorodnych trudności Armia Polska rozwijała się i w połowie października 1941 r. liczyła ponad 40 tys. ludzi. Jednak wraz ze wzrostem liczby żołnierzy oraz powiększającą się liczbą polskiej ludności cywilnej, która przybywała do miejsc tworzenia armii, coraz poważniejsze stawały się problemy aprowizacyjne. Tymczasem Sowieci nie tylko nie zwiększali przydziałów żywnościowych dla polskiego wojska, ale je obniżali. W grudniu 1941 r. obóz w Tockoje nie otrzymał w ogóle pożywienia. Żołnierze polscy mieszkali w namiotach przy 40 stopniowych mrozach, chodzili w łachmanach, a szmaty zastępowały im buty. Panował coraz dokuczliwszy głód. Narastające trudności w relacjach z Sowietami były powodem wizyty gen. Władysława Sikorskiego w Moskwie i jego rozmowy ze Stalinem, do której doszło 3 grudnia 1941 r. W spotkaniu na Kremlu obok gen. Sikorskiego obecni byli gen. Anders i ambasador Stanisław Kot. Ze strony sowieckiej poza Stalinem w rozmowach uczestniczył komisarz spraw wewnętrznych Władysław Mołotow oraz zastępca szefa sztabu Armii Czerwonej gen. Aleksiej Panfilow. Gen. Sikorski w trakcie rozmowy zagroził wyprowadzeniem powstającej w ZSRS Armii Polskiej do Iranu, gdzie jak mówił: „klimat oraz zapewniona pomoc amerykańsko-brytyjska dałyby może w krótkim czasie przyjść ludziom do siebie i sformować silną armię”. „Armia ta – mówił Sikorski – wróciłaby potem na front, by zająć na nim własny odcinek”. „Nie stawiam ultimatum – zastrzegam się Naczelnemu Wódz – ale gdy jest ostra zima, wiatr i mrozy, od których giną ludzie, nie mogę na to patrzeć i milczeć”. Z kolei gen. Anders oceniając warunki tworzenia Armii Polskiej stwierdził: „Nie jest to formowanie oddziałów wojskowych, lecz marna wegetacja”. („Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej”, praca zbiorowa pod red. Z. Błażyńskiego) Stalin w rozmowach z polską delegacją poszedł na pewne ustępstwa. Zdając sobie sprawę, że walki z Niemcami toczą się już pod samą Moskwą, nie chciał kolejnych konfliktów z rządem polskim, które mogłyby wywołać nieprzychylnie dla niego reakcje w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Przychylając się do żądań dotyczących zwalniania obywateli polskich, przetrzymywanych nadal w obozach pracy i więzieniach sowieckich, Stalin wymijająco odpowiadał na pytania dotyczące zniknięcia tysięcy polskich oficerów i żołnierzy wziętych do sowieckiej niewoli w 1939 r. Całą sytuację tłumaczył cynicznie wojennym chaosem i ich rzekomą ucieczką do Mandżurii. W sprawach wojskowych podczas spotkania ustalono, że w zamian za rezygnację z planów ewakuacji Armii Polskiej do Iranu powstanie sześć dywizji liczących 96 tys. żołnierzy. Zdecydowano również, że Armia Polska przeniesiona zostanie w okolice Taszkontu w Azji Środkowej. 25 tys. żołnierzy przeznaczonych do służby w lotnictwie, marynarce i wojskach pancernych miało opuścić ZSRS i udać się do Wielkiej Brytanii oraz na Bliski Wschód. W sprawie uzbrojenia podjęto decyzję, że dwie dywizje piechoty uzbrojone zostaną przez Sowietów, zaś pozostałe cztery przez

Brytyjczyków i Amerykanów. Nowe dywizje miały być zorganizowane do końca lutego 1942 r.

Przeniesienie polskich jednostek do Azji Środkowej zakończono pod koniec lutego 1942 r. Odbywało się ono przy mrozach sięgających 50 stopni. Nowe tereny zakwaterowania, zaproponowane przez Stalina, okazały się fatalne pod względem klimatycznym dla żołnierzy i polskiej ludności cywilnej. W wyniku epidemii tyfusu zmarło około 10 tys. żołnierzy i cywilów, wśród nich wiele dzieci.

Poprawa sytuacji militarnej ZSRS na początku 1942 r. wpłynęła negatywnie na realizację umów zawartych z władzami polskimi. Sowieci opóźniali dalszy pobór do polskiej armii, ograniczając go do trzech republik: kirgiskiej, kazachskiej i uzbeckiej. Nadal starali się uniemożliwiać przyjmowanie do Wojska Polskiego obywateli polskich narodowości niepolskiej i blokowali zwalnianie obywateli polskich wcielonych do Armii Czerwonej i batalionów pracy. Nie zezwalali także na ewakuację do Wielkiej Brytanii i na Bliski Wschód 25 tys. żołnierzy przeznaczonych do służby w lotnictwie, marynarce i wojskach pancernych.

Do 15 marca 1942 r. liczebność armii polskiej powiększyła się do 66 750 żołnierzy, nie osiągając poziomu ustalonego w polsko-sowieckich porozumieniach z grudnia 1941 r.

Jednocześnie na początku lutego 1942 r. władze sowieckie zażądały od gen. Andersa skierowania na front nieprzygotowanych jeszcze do walki polskich oddziałów. Gen. Anders zdecydowanie odmówił, stwierdzając, że jego armia osiągnie gotowość bojową najwcześniej za sześć miesięcy, nie zgodził się również na wysyłanie na front pojedynczych dywizji.

Prof. Marek K. Kamiński analizując działania Kremla pisał: „Stalin dążył do dezintegracji tworzącej się armii polskiej poprzez stopniowe wysyłanie na front kolejnych jej jednostek po to, by służyły tam wyłącznie jako +mięso armatnie+. W gruncie rzeczy przeciwny był bowiem od samego początku powstaniu zwartych sił zbrojnych, które – podlegając legalnym władzom Rzeczypospolitej – przyczyniłyby się do wyparcia wojsk niemieckich z okupowanych obszarów państwa polskiego”. (M.K. Kamiński „Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945”).

Blisko 70 tys. żołnierzy gen. Andersa nadal otrzymywało tylko 40 tys. przydziałów żywnościowych. Liczbę tę w marcu 1942 r. zredukowano do 26 tys. racji. Tymi głodowymi porcjami żołnierze dzielili się jeszcze z ludnością cywilną.

W tej sytuacji najważniejszym zadaniem dla gen. Andersa stało się ocalenie polskiej armii i ludności cywilnej. 18 marca 1942 r. na spotkaniu ze Stalinem poruszył kwestię ewakuacji części wojska polskiego do Iranu. Stalin zgodził się bez wahania na wyjazd wszystkich tych żołnierzy polskich, dla których nie wystarczało żywności.

Oceniając decyzję Stalina prof. Andrzej Paczkowski pisał: „Kierownictwo Kremla uznało, że z politycznego punktu widzenia nieobecność armii polskiej na froncie wschodnim będzie dla ZSRR dogodniejsza: rozwiązał się problem niechcianego sojusznika, co – w ich przekonaniu – zwalniało z jakichkolwiek zobowiązań wobec Polski”. (A. Paczkowski „Pół wieku dziejów Polski 1939-1945”).

Odnosząc się do kwestii ewakuacji prof. Wojciech Roszkowski podkreśla, że: „Polskie koła rządowe ani gen. Anders nie zdawali sobie

sprawy, iż ustalenia z 18 marca zostaną zinterpretowane przez stronę radziecką jako zakończenie akcji werbunkowej wojska polskiego. Wbrew wyraźnemu oświadczeniu Stalina wobec Andersa dowództwo radzieckie stwierdziło, że z dniem 4 kwietnia nastąpi likwidacja sieci polskich oficerów łącznikowych i rekrutacyjnych. Tak też się stało”. (W. Roszkowski „Najnowsza historia Polski 1914-1945”).

W konsekwencji przyjętych ustaleń przy sowieckiej pomocy od 24 marca do 5 kwietnia 1942 r. ZSRS opuściło, udając się do Iranu – blisko 44 tys. osób, w tym ponad 33 tys. wojskowych.

W Związku Sowieckim pozostało nadal ponad 40 tys. żołnierzy polskich. Gen. Anders obawiał się jednak, że w przypadku poprawy sytuacji militarnej ZSRS, polskie jednostki mogą zostać rozwiązane, a żołnierze uwięzieni ponownie w łagrach.

Wpływ na losy Armii Polskiej w ZSRS miała również trudna sytuacja Brytyjczyków w Afryce, związana z podjętą w końcu maja 1942 r. ofensywą gen. Erwina Rommla. Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, bez wiedzy Polaków, rozmawiał ze Stalinem na temat przekazania Brytyjczykom polskich wojsk.

2 lipca 1942 r. rząd polski w Londynie został poinformowany o tym, że Stalin zdecydował się na wyprowadzenie z ZSRS pozostałych jednostek wojska polskiego na Bliski Wschód. Sowiecki dyktator pozbywał się w ten sposób polskiego wojska, lojalnego wobec legalnych władz RP, pozyskując z drugiej strony wdzięczność Brytyjczyków.

31 lipca 1942 r. w Taszkencie podpisano polsko-sowiecki protokół dotyczący ewakuacji do Iranu Polskich Sił Zbrojnych oraz rodzin oficerów i żołnierzy.

Zgoda Stalina na ewakuację polskiej armii była zdaniem gen. Andersa jedyną szansą na jej ocalenie; uważał on „że pozostanie w Rosji musi skończyć się dla wszystkich Polaków całkowitą zagładą”.

Od 19 do 31 sierpnia 1942 r. ZSRS opuściło blisko 70 tys. osób, w tym około 25 tys. cywilów. Wśród ewakuowanych znalazło się także na skutek interwencji gen. Andersa około 4 tys. polskich Żydów.

Dzięki placówce likwidacyjnej w Aszchabadzie, która działała do listopada 1942 r., do Teheranu wyjechało jeszcze ponad 2,5 tys. osób. Wśród nich ponad 700 żołnierzy i blisko 2 tys. osób cywilnych, w większości dzieci.

Łącznie w czasie ewakuacji przeprowadzonych w 1942 r. do Iranu wysłano ponad 115 tys. osób, w tym blisko 78,5 tys. żołnierzy. Wśród ewakuowanych ze Związku Sowieckiego było niemal 18 tys. dzieci. Oceniając decyzję o ewakuacji polskiej armii gen. Marian Kukiel pisał: „Wyjście wojska było katastrofą dla pozostawionych w Rosji setek tysięcy Polaków i przekreślało możliwość dalszej współpracy. Ale pozostawienie tam tego trzydywizyjnego korpusu było coraz bardziej niemożliwością przy naprężonych stosunkach politycznych. (...) Wojsko i ludność cywilna, pozostając w Sowietach były u kresu odporności fizycznej. A czynniki emocjonalne grały coraz większą rolę”. (P. Wieczorkiewicz „Historia polityczna Polski 1935-1945

Źródło <http://www.radiomaryja.pl/informacje/75-temu-rozpoczela-sie-ewakuacja-armii-polskiej-ze-zwiazku-sowieckiego/>

Materiały (...) nawiązujące do utworzonej w ZSRR Armii Polskiej, stanowią niewielki fragment akt Kolekcji Wojskowej Komisji Archiwalnej. W Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku znajduje się ogółem 68 j.a. niezwykle interesujących dokumentów odnoszących się do armii gen. Andersa. Tylko niewielką część tego zbioru udostępniono w latach

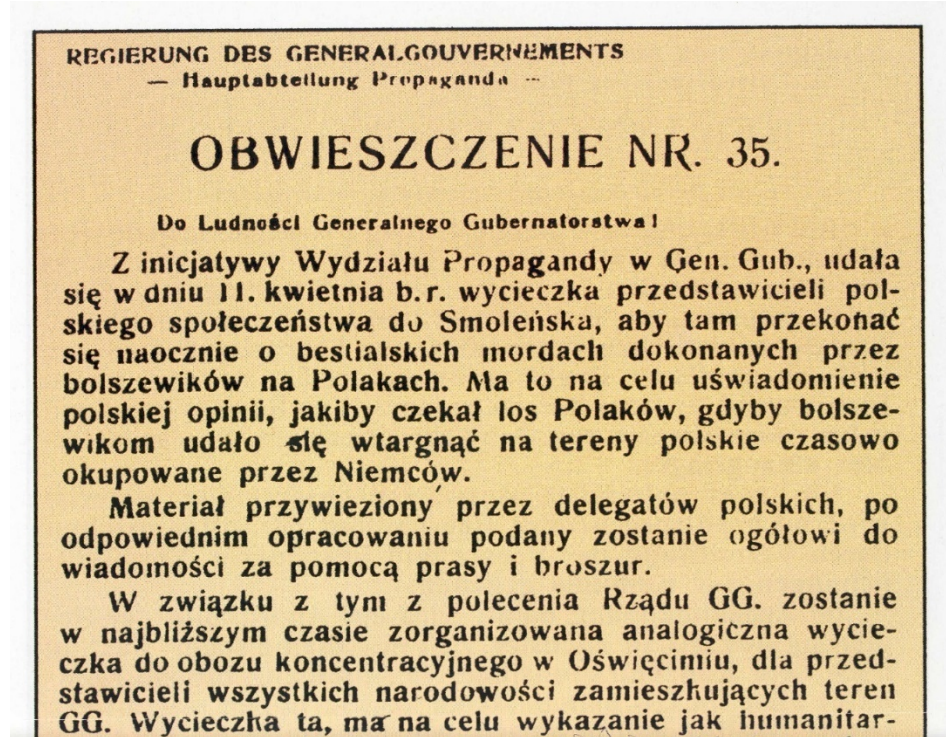
90. członkom Wojskowej Komisji Archiwalnej i pozwolono wykonać Kopie. Materiały te są dla polskich archiwistów i historyków tym cenniejsze, że prezentują rosyjski punkt widzenia. Pozostaje mieć nadzieję, że będą one budowały porozumienie na płaszczyźnie polsko-rosyjskich badań nad wspólną historią

Autor: Agnieszka Zajas
MATERIAŁY ARCHIWALNE DOTYCZĄCE
ARMII POLSKIEJ W ZSRR ZGROMADZONE

PRZEZ WOJSKOWĄ KOMISJĘ ARCHIWALNĄ
Źródło: https://caw.wp.mil.pl/plik/file/biuletyn/b29/b29_5.pdf
<http://www.radiomaryja.pl/informacje/75-temu-rozpoczela-sie-ewakuacja-armii-polskiej-ze-zwiazku-sowieckiego/>

16 IV 1943 Komisja PCK Przybyła do Katynia

Czy można wymyślić większy potwarz dla nas Polaków?



Na zdjęciu: Nie tylko rzecznicy trywialności i pornografii. Także cynizmu. Kiedy w kwietniu roku 1943 Niemcy odkryli sowiecką zbrodnię na oficerach polskich w Lesie Katyńskim, niezwłocznie poinformowali o tym świat. Nie był to jednak akt współczucia. Robili przecież dokładnie to samo, co oprawcy sowieccy. W katyńskim obwieszczeniu „rządu” Generalnego Gubernatorstwa można było przeczytać o bolszewickim bestialstwie i o organizowaniu wycieczek do obozu Auschwitz [!], by pokazać Polakom, o ile bardziej humanitarne – w porównaniu z sowieckimi – są niemieckie metody zwalczania przeciwników...

Dziś kłamcy i deprawatorzy również stają się w razie potrzeby świętoszkami. Kiedy chcą nas przekonać, że nie mamy racji, płaczą krokodylami łzami, że nie korzystamy z nauk Jana Pawła II albo manipulują Ewangelią i w odpowiedzi na zniewagi każą nam „nadstawiać drugi policzek”...

Kłamstwa i deprawacje sprzed lat i te współczesne łączy jedno: cel „uświęca” środki, wszystko jest dozwolone.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

19 IV 1943 Powstanie polsko-żydowskie w Warszawie



W Wielki Poniedziałek 1943 rozpoczęło się zbrojne wystąpienie polskich Żydów i wspierających ich Polaków z AK w getcie warszawskim, nazwane później powstaniem. Największą bitwę stoczyli powstańcy, wśród nich byli oficerowie Wojska Polskiego, na placu Muranowskim. Przeciwko Niemcom, razem z Żydami (*Polakami wyznania Mojżeszowego*), walczył tam oddział mjr. **Henryka Iwańskiego z Organizacji Bojowej – Korpusu Bezpieczeństwa**. Po wojnie nie wolno było o tym pisać. Władze partyjne i komunistyczne lobby żydowskie w Polsce totalnie zafałszowały obraz powstania w getcie, wszelkie zasługi przypisując słabo uzbrojonej, komunistycznej **Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB)**. Tymczasem główną siłą sprawczą oporu byli współpracujący z Polakami byli

oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego z **Żydowskiego Związku Wojskowego**.

Na głównego bohatera powstania komunistyczna propaganda wykreowała po wojnie **Marka Edelmana** – zapiekanego (do końca życia) komunistę, członka PPR i PZPR. Tacy ludzie jak Edelman i jego towarzysze w swoich wspomnieniach udawali, że Żydowskiego Związku Wojskowego nie było albo nie miał on żadnego znaczenia w walkach. Do załgania obrazu żydowskiego powstania przyczynił się także **Czesław Miłosz** wierszem *Campo di Fiori*, pokazującym zmyślony przez poetę obrazek: biedni Żydzi umierają w getcie, a tuż za murem getta Polacy bawią się bez troski na karuzeli! Prof. **Tomasz Szarota** udowodnił niezbicie, że żadnej karuzeli w tym miejscu, w tym czasie, nie było. To nie przeszkodziło „miłośnikom” Miłosza głosić, że wiersz „oddaje prawdę psychologiczną” a jeśli się coś nie zgadza, to nie szkodzi, bo to *licentia poetica*!

Na Muranowskiej, przy konspiracyjnej komendzie ŻZW, powstańcy wywiesili obok siebie dwie duże flagi: polską białą-czerwoną i żydowską niebiesko-białą. Niemców bardzo te flagi irytowały, interesował się nimi sam **Heinrich Himmler**, który nakazał jak najszybsze ich zniszczenie. Uważał, że takie flagi to *coś więcej niż armata*... O tych flagach też przez lata nie pisano, bo opanowane przez komunistów lobby żydowskie w Polsce koncentrowało się nie na tym, co w wojennej historii polsko-żydowskiej czasu wojny było piękne, lecz na tym, co było złe. Polak „antysemita” - tak; Polak ratujący Żydów - nie (chyba, że po wojnie popierał „socjalizm”). Polak szmalcownik - tak; Polak walczący ramię w ramię z żydowskim powstańcem - nie.

W powstaniu żydowskim w getcie zginęło kilkunastu Niemców. W Powstaniu Warszawskim zginęło około 10 tysięcy Niemców. Mimo to pomnik bohaterów getta postawiono w Warszawie już w roku 1948, (Kameralny Pomnik Małego Powstańca dopiero w roku 1983!) o Powstaniu Warszawskim nie wolno było mówić dobrze aż do roku

1954... Świadomie dezinformowano za granicą opinię publiczną, wmawiając, że Powstanie Warszawskie to jest to samo, co powstanie żydowskie w getcie... Prezydent Niemiec był o tym święcie przekonany jeszcze w latach 90!

Wszystkie te kłamstwa służyły z jednej strony budowaniu komunistycznej wizji wojennej historii Polski, z drugiej zaś napuszczaniu Polaków na Żydów i pracowite budowanie „polskiego antysemityzmu”, co trwa do dziś i widocznie bardzo jest potrzebne do realizacji jakichś celów. Przed kilku laty niejaka **Alina Cała** z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie powiedziała w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej”, że *Polacy są w pewnym sensie odpowiedzialni za śmierć wszystkich Żydów!* Nikt nie zareagował poza śp. **Marią Fieldorf-Czarską**, córką generała „Nila”, na której list otwarty Cała nigdy nie odpowiedziała.

Pamiętajmy o bohaterach warszawskiego getta. Zwłaszcza tych z Żydowskiego Związku Wojskowego, współtowarzyszy broni Polaków walczących w getcie. Nie dajmy się zepchnąć w kanał „antysemityzmu”, a z drugiej strony w głupie, chamskie, antyżydowskie wypowiedzi typu „Żydzi do gazu”, na których prowokatorom najbardziej zależy, taki jest cel ich podłej, antypolskiej roboty. Żydzi byli naszymi współobywatelami, w ramach Rzeczypospolitej Polskiej. Należy im się nasza pamięć. Zwłaszcza tym, co potrafili chwycić za broń w walce ze wspólnym wrogiem. Ci, którzy przeżyli zagładę getta, nie ukrywali później, że do walki inspirowały ich polskie powstania narodowe. To bardzo wymowne.

Z raportu Jürgena Stroopa, niemieckiego zbrodniarza wojennego z SS, dowódcy bandytów likwidujących getto:

[Siły niemieckie były] nieustannie pod ostrzałem ognia spoza getta, to znaczy ze strony aryjskiej [...]. Przy pierwszym wtargnięciu do getta udało się Żydom i polskiemu bandytom dzięki przygotowanemu napadowi z bronią w ręku odeprzeć nasze atakujące siły wraz z czołgami i wozami pancernymi [...]. Główna grupa Żydów, wymieszana z polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Tam zostali dozbrowieni przez znaczną grupę polskich bandytów...

Krótko mówiąc, to było żydowsko-polskie powstanie przeciwko Niemcom w żydowskim getcie...

W sierpniu 1944, podczas Powstania Warszawskiego, batalion Zośka wyzwolił niemiecki obóz na Gęsiówce. Wśród ponad 300 uwolnionych więźniów byli tam uczestnicy powstania w getcie: **Dawid**

Goldman, Henryk Lederman i Henryk Poznański. Wszyscy wstąpili w szeregi Armii Krajowej i wszyscy zginęli w Powstaniu Warszawskim. Przez pamięć na takich jak oni, przeciwstawiamy się prowokatorom i siewcom nienawiści między Polakami a Żydami – Całej, Grossowi i innym.

Władysław Szlengel, poeta żydowski piszący po polsku, zginął podczas powstania w getcie, miał 29 lat. Napisał wiele niezwykłych, nie wiadomo dlaczego nie przypominanych dziś wierszy. W jednym z nich pisał o różnicy między polską i żydowską śmiercią. Ten wiersz lepiej niż

z SS i Gestapo, nazywany przez Żydów „Frankensteinem”. Po wojnie obywatel NRD, współpracownik komunistycznej policji politycznej Stasi...

historyczne wywody wyjaśnia, dlaczego w kwietniu 1943 Żydzi chwycili za broń.

Dwie śmierci

*Wasza śmierć i nasza śmierć
to dwie inne śmierci.*

*Wasza śmierć - to mocna śmierć,
szarpiąca na ćwierci.*

*Wasza śmierć wśród szarych pól
od krwi i potu żywnych.*

*Wasza śmierć - to śmierć od kul
dla czegoś - ...dla Ojczyzny.*

*Nasza śmierć - to głupia śmierć,
na strychu lub w piwnicy,*

*nasza śmierć przychodzi psia
zza węgła ulicy.*

*Waszą śmierć odznaczy krzyż,
komunikat ją wymienia,*

*naszą śmierć - hurtowy skład,
zakopią - do widzenia.*

*Wasza śmierć - wy twarzą w twarz
witacie się w pół drogi,*

*nasza śmierć - to skryta śmierć
kopana w masce trwogi.*

*Wasza śmierć - zwyczajna śmierć,
człowiecza i nietrudna,*

*nasza śmierć - śmietnicza śmierć,
żydowska i - paskudna.*

*Nasza śmierć jest waszej śmierci
daleką biedną krewną.*

*Gdy spotka wasza - naszą śmierć,
nie wita jej na pewno.*

*I w czarną noc przez smugi mgieł
nad miastem - w mroków piekle,*

*dwie śmierci przeklinają się,
złorzecząc sobie wściekle.*

*Na murku - patrząc w strony dwie,
podgląda kłótnię skrycie*

*to samo chciwe, sprytne, złe
i jednakowe... Życie.*

Na zdjęciu: **Żydzi zabici przez niemieckich bandytów podczas**

powstania w getcie. Zdjęcie z raportu zbrodniarza wojennego, pacyfikującego warszawskie getto **Jürgena Stroopa**, do zbrodniarza wyższego rangą – **Heinricha Himmlera** (maj 1943). Niemiecki propagandowy podpis pod tym zdjęciem informował: *Bandyci zgładzeni w walce...* Wydaje się, że to raczej przypadkowi cywile, zamordowani przez niemieckich bandytów Stroopa. Fotograf nieznan, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

26 IV 1943 Rtm. Witold Pilecki uciekł z Auschwitz

Misja i męczeństwo druha Witolda

Był wybitnym oficerem Wojska Polskiego, przedtem ideowym, znakomicie wyszkolonym harcerzem, co pomogło mu w pracy konspiracyjnej. Współzałożyciel na początku okupacji Tajnej Armii Polskiej, oficer Armii Krajowej. Dobrowolnie – w uzgodnieniu z przełożonymi – dał się Niemcom aresztować w łapance ulicznej, by trafić do KL Auschwitz i przygotować raport o tym, co się dzieje w niemieckim obozie zagłady. Kiedy zakończył swą misję, kiedy założył

w obozie struktury konspiracyjne, w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 uciekł z Auschwitz!

Rtm. Witold Pilecki (*1901 †1948) – bohater Polskiego Państwa Podziemnego i europejskiego ruchu oporu przeciwko Niemcom Hitlera, został przez sowieckich komunistów zamordowany na Mokotowie – w przeddzień 5 rocznicy swej ucieczki z Auschwitz!

* * *



Witold Pilecki znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym i obozie zagłady Auschwitz-Birkenau dobrowolnie, w wyniku świadomości podjętej decyzji, uzgodnionej z dowódcami konspiracyjnej Tajnej Organizacji Wojskowej, której był współzałożycielem. Zważywszy na to, czym był Auschwitz, tę decyzję Pileckiego, powziętą w interesie braci i sióstr cierpiących głód, ból i upokorzenie, należy uznać za heroiczną. Można powiedzieć więcej: to była decyzja człowieka dążącego świadomie do świętości – co by potwierdzały ostatnie lata życia i męczeńska śmierć. Człowieka działającego jako narzędzie Bożej Opatrzności.

W czwartek 19 września 1940 „Witold” (takiego pseudonimu używał w organizacji) dał się Niemcom „złapać” podczas łapanki w Warszawie, przy al. Wojska Polskiego 40. Miał przy sobie staranie przygotowane, fałszywe papiery. Teraz był **Tomaszem Serafińskim**, byłym polskim żołnierzem. Swojego nowego „życiorysu” uczył się starannie na pamięć, by go nie przyłapano i niczego nie podejrzewano. Życiorys musiał być „zrównoważony”: nie taki, za który mogli zabić i nie taki, by wypuścili... Musiał być w sam raz. Ot, taki, by zasłużyć na obóz i niemiecką „resocjalizację”.

Tu refleksja współczesna: przez całe lata miliony Polaków pasjonowały się zmyślnym życiorysem sowieckiego agenta, występującego pod nazwiskiem Hans Kloss, i tandetnym scenariuszem tej bzdurnej opowieści. Zmyślony Kloss ma dziś swoje muzeum i tysiące bezmyślnych fanów, licytujących się, który z nich najwięcej godzin spędził oglądając swojego idola. Podobno rekordzista obejrzał serial ponad 50 razy... Rotmistrz Witold Pilecki, „Druh” miał życie jak gotowy scenariusz filmu – prawdziwego, nie konsultowanego z Zarządem Politycznym sowieckiego wojska polskiego ani z Głównym Urzędem Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Jednak Pilecki nie ma w wolnej Polsce ani muzeum, ani dobrego filmu fabularnego (poza schematycznym, pozbawionym wyrazu i nieprawdziwym w wielu sprawach spektaklem TVP, o którym mało kto, pamięta). Ulice rotmistrza Pileckiego trzeba było radnym w Koszalinie i Wrocławiu „wrywać z gardła”. Wołą Gwardię Ludową czy pruska promenadę.

Pilecki ryzykował w obozie nie tylko śmierć z ręki kapo albo z powodu choroby wywołanej niedożywieniem, ciężką pracą i warunkami pobytu. Ryzykował rozpoznanie, co też oznaczałoby natychmiastową śmierć. Wielu ludzi znało przecież „Druha” (to był jego drugi pseudonim) z widzenia i z nazwiska.

Trafił do obozu w nocy z soboty na niedzielę 21/22 września 1940. To była najczarniejsza niedziela w jego dotychczasowym życiu. Tak ją wspominał:

Transport wtacza się na bocznice kolejową w Oświęcimiu. Noc. Wagony zostają otwarte. W świetle reflektorów, za pomocą bicia pałkami opróżnia się wagony. Wokół stoją Niemcy w czarnych mundurach. Krzyki Niemców, jęki bitych i szczutych psami więźniów, strzelanina. Wydawało mi się, że znalazłem się w samym piekle.

To było piekło i koniec świata dla jego współtowarzyszy. Jego siłą była natomiast jego misja. Mimo piekielnego otoczenia, miał świadomość, że ta niedziela jest dopiero początkiem nowej drogi, tej najważniejszej w

całym dotychczasowym życiu. Był żołnierzem z krwi i kości, żadnym nowych wyzwani i – co tu dużo mówić – żadnym chwały.

Był harcerzem. Ksiądz **Wincenty Stefan Frelichowski**, również harcerz, tak jak Pilecki więzień obozu koncentracyjnego, tylko że w Dachau,

napisał kiedyś w porywie serca: *Państwo, którego wszyscy obywatele byłiby harcerzami, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba.* Prorocze słowa! Obydwaj druhowie poświęcili się w służbie dla upokorzonych i uciemiężonych, bo pomoc słabszym to właśnie zadanie harcerza.



Druh Witold przybył do Auschwitz w ramach tzw. drugiego transportu warszawskiego, złożonego z 1.705 więźniów Pawiaka. Przybył we wczesnym okresie istnienia obozu, jeszcze nie rozbudowanego do monstrualnej sieci miejsc pracy niewolniczej i zagłady. Jeszcze planowanego wówczas przede wszystkim dla Polaków, a nie dla Żydów. Ledwie 3 miesiące wcześniej, 14 czerwca 1940, przybył przecież do obozu pierwszy wielki transport polski z Tarnowa, 728 więźniów politycznych.

Witold Pilecki vel Tomasz Serafiński, więzień nr 4.859, rozpoczął swoją misję w warunkach ekstremalnych, wymagających hartu i heroizmu każdego dnia. Musiał znaleźć odpowiednich ludzi do pracy konspiracyjnej a jednocześnie musiał spełnić podstawowy warunek: nie dać się zabić...

Podstawowym celem jego misji było założenie tajnej organizacji, która miała zorganizować samopomoc wśród więźniów, ratowanie ich – zwłaszcza tych niezbędnych w pracy konspiracyjnej – przed śmiercią, chorobą, dekonspiracją. Miała podtrzymywać ducha wytrwania i oporu. W decydującym momencie, w sprzyjających warunkach, organizacja miała opanować obóz, by nie pozwolić na jego „likwidację”, czyli masowy mord na więźniach.

Zwraca uwagę charakterystyczna nazwa organizacji: **Związek Organizacji Wojskowej (ZOW)**. Kojarzy się ona z przedwojennymi jeszcze pracami Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, dotyczącymi dywersji pozafrontowej na wypadek przegranej wojny. Przewidywano w tej sytuacji tworzenie tajnych organizacji wojskowych. Rotmistrz Pilecki był więc żołnierzem wojska polskiego nawet w obozie! W listopadzie 1941 dowódca główny AK, gen. **Stefan Rowecki „Grot”** awansował go na stopień porucznika (awans na rotmistrza w listopadzie 1943) za gorliwą służbę i za perfekcyjne wykonanie zaplanowanych zadań. Za wykonanie ważnych zadań o znaczeniu wojskowym w obozowym pasiaku i na chwiejących się nogach!

Druh Witold i jego współtowarzysze niedoli stworzyli w obozowych warunkach organizację, która miała wszędzie w obozie swoich ludzi, bez których także późniejsza ucieczka Pileckiego z obozu byłaby niemożliwa. Organizacja przygotowywała raporty o sytuacji w obozie dla Armii Krajowej. Raporty, z których na Zachodzie zrobiono niewielki użytek, ale na to determinacja i siła ducha konspiratorów nie miały już żadnego wpływu.

Sprawozdania - meldunki o zbrodniach ludobójstwa w Auschwitz organizacja Witolda Pileckiego przesyłała przez obozowe, pralnicze komando do Warszawy i przez komórkę „Anna” w Szwecji do zachodnich aliantów. Także za pośrednictwem uciekinierów, jeśli były to ucieczki zaplanowane przez ZOW, takie jak głośne ucieczki **Wincentego Gawrona** i **Stefana Bieleckiego** z maja 1942 oraz **Eugeniusza Bendera**, **Kazimierza Piechowskiego** i **Stanisława Jastera** miesiąc później.

W kwietniu 1943 przyszła pora na ucieczkę Pileckiego, razem z **Janem Redzejem** i **Edwardem Ciesielskim**. Pora najwyższa, groziła bowiem dekonspiracja. Misja druha Witolda była wypełniona, do wykonania reszty zadań pozostawiał w obozie rozwiniętą, skutecznie działającą sieć konspiracyjną.

Józef Garliński „Long” z Komendy Głównej AK był także więźniem Auschwitz. Przeżył. Po wojnie napisał:
Mogłoby się wydawać, że Oświęcim był ostatnim miejscem, w którym mógłby powstać ruch oporu. Któż bowiem mógłby do niego należeć? Zagłodzeni, popędzani kijami, wiecznie głodni, ślaniający się na nogach ludzie, których jedynym marzeniem była dodatkowa łyżka zupy i ukradziona godzina snu?

Tak, tacy też mogli do niego należeć. Pod warunkiem, że mieli przewodników, którzy w wieku młodzieńczym przyjęli za swoje słowa przyrzeczenia: że *harcercz służy Bogu i Polsce*, że w *każdym widzi bliźniego*, że *postępuje po rycersku*, że *jest czysty w myśli*, *mowie i uczynkach...* Którzy w wieku męskim przyrzekali walkę *aż do ofiary życia mego*.

*Mam opisać możliwie suche fakty, jak tego chcą moi koledzy – pisał już po ucieczce z obozu rotmistrz Pilecki, rozpoczynając swój **Raport Witolda**. Spróbuję więc, lecz człowiek przecież nie był z drewna. Już nie mówię z kamienia – chociaż wydawało się, że i kamień nieraz musiałby się spocić. Czasami więc, wśród podawanych faktów, będę jednak wstawiał myśl, wyrażającą to, co się czuło. Nie wiem, czy koniecznie ma to obniżać wartość napisanego. Nie było się z kamienia – często mu zazdrościłem. Miało się jeszcze ciągle bijące, czasem w gardle, serce, kolączącą gdzieś myśl, czasami łapałem ją z trudem...*

Bez tego serca Witold nie byłby Witoldem.

Druh Witold kończył swój raport wrażeniami z wolności. Nie żałował gorzkich słów. Tę część raportu należałoby dedykować każdemu z nas – ludziom żyjącym prawie 70 lat później – bo nic nie straciły na znaczeniu: *Teraz chciałem jeszcze powiedzieć, co czułem w ogóle wśród ludzi, gdy się znowu pomiędzy nimi znalazłem, wracając z miejsca, o którym naprawdę można powiedzieć: <Kto wszedł, ten umarł. Kto wyszedł, ten się narodził na nowo>. Jakie wrażenie odniosłem nie wśród tych najlepszych lub najgorszych, lecz w ogóle w całej masie ludzkiej po powrocie do życia na ziemi. Czasami wydawało mi się, że chodząc po wielkim domu, otworzyłem nagle drzwi do jakiegoś pokoju, gdzie są same dzieci... Tak, był przeskok zbyt wielki w tym, co dla nas było ważne, a co za ważne uważają ludzie, czym się kłopotczą, cieszą i martwią. Lecz to jeszcze nie wszystko... Zbyt widocznym stało się teraz powszechne jakieś kręactwo. Biła wyraźnie w oczy jakaś praca niszcząca nad zatarciem granicy pomiędzy prawdą a fałszem. Prawda stała się tak rozciągliwa, że naciągano ją, przysyłając wszystko, co ukryć było wygodniej. Skrętnie zatarto granicę pomiędzy uczciwością a zwykłym kręactwem. Nie to jest ważne, co napisałem dotychczas na tych kilkudziesięciu stronach,*

29 IV 1943 Koniec Powstania w Getcie



szczególnie dla tych, co będą je czytać li tylko jako sensację, lecz tutaj chciałbym pisać tak wielkimi literami, jakich nie ma, niestety, w maszynowym piśmie, żeby te wszystkie głowy, co pod pięknym przedziałkiem mają wewnątrz przysłowiową wodę i matkom chyba tylko mogą dziękować za dobrze sklezione czaszki, że owa woda im z głów nie wycieka – niech się zastanowią głębiej nad własnym życiem, niech się rozejrzą po ludziach i zaczną walkę od siebie, ze zwykłym fałszem, zakłamaniem, interesem podtasowanym sprytnie pod idee, prawdę, a nawet wielką sprawę...

* * *

KL Auschwitz-Birkenau był największym niemieckim obozem koncentracyjnym i obozem zagłady na świecie. Zgłodzono tu ponad milion ludzi z Polski, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Węgier, Włoch, Związku Sowieckiego, Hiszpanii, Szwajcarii, Turcji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Polska organizacja oporu działała – dzięki druhowi Witoldowi – już od jesieni 1940. To dzięki Polakom powstała także później, od roku 1943, tajna organizacja międzynarodowa. Auschwitz-Birkenau jest obecnie Pomnikiem Męczeństwa Narodu Polskiego i Innych Narodów. Jest międzynarodowym miejscem pamięci, z Międzynarodowym Pomnikiem Męczeństwa. Tylko dla druha Witolda ciągle brakuje tam godnego miejsca, tak zresztą jak i w całej Polsce i w „zjednoczonej” Europie, która nie życzyła sobie, by wymieniać jego nazwisko przy okazji rezolucji potępiającej totalitaryzmy odpowiedzialne za nieszczęścia II wojny światowej i za zbrodnie powojenne. Trzeba go nieustannie przypominać i upominać się o należne mu miejsce. Trzeba, by był w naszych sercach.

Na zdjęciu: Tak Polska sowiecka „podziękowała” bohaterowi wolnej Polski i wolnej Europy. Hańba współczesnym czcicielom Polski „ludowej”, którzy to dominium sowieckie uważają za polską państwowość i pielęgnują pamiątki po nim!

Rtm. **Witold Pilecki** ps. „Witold”, „Druh” (*13 V 1901 †25 V 1948) – zdjęcie wykonane przez przyszłych zabójców bohatera w więzieniu mokotowskim (1947). Źródło Wikipedia.

Na zdjęciu: Rtm. **Witold Pilecki** ps. „Witold”, „Druh” (*13 V 1901 †25 V 1948). Fotografia sprzed wybuchu wojny.

Foto: *Oświęcim to przy tym igraszka...* Rtm. **Witold Pilecki „Witold”, „Druh”** (*13 V 1901 †25 V 1948) – zdjęcie wykonane przez przyszłych zabójców bohatera w więzieniu mokotowskim (1947). Źródło IPN.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Ostatni akt tragedii

Pod koniec kwietnia 1943 kończyło się antyniemieckie powstanie w getcie żydowskim w Warszawie, rozpoczęte w Wielki Poniedziałek 19 kwietnia. Teraz pozostała już tylko okrutna pacyfikacja i wywiezienie ostatnich Żydów, głównie kobiet i dzieci, z Warszawy na stracenie. Potrwa to do końca maja.

Do największego starcia zbrojnego w czasie tego powstania doszło na placu Muranowskim. Było największe, ponieważ przeciwko Niemcom, razem z Żydami, walczył oddział mjr. **Henryka Iwańskiego** z Organizacji Bojowej – Korpusu Bezpieczeństwa.

Do dziś nie brakuje oszczerców wśród przedstawicieli antypolskiego lobby żydowskiego, chętnie pokazujących zagładę Żydów w Warszawie jako samotną, heroiczną walkę, której przyglądają się obojętni Polacy. Dopuszczają się też fałszerstw, ukrywając udział Polaków w walkach na terenie getta albo pisząc na przykład, że powstańcy zabili „kilkunastu esesmanów i polskich policjantów granatowych”, gdy w rzeczywistości

zabili kilkunastu policjantów żydowskich, wysługujących się gorliwie Niemcom, kosztem życia swoich rodaków, by uratować własne życie. Fałszywemu obrazowi rzekomej polskiej obojętności na tragedię naszych współobywateli zaprzeczają fakty i dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego. To ono, a nie „szmalcownicy” czy pospoliccy przestępcy – których nie brakuje w żadnym narodzie, zwłaszcza w warunkach wojny i okupacji przez wroga – reprezentowało głos społeczeństwa polskiego w sprawie żydowskiej tragedii.

29 kwietnia 1943 w „Biuletynie Informacyjnym” Armii Krajowej – konspiracyjnym piśmie, ukazującym się niemal przez całą okupację, nigdy przez Niemców nie wykrytym! – ukazał się artykuł *Ostatni akt wielkiej tragedii*. Odzwierciedlał on, tak jak wszystkie publikacje w „Biuletynie”, stanowisko przywódców okupowanej Rzeczypospolitej w sprawie zagłady Żydów – nie tylko obywateli Polski, ale i innych krajów europejskich. Na uwagę zasługuje podkreślany w artykule brak reakcji „cywilizowanego świata” na masowe mordowanie Żydów. W naszych czasach wspomniane lobby rzadko wnosi pretensje do tego „cywilizowanego świata”. O wiele łatwiej jest powiedzieć, że to Polacy są w pewnym sensie [?] odpowiedzialni za śmierć wszystkich Żydów! (Alina Cała – Żydowski Instytut Historyczny w... Warszawie!).

Tymczasem w tych samych niemieckich obozach śmierci, w których cierpieli Żydzi, cierpieli też Polacy. Ich los miał być taki sam, tylko nieco później, bo było ich więcej. Kwestia „techniczna”... Mimo to „kwestię polską”, podobnie jak żydowską, Niemcy zaczęli „rozwiązywać” krwawo już od jesieni 1939, zabijając przedstawicieli polskiej inteligencji, czyli „elementy przywódcze” narodu polskiego.

Od niemal roku umęczone przez najeźdźców społeczeństwo polskie – czytamy w artykule zamieszczonym w „Biuletynie Informacyjnym” AK – miotane uczuciami zgrozy, wstrętu i oburzenia – jest świadkiem niespotykanej w nowożytnych dziejach świata zbrodni – zorganizowanej i planowanej masakry całego narodu żydowskiego w Europie. Złożył się na nią poganizm ziejącej zwyrodniałą nienawiścią doktryny hitlerowskiej, właściwa całemu narodowi niemieckiemu systematyczność w przeprowadzaniu częstych w jego historii zbrodniczych planów oraz brak zorganizowanego czynnego oporu ze strony bestialsko wleczonych na rzeź Żydów.

Po zakończeniu przez Niemców przygotowań, polegających na zamknięciu w gettach polskich Żydów i zwiezieniu do nich licznych transportów Żydów z zachodniej Europy – rozpoczął się akt pierwszy tragedii. Pod komendąznaczonych trupami czaszkami SS-manów, niemieccy oprawcy opróżniali dom po domu, dzielnicę po dzielnicy, miasto po mieście, pędząc nieszczęśliwe ofiary usianymi trupami drogami, lub wioząc w barbarzyńskich warunkach pociągami do miejsc zbiorowej kaźni w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. Tam „nauka” niemiecka rozwiązała celującą atrakcyjnie dla niej zadaniezbiorowego unicestwienia, możliwie bez śladu, setek tysięcy ludzi. Mniejsze ośrodki

żydowskie likwidowano na miejscu. Pozostawiano jedynie Żydów, których praca przydatna była dla niemieckiej maszyny wojennej. Społeczeństwo polskie, widząc własnymi oczyma jedynie drogę do śmierci (bo tajemnice obozów były dobrze strzeżone), znając niemieckiego najeźdźcę nie miało złudzeń, co do losu wywożonych Żydów. Wstrząśnięte głęboko, nie mogło pojąć braku walki i oporu, gorliwości policji żydowskiej i bierności pozostałych na pewien czas przy życiu. Tragedię Żydów odczuło jako coś fatalistycznego w swej grozie, spotęgowanej brakiem czynnej reakcji cywilizowanego świata. Tydzień temu [19 IV 1943] rozpoczął się akt drugi bestialskiego niszczenia Żydów w Polsce. Niemcy przystąpili do wywożenia pozostałych w Warszawie 40 tysięcy Żydów. Getto odpowiedziało zbrojnym oporem [...].

Dotychczasowa bierna śmierć mas żydowskich nie stwarzała nowych wartości – była bezużyteczna; śmierć z bronią wnieść może nowe wartości w życie narodu żydowskiego, nadając męce Żydów w Polsce blask orężnej walki o prawo do życia. Tak pojęło obronę getta społeczeństwo Warszawy, z uznaniem wsłuchując się w trzask salw obrońców i z niepokojem śledząc łuny i dymy coraz rozleglejszych pożarów. Walczący obywatele Państwa Polskiego zza murów getta stali się bliźsi, bardziej zrozumieli społeczeństwu stolicy niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć.

Obrona getta warszawskiego to poważny cios dla resztek prestiżu hitlerowskich Niemiec. Jest zrzędzeniem ducha dziejów, że Niemcy, którzy chcieli z pogardą wykreślić naród żydowski z rejestru narodów żyjących – dali mu możliwość chlubnej walki, sami obciążając długą listę swych zbrodni groźną pozycją całego narodu. Przed trybunałem świata musi odpowiadać za nią cały naród niemiecki, świadomie i z premedytacją wykonujący zbrodnie pomyślane przez przywódców. Instynktem głupiego stada nie można tego tłumaczyć [...].

Pomoc dla zbiegłych z płonącego getta Żydów jest dla nas surowym chrześcijańskim obowiązkiem do czasu, aż odrodzona Rzeczpospolita przywróci tej części Europy pełne bezpieczeństwo, prawdziwą wolność i panowanie naszej starej europejskiej kultury.

Niestety, „panowanie naszej starej europejskiej kultury”, czyli kultury chrześcijańskiej, zostało w naszych czasach, w „zjednoczonej Europie”, zakwestionowane przez pogrobowców socjalizmu i „postępu”, z których to fałszywych idei czerpali inspiracje zarówno bolszewicy, jak i kuzyni Hitlera, pacyfikujący w roku 1943 warszawskie getto...

Na zdjęciu: „**Drużyna szturmowa**”. Tak kuzyni Hitlera podpisali umundurowanych bandziorów, podpalających dom po domu na terenie żydowskiego kwartału w Warszawie. Maj 1943, wkrótce po upadku powstania w getcie. Pacyfikacja, bezkarne zabójstwa, podpalenia i wywożenie ostatnich Żydów z warszawskiego getta do obozów zagłady. Czy rzeczywiście „Polacy są „w pewnym sensie” za to „odpowiedzialni”?! Fotografia z raportu Jürgena Stroopa dla Himmlera z maja 1943. Ulica Nowolipie, po prawej palące się domy nr 50, 52, 54.



Kancelarz Niemiec Willi Brandt, po podpisaniu z rządem komunistycznym w Polsce porozumienia (grudzień 1970), poszedł złożyć kwiaty pod pomnik oporu w getcie! Cała niemiecka polityka historyczna w naszych czasach polega na bezwarunkowym przyznaniu się do krzywd wyrządzonych przez „nazistów” Żydom a jednocześnie traktowaniu zbrodni niemieckich na Polakach jako szeregu wzajemnych krzywd! Pamiętajmy o bohaterach getta i o wspierających ich Polakach. Mielśmy wspólnych wrogów. Dziś wielu udaje, że nie wie, jak się nazywali, więc mówią o nich „naziści”.

Foto (powyżej): Żydzi opuszczają getto warszawskie. Zdjęcie z raportu zbrodniarza z SS **Jürgena Stroopa** dla zbrodniarza **Heinricha Himmlera**. Chłopczyk na pierwszym planie to prawdopodobnie **Levi Zelinwarger**, obok jego matka **Chana**. Nie przeżyli wojny.

Dziewczynka z lewej to **Hanka Lamet**, obok jej matka **Matylda**.
Kobieta z prawej w głębi to **Golda Stawarowska**.
Bandyta z bronią wycelowaną w chłopca to **Josef Blösche**, zbrodniarz wojenny

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl



21 IV 1944 Zbrodnia w Kutach

Kuty to urokliwe miasteczko nad Czeremoszem. Piękna okolica była przed wojną znanym terenem wypoczynkowym. Czeremosz wyznaczał granicę Polski z Rumunią. Mostem na

rzece przedostały się do Rumunii władze polskie – po agresji sowieckiej. Także polskie wojsko, by kontynuować na Zachodzie walkę. Pierwsza okupacja sowiecka (1939-41 „za pierwszego sowieta”...) była dotkliwa. Wielu naszych rodaków wyleczono z tego terenu na Sybir, zwłaszcza mężczyzn. Polacy w najgorszych snach nie przypuszczali jednak, że będzie jeszcze gorzej. Po czerwcu 1941 do głosu doszli tam bowiem ukraińscy „powstańcy”, pod niemieckim parasolem ochronnym. Urządzili Polakom piekło na ziemi. W marcu i w kwietniu 1944 r. dokonali okrutnych zbrodni na Polakach i Ormianach. Walczyli o „wolną Ukrainę”. Wolną od sumienia...

Piątek 21 kwietnia 1944 był w Kutach dniem okrutnych mordów. Już w nocy z 19 na 20 marca 1944 niemiecka policja „ewakuowała się” z Kut, zostawiając pole bandytom. Zgodnie z międzynarodowymi konwencjami,

siły okupacyjne są odpowiedzialne za ludność na terenach okupowanych. Wszystkie ukraińskie, bandyckie dokonania tego czasu spadają też na niemieckie państwo. Noże i siekiery szybko wypadłyby z bandyckich łap, gdyby Niemcy chcieli chronić polskie dzieci. Nie chcieli, choć mieli takie możliwości.

Ukraińscy zbrodniarze byli uzbrojeni w broń niemiecką. Wielu z nich należało do niemieckiej policji. Zbrodnie w Kutach odbywały się w nocy, według list sporządzonych przez ukraińskich sąsiadów. Bandyci zabijali mężczyzn, potem kobiety i dzieci. Potomkom „powstańców” Chmielnickiego nie wystarczała śmierć. W Kutach były przypadki nieludzkiego znęcania się i tortur. Inżyniera **Zarembe** ukrzyżowali! Potem poszli do swojego „kościółki”! Na progu witał ich ukraiński „ksiądz” **Zakrewskij**, diabeł ukryty w kościele greckokatolickim, podżegający do zbrodni!

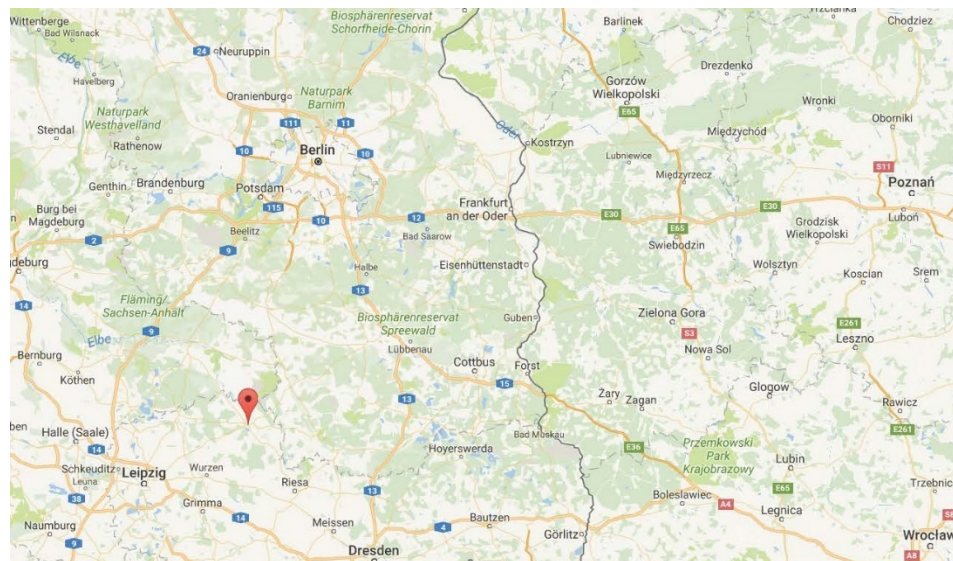
Z tysiąca polskich mieszkańców Kut zamordowali co czwartego, reszta uciekła z miasteczka, chroniąc swoje dzieci. Nastąpiła „wolna Ukraina”... Sługa diabła Zakrewskij dziękował swemu panu za „zwycięstwo”... Nam pozostała pamięć. Było sobie miasteczko...

Foto: Przedwojenna pocztówka pokazuje wesele nad Czeremoszem (1925). Piękny świat, którego już nie ma, który przesłoniły zbrodnie.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

5 IV 1945 Spotkanie 1. Armii amerykańskiej i oddziałów sowieckich w rejonie Torgau nad Łabą

Podczas przemierzania drogi do Berlina właśnie tego dnia w Torgau nad Łabą, które mieści się we wschodnich Niemczech doszło do historycznego spotkania wojsk amerykańskich z wojskami radzieckimi.



Następnego dnia to wydarzenie zostało zainscenizowano ponownie przed kamerami. W formie kroniki filmowej obiegło ono cały świat.

Na zdjęciu: Żołnierze amerykańscy i radzieccy witają się na zniszczonym moście na rzece Elbie w miejscowości Torgau w Niemczech



Źródło: <http://historykon.pl/25-kwietnia-1945-roku-doszlo-do-spotkania-wojsk-radzieckich-i-amerykanskich-w-torgau/>

12 IV 1945 Zbrodnia UB w Siedlcach

W roku 1945 – pierwszym roku „umacniania władzy ludowej”, czyli sowieckiej, na obecnym obszarze Polski – NKWD-UB dopuściło się wielu ohydnych zbrodni. Jedną z takich zbrodni było **zamordowanie 16 młodych ludzi z Siedlec** (niektórzy mieli zaledwie 17 lat), „podejrzewanych” o przynależność do NSZ lub AK. Ufundowana w roku 1998 tablica pamiątkowa czekała „w areszcie” głupoty i politycznej

poprawności przez trzy lata, ponieważ autorzy inskrypcji ośmielili się napisać, że ówczesne kierownictwo powiatowego UB w Siedlcach było narodowości żydowskiej a decydujący głos we wszystkich sprawach miał sowiecki „doradca”...

Zbrodnię siedlecką opisała obszernie Grażyna Dziedzińska w „Naszej Polsce” (12 VI 2001):

- Podjechali pod dom ciężarówką około 22.00 w nocy. Było ich wielu; wszyscy uzbrojeni w pistolety maszynowe. Zapytali o **Zbyszka**, wówczas 17-letniego ucznia gimnazjum. Kiedy go nie znaleźli, splądrowali dom i pojechali do mieszkania **Stokowskich**. Stamtąd wywlekli Zbyszka i jego kolegę **Romana Krystosiaka**. Chłopcy zostali



aresztowani przez UB i wywiezieni w nieznanym kierunku. Na drugi dzień ich ciała i ciała 14 innych zamordowanych rozrzucono na rogatkach. O straszliwej nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 i o ludobójstwie popełnionym na 16 żołnierzach

niepodległościowego podziemia opowiada mi siostra **Zbigniewa Szczuki**, mała, drobna pani, **Irena Szczuka-Kisiel**, której cichy głos załamuje się, kiedy wraca do tamtego koszmaru.

- *Ojciec starał się o zabranie ciała Zbyszka z rogatki, ale nie pozwalali ich tknąć; miała to być „nauczka” dla wszystkich pozostałych żołnierzy NSZ i innych organizacji niepodległościowych oraz dla ich rodzin. Kiedy wreszcie dostał zezwolenie na zabranie zwłok z kostnicy, już ich tam nie było. Pojechał więc dorożką, razem z panem Domienieckim, znanym śpiewakiem z Warszawy, który się u nas zatrzymał - na cmentarz, ale był on już obstawiony funkcjonariuszami UB i NKWD, którzy na ich widok zaczęli repetować broń. Jak się potem dowiedzieliśmy, wszystkich zamordowanych wrzucono do wykopanego pod murem cmentarza dołu. Represje wobec naszej rodziny na tym się nie skończyły. Jeszcze przez długi czas ubecy wpadali do domu, grabili, co się dało: meble, dywany, obrazy, porcelanę, pamiątki rodzinne. Zabrali nawet wojskowy mundur mojego męża, który wówczas jeszcze był na froncie.*

Rozmawiamy pod tablicą umieszczoną na murze budynku, niegdyś siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i Prokuratury. Po długotrwałych, uporczywych staraniach, przede wszystkim **Zygmunta Goławskiego** - zasłużonego siedlczanina i wielkiego patrioty (ojca czterech synów i córki, dziadka 11 wnucząt, wszystkich wychowanych w umiłowaniu Boga, Honoru i Ojczyzny), byłego dowódcy oddziału NSZ Okręgu XII Podlaskiego (w którym walczył też Zbyszek Szczuka), więźnia UB i sowieckich łagrów, obecnie prezesa Zarządu Związku Żołnierzy NSZ i prezesa Związku Sybiraków w Siedlcach. Wykonana już w 1998 tablica miała być wreszcie odsłonięta i poświęcona. Podstawową „trudność” w jej upublicznieniu stanowiło to, iż wskazywała ona - chociaż nie imiennie - na pomysłodawców i dyrygentów, a w znacznym stopniu i bezpośrednich wykonawców ludobójstwa: wyszkolonych przez NKWD Żydów.

Wykonana w kształcie tarczy rycerskiej tablica, zwieńczona płaskorzeźbą głowy orła w koronie z krzyżami po bokach, ufundowana przez społeczeństwo ZZNSZ i Sybiraków dla upamiętnienia zbrodni i oddania czci pomordowanym głosi m.in.:

Na wieczną pamięć żyjącym katom ku przestrodze. Winni tego mordu, polscy funkcjonariusze PUBP w Siedlcach, kierowani byli przez komendanta i kadrę narodowości żydowskiej oraz sowieckiego doradcę, oficera NKWD.

Poza wymienionymi już nazwiskami znajdują się na niej również nazwiska pozostałych spośród 16 zamordowanych, przy czym 7 to nieznani z nazwisk żołnierze podziemia (N.N.), prawdopodobnie torturowani w lochach UB, następnie rozstrzelani i przywiezieni na rogatki.

Tej samej nocy bowiem ubecy wpadli także do mieszkania **Pilarczyków**. Po pobiciu **Franciszka Pilarczyka** i zdemolowaniu mieszkania kazano

się ubrać **Mieczysławowi** i **Marianowi** Pilarczykom, których rozstrzelano z broni maszynowej na ulicy Szkolnej. Ciężko ranny Marian doczołgał się do śmietnika. Oprawcy wrócili po Zygmunta i rozstrzelali go w odległości około 10 m od śmietnika, w którym ukrył się Marian. Ciało **Henryka Popka** znaleziono przy ulicy Brzeskiej. Leżał obok zwłok mężczyzny N.N., obaj mieli ręce związane kablem. **Aleksander Wierzejski** (aktywny działacz POW, wójt gminy Krzesk Królowa Niwa - także przed wojną - komendant placówki Zbuczyn NSZ w czasie wojny), jak również **Wacław** i **Stanisław Chacińscy** z Karcz, zostali przewiezieni do Siedlec i rozstrzelani. Ich ciała wyrzucono na rogatkach miasta, podobnie jak ciało zamordowanego także tej nocy **Zbigniewa Byczyńskiego** [...].

8 lutego 1990 z inicjatywy prezesa Związku Sybiraków **Zygmunta Goławskiego** do Prokuratury Rejonowej w Siedlcach został złożony wniosek o ściganie winnych zbrodni dokonanej w Siedlcach 12-13 kwietnia 1945 na 16 Polakach- żołnierzach z AK, NSZ i innych organizacji niepodległościowych. Postępowanie prokuratorskie udowodniło bezspornie, że mordu dokonali pracownicy PUBP w Siedlcach. Przestępstwo to zostało uznane za zbrodnię przeciwko ludzkości, nie podlegającą przedawnieniu. Szefem UB w Siedlcach był wówczas por. **Edward Słowik** - oficer narodowości żydowskiej, a tzw. doradcą - mjr **Timoszenko**, oficer NKWD. W czasach, gdy dopuszczono się tych zbrodni, w siedleckim UB na około 50 pracowników funkcje kierownicze pełniło 20 Żydów.

Uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci 16 Polaków, żołnierzy AK, NSZ i innych organizacji niepodległościowych, zamordowanych w Siedlcach (3 VI 2001) rozpoczęła Msza św. w najstarszym kościele siedleckim - św. Stanisława biskupa, męczennika, odprawiona przez ks. proboszcza **Mieczysława Łuszczyńskiego**. Kombatantkie poczty sztandarowe oraz poczty sztandarowe młodzieży ze wszystkich szkół, prowadzone przez kompanię reprezentacyjną Wojska Polskiego, wkroczyły do świątyni w takt pięknego hymnu maryjnego *Błękitne rozwińmy sztandary...* odegranego przez orkiestrę wojskową.

Homilię wygłosił wikariusz biskupi ks. prałat dr **Ryszard Borkowski**. Powiedział o prześladowaniu chrześcijan od wieków po dzień dzisiejszy. O szerzącej się „modzie” na złe rozumianą tolerancję, relatywizm moralny, kosmopolityzm. Stwierdził, iż obecnie panuje tendencja do identyfikowania patriotyzmu z szowinizmem, a tymczasem jest on ubogaceniem człowieka i bezcennym wkładem w kulturę ludzkości; orientowaniem się na wspólne dobro, a nie własne egoistyczne cele. - *Jest sens i potrzeba, żebyśmy my, Polacy, urodzeni w tym kraju nad Wisłą, czuli się tutaj u siebie; tak jak w rodzinnym domu pełnym ciepła i poczucia bezpieczeństwa. I byśmy nie musieli nikogo przeproszać za to, że jesteśmy Polakami! Zwłaszcza że w ciągu wieków bez wahania udzielaliśmy gościny ludziom, którzy nie mogli się zdomowić w innych częściach świata.*

Odsłonięcia tablicy ku czci 16 zamordowanych dokonali Irena Szczuka-Kisiel i ksiądz proboszcz, który również ją poświęcił. W swoim przemówieniu prezes Zygmunt Goławski zaznaczył, że winnymi zbrodni ludobójstwa popełnionej w Siedlcach byli przede wszystkim funkcjonariusze bezpieki pochodzenia żydowskiego, którzy zajmowali w tamtejszym PUBP najważniejsze stanowiska: oficerów śledczych, prokuratorów, sędziów. Ich herszt, bezwzględny kat, Żyd wyszkolony przez NKWD, który przybrał sobie nazwisko Edward Słowik, wykonując polecenia głównego ubeckiego zbira Jakuba Bermiana, również Żyda, szalał na Podlasiu, wylapując „wrogów ludu” i często osobiście ich torturując. Dlaczego młodzież polska szła do lasu, do konspiracji? Bo nie odpowiadał jej ani totalitarny system, ani żydokomunistyczna partia jako „przodująca siła narodu”, ani całkowicie podporządkowanie kraju przez reżim szpiega NKWD Bieruta i zbrodniarza Bermiana Moskwie i Stalinowi.

Zbrodnia dokonana na 16 bohaterach walk z okupacją hitlerowską i sowiecką miała zastraszyć Polaków i zmusić ich do zaakceptowania

władzy „ludowej”, opartej na armii sowieckiej i aparacie bezpieczeństwa kierowanym w większości przez żydowskich i sowieckich komunistów. I oto teraz po tym wszystkim, co nas spotkało: wywózkach na Sybir, torturach, strzałach w tył głowy, zagarnianiu mienia i prześladowaniu rodzin, w głównej mierze ze strony wysługujących się Sowietom Żydów, my mamy ich przepraszać? Na kolanach, posypując sobie głowy popiołem?! Za co? Za to, że nas wieszali i rozstrzelali?! Otóż oznajmiam, że my, środowiska niepodległościowe, którzyśmy walczyli o prawdziwie wolną Polskę i którzyśmy cierpieli i umierali w katowniach żydokomuny, nie będziemy przepraszać Żydów. Będziemy natomiast konsekwentnie, aż do skutku, żądać sprawiedliwych wyroków na funkcjonariuszy ubeckiego aparatu terroru, winnych zbrodni popełnionych na polskich patriotach - w tym zbrodni sądowych - i będziemy również stanowczo domagać się, aby w wyzwolonej po latach rządów komuny Polsce organizacje komunistyczne: PPR, PZPR, UB, MO, ORMO zostały uznane za zbrodnicze. Precedens już istnieje. Analogiczne wyroki miały miejsce w Norymberdze w stosunku do hitlerowskich organizacji NSDAP, SA, SS.

Leszek Żebrowski pisał o zbrodni siedleckiej w czerwcu 1995:

Znane są liczne miejsca zbrodni UB, popełnionych na Polakach po tzw. wyzwoleniu. Ale tylko niektóre z nich wywołały oddźwięk międzynarodowy, w dodatku tuż po ich ujawnieniu. Do takich zaliczyć można ohydne zamordowanie kilkunastu młodych ludzi w Siedlcach w nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Sprawa ta znana jest z wielu relacji naocznych świadków aresztowań i morderstw (w tym członków rodzin), a ponadto dwie niedosze ofiary, choć ciężko ranne - **Marian Pilarczyk i Edward Prachnio** - zdołały zbiec z ranami postrzałowymi z miejsca egzekucji.

W kwietniu 1992 Prokuratura Rejonowa w Siedlcach, na skutek zawiadomienia o przestępstwie, złożonego przez Zygmunta **Goławskiego**, wszczęła śledztwo w tej sprawie (sygn. akt Ds 30/92/S) i ustaliła co następuje:

Bezspornie ustalono (...), że krytycznej nocy zostali rozstrzelani: **Aleksander Wierzejski**, którego ciało znaleziono na tzw. wygonie; **Stanisław i Wacław Chacińscy** Karcz, których ciała znaleziono na ul. Starowiejskiej; **Mieczysław i Zygmunt Pilarczykowie**, których ciała znaleziono na ul. Szkolnej; **Zbigniew Szczuka i Roman Krystosiak**, których ciała leżały na ul. Kazimierzowskiej; **Henryk Popek**, którego ciało leżało na ul. Brzeskiej. Tej samej nocy zostali prawdopodobnie rozstrzelani **Zbigniew Byczyński i Zdzisław Bielecki**. Nazwisk pozostałych ofiar nie udało się ustalić, podobnie jak rzeczywistej ich liczby. Przyczyną śmierci wyżej wymienionych osób były liczne rany postrzałowe pochodzące z broni maszynowej, za czym przemawiają znalezione wokół ciał duże ilości łusek, charakter i ilość ran.

Ponad wszelką wątpliwość ustalono również, że wyżej wymienione osoby zostały zatrzymane, a następnie rozstrzelane **bez jakiejkolwiek decyzji uprawnionego organu**. (...) Bezspornym jest również, że sprawcami tej zbrodni byli funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach (...).

Zamordowano łącznie prawdopodobnie siedemnastu młodych mężczyzn (w tym 17-latków), niektórzy z nich byli żołnierzami AK i NSZ, ponadto dwie osoby, choć ciężko ranne, uszły z życiem. Ich los znamy dokładniej.

Do domu rodziny Pilarczyków UB-owcy wtargnęli w nocy, zdemolowali mieszkanie i pobili **Franciszka Pilarczyka**, a jego synom, **Mieczysławowi i Marianowi** nakazali wyjść przed dom. Tam doprowadzono mieszkającego w sąsiedztwie **Zygmunta Pilarczyka**, ale wkrótce został on zwolniony (prawdopodobnie został zatrzymany przez pomyłkę zamiast Henryka Pilarczyka, który wówczas działał w podziemiu i przebywał poza domem). Mieczysław i Marian zamordowani zostali seriami z karabinów maszynowych około 150 m od domu, w okolicy cmentarza żydowskiego. Po egzekucji jeden z ubeków dobił ich

strzałami z pistoletu, mimo to Marian Pilarczyk przeżył. Ciężko ranny, ukrył się po egzekucji w pobliskim śmietniku.

Gehenna rodziny Pilarczyków nie została zakończona. Po godzinie UB ponownie podjechało pod ich dom. Tym razem zamordowany został zwolniony poprzednio Zygmunt.

Marian, podleczonej w miejscowym szpitalu, został wkrótce wywieziony potajemnie do Drohiczyzna przez ludzi z konspiracji.

Mord przeżył jeszcze jeden człowiek, **Edward Prachnio**, który mieszkał w domu **Stanisława i Reginy Soćko**. Ubowcy po zrewidowaniu mieszkania (zrabowali przy tej „czynności” dwie obrączki) wyprowadzili go na ulicę i zaczęli do niego strzelać. Mimo odniesionych ran, udało mu się uciec do pobliskich ogrodów, a stamtąd do kuzyna. Rano trafił do szpitala, gdzie aresztowało go UB i kilka miesięcy spędził w areszcie. Ofiar miało być więcej, bo UB poszukiwało tej nocy również m.in. **Jerzego Wojtkowskiego** (Okręgowego Kierownika Akcji Specjalnej NSZ XII Okręgu) i jego żonę **Barbarę**, którzy byli nieobecni. Prokuraturze nie udało się jednoznacznie ustalić sprawców. Z zeznań strażnika więziennego z tamtego okresu, **Franciszka Brodzika**, wynika że w 1945 r. w PUBP działała grupa operacyjna, w skład której wchodził: dowódca o imieniu **Bronek**, narodowości żydowskiej, **Marian Reduch**, **Czesław Sągol** i funkcjonariusze o nazwiskach: **Więckiewicz**, **Adamiak i Surowiec**. Świadek ten podał, że od członków tej grupy dowiedział się, że w kwietniu 1945 r. wyciągnęli z domu, a następnie rozstrzelali w mieście kilkunastu chłopców, zaś ciała pochowali na cmentarzu w Siedlcach.

W innych zeznaniach przewijają się też nazwiska szefa UB o nazwisku lub pseudonimie **Kwiatek**, **Stanisława Wnuka**, **Mieczysława Chomczyńskiego**, **Kazimierza Borkowskiego**, **Stanisława Zazuniaka**, **Mikołaja Melucha**.

Marian Więckiewicz został zastrzelony przez organizację podziemną już następnego dnia, 13 kwietnia, a **Czesław Sągol** 8 lipca. Były aelowiec **Mikołaj Meluch** (dowódca „grupy specjalnej” Obwodu II AL) zginął w katastrofie lotniczej w Wietnamie jako oficer misji PRL-owskiej). Oficer UB **Józef Kościuk**, kierownik PUBP, został w tym samym roku zwolniony ze służby „za nadużycie władzy”. Wywiadowcy PUBP z tego okresu, **Herszt i Braun Blumsztajnowie**, zostali przeniesieni w ramach służby na Dolny Śląsk. Ci zaś funkcjonariusze UB i straży więziennej, których w tej sprawie zdołano przesłuchać, nic nie zdołali sobie przypomnieć...

Byli funkcjonariusze UB i MO zeznają, że nie wiedzą, kto dokonał opisanej zbrodni, zaś niektórzy podają, że nic o takim wydarzeniu nie słyszeli. Świadek, który prawdopodobnie krytycznej nocy pełnił służbę przy wejściu do budynku PUBP, nie zapamiętał żadnych szczególnych wydarzeń tej nocy.

Nic nie dały także „ogłędziny akt personalnych” podejrzanych ubowców. W postanowieniu o umorzeniu śledztwa (wobec niewykrycia sprawców!) prokuratura podała, iż *brak materiału archiwalnego (...) uniemożliwia praktycznie wyjaśnienie wszystkich okoliczności popełnionej zbrodni*. W dokumencie tym nie pojawiło się w ogóle nazwisko zastępcy szefa PUBP z tamtego okresu, **Alberga**, który był synem przedwojennego żydowskiego felczera z Siedlec.

Mimo iż byli ubowcy nie wiedzą, kto zbrodni dokonał, a nawet „nie słyszeli” o niej, sprawa ta żyła w społeczności siedleckiej. Nie było jednakże warunków, aby kiedyś mówić o niej publicznie, tym bardziej, iż z ręki podziemia zginęło dwóch spośród jej sprawców. Prawdopodobnie natychmiast wiadomość o zbrodni siedleckiej została przekazana przez podziemie niepodległościowe do wiadomości rządu RP, którego premierem był wówczas **Tomasz Arciszewski**. Ten zaś interweniował u brytyjskiego premiera **Winstona Churchilla**, a on podnosił tę sprawę (obok wielu innych) w liście do Stalina.

Stalin w „osobistym i tajnym” piśmie do Churchilla odpowiedział: *Pismo Pana z 28 kwietnia w sprawie polskiej otrzymałem, Muszę stwierdzić, że nie mogę zgodzić się z argumentami, które przytacza Pan w uzasadnieniu swojego stanowiska. (...) Angielska służba informacyjna*

rozpowszechnia wiadomości o **zabójstwach czy rozstrzale Polaków w Siedlcach**. Te wiadomości angielskiej służby informacyjnej są od początku do końca zmyślane i przypuszczalnie zostały jej podsunięte przez **agentów Arciszewskiego**.

Była to dobrze sprawdzona, choćby po sprawie Katynia, metoda dezinformacji.

W maju 1945 na starostę siedleckiego wyznaczony został **Lucjan Koć** były kapitan podokręgu Batalionów Chłopskich. Doprowadził on do tego, iż szef PUBP i jego zastępca Alberg zostali aresztowani. Ale na krótko. Już latem 1945 zostali zwolnieni, a Alberg zgłosił się nawet do starosty Kocia o swoiste świadectwo moralności. Ten zaś zdecydowanie odmówił. **Najbardziej skompromitowani w tej sprawie ubowcy zostali rozproszeni po Polsce.**

W tej sprawie, jak również we wszystkich podobnych, śledztwo zostało umorzone. Przeszkodą jest przede wszystkim brak dokumentów archiwalnych UB z tamtego okresu, a może raczej nieporadność w ich poszukiwaniu? Postanowienie prokuratora zawiera bowiem następujący *passus*:

Nadmienić należy, że dokumenty z okresu będącego przedmiotem postępowania zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Sprawiedliwości poszukiwane były również wśród dokumentów tajnych i tajnych szczególnego przeznaczenia Archiwum MSW, Urzędu Ochrony Państwa,

Centralnego Archiwum Wojskowego i Archiwum Oddziału II Sztabu Generalnego. Poszukiwania te jednak nie dały pozytywnego rezultatu. Zbiorowy mord w Siedlcach uznany został, z uwagi na liczbę ofiar i okoliczności pozbawienia ich życia, za zbrodnię przeciw ludzkości, czyli taką, która nie ulega przedawnieniu. Można zatem mieć nadzieję, iż archiwa UB będą kiedyś ujawnione w całości i poznamy nie tylko sprawców ludobójstwa, ale ich inspiratorów i tych, którzy ich przez dziesiątki lat chronili przed wymiarem sprawiedliwości. Jeśli natomiast archiwa UB są tak „ubogie”, iż na ich podstawie nie uda się nic odtworzyć w podobnych sprawach, to dlaczego są tak pieczołowicie chronione? Czy może tylko z pietyzmu, aby papiery sprzed lat kilkudziesięciu po wyciągnięciu na światło dzienne zbyt nie pożałowały? Foto: Tablica pamiątkowa **Szesnastu z Siedlec**(Siedlce 2001) informuje przechodniów: *Winni tego mordu polscy funkcjonariusze PUBP w Siedlcach kierowani byli przez komendanta i kadrę narodowości żydowskiej oraz sowieckiego doradcę – oficera NKWD*. Tablica stwierdza fakty oczywiste. Tak to wtedy wyglądało niemal we wszystkich powiatowych UB w całej Polsce. Może dlatego czekała na zgodę na wmurowanie przez długie trzy lata (1998-2001).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

29 IV 1945 Wyzwolenie KL Dachau



W piekle Dachau To był najbardziej „hitlerowski” obóz śmierci ze wszystkich niemieckich obozów zagłady. Rozpoczął swą działalność natychmiast po tym, jak Hitler został kanclerzem Niemiec (1933) a kończył

dzień przed śmiercią zbrodnicy kanclerza.

Został wyzwolony przez wojska amerykańskie dopiero **29 kwietnia 1945**. Zwiad amerykański pojawił się w Dachau nieoczekiwanie, obozowi mordercy nie zdążyli wykonać ostatniego rozkazu swego komendanta, który nakazał wymordowanie wieczorem – granatami w zamkniętych barakach (!) – żyjących jeszcze więźniów. Polscy kapłani – więźniowie Dachau – uznali to uratowanie za cud, za sprawę św. Józefa. Po wojnie spotykali się w kaliskim sanktuarium św. Józefa, dziękując za powrotny dar życia...

KL Dachau był „wzorcowym” obozem śmierci i zarazem wielkim przedsięwzięciem państwa niemieckiego Deutsches Reich.

4 IV 1946 Sejm PRL przyjął ustawę o nacjonalizacji banków

Zgodnie z postulatami Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej 3 stycznia 1946 Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej 44. Ustawa w odniesieniu do banków przewidywała, że na własność państwa bez odszkodowania przejdą wszystkie instytucje należące do państwa, obywateli i instytucji niemieckich oraz osób, które zbiegły do nieprzyjaciela. W sprawach pozostałych instytucji bankowych ustawa dawała Radzie Ministrów jedynie fakultatywne prawo do ich przejęcia na rzecz państwa. Mówiła bowiem, że „poszczególne przedsiębiorstwa, istniejące w dniu wejścia w

Nadzorowany przez zbrodniczą SS. Niewolnicy z różnych krajów, pozbawieni wszelkich praw ludzkich, pracowali dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. **Przeżyło tylko 40,8% więźniów.** Wielką grupę w Dachau stanowiły osoby konsekrowane, zwłaszcza Kościoła katolickiego: biskupi, księża, zakonnicy, diakoni. Było ich około 3 tysięcy, wśród nich aż 1.773 z Polski! Najwięcej z diecezji chełmińskiej i włocławskiej, nazywanych „diecezjami męczenników”, bo w czasie wojny straciły więcej niż połowę księży diecezjalnych! Tu umierał bł. **Stefan Wincenty Frelichowski** – ksiądz, działacz Sodalitacji Mariańskiej, wybitny instruktor harcerski, dziś Patron Harcerstwa Polskiego. Tu cierpieli późniejsi księża biskupi **Ignacy Jeż** i **Kazimierz Majdański** (†2007) – współtwórca Instytutu Studiów nad Rodziną, kawaler Orła Białego. W Dachau, jeszcze jako alumn, poddany był nieludzkim pseudoeksperymentom „medycznym”. Umarł 29 kwietnia 2007 – dokładnie w 62 rocznicę wyzwolenia obozu! Znak Boży dla nas! Foto: Uśmiech na twarzach ludzkich cieni... **29 kwietnia 1945: ocaleni cudem więźniowie Dachau**. Amerykański autor zdjęcia nieznany.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

życie niniejszej ustawy, a nie podpadające pod przepis ustępu 1, mogą być przejęte na własność przez państwo na zasadzie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek zainteresowanego ministra, jeśli posiadają one faktyczną wyłączność produkcji w ważnych gałęziach gospodarki narodowej; w tym trybie może nastąpić przejęcie na własność przez państwo przedsiębiorstw bankowych...” 45. Zastrzeżono przy tym, że ewentualne upaństwowienie instytucji kredytowych może nastąpić w nieprzekraczalnym terminie do 31 grudnia 1946 r. Przepis ustawy styczniowej dawał więc rządowi prawo dokonywania nacjonalizacji przedsiębiorstw bankowych. Był to tylko

przepis fakultatywny. Rada Ministrów z otrzymanego uprawnienia nie skorzystała jednak ani w jednym wypadku. W stosunku do instytucji, które nie zostały dopuszczone do działalności — a dotyczyło to wszystkich banków prywatnych poza Bankiem Handlowym w Warszawie i Bankiem Związku Spółek Zarobkowych — zdecydowano się zastosować postępowanie likwidacyjne, a nie upaństwowienie. Zgodnie z polskim prawem bankowym, likwidacja banku dokonywała się poprzez cofnięcie koncesji wydanej przez ministra skarbu. Jednak paragraf 99 obowiązujących przepisów z 1928 r.⁴⁶ stwierdzał, że odebranie koncesji i postawienie banku w stan likwidacji możliwe jest wyłącznie w wypadku prowadzenia przez instytucję działalności sprzecznej z prawem lub szkodliwej dla interesu publicznego.

47. Aby więc dokonać likwidacji przedsiębiorstw, które bądź ogóle nie podjęły działalności po 1945 r., bądź prowadziły ją zgodnie z prawem — należało dokonać zmiany przepisów regulujących tryb odbierania koncesji.

Dekret z 18 grudnia 1945 o zmianie niektórych przepisów rozporządzenia prezydenta z 17 marca 1928 o prawie bankowym⁴⁸ załatwił tę sprawę i przyznał Radzie Ministrów prawo odbierania koncesji również instytucjom, które nie popadły w kolizję z przepisami, ale które uznano za zbędne dla gospodarki narodowej.

Opierając się na tej podstawie Rada Ministrów uchwaliła 4 kwietnia 1946 cofnięcie koncesji i postawienie w stan likwidacji 16 pierwszych przedsiębiorstw bankowych⁴⁹. Na liście tej znalazły się największe polskie prywatne instytucje kredytowe — Bank Cukrownictwa, Bank Dyskontowy Warszawski, Powszechny Bank Kredytowy, Powszechny Bank Związkowy w Polsce, Bank Zachodni, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Bank Amerykański w Polsce, Międzynarodowy Bank Handlowy. Wileński Prywatny Bank Handlowy, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Łódzki Bank Dyskontowy, Polski Bank Komercyjny, Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Spółek Niemieckich w Polsce, Bank Komercyjny. Po tym pierwszym akcie, nastąpiły dalsze. Uchwała Rady Ministrów z 26 września 1946 pozbawiła koncesji i postawiła w stan

likwidacji Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości⁵⁰, z 13 marca 1947 Dom Bankowy dr Józef Kugel i Ska⁵¹, z 23 maja 1947 Poznański Bank Ziemian w Poznaniu⁵², a z 14 lipca 1947 23 domy bankowe i 24 kantory wymiany⁵³. Na podstawie uchwały Rady Ministrów Sądy Okręgowe w yznaczały likwidatorów dla poszczególnych banków, przy czym ich likwidacja dokonywana była w oparciu o obowiązujące zasady prawa bankowego i handlowego. Pewne zmiany w systemie likwidacji wprowadził dopiero dekret z 25 października 1948 o zasadach i trybie likwidacji niektórych przedsiębiorstw bankowych, który uregulował m. in. sprawy trybu dokonywania likwidacji i kolejności pokrywania roszczeń wierzycieli⁵⁴. Również przedwojenna instytucja emisyjna — Bank Polski — nie została znacjonalizowana, ale poddana likwidacji, która zakończyła się ostatecznie w 1952 r.⁵⁵

41 „Przegląd Socjalistyczny” 1945, nr 2, s. 46.

42 H. Minc, A. K. Tuła, Zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokracji polskiej. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR, Łódź 1945, s. 18 n.

48 Tamże, s. 89.

44 Dz. U. RP 1946, nr 3, poz. 17.

45 Art. 3, ustęp 4.

49 Dz. U. RP 1928, nr 34, poz. 321.

47 Na tej podstawie Rada Ministrów 6 grudnia 1945 cofnęła koncesję Śląskiemu Zakładowi Kredytowemu, który zajmował się działalnością spółdzielczą. „Monitor Polski” 1946, nr 2, poz. 10.

« Dz. U. RP 1946, nr 2, poz. 10.

« „Monitor Polski” 1946, nr 52, poz. 152; AAN, Prot. RM t. 6, k. 383.

50 „Monitor Polski” 1946, nr 145, poz. 274.

el „Monitor Polski” 1947, nr 58, poz. 404.

61 „Monitor Polski” 1947, nr 91, poz. 609.

** „Monitor Polski” 1947, nr 109, poz. 714.

ii Dz. U. RP 1948, nr 52, poz. 410.

55 Decyzja ministra finansów z 7 stycznia 1952, „Monitor Polski” 1952, nr A — 10, poz. 103.

Autor: ZBIGNIEW LANDAU

Czy w Polsce Ludowej dokonano nacjonalizacji banków?

Źródło:

http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Historyczny/Przegląd_Historyczny-r1969-t60-n4/Przegląd_Historyczny-r1969-t60-n4-s700-

28 IV 1947 Akcja „Wisła” – nie ma za co przepraszać...



Ukraińcy – winni nieludzkich zbrodni na Polakach z Wołynia i Małopolski Wschodniej – wymyślili sobie, że można te ludobójcze, mroczne wydarzenia przeciwstawić **akcji „Wisła”**, czyli wysiedlaniu ludności ukraińskiej w roku 1947 – z terenów, na których działały bandyckie resztki „armii powstańczej”, „wsławionej” czynami

„bojowymi”, polegającymi na przykład na obcinaniu piersi polskich kobiet albo zarzynaniu polskich dzieci na oczach matek.

Tej ukraińskiej „polityce historycznej”, wzorowanej na podobnych pomysłach rosyjskich (przykład: anty-Katyń) sprzyja wielu „polskich polityków”, którym się wydaje, że szczytem „politycznego realizmu” jest nieustanne upadlanie własnego narodu i przepraszenie wszystkich wokół za to, że on istnieje...

Dwie rzeczy wymagają sprostowania w całej sprawie: po pierwsze, wysiedlenie Ukraińców z terenów, na których operowała UPA, było wtedy niezbędne, żeby zakończyć nieustanne mordy na Polakach i palenie polskich wsi. Bandyci, pozbawieni wsparcia miejscowej ludności ukraińskiej, szybko stracili grunt do uprawiania swego bandyckiego rzemiosła.

Po drugie, akcję „Wisła” zorganizowali nie Polacy, lecz funkcjonariusze państwa komunistycznego. Nie istniało wtedy suwerenne państwo polskie, za którego działania mielibyśmy teraz kogokolwiek przepraszać. Istniało niesuwerenne państwo sowieckie. Wykonawcami akcji „Wisła” było to samo KBW i wojsko „ludowe”, które w tym czasie polowało na polskich patriotów, „żołnierzy wyklętych”.

28 kwietnia 1947 – na polecenie Politbiura PPR (delegatury moskiewskiego Politbiura WKP(b) na Polskę) – rozpoczęła się wielka akcja wojska „ludowego” i bezpieki wysiedlania ludności pochodzenia ukraińskiego z południowo-wschodnich rejonów Polski

pojałtańskiej, gdzie operowała bandycka UPA. Całą operację nazwano akcją „Wisła”. Po wysiedleniu ludności ukraińskiej ostateczna rozprawa z UPA, którą ta ludność wspierała, była już tylko kwestią czasu.

Zanim doszło do tej operacji, Polskę pojałtańską opuściło około pół miliona Ukraińców, przenosząc się do sowieckiego państwa „robotników i chłopów”. Władze Polski sowieckiej postanowiły przyspieszyć ten proces. Postanowiły wysiedlić Ukraińców na ziemie poniemieckie, głównie na Pomorze. Warunki, w jakich Ukraińcy osiedlali się na nowych dla siebie terenach, były najczęściej lepsze niż w ich stronach rodzinnych, trudno to więc nazwać represjami. Zajmowali poniemieckie domostwa i gospodarstwa. Powiedzmy sobie szczerze: wielu z nich miało już dość wymuszanej współpracy z UPA (za odmowę była śmierć), mogli wreszcie odetchnąć...

Akcja „Wisła” zakończyła się 31 lipca 1947. Wysiedlono 140 tysięcy ludzi – Ukraińców i Łemków (przy okazji także Polaków nastawionych wrogo wobec „władzy ludowej”...). W tym samym czasie zabito lub zatrzymano około 1,5 tysiąca upowców. Pozbawiona wsparcia ludności UPA wkrótce zakończyła swe antypolskie akcje.

3 sierpnia 1990 Senat RP przyjął uchwałę, w której napisano, że *Senat potępia akcję „Wisła”, w której zastosowano - właściwą dla systemów*

totalitarnych - zasadę odpowiedzialności zbiorowej. W 2002 ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski wyraził ubolewanie z powodu Akcji „Wisła”, zrobił to także, niestety, prezydent Lech Kaczyński. Ani polski Senat, ani żaden z polskich prezydentów nie wyraził dotąd „ubolewania” z powodu wymordowania w Sowietach (1937-38) około 90 tysięcy Polaków. Za to tylko, że byli Polakami... Taką mamy „politykę historyczną”...

65 rocznica akcji „Wisła” w tym roku na Ukrainie obchodzona będzie w formie uroczystości państwowych. Podobno przygotowuje się uroczystości... żałobne! Doprawdy, w „polityce” nie ma żadnych zahamowań ani ograniczeń moralnych! Wygląda na to, że „żałoba” będzie dotyczyła zabójców Polaków i podpalaczy z UPA!

Na zdjęciu: Spalona przez Ukraińców trzykrotnie: w marcu, w kwietniu i w listopadzie 1946 (!) polska wieś **Bukowsko** w powiecie sanockim. Czy mieszkańcy tej wsi też powinni przepraszać za akcję „Wisła”? Muzeum Historyczne w Sanoku, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

16 IV 1952 Wyrok śmierci na gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila"



„Prezent” dla sowieckiego funka
Przed 60 laty komunistyczny (*de facto* sowiecki) Sąd Wojewódzki w Warszawie, pod przewodnictwem Marii Górowskiej vel Gurowskiej, **postanowił Fieldorfa Augusta Emila uznać winnym czynów zarzucanych mu aktem oskarżenia i za to na zasadzie art. 1**

pkt. 1 dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy skazać go na karę śmierci.

Tak potraktowano legendę Podziemnego Państwa Polskiego czasu wojny, szefa Kedywu Armii Krajowej, w młodości legionistę, który 6 sierpnia 1914 wyruszał z krakowskich Oleandrów z Pierwszą Kompanią

Kadrową, śniąc sen o wolnej Polsce. To była jedna z najohydniejszych zbrodni sądowych, dokonanych przez sowieckich kolaborantów w okresie Polski sowieckiej.

Kilka razy w roku przypominamy wydarzenia związane ze zbrodnią na legendarnym „Nilu” – gen. bryg. **Augustcie Emilu Fieldorfie** – najwyższym rangą oficerze Polskiego Państwa Podziemnego, spośród zamordowanych w wyniku zbrodni sądowych przez sowieckich komunistów.

Foto: *Nil desperandum!* Wbrew temu, co widzą wasze oczy...

Gen. bryg. **August Emil Fieldorf „Nil”** podczas mrocznego „śledztwa” NKWD-UB w roku 1950.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

24 IV 1952 Dekret Rady Ministrów (PRL) o zniesieniu fundacji; majątek fundacji przejęło państwo

Dziennik Ustaw Nr 25

— 270 —

Poz. 171 i 172

172

DEKRET

z dnia 24 kwietnia 1952 r.

o zniesieniu fundacji.

Na podstawie art. 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i ustawy z dnia 28 marca 1952 r. o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 100) — Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1. Znosi się fundacje.

Art. 2. Majątek zniesionych fundacji przejmują się na własność Państwa.

Art. 3. Państwo potęcza użytkowanie przejętych na własność majątków fundacji lub ich części, stanowiących gospodarstwo rolne proboszczów albo przeznaczonych do wykonywania kultu religijnego — na dotychczasowe cele w granicach i na zasadach, określonych w ustawie z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 87).

Art. 4. Majątek zniesionych fundacji przechodzi z mocy prawa na własność Państwa z dniem wejścia w

Dziennik Ustaw Nr 25

— 271 —

Poz. 172 i 173

życie niniejszego dekretu bez odszkodowania, wolny od jakichkolwiek obciążeń z wyjątkiem przewidzianych w niniejszym dekreście.

Art. 5. 1. Pozostają nienaruszone prawa użytkowania nieruchomości ziemskich lub ich części należących do zniesionych fundacji i przejętych na rzecz Państwa, przysługujące bezrolnym, małorolnym i średniorolnym chłopom, wynikające z ważnie zawartych umów dzierżawnych, obowiązujących w dniu wejścia w życie niniejszego dekretu, oraz służebności gruntowe na rzecz małorolnych i średniorolnych gospodarstw rolnych.

2. Wszelkie inne umowy i tytuły prawne, mające za przedmiot użytkowanie lub używanie przejętego majątku zniesionych fundacji lub jego części, mogą być przez właściwego ministra niezwłocznie rozwiązane lub uznane za wygasłe bez odszkodowania.

Art. 6. Obciążające majątek zniesionych fundacji zobowiązania o charakterze publicznoprawnym, zobowiązania na rzecz polskich osób prawnych prawa publicznego oraz zobowiązania, mające swe źródło w stosunku najmu pracy — pozostają w mocy.

2. Rada Ministrów może na wniosek właściwego ministra uznać, że pozostają w mocy oprócz mających swe źródło w stosunku najmu pracy inne jeszcze zobowiązania o charakterze prywatnoprawnym, obciążające majątek danej fundacji.

Art. 7. Właściwi ministrowie obejmą majątki fundacji, podlegające przejęciu na własność Państwa.

Art. 8. Właściwi ministrowie określą mienie ruchome i nieruchomości, należące do poszczególnych fundacji, a podlegające przejęciu na rzecz Państwa,

ustalą, w jakim zakresie zakłady i instytucje dotychczas utrzymywane przez zniesione fundacje będą nadal utrzymywane przez podległe im resorty.

przekazą przejęty majątek fundacji w zarząd i użytkowanie zakładom i instytucjom, których działalność realizuje te same lub podobne cele, jak zniesionych fundacji.

Art. 9. Ministrowie mogą swe uprawnienia, określone w niniejszym dekreście, przekazać podległym organom.

Art. 10. Przepisów niniejszego dekretu nie stosuje się do fundacji, mających siedzibę za granicą.

Art. 11. W zakresie unormowanym niniejszym dekretem tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy o fundacjach, a w szczególności przepisy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów (Dz. Pr. P. P. Nr 15, poz. 215, Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr 38, poz. 372, z 1947 r. Nr 66, poz. 400 i Nr 73, poz. 468).

Art. 12. Wykonanie dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów oraz zainteresowanym ministrom.

Art. 13. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: B. Bierut

Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz

Historyczne zasługi Fundacji nie obroniły jej osobowości w reformowanym porządku prawnym przed uderzeniem dekretu z 1952 r. Powołana w tymże roku Polska Akademia Nauk objęła, sprawowany do dziś dnia, zarząd nad fundacyjną biblioteką i wydawnictwem (obecnie przedsiębiorstwem państwowym).

W przywołanej na pamięć przeszłości powstała, wciąż dojmująca, krzywda. Wszakże nie da się dojść do zadośćuczynienia na podstawie obowiązującej ustawy fundacyjnej z 1984 r. Skierowana jest ona w przyszłość, reguluje tylko zakładanie fundacji nowych. W dzisiejszej Polsce możliwie prostą drogę (choć z opóźnieniami) do sprawiedliwego zadośćuczynienia otworzyłoby uchwalenie przez Sejm osobnej ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Przyczyniłaby się ona do jego odrodzenia, odzyskania niektórych zbiorów bibliotecznych, dóbr kultury, jego majątku i stworzenia warunków rozwoju. Jego charakter narodowy, uzewnętrzniający w nazwie, znane trwałe zasługi zostały znów uwydatnione w czasie wyborów. Wyrażono pogląd, że w dziejach kultury i nauki polskiej po Uniwersytecie Jagiellońskim zachowuje swe dawne miejsce Ossolineum. W ustawie poświęconej tej wiekowej instytucji należałoby m.in. powołać nad nią Patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Godzi się wspomnieć, zniesioną też w 1952 r., młodszą Fundację pod nazwą „Zakłady Kórnickie”. Została ona założona w 1925 r. przez Jadwigę z Działyńskich Zamoyską i Władysława Zamoyskiego na podstawie — wydanej w tamtym porządku prawnym — ciekawej ustawy z 30 VII 1925 r. o Zakładach Kórnickich (Dz. U. Nr 86, poz. 592).

Autor: Jan Kosik

Trzeba przywrócić do życia Zakład Narodowy imienia Ossolińskich

Drugim aktem normatywnym ograniczającym prawa majątkowe instytucji kościelnych był dekret z dnia 24 IV 1952 r. o zniesieniu fundacji (Dz.U.

1952, nr 25, poz. 172), których majątek przeszedł na własność Państwa. Szczerą formą walki z Kościołem - zainicjowaną w 1949 roku i kontynuowaną w następnych latach - przez władze administracyjne w drodze „okólników” (Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Administracji Publicznej) była polityka podatkowa. Nakładano na instytucje kościelne w sposób dowolny (niemające podstaw w obowiązujących ustawach) nadmierne podatki dochodowe, podatki od nieruchomości, podatki lokalowe od budynków parafialnych, szkolnych, od cmentarza; na księży jako osoby fizyczne nakładano podatki jak na osoby prawne, domierzano im podatek za lata ubiegłe itp. Była to jedna z celów w polityce ekonomicznej i psychologicznej z duchowieństwem.

Autor: JÓZEF KRUKOWSKI

REPRESYJNOŚĆ PRAWA POLSKIEGO W ZASTOSOWANIU DO KOŚCIOŁA KATOŁICKIEGO W LATACH 1944-1956*

Źródło:

<http://czasopisma.tnku.pl/index.php/rmp/article/viewFile/1867/1982>

15 IV 1956 Amnestia sowiecka w Polsce

Z łaski sowieckiej

Mam być wolny? Tak! Nie wiem, skąd przyszła nowina, / Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina. / Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany, / Ale wtłoczą na duszę...

Tak mówił w *Dziadach* cz. III **Adama Mickiewicza** Gustaw – Konrad. To niezwykle trafne słowa, oddające istotę łaski rosyjskiej, potem łaski sowieckiej i łaski sowieckich kolaborantów w Polsce. Przypominamy je w naszym kalendarzu przy okazji 55 rocznicy jednej z peerelowskich „amnestii”.

W cywilizowanym świecie amnestia to jednorazowe darowanie lub złagodzenie prawomocnie orzeczonych kar za popełnione przestępstwa czy wykroczenia. Amnestię stosuje się na podstawie jednorazowego aktu prawnego. Nie jest tym samym, co ułaskawienie, ponieważ dotyczy nie pojedynczych przypadków, lecz zwykle bardzo dużej grupy ludzi o wyraźnie określonej w akcie amnestyjnym kategorii. Nie jest także tym samym co abolicja, która dotyczy wyłączenia spod kary czynów zabronionych, jeszcze nie osądzonych – w jakimś okresie, na jakichś warunkach. Amnestia dotyczy kar już orzeczonych i polega zwykle na ich skróceniu.

Amnestia jest zazwyczaj przejawem wielkoduszości państwa, dowodem jego siły. Pretekstem do wydania aktu amnestyjnego może być ważne, budujące wydarzenie w życiu państwa, które wywołuje potrzebę

okazania wspaniałomyślności – po to, by ludzi wyrzuconych poza nawias społeczeństwa ponownie do tego społeczeństwa przysposobić, dać im szansę nowego życia.

W państwach totalitarnych, represyjnych amnestia – tak jak niemal wszystko – jest karykaturą amnestii stosowanej w państwie prawa. Jest nie tyle przejawem wielkoduszości, co raczej wynikiem przekonania, że siły policyjne kontrolują

społeczeństwo w stopniu wykluczającym zagrożenie władzy z powodu wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. Bo też w państwie totalitarnym – na przykład typu bolszewickiego czy faszystowskiego – amnestia kojarzy się przede wszystkim z „łaską” okazywaną więźniom politycznym. Po spacyfikowaniu oporu społecznego, po likwidacji demokratycznych praw obywatelskich i praw człowieka ogłasza się „amnestię”, która nie jest aktem wspaniałomyślności, raczej aktem upokarzającym przeciwnika.

Takie też były amnestie w czasach Polski sowieckiej. Pierwsza nastąpiła po zakończeniu II wojny światowej, gdy komuniści – pod osłoną sowieckich dywizji, stacjonujących w okupowanej Polsce, uzurpowali sobie prawo do „reprezentowania narodu polskiego”. Ich „amnestia” dotyczyła czynów popełnionych przed 22 lipca 1945, co było zupełną groteską, ponieważ sugerowało, że 22 lipca to jakaś bardzo ważna, „wiekopomna” data w historii Polaków! Poza tym w tej „amnestii” chodziło nie tyle o okazanie wspaniałomyślności, co raczej o rozbrojenie partyzantki antykomunistycznej, skłonienie jej do ujawnienia się, by ją szybciej rozpracować a ludzi z czasem pognać i zniszczyć.

Druga, chyba najgłośniejsza „amnestia” sowiecka w Polsce, nastąpiła w lutym 1947 r., po sfałszowanych przez sowieckich komunistów, karykaturalnych „wyborach” do „sejmu”. Można było ujawniać „przestępstwa”, polegające na tym, że ktoś walczył z Sowietami o niepodległy byt Polski! Trzeba im było wszystko opowiedzieć i zdać broń! Była to nie tyle amnestia, co raczej wezwanie do aktu kapitulacji! A i tak wielu ludzi oszukano. Ujawnili się w określonym terminie, a potem pod byle pretekstem trafiali do więzienia – na przykład pod pretekstem niezdania jakiejś sztuki broni.

„Amnestia” z listopada 1952 r. „uczciła” ustanowienie „konstytucji” PRL (tak się od lipca 1952 r. nazywało dominium sowieckie w Polsce), czyli załganego spisu praw wszelakich, których sowieccy komuniści ani przez chwilę nie zamierzali respektować. Obłudnego spisu, według kanonów propagandy sowieckiej, osobiście „redagowanego” przez sowieckiego zbrodniarza i dyktatora – Stalina.

„Amnestia” (...), z 15 kwietnia 1956 r., nastąpiła trzy lata po śmierci Stalina. Aż tyle czasu trzeba było, by po śmierci tyrana coś drgnęło w jego nadwiślańskiej kolonii! W Sowietach trwała właśnie „odwilż”,



kontrolowana przez partię komunistyczną, z zachowaniem wszelkich pozorów „demokratyzacji” życia publicznego. Pozory i ceremonie w państwie komunistycznym typu sowieckiego były zawsze najważniejsze. Postanowiono w Warszawie – chcąc rozładować przewidywane osmielenie się społeczeństwa po stalinowskiej nocy – że ludzie skazani na więzienie do lat 5 wyjdą na wolność, a skazanym na dożywocie lub na karę śmierci skrócono wyroki do 15 lat więzienia. Propaganda partyjna obwieściła ten akt jako wyraz nadzwyczajnej wprost łaskawości państwa „ludowego”. Na nic się zdało to „rozładowanie”. Dwa miesiące później w Poznaniu wybuchło powstanie pod hasłem *chleba i wolności* a na jesieni doszło do wielkiego przesilenia politycznego. Wszystko jednak było pod kontrolą Moskwy, z czego biedny, zahukany naród polski nie zdawał sobie nawet sprawy. Człowiek, w którym Polacy pragnęli widzieć zbawcę narodu, patriotę przeciwstawiającego się Sowietom w obronie polskiej suwerenności i godności narodowej – był tylko inną odmianą partyjnego funka, wiernego Moskwie, trzymanego na bocznym torze po to, by w dogodnym momencie wyciągnąć go jak królika z kapelusza. 14 lat później „towarzysz Wiesław” pokazał, kim naprawdę jest, kładąc masakrować protestujących na Wybrzeżu robotników i młodzież polską. Kolejne „amnestie” ogłaszali sowieccy kolaboranci w Polsce dla pokazania „sukcesów budownictwa socjalistycznego” i stopnia „utrwalenia władzy ludowej”. Nastąpiły w latach 1964 (20-lecie PRL), 1969 (25-lecie PRL), 1974 (30-lecie PRL), 1977 („łaska” dla uczestników „wydarzeń radomskich”). „Amnestia” z 22 lipca 1983 r. nie

tylko „czciła” tzw. „Polskę ludową”, ale też miała dowieść „geniuszu” Jaruzelskiego, wprowadzającego tzw. „stan wojenny” w Polsce, który „wyprowadził kraj”... Z czego? Chyba z groźby utraty władzy przez komunistów.

Była jeszcze „amnestia” z okazji nadzwyczajnych sukcesów 40-lecia PRL... I jeszcze „amnestie” z roku 1986 i przede wszystkim z roku 1989, gdy komuniści – zadowoleni z geszeftu pod Okrągłym Stołem – „czcili” ten „historyczny” geszeft (wszystko w wydaniu komunistów sowieckich w Polsce było „historyczne”) „amnestią” 5 kwietnia 1989 r.

Na koniec była jeszcze „amnestia” z 7 grudnia 1989 r. Sejm był „już” 35-procentowy (reszta dalej z nominacji komunistów), więc wszyscy się cieszyli...(...)

„Amnestię” zastosowano jeszcze raz po Okrągłym Stole. Za „przestępstwa” polityczne w okresie stanu wojennego, który był nielegalny (jak orzekł Trybunał Konstytucyjny)!

Foto: **Tablica na murze więzienia mokotowskiego**, poświęcona jest rodakom „zamęczonym za Świętą Sprawę. „Amnestia” komunistyczna nie objęła nawet ich grobów. Uznano je za bardziej niebezpieczne niż żywi „przestępcy”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 IV 1960 Początek Ewangelizacji nowego Millennium



Krzyż św. Jana Pawła II 27 kwietnia przejdzie na zawsze do historii Kościoła powszechnego oraz do historii duchowej narodu polskiego jako dzień kanonizacji dwóch papieży. Dla nas szczególnie ważnej kanonizacji Jana Pawła II. Mimo obszernych relacji z

uroczystości kanonizacyjnych i setek komentarzy, nikt nie zwrócił uwagi na to, że **27 kwietnia to dzień uznany przez samego Jana Pawła II za początek Ewangelizacji nowego Millennium! Data kanonizacji to czytelny znak od Boga!**

Foto: Tablica pamiątkowa przy Pomniku Krzyża Nowohuckiego z pamiętymi słowami św. Jana Pawła II: *Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja. Ewangelizacja nowego Millenium...*

Foto Zygmunt Put.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 IV 1990 Zniesienie w Polsce cenzury przewencyjnej



Cenzura. Przed 24 laty Sejm kontraktowy zlikwidował w Polsce **cenzurę przewencyjną**, zadekretowaną jeszcze przez Bieruta w roku 1946. Była bardziej drastyczna niż w czasach zaborów!

„Poufne” lub „tajne” zapisy obejmowały wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego.

Słowa „Katyń” wolno było użyć, ale tylko z wyrażeniem „zbrodnia hitlerowska” i z

datą 1941... „Zapisy” cenzorskie obejmowały także niektórych ludzi – z uwagą, że można o nich pisać, ale tylko źle! Jakie szkody mogły wywołać informacje o ilości samobójstw, utonięć czy pożarów w Polsce? Takie dane wymagały „zwolnienia”!

Zniesienie cenzury postulowała „Solidarność”. Byliśmy pod wrażeniem drastycznych zapisów cenzorskich, wywiezionych w roku 1976 potajemnie do Szwecji przez **Tomasza Strzyżewskiego**, który ryzykował życie, by zdemaskować złowrogie praktyki.

24 lata „bez cenzury”, bez Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk pokazują, że cenzura nie musi być instytucjonalna! Dziś jesteśmy świadkami cenzury nowej generacji. Pragnęliśmy zniesienia

cenzury politycznej. Tymczasem po roku 1990 zniesiono przede wszystkim cenzurę obyczajową. Bezkarność mediów w ośmieszaniu i wyszydzaniu wartości narodowych, wiary, religii, uczuć patriotycznych – jest dziś porażająca!

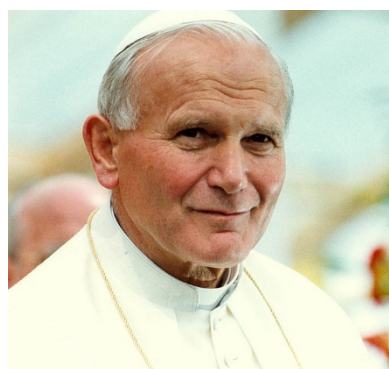
Cenzura polityczną ma się dziś dobrze, zmieniła tylko formę. Cenzorów komunistycznych zastąpili właściciele mediów nowej generacji, które są nie tyle przekąźnikami informacji, co raczej rodzajem walca. „Uczą” nas jednolitego myślenia: „postępowego”, „europejskiego”, „nieksenofobicznego”, „nieantysemickiego”, tolerancyjnego dla zła, przewrotności i bezmyślności.

Na szczęście mamy też wolne, polskie media, wściekle atakowane przez urzędowe „autorytety”, ale też z pełną determinacją przez nas bronione. Są wartościowe portale internetowe, spotkania z wykładami.

Skandaliczny sposób relacjonowania Tragedii Smoleńskiej przyspieszył tylko ten proces. Z nową cenzurą też sobie poradzimy!

Foto: **Tomasz Strzyżewski** – człowiek, który przypadkiem trafił do pracy w krakowskiej delegaturze Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Zdemaskował niszczyielską działalność cenzury we wszystkich dziedzinach życia, wywożąc tajne „zapisy” do Szwecji, gdzie zostały opublikowane.

2 IV 2005 Testament Jana Pawła II



Przed 7 laty umarł Sługa Boży **Jan Paweł II**. Znany jest dokument, odnaleziony wkrótce po śmierci wielkiego papieża, nazywany testamentem Jana Pawła II. Jednak dla nas, Polaków, prawdziwym testamentem biskupa krakowskiego i biskupa Rzymu – skierowanym do rodaków jako zadanie do wykonania – były ważne słowa wypowiedziane przy różnych okazjach, na przestrzeni lat całego pontyfikatu. To co

najważniejsze powiedział nam już na samym początku, podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, na krakowskich Błoniach (1979). O tych słowach zapomnieć nam nie wolno – zwłaszcza w czasach, kiedy tysiące głupców coraz śmielej głosi w nienawistnych Polsce mediach, że już nie musimy być Polakami, bo jesteśmy „europejczykami”...

Jan Paweł II do Polaków

Kraków, 9 czerwca 1979 r.

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. My, wszyscy dziś tutaj zgromadzeni, stajemy wobec wielkiej tajemnicy dziejów ludzkości. Oto Chrystus, który po swym zmartwychwstaniu spotyka się z apostołami w Galilei, przemawia do nich słowami, któreśmy przed chwilą słyszeli z ust diakona spełniającego dziś posługę Ewangelii: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

Wielka tajemnica dziejów ludzkości, dziejów każdego człowieka, wyrażona jest w tych słowach.

Człowiek bowiem każdy idzie przed siebie. Podąża ku przyszłości. I narody idą przed siebie. I ludzkość cała. Iść przed siebie — to znaczy nie tylko ulegać wymogom czasu, pozostawiając stale za sobą przeszłość: dzień wczorajszy, rok, lata, stulecia... Iść przed siebie to znaczy mieć świadomość celu.

Czy człowiek i ludzkość w swojej wędrówce przez tę ziemię tylko przechodzi i mija — i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna? Czy niezależnie od wszystkich osiągnięć, od całego kształtu życia: kultury, cywilizacji, techniki — nic go innego nie oczekuje? „Przemija postać świata” (1 Kor 7, 31) — i człowiek wraz z nią przemija bez reszty...?

Czy też: tajemnicę dziejów człowieka, każdego i wszystkich, tajemnicę dziejów ludzkości wyrażają i wyznaczają te słowa, jakie powiedział Chrystus w momencie rozstania z apostołami — chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego — chrzest, czyli zanurzenie w żywym Bogu, w Tym, Który Jest (jak głosi Księga Wyjścia) — w Tym, „Który jest, i Który był, i Który przychodzi” (jak głosi Księga Apokalipsy 1, 4). Chrzest, czyli początek spotkania, obcowania, zjednoczenia, do którego całe życie doczesne jest tylko wstępem i wprowadzeniem, a spełnienie i pełnia należy do wieczności. „Przemija postać świata” — więc musimy znaleźć się „w świetle Boga”, ażeby osiągnąć celu, dojść do pełni życia i powołania człowieka.

Chrystus ukazał tę drogę. A żegnając się z apostołami, potwierdził ją raz jeszcze. I polecił, ażeby oni i cały Kościół uczyli zachowywać wszystko, co im przykazał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”.

2. Zawsze z największym wzruszeniem słuchamy tych słów, w których zmartwychwstały Odkupiciel rysuje kontur dziejów ludzkości i zarazem dziejów każdego człowieka. Kiedy mówi: „Nauczajcie wszystkie narody”,

staje nam przed oczyma duszy ten moment, gdy Ewangelia dotarła do naszego narodu u samych początków jego historii — i kiedy pierwsi Polacy otrzymali chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Kontur duchowych dziejów Ojczyzny został zarysowany w obrębie tych samych słów Chrystusa wypowiedzianych do apostołów. Kontur duchowy dziejów każdego z nas został również w ten sposób jakoś zarysowany. Człowiek bowiem jest istotą rozumną i wolną, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem. Może i powinien osobistym wysiłkiem myśli docierać do prawdy. Może i powinien wybierać i rozstrzygać. Chrzest przyjęty na początku dziejów Polski jeszcze bardziej uświadomił nam tę właściwą wielkość człowieka: „Zanurzenie w wodzie”, które jest znakiem wezwania do uczestnictwa w życiu Trójcy Przenajświętszej, jest równocześnie niezastąpionym sprawdzianem godności każdego człowieka. Już samo to wezwanie o niej świadczy. Człowiek musi posiadać niezwykłą godność, skoro został wezwany do uczestnictwa w życiu Boga samego.

Równocześnie cały ten historyczny proces świadomości i wyborów człowieka — jakże bardzo związany jest z żywą tradycją jego własnego narodu, w której poprzez całe pokolenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości. Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością — tu tradycja nie stanowi ograniczenia: jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem.

Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?

Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliżnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

Kiedyś Chrystus zapytał apostołów (było to po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, gdy różni odsuwali się od Niego): „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Pozwólcie, że następca Piotra powtórzy dzisiaj wobec was wszystkich tu zgromadzonych — i wobec całych naszych dziejów i całej współczesności... że powtórzy dziś słowa Piotra — słowa, które wówczas były jego odpowiedzią na pytanie Chrystusa: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68).

3. Św. Stanisław był biskupem krakowskim, jak o tym świadczą źródła historyczne, przez siedem lat. Ten pochodzący z pobliskiego Szczepanowa biskup-rodak objął stolicę krakowską w 1072 roku, aby opuścić ją, ponosząc śmierć z rąk króla Bolesława Śmiałego, w 1079 roku. Dzień śmierci wedle źródeł wypadł 11 kwietnia — w tym też dniu wspomina św. Stanisława kalendarz liturgiczny Kościoła powszechnego. W Polsce święto Biskupa Męczennika wiązało się od stuleci z datą 8 maja — i nadal pozostaje z nią związane.

Kiedy jako metropolita krakowski rozpoczynałem wraz z wami przygotowania do tegorocznej 900 rocznicy śmierci św. Stanisława, byliśmy wszyscy pod ogromnym wrażeniem tysiąclecia chrztu Polski, które wypadło w Roku Pańskim 1966. Na tle tego wydarzenia, a także w porównaniu z postacią św. Wojciecha, również biskupa-męczennika, którego życie wiązało się w naszych dziejach jeszcze z epoką chrztu, postać św. Stanisława zdawała się wskazywać, przez analogię, na inny sakrament, który należy do całokształtu wprowadzenia chrześcijanina w wiarę i życie Kościoła. Jest to, jak wiadomo, sakrament bierzmowania, czyli umocnienia. I całe „jubileuszowe” odczytanie posłannictwa św.

Stanisława w dziejach naszego chrześcijańskiego tysiąclecia, a także całe duchowe przygotowanie do tegorocznej uroczystości, nawiązywało właśnie do tego sakramentu bierzmowania, czyli umocnienia.

Analogia jest wieloraka. Przede wszystkim jednak upatrywaliśmy ją w normalnym rozwoju życia chrześcijańskiego. Tak jak dojrzałym chrześcijaninem staje się człowiek ochrzczony przez przyjęcie sakramentu bierzmowania — tak też Opatrzność Boża dała naszemu narodowi w odpowiednim czasie po chrzcie historyczny moment bierzmowania.

Św. Stanisław, którego od epoki chrztu dzieli prawie całe stulecie, symbolizuje ten moment w szczególny sposób przez to, że dał świadectwo Chrystusowi, przelewając krew. Sakrament bierzmowania w życiu każdego chrześcijanina, zazwyczaj młodego, bo młodzież przyjmuje ten sakrament — Polska też wówczas była młodym narodem i państwem — ma przyczynić się do tego, aby był on na miarę swojego życia i powołania również „świadkiem Chrystusa”. Jest to sakrament szczególnego przyrównania do apostołów: sakrament, który każdego ochrzczonego wprowadza w apostołstwo Kościoła (szczególnie w tak zwane apostołstwo świeckich). Jest to sakrament, który powinien rodzić w nas szczególne poczucie odpowiedzialności za Kościół, za Ewangelię, za sprawę Chrystusa w duszach ludzkich, za zbawienie świata.

Sakrament bierzmowania przyjmujemy jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) — a całe życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę, nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii.

I dlatego nasze siedmioletnie rozważanie postaci św. Stanisława, nawiązywanie do jego pasterskiej posługi na stolicy krakowskiej, ponowne oględziny relikwii, jaką jest czaszka Świętego, na której wyraźnie odczytujemy ślady śmiercionośnych uderzeń — wszystko to prowadzi nas dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów.

Jest to też zasadniczy wniosek z całej wytrwałej pracy tego siedmioletnia, główny warunek i cel zarazem odnowy soborowej, nad którą tak cierpliwie pracował Synod Archidiecezji Krakowskiej, główny postulat pod adresem duszpasterstwa i całej pracy Kościoła. A równocześnie pod adresem wszystkich prac, wszystkich zadań i programów, jakie podejmowane są i będą na ziemi polskiej.

Rok św. Stanisława: rok szczególnej dziejowej dojrzałości narodu i Kościoła w Polsce. Rok świadomie na nowo podejmowanej odpowiedzialności za przyszłość narodu i Kościoła w Polsce — to jest wotum, które dziś tutaj z wami, czcigodni i umiłowani bracia i siostry, pragnę jako pierwszy papież z rodu Polaków złożyć Królowi wieków, nieśmiertelnemu, odwiecznemu Pasterzowi dusz naszych, dziejów naszych. Dobremu Pasterzowi.

4. *Pozwólcie teraz, że ogarnę sercem i ujmę w jedną całość tę moją pielgrzymkę do Polski, która zaczęła się w wigilię Zesłania Ducha Świętego w Warszawie, a dzisiaj osiąga swój kres w uroczystość Trójcy Przenajświętszej w Krakowie. Pragnę podziękować wam, drodzy rodacy, za wszystko. Za to, żeście mnie zaprosili. I za to, żeście mi towarzyszyli na całym szlaku pielgrzymim od Warszawy poprzez prymasowskie Gniezno i Jasną Górę. Dziękuję raz jeszcze władzom państwowym za uprzejme zaproszenie i spotkanie. Dziękuję również władzom poszczególnych województw, a zwłaszcza władzom miasta stołecznego Warszawy oraz — na tym ostatnim etapie — władzom miasta*

królewskiego Krakowa za wszystko. Dziękuję Kościołowi w mojej Ojczyźnie: Episkopatowi z Prymasem Polski na czele, metropolie krakowskiemu i moim umiłowanym braciom biskupom: Julianowi, Janowi, Stanisławowi i Albinowi, z którymi dane mi było tu, w Krakowie, współpracować przez szereg lat, przygotowując jubileusz św. Stanisława. Również biskupom metropolii krakowskiej: częstochowskiemu, katowickiemu, kieleckiemu i tarnowskiemu. Tarnów jest poprzez Szczepanów jak gdyby pierwszą ojczyzną św. Stanisława. Dziękuję całemu duchowieństwu. Dziękuję zakonom męskim i żeńskim. Dziękuję wszystkim i każdemu. Zaprawdę, godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą... dziękować, składać dzięki. I ja teraz, w tym ostatnim dniu mojego po Polsce pielgrzymowania, pragnę szeroko otworzyć serce i podnieść głos, składając dzięki w tej najwspanialszej prefacji. O jakże pragnę, żeby to dziękczynienie dotarło do stóp Bożego Majestatu, aby dosięgło Serca Trójcy Przenajświętszej: Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

O rodacy! Jakże gorąco dziękuję wspólnie z wami raz jeszcze za to, że zostaliśmy przed tysiącem z górą lat ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Że zostaliśmy zanurzeni w wodzie, która odbija w sobie obraz Boga żywego — w wodzie, która jest falą wieczności: „źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14). Że zostaliśmy, my ludzie, my Polacy, z których każdy rodzi się jako człowiek „z ciała i krwi” (por. J 3, 6) swoich rodziców, poczęci i narodzeni z Ducha (por. J 3, 5). Z Ducha Świętego.

Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoniach i patrząc w stronę Wawelu i Skalki, gdzie 900 lat temu „poniósł śmierć sławny biskup Stanisław”, dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem. Pragnę, aby to, co zostało z Ducha Świętego poczęte i narodzone, zostało na nowo w tym samym Duchu Świętym umocnione za sprawą krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego, w którym nasz rodak, Stanisław ze Szczepanowa, ma swą szczególną część i udział.

Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup, i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. W tym włożeniu rąk wyraża się przejęcie i przekazanie Ducha Świętego, którego apostołowie otrzymali od samego Chrystusa, kiedy po zmartwychwstaniu przyszedł do nich „drzwiami zamkniętymi” (por. J 20, 19) i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22). Tego Ducha: Ducha zbawienia, odkupienia, nawrócenia i świętości, Ducha prawdy, Ducha miłości i Ducha męstwa — odziedziczonego jako żywą moc po apostołach — przekazywały po tyle razy biskupie dłonie całym pokoleniom na ziemi polskiej. Tego Ducha pragnę wam dzisiaj przekazać, tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa. Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie „bierzmowanie dziejów”, które przeżywacie.

Więc mówię za Chrystusem samym: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22).

I mówię za Apostołem: „Ducha nie gaście!” (1 Tes 5, 29).

I mówię za Apostołem: „Ducha Świętego nie zasmucajcie!” (por. Ef 4, 30).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!

Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jak to objawił św. Stanisław i błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe.

Musicie być mocni miłością, która „cierpliwa jest, łaskawa jest... nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą... nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”. Która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję,

wszystko przetrzyma”, tej miłości, która „nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 4-8).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów — dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem



samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym — dialog zbawienia. I trzeba, ażebyśmy ten dialog podejmowali we wspólnocie z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, chociaż jeszcze rozłączonymi, ale zjednoczonymi jedną wiarą w Chrystusa. Mówię o tym na tym miejscu, ażeby wyrazić wdzięczność za list, który otrzymałem od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie — pamiętajcie, drodzy bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość. Ów dialog zbawienia nie przestaje być naszym powołaniem poprzez wszystkie „znaki czasu”. Przyjął wezwanie doń Jan XXIII i Paweł VI wraz z Soborem Watykańskim II. Jan Paweł II ponawia tę samą gotowość od pierwszego dnia. Tak jest! Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania pomiędzy ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka — wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozzerwalne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć wedle najlepszej woli. Więc nie trzeba się lękać! Trzeba otworzyć granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba. Jest tylko śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej śmierci, który trwa z nami wszystkimi, trwa z ludzkością całą „aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych pobratymców, którzy przybyli z południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłaci za waszą obecność. A jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tu być jeszcze inni... Bóg wam zapłaci, bracia Łużyczanie. O, jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tutaj, przy tej pielgrzymce papieża-Słowianina, być jeszcze inni nasi bracia w języku i w losach dziejowych. A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie.

10 IV 2010 Tragedia smoleńska

Mija kolejny rok od tragedii smoleńskiej. W naszej katolickiej tradycji żałoba trwa właśnie rok i kończy się Mszą św. w intencji zmarłego. Przenosimy nasz ból i nasze rozpamiętywanie w wymiar wieczności. Pozostają wspomnienia i refleksja nad tym, jakie zadania dla żywych pozostawił zmarły do wypełnienia.

W przypadku tragedii smoleńskiej jest inaczej. Żyjemy w bolesnym rozdarciu. Roczna żałoba nie przyniosła ukojenia i tego stanu ducha, który ufny chrześcijanin wyraża w trzech słowach: *Bóg tak chciał...* Nie wiemy nawet, jak nazwać to, co się stało, bo przecież słowo *katastrofa* nie zawiera tego, co intuicja, przeczucie i doświadczenie historyczne Polski nam podpowiada. Boimy się a ten nasz lęk wyraziła w filmie **Anity Gargas** Matka śp. Prezydenta RP **Lecha Kaczyńskiego**, Pani **Jadwiga Kaczyńska**:

Staram się odsuwać myśli rodzinne i spojrzeć na katastrofę zwyczajnie. Zginęli ludzie, którzy stali na czele państwa i państwo się o nich nie upomina! To znaczy, że tego państwa właściwie nie ma, że nie ma rządu...

5. I jest jeszcze: tam w Warszawie, na placu Zwycięstwa, Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym rozpoczynałem moją pielgrzymią posługę na ziemi polskiej — i dzisiaj tu, nad Wisłą, pomiędzy Wawelem a Skalką, grób „nieznanego Biskupa”, po którym pozostała przedziwna relikwia w skarbcu naszych dziejów.

I dlatego pozwólcie — że zanim odejdę — popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga — i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego, zanim stąd odejdę, proszę was:

Abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością — taką, jaką zaszczerpiał w nas Chrystus na chrzcie świętym.

Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili.

Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

Abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości.

Abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało.

Abyście od Niego nigdy nie odstąpili.

Abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka.

Abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skalce.

Proszę was o to. Amen.

Na zdjęciu: Sługa Boży **Jan Paweł II**

Wielki (*1920 †2005), biskup Rzymu w latach 1978-2005.

Zanim stąd odejdę, proszę was...

Foto: Bł. **Jan Paweł II Wielki** (*1920 †2005), biskup Rzymu w latach 1978-2005 – w ostatnim okresie życia.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

W kruchoce Kaplicy Katyńskiej Katedry Polowej Wojska Polskiego znajduje się tablica upamiętniająca ofiary tragedii smoleńskiej. Na stalowej płycie wyryto 96 nazwisk. Przy każdym nazwisku data urodzenia i funkcja państwowa, pełniona w dniu tragedii. Pośrodku tablicy, za szybą w urnie, umieszczono ziemię z miejsca tragedii. Ta tablica swoim wyglądem nawiązuje do wystroju Kaplicy Katyńskiej w tej samej świątyni. Bo też upamiętnienie ofiar tragedii smoleńskiej w Kaplicy Katyńskiej Katedry Polowej Wojska Polskiego ma wymiar symboliczny. Tragedia z 10 kwietnia 2010 roku spięła tragiczną klamrą tamte wydarzenia z roku 1940 roku. Tym bardziej, że niektórzy z poległych 10 kwietnia byli bliskimi ofiar tamtej zbrodni sprzed lat. Panie Boże, daj nam ukojenie i ład serca. Niech *lux veritatis* wyjawia nam wszystkie okoliczności tragedii sprzed roku, byśmy mogli ufnie powtórzyć za naszymi ojcami: *Bóg tak chciał...* Byśmy mogli zakończyć bolesną żałobę i przejść do refleksji nad ideowym testamentem Pana Prezydenta i innych Poległych. Zadaniem do wypełnienia dla nas. *Boże, daj siłę, pozwól wierzyć, Że ćwierć sekundy i mniej jeszcze,*

*Wcześniej choć o najmniejsze mgnienie
Zdążył tam Anioł miłosierny,
Twój posłaniec.
Ostłonił ich swym skrzydłem, wyrwał,
Uniósł i przygarnął,
Nim runęli [...]*

Leszek Długosz, Modlitwa za Nich (frgm)

Na zdjęciu: Tablica *ad memoriam* poległych w tragedii smoleńskiej
– umieszczona w kruchcie Kaplicy Katyńskiej Katedry Polowej
Wojska Polskiego w Warszawie

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



13 IV Dzień Pamięci o Zbrodni Katyńskiej każdego roku



Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – to polskie święto państwowe, obchodzone co roku 13 kwietnia. Tego dnia w roku 1943 Niemcy podali na cały świat informację o dołach śmierci w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem

i o tysiącach zamordowanych przez NKWD polskich oficerów. **Święto ustanowił przez aklamację Sejm RP – 14 listopada 2007.** Foto: Ciała polskich oficerów w odkrytym dole katyńskim – niemiecka fotografia z Lasu Katyńskiego - kwiecień 1943.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

23 IV Św. Wojciecha – Patrona Polski każdego roku



Św. Wojciech – patron Polski. Był pierwszym znanym polskim męczennikiem za wiarę w Chrystusa. Św. Wojciech jest jednym z trzech głównych katolickich patronów Polski. Jest też patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i diecezji elbląskiej. **Wspomnienie liturgiczne w Kościele Katolickim przypada na 23 kwietnia – dzień śmierci Świętego.** W ikonografii nasz Patron przedstawiany jest w stroju

biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to księga lub (i) odcięta głowa, przypominająca śmierć Biskupa. Inne atrybuty to orzeł, wiosło i włócznia, od których zginął. **Życie św. Wojciecha** (źródło: portal www.kosciol.pl) (...) Na zdjęciu: Srebrny **relikwiarz św. Wojciecha** w Gnieźnie. Foto Ludmiła Pilecka (2008), źródło Wikipedia. Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

Wielki Czwartek każdego roku



Agape
Święte Triduum Paschalne – rozpoczynające się od wieczornej Mszy św. Wieczery Pańskiej w **Wielki Czwartek**, a kończące się

w **Wielką Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego** – to najważniejsze dni w rocznym kalendarzu każdego katolika. Mówi się czasem, że tak jak w każdym tygodniu najważniejsza jest niedziela, tak w całym katolickim roku najważniejsze jest Triduum Paschalne, które dotyka największej dla człowieka wierzącego **Tajemnicy Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.**

Ponieważ dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga Chrystus dokonał przez paschalne misterium swojej błogosławionej Męki, przez które umierając zniweczył naszą śmierć i zmartwychwstając przywrócił nam życie, święte Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt roku liturgicznego. Rozpoczyna się od wieczornej Mszy Wieczery Pańskiej, ma swoje centrum w Wigilii Paschalnej i kończy się Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania. W Wielki Piątek Męki Pańskiej, a jeżeli to możliwe, także w Wielką Sobotę aż do Wigilii Paschalnej, zachowuje się święty post paschalny. Wigilię Paschalną, obchodzoną w świętą noc Zmartwychwstania Pańskiego, uważa się za „matkę wszystkich świętych wigilii”. Kościół

czuwając oczekuje Zmartwychwstania Chrystusa i obchodzi je w sakramentach. Dlatego cały obchód tej świętej Wigilii powinien odbyć się w nocy: rozpocząć się po zapadnięciu nocy albo skończyć przed świtem dnia niedzielnego (Kal. Rz., 18-21).

Podczas **Ostatniej Wieczery** Jezus ustanowił dwa sakramenty: **Eucharystię** – słowami: *Bierzcie i jedzcie z Tego wszyscy. To jest bowiem ciało moje, które za was będzie wydane (Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1Kor 11,24)* oraz: *Bierzcie i pijcie z niego wszyscy. To jest bowiem kielich krwi mojej nowego i wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę (Mt 26,27-28; Mk 14,24; Łk 22,20; 1Kor 11,25).*

Kapłaństwo – przez nakaz czynienia tego samego, co On – *To czyńcie na moją pamiątkę.*

Liturgia Mszy św. odbywa się wieczorem. Przed południem Wielkiego Czwartku odbywa się **Msza św. krzyżma świętego**. Mówi się też o niej potocznie jako o **Mszy św. olejów**.

Sprawowana jest przez biskupa w katedrze, z udziałem kapłanów z całej diecezji. Biskup błogosławi oleje dla chorych i poświęca **krzyżmo**. Jest to mieszanina oliwy z oliwek i balsamu, używana do namaszczenia przy udzielaniu sakramentów chrztu, bierzmowania, święceń kapłańskich, przy konsekracji.

Msza św. krzyżma, w której biskup, koncelebrując ze swoim prezbiterium, konsekruje krzyżmo święte i błogosławi inne oleje, jest jakby ujawnieniem jedności prezbiterów ze swoim biskupem w jednym i tym samym kapłaństwie i posłudze Chrystusa. Na tę Mszę św. winni być zaproszeni prezbiterzy z różnych stron diecezji, aby koncelebrowali z biskupem jako jego świadkowie i współpracownicy w poświęceniu krzyżma oraz jako pomocnicy i doradcy w codziennym posługiwaniu. Niech również wierni

będą gorąco zaproszeni do udziału w tej Mszy św. i do przyjęcia w niej sakramentu Eucharystii.

Na mocy tradycji Msza św. krzyżma jest sprawowana w Wielki Czwartek. Gdyby jednak trudno było duchowieństwu i ludowi zgromadzić się w tym dniu wokół biskupa, celebrację można uprzedzić w innym dniu, ale w pobliżu paschy, albowiem w noc paschalną przy sprawowaniu sakramentów wtajemniczenia należy używać nowego krzyżma oraz oleju katechumenów. Msza św. krzyżma, ze względu na jej znaczenie w życiu diecezji, winna być sprawowana tylko raz i to w kościele katedralnym albo z racji duszpasterskich w innym kościele, znaczniejszym.

Przyjmowanie świętych olejów może się odbywać w poszczególnych parafiach przed Mszą św. Wieczerzy Pańskiej lub w innym, bardziej stosownym czasie. Będzie to sprzyjać pouczeniu wiernych o zastosowaniu i skuteczności olejów poświęconych i krzyżma w życiu chrześcijanina.

Msza św. krzyżma jest też ujawnieniem pełni kapłaństwa biskupa, którego wszyscy winni uważać za arcykapłana jego owczarni. Od niego bowiem w pewnym stopniu pochodzi i zależy życie chrześcijańskie wiernych.

Zależność owa ujawnia się w tym, że oleje poświęcone przez biskupa są używane przy sprawowaniu niektórych sakramentów i sakramentaliów w całej diecezji. Oleju chorych używa się podczas sprawowania sakramentu namaszczenia chorych. **Olej krzyżma jest to olej z oliwek lub z nasion innych roślin oleistych z dodatkiem balsamu albo olejków aromatycznych pochodzenia roślinnego.** Używa się go przy sprawowaniu

chrztu (namaszcza się szczyt głowy ochrzczonego), bierzmowania (namaszczenie czoła), święceń prezbiteriatu (namaszczenie rąk), święceń episkopatu (namaszczenie głowy), podczas poświęcenia kościoła (namaszczenie 4 bądź 12 krzyży na wewnętrznej stronie ścian kościoła) i ołtarza (namaszczenie mensy).

Kongregacja Kultu Bożego, Komisja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Właściwa Msza św. Wielkiego Czwartku – Msza św. Ostatniej Wieczerzy – odbywa się wieczorem. Kolor szat liturgicznych biały. Podczas hymnu *Gloria* dzwonią wszystkie dzwony i grają organy, a potem milczą aż do wigilii paschalnej. Po homilii może odbywać się mandatum, czyli obrzęd umycia nóg 12 mężczyznom przez celebransa. Po Komunii św. zamiast schować konsekrowanehostie do tabernakulum, przenosi się je uroczysto do ciemnicy, co symbolizuje pojmanie i uwięzienie Jezusa.

Ks. prof. **Bogusław Nadolski**:

W odnowionej liturgii Wielkiego Czwartku Eucharystia rozpoczyna Triduum Paschalne. Jest ona ukazana w wewnętrznej więzi z Paschą. Ten rys historiozbowczy jest bardzo wyrazisty. Sprawowana Eucharystia jest spełnieniem i zrealizowaniem zapowiedzianej przez Boga Paschy (Jezus

jest prawdziwym Barankiem – Wj 12.1-8. 11-14).

Równocześnie jest ona anamnezą tego, co Pan polecił czynić na swoją pamiątkę (I Kor 11. 23-26). Dokonując się w Eucharystii w Krwi Zbawiciela odnowienie Przymierza (psalm responsoryjny) wypływa z miłości Jezusa do swoich, miłości aż do końca (J 13. 1-15). Liturgia Wielkiego Czwartku właśnie w tym wielkim słowie **agape**(miłość) Ojca Niebieskiego - przekazywana przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym - znajduje swoje centrum i główny klucz. Teksty ukazują równocześnie całe dzieło Chrystusa. Czini to już u samego początku śpiew na wejście.

Chlubimy się krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa, w nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni (Ga 6. 14). Chociaż nie jest to introit, pierwotnie związany z Mszą Wieczerzy Pańskiej, która jeszcze w VII w. rozpoczynała się bezpośrednio przygotowaniem darów, to jednak zaczerpnięty jest z Wielkiego Tygodnia, ukazuje najszerszą panoramę Triduum Paschalnego. Krzyż Chrystusa jest zwycięski. Wielki Czwartek jest już pierwszą epifanią chwały Bożej (Chlubimy się...).

Obrzęd umycia nóg nie ma znaczenia tylko naśladowania przykładu Chrystusa, lecz jest „proroctwem w czynie” (prophetie en acte). Miłość Boga, która przyszła do nas w Jezusie Chrystusie, miłość zbawcza staje się udziałem człowieka przez włączenie się w Chrystusa. „Nie będziesz miał udziału ze Mną”, powiedział Chrystus do Piotra (Ewangelia dnia), „jeśli cię nie obmyję”. Chodzi o czyn zbawczy ze strony Jezusa, który trzeba przyjąć.

Włączenie się w Jezusową, najpełniej objawioną miłość Ojca, prowadzić będzie do oddawania siebie w służbie innych na wzór Zbawiciela.

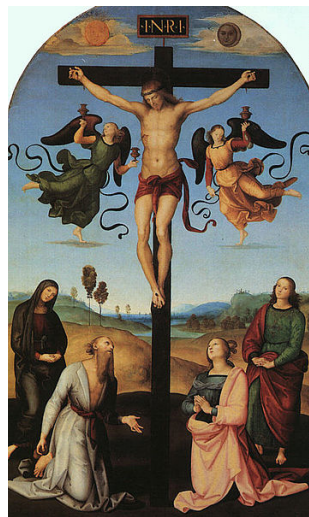
Modlitwa nad darami oddaje istotę działań liturgicznych, pod osłoną znaków dokonuje się dzieło zbawienia (Męka, Śmierć, Zmartwychwstanie - całość misterium paschalnego). Modlitwa po Komunii prosi dla uczestników uczty Jezusa o udział w wiekuistej uczcie. Prefacja ukazuje Chrystusa jako Kapłana, który ustanowił podczas Ostatniej Wieczerzy obrzęd wiekuistej ofiary, każda zaś Msza św. jest sakramentalnym utrwaleniem tej jedynej ofiary Chrystusa. Zakończenie prefacji stwierdza, że przez spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej stajemy się uczestnikami Jego dzieła, dostępujemy przebaczenia i wchodzimy w przymierze miłości z Bogiem w Jezusie Chrystusie.

Na obrazie: *Ostatnia Wieczerza* (ok. 1495) – malowidło ściennie **Leonarda da Vinci** (*1452 †1519), 460 x 880 cm, kościół Santa Maria delle Grazie w Mediolanie

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Wielki Piątek każdego roku



Droga Krzyżowa. To drugi dzień Świętego Triduum Paschalnego, **upamiętniający śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu**. Jeden z dwu dni w roku (obok Wielkiej Soboty), gdy Kościół katolicki nie sprawuje Mszy św. Odprawia się jednak nabożeństwo **Drogi Krzyżowej**.

Wielki Piątek jest dniem żaloby, skupienia i ścisłego postu. Celebransi stają przed ołtarzem w czerwonych ornatach. Główny celebrans leży kilka minut krzyżem przed ołtarzem. Liturgia słowa Bożego to przede wszystkim opis Męki Pańskiej z Ewangelii św. Jana. Podczas adoracji Krzyża kapłani, służba liturgiczna i wierni

całują rany Jezusa na krzyżu. Po Komunii św. Jezus pod postacią eucharystyczną zostaje przeniesiony do Grobu, gdzie rozpoczyna się adoracja.

Wielkopiątkowa liturgia Męki Pańskiej nie jest Mszą św., ale ją nieco przypomina. Składa się z liturgii słowa, adoracji Krzyża, komunii św. i procesji do Grobu Pańskiego.

Rozpoczyna się w ciszy, procesją do ołtarza. W tej procesji nie niesie się krzyża ani świec. Po dojściu do ołtarza następuje *prostracja* (leżenie krzyżem), a później liturgia słowa, w której zwraca się uwagę na Mękę Pańską. Pierwsze czytanie to czwarta pieśń sługi pańskiego, z *Księgi Izajasza*, drugie z *Listu do Hebrajczyków*, trzecie to opis Męki Pańskiej. Liturgię słowa kończy dłuższa niż zwykle modlitwa powszechna, składająca się z 10 wezwań: *za Kościół, za Papieża, za stany Kościoła, za katechumenów, za jedność chrześcijan, za żydów, za nie wierzących w Chrystusa, za nie wierzących w Boga, za rządzących państwami, za strapionych i cierpiących*.

Po skończonej liturgii słowa rozpoczyna się adoracja Krzyża. Kapłan po kolei odśpiewa ramiona Krzyża śpiewając: *Oto drzewo Krzyża, na którym*

zawisło Zbawienie świata. Wierni odpowiadają: *Pójdźmy z pokłonem*. Po odsłonięciu Krzyża, księży podchodzą do niego, by go ucałować. Potem jest komunie św. z konsekrowanych poprzedniego dnia Hostii. Wszystko kończy się przeniesieniem monstrancji z Najświętszym Sakramentem do przygotowanego wcześniej Grobu Pańskiego. Potem rozpoczyna się adoracja, która trwa do liturgii Wigilii Paschalnej. Często po liturgii Męki Pańskiej wystawiany jest Krzyż, który wierni całują. Według tradycji składka, która jest wtedy zebrana, jest przeznaczona na utrzymywanie miejsc świętych.

Ks. prof. Bogusław Nadolski:

Odnowiona liturgia Wielkiego Piątku zawiera prawie wszystkie elementy spotykane w tradycji tego dnia. Struktura liturgii jest przejrzysta, jasna, prosta w swej surowości i powadze. Stanowią ją liturgia słowa wraz z modlitwą powszechną, adoracja Krzyża. Komunia św. i procesja do Grobu Pańskiego. Liturgia przedstawia i pozwala przeżyć misterium Chrystusa w jedności historiozbawczej. Chrystus oddający życie na Krzyżu jest cierpiącym Sługą Boga z Księgi proroka Izajasza (52, 13-53, 12). Chrystus przez swoją śmierć za swoich wykonuje wolę Ojca Niebieskiego, otwiera przystęp do Ojca (Hbr 4.14-16:5.7-9).

Męka Chrystusa, Jego uniżenie (responsorium Flp 2, 8-9) nie stanowi przegranej. Opis Męki w ujęciu Janowym silnie podkreśla królewską godność Chrystusa. **Kolor czerwony szat liturgicznych jest nie tyle kolorem męczeństwa, ile kolorem królewskiej purpury.** Najdroższą

purpurą była purpura czarna. W takim też kolorze sprawowano u początków liturgię Wielkiego Piątku. Bardziej się upowszechniła purpura czerwona - wyraz dostojności, najgłębszej godności. Wierni umocnieni słowem Bożym podejmują modlitwę w różnych ważnych intencjach, aby skutki zbawienia objęły wszystkich ludzi i zjednoczyły Kościół wokół Zbawiciela.

W adoracji Krzyża bardzo charakterystycznie ujęte jest całe misterium paschalne. Nie ukazuje się Krzyża bez Zmartwychwstania. „Wielbimy krzyż Twój”, „Wysławiamy Twoje zmartwychwstanie”. „Przez drzewo Krzyża przyszła na świat radość”. To antyfony przy adoracji Krzyża. Modlitwa po komunii św. dziękuje Bogu za nowe życie dane przez Mękę i Zmartwychwstanie, dopełnia wizję misterium paschalnego. Ukazywany Krzyż jest jeden, dla wyrażenia prawdy znaku. Cały obrzęd posiada splendor godny misterium naszego zbawienia. Wznosząc Krzyż, celebrans zachowuje pełne czi milczenie po każdym śpiewie: „Oto drzewo krzyża”.

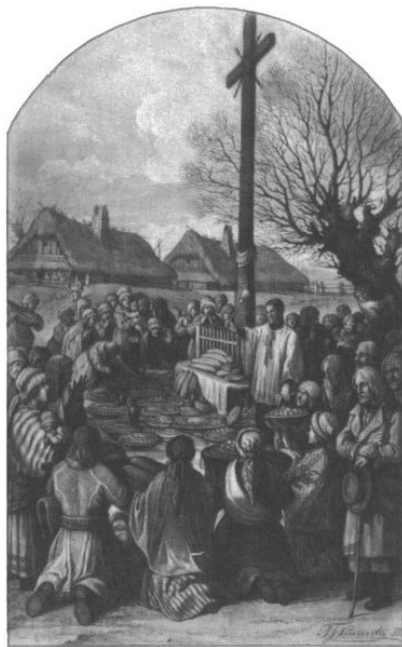
Na obrazie: *Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa* (ok. 1512) – dzieło **Matthiasa Grünewalda** (*ok. 1480 †1528), 269 x 307 cm, olej na drewnie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Wielka Sobota każdego roku

Wielka Sobota. Wielka Sobota jest dniem ciszy i oczekiwania. Dla uczniów Jezusa był to dzień największej próby. Apostołowie rozpięchli się przerażeni po śmierci Chrystusa. Zwątpili. Tylko Matka Boża trwała w wierze. Na pamiątkę tego czasu każda sobota jest w Kościele katolickim dniem Maryi. Dawniej na wsi polskiej rolnik nie zaczynał zniw innego dnia, jak tylko w sobotę. To była gwarancja dobrego zbioru.



Tradycją Wielkiej Soboty jest poświęcenie pokarmów wielkanocnych: **chleba** - na pamiątkę tego chleba, którym Jezus nakarmił tłumy na pustyni; **mięsa** - na pamiątkę Baranka paschalnego, którego spożywał Jezus podczas uczyty paschalnej z uczniami w Wieczerniku oraz **jajek**, które symbolizują nowe życie. Po śmierci krzyżowej i złożeniu do Grobu, Jezus zstępuje do otchłani. Budzi ze snu śmierci do nowego życia Adama i Ewę, którzy wraz z całym rodzajem ludzkim byli w Szeolu – miejscu przebywania zmarłych, gdzie nie ma radości i życia. W zwyczaju polskim jest odwiedzanie tego dnia różnych kościołów i refleksja modlitewna, dla której natchnieniem

jest wystrój Grobów.

Wielki Piątek i Wielka Sobota to jedyne dni w roku, kiedy Kościół katolicki nie sprawuje Mszy św.

Od wczesnych godzin rannych katolicy adorują Najświętszy Sakrament w przygotowanej do tego kaplicy, która teraz jest Grobem Pańskim. To czas żałoby po Ukrzyżowanym. Wierni korzystają z sakramentu Pokuty. Tradycyjnie w tym dniu błogosławi się pokarmy na stół wielkanocny (święconka).

Uroczystości **Wigilii Paschalnej** rozpoczynają się w sobotę po zapadnięciu zmroku i należą już do **Niedzieli Wielkanocnej**.

Jest to czas świętowania Zmartwychwstania Chrystusa. Dawniej Wielka Niedziela rozpoczynała się poranną mszą, **rezurekcją** (*resurrectio* łac. - zmartwychwstanie), którą zapowiadało uroczyste bicie w dzwony, głoszące, że Chrystus zmartwychwstał. W związku z odnową liturgii i przywróceniem dawnych ceremonii **Triduum**, celebrowana ta traci na znaczeniu na rzecz nocnej, sobotnio-niedzielnej liturgii Wigilii Paschalnej.

Liturgia Wigilii Paschalnej jest najważniejszą celebracją w całym roku liturgicznym. Zgodnie z dawną tradycją, noc poprzedzająca Niedzielę Zmartwychwstania powinna być czuwaniem na cześć Pana (Wj 12, 42). Wszystkie obrzędy Wigilii Paschalnej odbywają się w nocy. Należy je zakończyć przed niedzielnym świtaniem. Kapłani ubierają się w szaty mszalne koloru białego.

Liturgia Światła. Przed kościołem kapłan święci ogień, od którego zapala się **paschał** – dużą woskową świecę z wosku pszczelego – symbol Chrystusa. Na świecy paschalnej kapłan kreśli krzyż i litery A (alfa) i Ω (omega). Oznaczają one, że na początku był Bóg i on też przyjdzie na końcu jako *sędzia*. Na paschale kapłan zapisuje aktualną datę, dla podkreślenia, że Chrystus przechodzi od punktu *alfa* (od stworzenia świata) do punktu *omega* (końca świata) historii zbawienia, która przechodzi też jednak przez ten konkretny rok, w którym toczy się nasze życie. Kapłan wbija w paschał pięć gwoździ (**grona**) symbolizujących pięć ran Chrystusa. Symbolikę ma również światło świecy paschalnej, rozjaśniające mroki ciemnego kościoła. Odwołuje się do Chrystusa, który rozprasza mroki ludzkiego życia, nadając mu sens. Także do stworzenia świata, kiedy w mrokach ciemności rozbłysła światłość. Diakon lub kapłan wnosi zapalony paschał do świątyni, zatrzymując się u progu, na środku i przed ołtarzem głównym, śpiewając: *Światło Chrystusa*. Wierni odpowiadają: *Bogu niech będą dzięki*. Wszyscy zapalają świece od płomienia paschału, podając sobie światło. Następnie kapłan okadza paschał i śpiewa *Exsultet* – uroczyste Orędzie Wielkanocne zaczynające się od słów: *Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie...*

Liturgia Słowa. W tym dniu jest dziewięć czytań biblijnych: siedem starotestamentalnych, epistoła (czytanie z *Listów Apostolskich*) oraz Ewangelia. Są przeplatane psalmami responsoryjnymi i modlitwami. Najważniejszy w czytaniach jest fragment z *Księgi Wyjścia*, o przejściu

przez Morze Czerwone. Po tym czytaniu śpiewane responsorium jest jego kontynuacją.

Po ostatnim czytaniu ze Starego Testamentu i po modlitwie kapłan intonuje hymn *Chwała na wysokości*, w trakcie którego, podobnie jak podczas Mszy św. Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, uderza się we wszystkie dzwony, grają organy, kołatki zastępuje się dzwonkami i gongiem. Po uroczystym hymnie celebrans odmawia kolektę. Następnie lektor odczytuje epistolę, śpiewane jest uroczyste *Alleluja* i psalm responsoryjny. Potem kapłan czyta Ewangelię i wygłasza homilię.

Liturgia Chrzcielna. Następuje po homilii. Śpiewana jest *Litania do wszystkich świętych*, po której celebrans błogosławi wodę chrzcielną, zanurzając w niej trzy razy pascha. Można udzielać chrztu katechumenom i bierzmować młodzież.

Liturgia Eucharystyczna. Przebieg podobny do liturgii eucharystycznych innych niedziel.

Ceremonię kończy uroczysta procesja rezurekcyjna z Najświętszym Sakramentem, która jest radosnym ogłoszeniem Zmartwychwstania Chrystusa i wezwaniem całego stworzenia do udziału w triumfie Zmartwychwstałego. W niektórych kościołach procesja następuje nie po Wigilii Paschalnej, a przed pierwszą Mszą św. poranną w niedzielę. Rozpoczyna się ona wtedy przy Grobie Pańskim, przy którym kapłan śpiewem oznajmia Zmartwychwstanie Chrystusa. Po powrocie do kościoła odśpiewuje się hymn *Chwała na wysokości*. Po rozdaniu komunii św. wiernym śpiewa się uroczysty hymn *Te Deum*.

Od Niedzieli Wielkanocnej krzyż przy ołtarzu ozdobiony jest czerwoną stułą, a przez kolejne dni, aż do II Niedzieli Wielkanocnej włącznie, w obrzędach zakończenia mówi się: **K. Idźcie w pokoju Chrystusa. Alleluja, alleluja. W. Bogu niech będą dzięki. Alleluja, alleluja.**

Roman Landowski

Święconka i jej symbole

Błogosławieństwo pokarmów, zwane powszechnie święconką lub święconym, sięga VIII stulecia, w Polsce odnotowane w XIV w. Najpierw święcono tylko pieczonego baranka (chlebową figurkę). Potem dodawano ser, masło, ryby, olej, pokarmy mięsne, ciasto i wino. Na końcu święcony kosz został uzupełniony jajkiem i pozostałymi pokarmami, które weszły do kanonu święconki [...]. Dobór potraw w koszyku nigdy nie był przypadkowy. Od wieków każdy Boży dar symbolizował co innego, uznanego przez ludową i chrześcijańską tradycję. Zestaw tych darów się zmieniał, ograniczano ich ilość, aż pozostało siedem. Ten zestaw, przyjęty w okresie wczesnego romantyzmu, obowiązuje do dziś. Potraw w koszyku może być więcej, ale tych siedem powinno się w nim znaleźć przede wszystkim. Symbolizują bowiem treść chrześcijaństwa.

1. Chleb we wszystkich kulturach był pokarmem podstawowym, niezbędnym do życia. Gwarantował dobrobyt i pomyślność. Wśród chrześcijan zawsze był symbolem nad symbolami - przedstawia bowiem Ciało Chrystusa. Jeśli pieczono kilka odmian chleba, do kosza kładziono po kromce każdego z nich. Poświęcony był też cały **chlebek wielkanocny** czyli *paska*. W tym celu specjalnie ją pieczono.

2. Jajko jest symbolem odradzającego się życia, zwycięstwa nad śmiercią. Dawniej zakazywano spożywania jaj podczas Wielkiego Postu. Jajka wracały na stół w Wielkanoc.

3. Sól to minerał zyciodajny, dawniej posiadający moc odstraszenia wszelkiego zła. Bez soli nie ma życia. To także oczyszczenie, samo sedno istnienia i prawdy. Stąd wyrażenie o *soli ziemi*, jak w *Kazaniu na Górze* powiedział Chrystus o swoich uczniach.

4. Wędlina zapewnia zdrowie i płodność, a także dostatek, bo nie każdy mógł sobie pozwolić na ten szczególny pokarm. Kiedyś był to choćby plaster szynki, od XIX w. polska kielbasa.

5. Ser jest symbolem zawartej przyjaźni między człowiekiem a siłami przyrody, stanowi gwarancję rozwoju stada zwierząt domowych, pochodzi przecież od krów, owiec i kóz.

6. Chrzan był starym ludowym znamięm siły i fizycznej krzepy. Współdziałając z innymi potrawami, zapewniał ich pożywność i zdrowie.

7. Ciasto do koszyka ze święconką weszło ostatnie, jako symbol umiejętności i doskonałości - jako też popis gospodyń domowych. Reprezentowane było głównie przez wielkanocne baby. Dziś także powinien być to wypiek własny, domowy, a nie kupiony w cukierni. Wystarczy zwykła domowa drożdżówka.

Współczesne uzupełnienia wielkanocnego koszyka są już tylko dodatkami, bez znaczenia - wkładanymi z nieświadomości, czasem z powodu lekceważenia tradycji.

Koszyk winien być z wikliny, słomy lub sosnowych łubów. Wyścielony serwetą, ozdobiony bielą koronek i zielenią bukszpanu lub gałązek borówki, był wyrazem wielkiej radości. Tą radością trzeba się podzielić podczas wielkanocnego śniadania. I to zarówno w znaczeniu symbolicznym, jak też dosłownym.

Na obrazie: **Poświęcenie potraw przez kapłana** na starej polskiej rycinie z XIX w. Ze zbiorów Jadwigi i Romana Marcinków z Krakowa, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego każdego roku



Resurrexit, alleluja!

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego jest dniem radości. Jest czasem duchowego odnowienia człowieka. Nie pozwólmy, by ją nam spostpolitowano i odarto z atmosfery wyczekiwania i radości, którą poznaliśmy już w dzieciństwie.

To najstarsze i najważniejsze święto chrześcijan. Okres wielkanocny rozpoczyna się wigilią wielkanocną. Czas wielkanocnej radości trwa w liturgii 50 dni i kończy się

niedziłą Zesłania Ducha Świętego. W 40 dniu tego okresu (czwartek) obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Jan Paweł II

Fragmenty ostatniego wygłoszonego orędzia wielkanocnego, 11 kwietnia 2004

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 11 kwietnia 2004 Jan Paweł II celebrował uroczystą Mszę św. przed Bazyliką św. Piotra. Po Eucharystii wygłosił po raz ostatni orędzie wielkanocne *Urbi et Orbi* i złożył życzenia świąteczne w 62 językach.

1. Resurrexit, alleluja! Zmartwychwstał, alleluja! To radosne orędzie paschalne, które rozległo się z mocą tej nocy podczas Wigilii, również w tym roku umacnia naszą nadzieję. *Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał* (Łk 24, 5-6). Tymi słowami Anioł dodaje otuchy niewiastom przybyłym do Grobu.

Te słowa liturgia paschalna powtarza także nam, ludziom trzeciego tysiąclecia:

Chrystus zmartwychwstał! Chrystus żyje pośród nas! Odtąd Jego imię brzmi: Żyjący, śmierć nad Nim nie ma już żadnej władzy (por. Rz 6, 9).

2. *Resurrexit!* Ty, Odkupicielu człowieka, powstajesz dziś z grobu zwycięski, aby również nam, niepokojonym przez mroki licznych zagrożeń, ofiarować Twoje życzenie radości i pokoju. Do Ciebie, o Chryste, nasze życie i nasz przewodnik, niech się zwróci każdy, kogo dręczy pokusa zniechęcenia i rozpacz, aby usłyszeć przesłanie nadziei, która nie zawodzi.

W tym dniu Twego zwycięstwa nad śmiercią, niech ludzkość odnajdzie w Tobie, o Panie, odwagę, aby solidarnie stawiać czoło tyłu przejawom zła, które ją dręczy [...].

3. Niech działania instytucji krajowych i międzynarodowych przyspieszą pokonywanie obecnych trudności i ułatwią zdążanie ku bardziej uporządkowanej i pokojowej organizacji świata. Niech utwierdzą się i umocnią działania odpowiedzialnych za odpowiednie zarządzenie trwałym konfliktem, znaczącym krwią niektóre regiony Afryki, Irak i Ziemię Świętą.

O Ty, pierworodny pośród wielu braci, spraw, aby wszyscy, którzy uważają się za dzieci Abrahama, odkryli na nowo braterstwo, które ich jednoczy i nakłania, by szukali możliwości współdziałania i pokoju.

4. Posłuchajcie wszyscy, którym leży na sercu przyszłość człowieka! Posłuchajcie ludzie dobrej woli! Pokusa zemsty niech ustąpi odwadze przebaczenia; niech kultura życia i miłości obróci wniwecz logikę śmierci; niech powróci ufność, aby dać wytchnienie narodom. Jeżeli nasza przyszłość jest jedna, zadaniem i obowiązkiem wszystkich jest budować ją z cierpliwą i przykładną dalekowzrocznością.

*Krystus zmartwychwstał je,
ludu przykład dał je,
eż nam z martwych wstaci,
z Bogiem królówaci, Kyrie [eleison].
Dziś śpiewamy inaczej:
Chrystus zmartwychwstał jest
nam na przykład dan jest,
iż mamy z martwych powstać,
z Panem Bogiem królować, Alleluja!*

*Leżał trzy dni w grobie,
dał bok przebić sobie.
Bok, ręce, nogi obie,
na zbawienie tobie, Alleluja!*

*Trzy Maryje poszły,
drogie maści niosły.*

*Chciały Chrysta pomazać,
Jemu cześć i chwałę dać, Alleluja!*

*Gdy na drodze były,
tak sobie mówiły:
Jest tam kamień niemały,
a któż nam go odwali? Alleluja!*

*Powiedz nam, Maryjo,
gdzieś Pana widziała?
Widziałam Go po męce,
trzymał chorągiew w ręce, Alleluja!*

*Gdy nad grobem stały,
rzekł im Anioł biały:
Nie bójcie się, Maryje,
Zmartwychwstał Pan i żyje! Alleluja!*

5. «*Panie, do kogóż pójdziemy?* Ty, który pokonałeś śmierć, jedynie Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6, 68). Do Ciebie zanosimy z ufnością naszą modlitwę, prosząc o pocieszenie dla rodzin tak licznych ofiar przemocy. Pomóż nam niestrudzenie pracować, aby nastał świat bardziej sprawiedliwy i solidarny, któremu Ty dałeś początek zmartwychwstając. W wypełnianiu tego zadania towarzyszy nam Ta, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane od Pana (por. Łk 1, 45). Błogosławiona jesteś, Maryjo, milczący świadek Paschy! Ty, o Matko Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, która w godzinie cierpienia i śmierci zachowałaś płomień nadziei, naucz i nas, jak pośród sprzeczności upływającego czasu stawać się przekonującymi i radosnymi świadkami wiecznotrwałego orędzia życia i miłości, jakie niesie światu zmartwychwstały Odkupiciel [...].

Po polsku: Niech pamięć o tajemnicy Wielkiej Nocy przynosi moim Rodakom trwałą pokój; niech umacnia nadzieję i rozpala braterską miłość. Zmartwychwstały Chrystus niech wszystkim błogosławi!

Polska pieśń wielkanocna Chrystus zmartwychwstał jest śpiewana jest do dziś, choć jest równie stara jak *Bogurodzica*! Najczęściej śpiewa się *zmartwychwstan jest*, ale to błąd. Poprawnie *zmartwychwstał jest*. To stara forma gramatyczna (składniowa), którą należy uszanować, choć trzeba przyznać, że pieśń śpiewana jest dziś już w wersji zmodernizowanej w stosunku do oryginału. Dawna I zwrotka brzmiała tak:

*Jezusa szukacie?
Tu Go nie znajdziecie.
Wstał-ci z martwych, grób pusty,
oto złożone chusty, Alleluja!*

*Łukasz z Kleofasem,
obaj jednym czasem.
Szli do miasteczka Emaus,
spotkał-ci ich Pan Jezus, Alleluja!*

*Badźmyż więc weseli,
jak w niebie Anieli.
czegośmy pożąдали,
tegośmy doczekali, Alleluja!*

Na obrazie: **Zmartwychwstanie Chrystusa** (około 1499-1502) **Rafaela Santi** (*1483 †1520), olej na desce 52 x 44 cm. Muzeum Sztuki w San Paulo, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU KWIETNIU.

6 IV 885 W Welehradzie zmarł Metody, (...) arcybiskup Sirmium w Państwie Wielkomorawskim
14IV 966 W Wielką Sobotę odbył się chrzest Mieszka I
23IV 997 Na terenie Sambii zamordowany został przez Prusów biskup Wojciech
18IV 1025 Koronacja Bolesława I Chrobrego.
11 IV 1079 W Krakowie z wyroku sądu królewskiego stracony został biskup Stanisław ze Szczepanowa, skonfliktowany z królem Bolesławem Szczodrym; duchowny uznany za męczennika, ogłoszony został w 1254 r. świętym oraz patronem Polski.
23IV 1155 Papież Hadrian IV wydał "Bullę wrocławską", opisującą obszar i uposażenie diecezji wrocławskiej.
3 IV 1173 Zmarł książę Bolesław IV Kędzierzawy

9 IV 1241 Bitwa pod Legnicą. Dowodzący siłami chrześcijańskimi książę Henryk II Pobożny poległ.
14IV 1320 Rozpoczął się proces przeciwko Krzyżackom o bezprawne zajęcie Pomorza Gdańskiego.
25IV 1333 Koronacja Kazimierza III Wielkiego.
4 IV 1350 Traktat w Budzie
29IV 1380 W Rzymie zmarła Katarzyna ze Sieny, mistyczka, dominikanka, Doktor Kościoła
5 IV 1382 W Żninie zmarł arcybiskup gnieźnieński Janusz Suchywilk
18IV 1506 Papież Juliusz II położył kamień węgielny pod nową bazylikę św. Piotra w Rzymie

28IV 1512 W bitwie pod Wiśniowcem wojska polsko-litewskie (...) pokonały Tatarów.

15IV 1515 W Krakowie zmarł Mikołaj Kamieniecki, hetman wielki koronny:

18IV 1518 Koronacja Bony Sforzy na królową Polski i jej zaślubiny z królem Zygmuntem I Starym.

10IV 1525 I Hołd Pruski

1 IV 1548 W Krakowie zmarł Zygmunt I Stary, król Polski i wielki książę litewski, panujący od 1506 r.

9 IV 1555 Kardynał Marcello Cervini wybrany został papieżem, przyjął imię Marcelego II; zmarł zaledwie po 21 dniach sprawowania urzędu.

14IV 1570 W Sandomierzu przedstawiciele protestanckich wyznań – kalwini, luteranie i bracia czescy - podpisali porozumienie, dotyczące współdziałania wobec kontrreformacji.

1 IV 1579 Król Stefan Batory założył Akademię Wileńską, powstałą z przekształcenia istniejącego w Wilnie od 1570 r. Kolegium Jezuitów.

27IV 1584 W Wilnie zmarł Mikołaj Radziwiłł nazywany Rudym, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski; hetman wielki litewski, uczestnik wojny o Inflanty w 1564 r. - pokonał wojska moskiewskie nad Ułą i pod Orszą, a także wojen z Moskwą w czasach króla Stefana Batorego; propagator kalwinizmu.

10IV 1585 W Rzymie zmarł papież Grzegorz XIII (1572-1585).

25IV 1595 W Rzymie zmarł Torquato Tasso, poeta, jeden z najwybitniejszych twórców późnego renesansu, autor poematu "Jerozolima wyzwolona". – przetłumaczony przez Jana Kochanowskiego na Jez. Polski

1 IV 1605 Alessandro Ottaviano de' Medici, arcybiskup Florencji, kardynał, wybrany został na papieża, przyjął imię Leona XI; zmarł niecały miesiąc po wyborze - 27 kwietnia 1605 r.

27IV 1605 W Rzymie, po 26 dniach od wyboru na papieża, zmarł Leon XI.

22IV 1622 Zmarł Kasper Miaskowski, poeta, zwolennik kontrreformacji.

17IV 1627 Wojna polsko-szwedzka: Zwycięstwo wojsk polskich w bitwie pod Czarnem.

30IV 1632 W Warszawie zmarł Zygmunt III Waza, król Polski w latach 1587-1632.

2 IV 1640 W Warszawie zmarł Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta, teolog, teoretyk literatury; nadworny kaznodzieja króla Władysława IV Wazy.

29IV 1648 Powstanie Chmielnickiego: początek bitwy nad Żółtymi Wodami

1 IV 1656 Śluby Lwowskie

1 IV 1656 Bitwa pod Warką

15IV 1658 Zmarł Andrzej Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1653 r.

1 IV 1666 Zmarł Wacław Leszczyński, biskup warmiński, od 1658 r. arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski.

4 IV 1682 W majątku Waka, dziś w granicach Wilna, zmarł Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski, wojewoda wileński, fundator wielu świątyń, m.in. kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie, w którym został pochowany.

1 IV 1683 W Warszawie podpisano przymierze cesarza Leopolda I Habsburga i króla Jana III Sobieskiego wymierzone przeciwko Turcji

3 IV 1702 We Lwowie zmarł hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski

7 IV 1763 Zmarł Benedykt Chmielowski, ksiądz, pisarz, autor „Nowych Aten”, pierwszej encyklopedii polskiej, zawierającej m.in. słynną definicję konia: „koń jaki jest, każdy widzi”.

19IV 1773 - 11 4 1775 Obradował tzw. sejm rozbiorowy, który ratyfikował traktaty rozbiorowe

19IV 1775 Początek wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych: Pod Lexington i Concord doszło do pierwszego zbrojnego starcia kolonistów z wojskami brytyjskimi.

4 IV 1782 Zmarł August Czartoryski, architekt politycznej potęgi tzw. „Famili”, ojciec Adama Kazimierza Czartoryskiego.

11IV 1787 W Marsylii zmarł Kajetan Węgierski, poeta, tłumacz, *podróżnik z konieczności ponieważ z sposób zjadliwy i gwałtowny atakował wady i niesprawiedliwości swojego wieku oraz wysoko postawione na dworze osoby, nie wyłączając króla*.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Kajetan_W%C4%99gierski

27IV 1792 W Petersburgu przeciwnicy reform Sejmu Czteroletniego, pod hasłem obrony zagrożonej wolności, zawiązali konfederację (...), ogłaszając jej akt w Targowicy; dokument miał zostać wydany pod nieprawdziwą datą – 14 maja.

4 IV 1794 Bitwa pod Racławicami

8 IV 1794 Bartosz Głowacki, bohater spod pod Racławic mianowany chorążym regimentu grenadierów krakowskich

17IV 1794 Powstanie kościuszkowskie: Powstanie Kilińskiego

22IV 1794 Powstanie kościuszkowskie: W Wilnie pod wodzą płk. Jakuba Jasińskiego wybuchła insurekcja.

25IV 1794 W Wilnie jako zdrajca powieszony został Szymon Kossakowski, generał, hetman wielki litewski od 1793 r.; stronnik Rosji, organizator konfederacji targowickiej na Litwie.

5 IV 1807 Napoleon Bonaparte podpisał dekret o utworzeniu Legii Polskiej (...)

19IV 1809 Bitwa pod Raszynem

9 IV 1831 Bitwy pod Domanicami i Boremlem

10IV 1831 Bitwa pod Iganiami

29IV 1832 W Paryżu założono Towarzystwo Literackie Polskie, w późniejszym okresie znane jako Towarzystwo Historyczno-Literackie. Prezesem Towarzystwa został książę Adam Jerzy Czartoryski.

6 IV 1848 Władze austriackie zezwoliły Uniwersytetowi Lwowskiemu na prowadzenie wykładów w języku polskim. *A po jakiemu uczyły wcześniej?*

10IV 1848 Wymarsz Legionu Mickiewicza z Rzymu do Mediolanu.

29IV 1848 Pruski gen. Friedrich von Colomb, (...) zaatakował polski obóz w Książu - *tym samym rozpoczął Powstanie Poznańskie*.

30IV 1848 Powstanie poznańskie: bitwa pod Miłosławiem

3 IV 1849 W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta, dramaturg

1 IV 1855 W Paryżu zmarł Józef Zaliwski, członek sprzysiężenia Piotra Wysockiego

5 IV 1857 W Waszyngtonie zmarł Jan Tyssowski, przywódca powstania krakowskiego 1846 roku.

8 IV 1861 Patriotyczna manifestacja na Placu Zamkowym w Warszawie została krwawo rozpędzona przez rosyjskie wojsko, które strzelało do bezbronných ludzi. Zginęło co najmniej 200 osób, 500 zostało rannych.

12IV 1861 Odszedł Adam Tytus hrabia Działyński

5 IV 1862 W Krakowie z inicjatywy Józefa Dietla ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Lekarskiego”, najstarszego wydawanego do dziś pisma medycznego.

15IV 1862 Odszedł gen. Jan Paweł Jerzmanowski

12IV 1863 Zginął Stefan Bobrowski, członek tajnego Komitetu Centralnego Narodowego; od stycznia 1863 r. właściwy kierownik powstania styczniowego, organizator i członek Tymczasowego Rządu Narodowego.

24IV 1863 Poległ Mieczysław Romanowski, poeta

10IV 1864 Władze carskie aresztowały w Warszawie Romualda Traugutta, dyktatora Powstania Styczniowego.

29IV 1865 Na Podlasiu władze carskie aresztowały księdza Stanisława Brzóske, ostatniego dowódcę powstańczego.

26IV 1883 W Warszawie zmarł Napoleon Orda, malarz, muzyk; więzień carski, uczestnik powstania listopadowego (...)

- 20IV 1884 Papież Leon XIII wydał encyklikę „Humanum genus”.
- 26IV 1886 Uchwała sejmu pruskiego o powołaniu Komisji Kolonizacyjnej w celu wykupu własności ziemskiej z rąk Polaków.
- 20IV 1887 Józef Piłsudski został skazany przez władze carskie na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii, a jego brat Bronisław na 15 lat katorgi na Syberii. – *uderzony kolbą porzez żandarma stracił frontowe zęby i musiał nosić wąsy resztę życia.*
- 16IV 1888 W Krakowie zmarł Zygmunt Wróblewski, fizyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; w 1883 r., wraz z prof. Karolem Olszewskim, dokonał pierwszego w dziejach skroplenia tlenu i azotu.
- 19IV 1899 W Warszawie zmarł Stanisław Kierbedź, inżynier, budowniczy mostów stalowych, m.in. mostu Aleksandrowskiego w Warszawie.
- 23IV 1906 W nocy z 23 na 24 kwietnia Organizacja Bojowa PPS uwolniła z Pawiaka 10 więźniów skazanych na śmierć.
- 23IV 1910 We Lwowie władze austriackie zarejestrowały Związek Strzelecki
- 30IV 1911 We Florencji zmarł Stanisław Brzozowski, filozof, publicysta, pisarz,
- 6 IV 1914 Zmarł Józef Chełmoński, malarz
- 3 IV 1915 W Warszawie zmarł Icchok Lejb Perec, poeta, prozaik, dramaturg, tworzący w języku jidysz, działacz społeczny, prawnik; autor „Opowiadań chasydzkich” i „Opowiadań ludowych”, dramatów „Nocą na starym rynku” i „Złoty łańcuch”, a także książki „Moje wspomnienia”.
- 24IV 1915 W Stambule władze tureckie aresztowały kilkuset przedstawicieli ormiańskich elit i wprowadziły "Tymczasowe Prawo Deportacyjne" - wydarzenia te uznawane są za początek ludobójstwa dokonanego na Ormianach; historycy oceniają, że w masakrach i masowych deportacjach do 1917 r. zginęło od 800 tys. do 1,5 mln Ormian.
- 6 IV 1917 Prezydent USA Thomas Woodrow Wilson, za zgodą Kongresu, wypowiedział wojnę Niemcom.
- 10IV 1917 Podporządkowanie formacji legionowych niemieckim władzom wojskowym - powstanie Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht).
- 17IV 1917 W Piotrogradzie przywódca bolszewików Włodzimierz Lenin przedstawił tzw. tezy kwietniowe, w których nawoływał do obalenia Rządu Tymczasowego i przejęcia władzy przez Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.
- 22IV 1919 Dzień po zajęciu Wilna przez oddziały Wojska Polskiego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał odezwę "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego".
- 27IV 1919 Oficjalne uznanie państwa polskiego przez Stolicę Apostolską.
- 29IV 1919 Sejm RP uchwalił ustawę ustanawiającą 3 maja świętem narodowym.
- 24IV 1920 Rząd RP zawarł konwencję wojskową z Semenem Petlurą, przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej, dotyczący wspólnej walki przeciwko Armii Czerwonej.
- 25IV 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Początek ofensywy wojsk polskich na wschodzie - tzw. wyprawy kijowskiej.
- 3 IV 1922 Józef Stalin, w związku z chorobą Lenina, objął funkcję sekretarza generalnego KC Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików)
- 6 IV 1922 Włączenie Litwy Środkowej w skład Rzeczypospolitej.
- 7 IV 1922 Premiera filmu „Chłopi” w reżyserii Eugeniusza Modzelewskiego.
- 16IV 1922 W Rapallo podpisany został sowiecko-niemiecki
- 28IV 1923 Rozpoczęto prace przy budowie portu Gdynia
- 14IV 1924 Reforma walutowa rządu Władysława Grabskiego: Prezydent RP wydał rozporządzenie o zmianie ustroju pieniężnego; ustalono w nim m.in. relację marki polskiej do nowej waluty - złotego: 1 800 000 marek polskich za 1 złotego.
- 20IV 1924 Hrabia Władysław Zamoyski założył fundację "Zakłady Kórnickie".
- 28IV 1924 Bank Polski rozpoczął emisję nowej waluty – złotego polskiego, który zrównano z frankiem szwajcarskim.
- 3 IV 1925 W Nicei zmarł Jan Reszke, śpiewak operowy, gwiazda Metropolitan Opera.
- 4 IV 1926 W Częstochowie ukazało się pierwsze wydanie tygodnika katolickiego „Niedziela”.
- 18IV 1926 Polskie Radio rozpoczęło regularną emisję programu.
- 14IV 1927 Oficerska Szkoła Lotnictwa została przeniesiona z Grudziądza do Dębina.
- 16IV 1927 Polskie Radio po raz pierwszy transmitowało odegranie hejnału z wieży Mariackiej w Krakowie.
- 6 IV 1929 W Krakowie zmarł Feliks Jasieński, krytyk i kolekcjoner sztuki, podróżnik
- 10IV 1930 Premiera filmu „Gwiazdzysta eskadra” Leonarda Buczkowskiego. – *Został zniszczony przez najeźdźców wraz z innymi dziełami polskiej sztuki filmowej dotyczącymi wojny bolszewickiej.*
- 22IV 1930 W Londynie Wielka Brytania, USA, Japonia, Włochy i Francja podpisały traktat dotyczący ograniczenia i redukcji uzbrojenia morskiego.
- 1 IV 1933 Premiera filmu Józefa Lejtesa i Edwarda Puchalskiego "Pod Twoją obronę".
- 7 IV 1933 Premiera filmu „Jego ekscelencja subiekt” w reżyserii Michała Waszyńskiego.
- 14IV 1934 Powołano Obóz Narodowo-Radykalny (ONR).
- 3 IV 1935 W Warszawie zmarł gen. Daniel Konarzewski, prawnik, archeolog, w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca Wielkopolskiej Grupy Operacyjnej.
- 23IV 1935 Prezydent Ignacy Mościcki podpisał nową konstytucję, tzw. Konstytucję kwietniową.
- 9 IV 1936 Dekret Prezydenta RP o utworzeniu Funduszu Obrony Narodowej.
- 19IV 1936 Na Pl. Krasińskich w Warszawie odsłonięto pomnik Jana Kilińskiego.
- 28IV 1936 Premiera filmu „Za grzechy” („Ał chet”) w reżyserii Aleksandra Martena.
- 9 IV 1937 W Warszawie zmarł Franciszek Fiszer, filozof, erudyta, facecjonista
- 20IV 1937 Premiera filmu „Dorożkarz nr 13” w reżyserii Mariana Czauskiego.
- 23IV 1937 Sejm przyjął ustawę o Święcie Niepodległości, które miało być obchodzone 11 listopada, "jako rocznica odzyskania przez naród polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza narodu w walkach o wolność ojczyzny".
- 25IV 1937 W Grabównie zmarł Michał Drzymała, chłop z Poznańskiego
- 7 IV 1938 Premiera filmu „Szczęśliwa 13-ka” w reżyserii Mariana Czauskiego.
- 7 IV 1938 Sejm RP jednomyślnie uchwalił "Ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski", przewidującą karę do 5 lat więzienia za uwłaczanie pamięci zmarłego. *Dziś trzeba przyjąć tę samą metodę.*
- 17IV 1938 Papież Pius XI kanonizował Andrzeja Bobolę, jezuitę i misjonarza, zamordowanego w 1657 r.
- 3 IV 1939 W Warszawie zmarł *tragicznie* Walery Sławek, współtwórca Organizacji Bojowej PPS, żołnierz Legionów Polskich, członek Komendy Naczelnej POW, oficer WP, twórca BBWR, trzykrotny premier i marszałek Sejmu. *W bliskich odstępach czasu tragicznie zmarło wielu polskich generałów.*
- 3 IV 1939 Hitlerowi przedstawiono projekt tzw. Wariant Biały (Fall Weiss) dotyczący ewentualnego ataku na Polskę; dokument został

podpisany 11 kwietnia 1939 r. *W czasie wizyty Ministra Józefa Becka w Londynie.*

4 IV 1939 Początek kilkudniowej wizyty ministra spraw zagranicznych RP Józefa Becka w Londynie, zakończonej wydaniem dwustronnego komunikatu oznaczającego zawarcie wstępnego porozumienia między Polską a Wielką Brytanią o wzajemnej pomocy na wypadek wojny. - *Znieczulenie na wypadek wojny...*

5 IV 1939 Premiera filmu „Włóczęgi” w reżyserii Michała Waszyńskiego.

15IV 1939 Odbył się ogólnopolski zjazd założycielski Stronnictwa Demokratycznego.

28IV 1939 Adolf Hitler wypowiedział polsko- niemiecką deklarację o nieagresji z 1934 r. oraz brytyjsko-niemiecki układ o ograniczeniu zbrojeń morskich z 1935 r.

1 IV 1940 Judenrat rozpoczął w Warszawie budowę murów wokół terenu getta; *podobny proces przeprowadzono w łódzkim getcie 30 IV 1940.*

3 IV 1940 Zbrodnia Katyńska: NKWD rozpoczęło likwidację obozów dla polskich oficerów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W ciągu sześciu tygodni rozstrzelano 14 587 jeńców. 3 kwietnia NKWD rozpoczęło likwidację obozu w Kozielsku, a w kolejnych dniach - obozów w Ostaszkowie (4 kwietnia) i Starobielsku (5 kwietnia); z Kozielska 4 404 jeńców przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy; 3 896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach; 6 287 jeńców z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie, obecnie Twer, a pochowano w miejscowości Miednoje.

4 IV 1940 Na Firleju pod Radomiem Niemcy dokonali pierwszej publicznej egzekucji, zabijając 145 mieszkańców wsi Gałki, Gielniów i Mechlin za udzielanie pomocy oddziałowi mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”; w czasie II wojny światowej na Firleju w masowych egzekucjach Niemcy zamordowali od 12-15 tys. osób.

4 IV 1940 W Warcie koło Sieradza Niemcy zamordowali około 500 pacjentów Publicznego Szpitala Psychiatrycznego.

8 IV 1940 ORP "Orzeł" zatopił niemiecki statek "Rio de Janeiro", przewożący niemiecki desant do Norwegii.

12IV 1940 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego o formowaniu w Syrii Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. Stanisława Kopańskiego.

12IV 1940 W nocy z 12 na 13 kwietnia władze sowieckie przeprowadziły drugą masową deportację ludności polskiej w głąb ZSRS; wg NKWD wywieziono łącznie około 61 tys. osób, głównie do Kazachstanu; ofiarami deportacji były rodziny rozstrzeliwanych w tym samym czasie jeńców wojennych i więźniów polskich.

14IV 1940 Zbrodnicze deportacje

22IV 1940 Poległa Janina Lewandowska, porucznik lotnictwa

27IV 1940 Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz na terenie byłych polskich koszar artyleryjskich w Oświęcimiu.

30IV 1940 Poległ mjr Henryk Dobrzański "Hubal", *potomek Zawiszy Czarnego.*

5 IV 1941 W Weisser Hirsch koło Drezna zmarł gen. Franciszek Kleeberg

5 IV 1941 Z więzienia na Pawiaku wywieziono do KL Auschwitz 1021 więźniów; wśród nich m.in. Stefana Jaracza i Leona Schillera.

6-10 IV 1941 *Wizyta Premiera Sikorskiego w USA dla nawiązania kontaktów politycznych. Odwiedził również Nowy Jork, Palm Beach na Florydzie. Informacja ze strony rządowej USA. (Visit to US by Prime Minister Sikorski. Poland (Government-in-exile) To establish political contacts. Also visited New York City, Palm Beach (Florida), and Chicago. <https://2001-2009.state.gov/r/pa/ho/34911.htm>)*

8 IV 1941 W sowieckim więzieniu w Chersoniu na Ukrainie zmarł Mariusz Zaruski, generał WP, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

9 IV 1941 Niemieckie zarządzenie o utworzeniu getta w Częstochowie.

5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Sowieckiego do Iranu. Od 24 marca do 5 kwietnia 1942 r. ZSRS opuściło, udając się do Iranu - blisko 44 tys. osób, w tym ponad 33 tys. wojskowych.

17IV 1942 W nocy z 17 na 18 kwietnia Gestapo na ulicach warszawskiego getta zamordowało 52 osoby; była to pierwsza zorganizowana akcja terroru na terenie dzielnicy zamkniętej.

29IV 1942 Zginął mjr Marian Pisarek, pilot, as myśliwski, dowódca 1. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego.

2 IV 1943 W wyniku ran odniesionych w akcji pod Arsenalem zmarł Tadeusz Krzyżewicz "Buzdygan", podharc mistrz, plutonowy podchorąży AK.

5 IV 1943 W obozie na Majdanku zmarł Onufry Kopczyński, kompozytor, publicysta (...)

7 IV 1943 W Warszawie powstała Polska Armia Ludowa – zrzeszająca lewicowe oddziały zbrojne.

8 IV 1943 Zbrodnia wołyńska: W kolonii Brzezina w powiecie Sarny ukraińscy nacjonaści zamordowali około 130 Polaków - oddziałami UPA dowodził Iwan Łytwyńczuk „Dubowyj”.

10IV 1943 Na Pawiaku zmarł po zażyciu trucizny prof. Hipolit Gliwic, inżynier, ekonomista, minister przemysłu i handlu II RP, wicemarszałek Senatu RP (1928-1930).

10IV 1943 Tragedia Katyńska: Do Katynia wyjechała zaproszona przez władze niemieckie polska delegacja, w skład której weszli m.in. dr Edmund Seyfried (dyrektor Zarządu Głównego Rady Głównej Opiekuńczej) oraz pisarze Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiński.

17IV 1943 Tragedia Katyńska: Oświadczenie Rady Ministrów RP w sprawie zbrodni katyńskiej: "Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie, popełnione na polskich obywatelach, i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu".

19IV 1943 W getcie warszawskim wybuchło powstanie; członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) i Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW) stawili zbrojny opór oddziałom niemieckim, które przystąpiły do ostatecznej likwidacji getta.

20IV 1943 Tragedia Katyńska: Zarząd Główny PCK przesłał do MCK w Genewie raport Kazimierza Skarżyńskiego z pobytu w Katyniu.

23IV 1943 W czasie walk w warszawskim getcie ŻOB wydała odezwę do Polaków, kolportowaną po aryjskiej stronie. Pisano w niej m.in.: "Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności. (...) Wśród dymu pożarów i kurzu krwi mordowanego getta Warszawy - my więźniowie getta, ślemy wam bratnie serdeczne pozdrowienia. (...) Toczy się walka o naszą i waszą Wolność. O wasz i nasz - ludzki, społeczny, narodowy - honor i godność. Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka! Niech żyje braterstwo broni i krwi walczącej Polski!".

25IV 1943 Tragedia Katyńska: W nocy z 25 na 26 kwietnia Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem w Londynie, zarzucając mu w sprawie Katynia antysowiecką kampanię prowadzoną wspólnie z III Rzeszą.

26IV 1943 W nocy z 26 na 27 kwietnia z Auschwitz uciekł Witold Pilecki; w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie i niemieckich zbrodniach.

26IV 1943 Powstanie w warszawskim getcie: Na ulicach Warszawy pojawiły się obwieszczenia okupacyjnych władz niemieckich, przypominające o karze śmierci za pomoc Żydom.

29IV 1943 Z więzienia na Pawiaku wywieziono do KL Auschwitz 107 kobiet i 420 mężczyzn; wśród nich m.in. poetę Tadeusza Borowskiego.

29IV 1943 Koniec Powstania W Getcie – warto przeczytać „Rozmowy z katem”. Mieczysława Moczarskiego.

30IV 1943 Tragedia Katyńska: Raport w sprawie zbrodni katyńskiej płk. Henry'ego Szymanskiego.

12IV 1944 W Hucisku w powiecie Bóbrka w Galicji Wschodniej oddział UPA, wsparty przez członków samoobrony ukraińskiej (SKW), zamordował ponad 100 Polaków.

17IV 1944 W obozie jenieckim Murnau zmarł Czesław Młot-Fijałkowski, gen. WP, we wrześniu 1939 r. dowódca SGO "Narew".

18IV 1944 Na Wołyniu w walce z Niemcami poległ ppłk Jan Kiwerski "Oliwa", dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

21IV 1944 Zbrodnia w Kutach

26IV 1944 Prezydent RP Władysław Raczkiewicz mianował Delegata Rządu na Kraj Jana S. Jankowskiego wicepremierem i podpisał dekret o tymczasowej organizacji władz na obszarze Rzeczypospolitej.

6 IV 1945 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (PRL) utworzyło Centralne Obozy Pracy w Warszawie, Poniatowie, Krzesimowie, Potulicach i Jaworznie; więziono w nich osoby oskarżone o kolaborację z Niemcami w czasie wojny oraz o działalność antykomunistyczną. *PRL użyło tego pretekstu wielokrotnie w oskarżeniach żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego i Żołnierzy Wyklętych.*

9 IV 1945 Powstały Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

10IV 1945 Rząd w Londynie mianował Stefana Korbońskiego Delegatem Rządu na Kraj.

11IV 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny Buchenwald, w którym około 56 tys. osób zostało zabitych, zmarło z chorób, wycieńczenia lub na skutek prowadzonych na nich eksperymentów.

12IV 1945 Zbrodnia UB w Siedlcach

12IV 1945 W Warm Springs w stanie Georgia zmarł Franklin Delano Roosevelt, prezydent USA w latach 1933-1945.

20IV 1945 W Piasecznie zmarł Wacław Sieroszewski, pisarz, etnograf, działacz niepodległościowy, sybirak, żołnierz Legionów Polskich.

21IV 1945 Oddziały 2. Korpusu Polskiego zajęły Bolonię

24IV 1945 Oddział WiN pod dowództwem mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika” zaatakował więzienie UB w Puławach, uwalniając 107 więźniów.

25IV 1945 Początek pierwszej konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco.

25IV 1945 W rejonie Torgau nad Łabą doszło do spotkania jednostek 1. Armii amerykańskiej i oddziałów sowieckich 5. Armii Gwardyjskiej.

29IV 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau; obóz założony został w 1933 r., w sumie przeszło przez niego ponad 250 tys. więźniów różnej narodowości; prawie połowa z nich zginęła.

30IV 1945 W Berlinie popełnił samobójstwo Adolf Hitler, przywódca III Rzeszy, (...) „Czaszka, która dotąd uchodziła za szczątki Adolfa Hitlera, należała w rzeczywistości do niezidentyfikowanej kobiety – wynika z badań amerykańskich naukowców. Tym samym po raz kolejny pojawiają się pytania o okoliczności śmierci przywódcy III Rzeszy. Kość, nosząca na sobie ślady po kuli, stanowiła dowód na to, że Hitler popełnił samobójstwo w swoim berlińskim bunkrze, strzelając sobie w głowę w chwili, gdy wojska sowieckie zbliżały się do stolicy III Rzeszy w kwietniu 1945 roku. Mimo zachowanej czaszki wielu historyków spekulowało, że Hitler w rzeczywistości mógł wymknąć się z Berlina.”

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/23/266/Artykul/188839,Hitler-z-czaszka-kobiety>

4 IV 1946 Sejm przyjął ustawę o nacjonalizacji banków.

6 IV 1946 Powstał „obwód królewiecki” (od lipca 1946: kaliningradzki),

7 IV 1946 W Londynie ukazał się pierwszy numer "Wiadomości" pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego.

12IV 1946 W Brookwood w Wielkiej Brytanii zmarł Marian Zyndram-Kościałkowski, żołnierz Legionów Polskich, współtwórca POW, działacz BBWR; premier RP w latach 1934-1935.

18IV 1946 1946 – Rozwiązano założoną w 1920 r. Ligę Narodów (...)

22IV 1946 Polska ratyfikowała umowę o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego.

30IV 1946 Do Krakowa powrócił razem z wieloma innymi dziełami sztuki zrabowanymi w czasie wojny Ołtarz Mariacki Wita Stwosza.

25IV 1947 Sekretariat KC PPR powołał Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą "Prasa".

28IV 1947 PRL: Grupa Operacyjna "Wisła" rozpoczęła wysiedlanie ludności ukraińskiej

3 IV 1948 Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił Plan Marshalla.

19IV 1948 W Warszawie odsłonięto pomnik Bohaterów Getta.

4 IV 1949 W Waszyngtonie przedstawiciele 12 państw podpisali sojusz wojskowy - Pakt Północnoatlantycki (NATO); w skład sojuszu weszły: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia i Portugalia.

7 IV 1950 Stanisław Skalski, as polskiego lotnictwa, uczestnik Bitwy o Anglię, skazany został przez władze komunistyczne na karę śmierci, zamienioną na dożywocie; Skalski został aresztowany w 1948 r. i oskarżony bezpodstawnie o szpiegostwo, poddany był brutalnemu śledztwu; w 1956 r. uwolniony i zrehabilitowany.

8 IV 1950 W Londynie zmarł Wacław Niżyński, wybitny rosyjski tancerz i choreograf polskiego pochodzenia.

14IV 1950 Władze komunistyczne i przedstawiciele Episkopatu Polski podpisali porozumienie pomiędzy państwem a Kościołem katolickim.

19IV 1950 Powołano Urząd do spraw Wyznań.

30IV 1950 W Rawiczu w komunistycznym więzieniu zmarł lub został zamordowany Kazimierz Pużak, carski więzień, wieloletni członek władz PPS (...)

9 IV 1951 W Szczecinie wybuchły rozruchy z powodu zabicia Polaka przez pijanego żołnierza sowieckiego. Spontaniczne protesty pacyfikowali żołnierze KBW, milicja i UB. Były ofiary śmiertelne i ranni.

16IV 1952 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał na śmierć gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila"

24IV 1952 Dekret Rady Ministrów (PRL) o zniesieniu fundacji; majątek fundacji przejęło państwo.

28IV 1952 Najwyższy Sąd Wojskowy wydał wyrok w tzw. sprawie kierownictwa konspiracji wojskowej. Oskarżonymi byli płk Franciszek Skibiński oraz czterej inni oficerowie. Wszyscy oni w wyniku brutalnych metod śledztwa "przyznali się do winy" i skazani zostali na karę śmierci.

9 IV 1953 W Gołąbkach pod Warszawą zmarł Stanisław Wojciechowski, współzałożyciel PPS

14IV 1953 W Warszawie zakończył się proces płk. Wacława Kostka-Biernackiego, żołnierza Legionów Polskich, komendanta twierdzy brzeskiej, wojewody nowogródzkiego i poleskiego, organizatora obozu w Berezie Kartuskiej. Więziony przez władze komunistyczne od 1945 r. skazany został na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia.

22IV 1953 W Poznaniu zmarł prof. Jan Czochralski, chemik, twórca metody wzrostu kryształów, stanowiącej podstawę współczesnej elektroniki.

24IV 1953 Najwyższy Sąd Wojskowy skazał na karę śmierci mjr Benno Zerbsta, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, oskarżonego o próbę obalenia przemocą ustroju Polski i działalność szpiegowską na rzecz zachodnich mocarstw. Wyrok wykonano 21 sierpnia 1953 r.

28IV 1955 W Nowym Jorku zmarł Stanisław Sielański, aktor, artysta kabaretowy; wystąpił m.in. w filmach „Manewry miłosne”, „Pan Twardowski”, „Dorożkarz nr 13”, „Książętko”, „Trójka hultajska”, „Królowa przedmieścia” i „Szczęśliwa trzynastka”.

29IV 1955 Powstało Centralne Archiwum Filmowe; przemianowane w 1970 r. na Filmotekę Polską, w 1987 r. na Filmotekę Narodową.

7 IV 1956 Premiera filmu „Sprawa pilota Maresza” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.

15IV 1956 „Amnestia” dla „przestępców politycznych

27IV 1960 W Nowej Hucie doszło do starć milicji z mieszkańcami, którzy protestowali przeciwko usunięciu krzyża z miejsca, gdzie miał stanąć kościół. Zatrzymano około 500 osób.

11IV 1961 W Izraelu rozpoczął się proces nazistowskiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna, szefa wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), "mordercy z za biurka", odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów; w wyniku procesu Eichmann został skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 31 maja 1962 r. *Tu warto sięgnąć po książkę: Eichmann w Jerozolimie - Hanny Arendt*

14IV 1966 Początek głównych obchodów religijnych Milenium Chrztu Polski.

16IV 1966 Centralne uroczystości państwowe (PRL) w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego w Gnieźnie i Poznaniu. „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” W budowie szkół-pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego uczestniczyli także ochotnicy, a część środków finansowych pochodziła ze społecznych składek wpłacanych przez zakłady pracy, kopalnie i osoby prywatne. Do końca 1965 roku na specjalnym koncie zebrano 8,5 mld zł. Wpłat dokonywała też Polonia - z jej składek zebrano 210 tysięcy dolarów.”

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/39/246/Artykul/677121,Tysiac-szkol-na-Tysiaclecie>

21IV 1966 Obchody Milenium Chrztu Polski: władze PRL stwierdzają, że nie udzielią kard. Wyszyńskiemu zgody na przyjazd do Watykanu i określają zamiar pielgrzymki Pawła VI do Polski jako niewskazany.

11IV 1967 Decyzja władz komunistycznych o zamknięciu Teatru Rapsodycznego w Krakowie, założonego w konspiracji w 1941 r. w czasie niemieckiej okupacji; do pierwszego zespołu teatru należał Karol Wojtyła.

4 IV 1975 Bill Gates i Paul Allen założyli Microsoft, jedno z największych przedsiębiorstw branży technologii informacyjnych.

1 IV 1976 W Cupertino w Kalifornii Steve Wozniak, Steve Jobs i Ronald Wayne założyli firmę Apple Inc.

2 IV 1976 W Warszawie zmarł Feliks Stamm, trener bokserki, wychowawca kilku pokoleń polskich pięściarzy, m.in. takich mistrzów ringu jak Jerzy Kulej, Józef Grudzień czy Zbigniew Pietrzykowski.

8 IV 1976 Za szpiegostwo "na rzecz jednego z państw NATO" na 25 lat więzienia i przepadek mienia skazany został Jerzy Pawłowski, wybitny szermierz, reprezentant Polski, wielokrotny medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata.

11IV 1977 W Londynie zmarł gen. Ludomił Rayski, pilot, inżynier; od 1926 r. Szef Departamentu Lotnictwa, a od 1936 do marca 1939 r. dowódca Lotnictwa WP; w sierpniu 1939 r. mianowany II wiceministrem spraw wojskowych.

4 IV 1980 W Warszawie zmarł prof. Władysław Tatarkiewicz, filozof, historyk.

11IV 1980 Oświadczenie KSS KOR w 40. rocznicę zbrodni katyńskiej, wyrażające przekonanie, że ujawnienie stalinowskich

zbrodni wobec obywateli polskich "będzie istotnym krokiem w kierunku braterstwa i przyjaźni z narodem rosyjskim".

1 IV 1981 W Rochester zmarła Tamara Wiszniewska, aktorka filmowa znana m.in. z ról w "Trędowatej", "Dziewczętach z Nowolipek", "Kobietach nad przepaścią" i "Białym Murzynie".

1 IV 1981 Decyzją Rady Ministrów wprowadzone zostały kartki na mięso.

3 IV 1981 W Brześciu nad Bugiem gen. Wojciech Jaruzelski i Stanisław Kania spotkali się z sowieckimi przywódcami.

3 IV 1981 W Krakowie rozpoczął obrady I Ogólnokrajowy Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który wybrał władze organizacji; przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej został Jarosław Guzy.

7 IV 1981 W Chicago zmarł Krzysztof Klenczon, kompozytor, wokalista i gitarzysta

17IV 1981 W Warszawie zmarł Ludwik Sempoliński, aktor, śpiewak, reżyser, profesor

22IV 1981 Rząd wprowadził reglamentację masła, mąki, ryżu i kasz.

23IV 1981 W Warszawie zmarł Henryk Józewski, polityk, artysta malarz; komendant POW w Kijowie (1919); wojewoda wołyński (1928-1929 i 1930-1938); zwolennik polsko-ukraińskiej współpracy; szef MSW (1929-1930); wojewoda łódzki (1938-1939); od października 1939 do kwietnia 1940 r. komendant Okręgu Warszawa-Miasto, a następnie Warszawa-Województwo w SZP-ZWZ; wydawca podziemnej prasy; po 1945 r. pozostał w podziemiu, współpracował z Delegaturą Sił Zbrojnych i Zrzeszeniem WiN; w 1953 r. aresztowany przez władze komunistyczne, skazany na dożywocie; w 1956 r. zwolniony z więzienia.

12IV 1982 W Warszawie podziemne Radio "Solidarność" nadało pierwszą audycję.

24IV 1982 Stan wojenny: W Warszawie powstał Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Samoobrony Społecznej NSZZ "Solidarność".

28IV 1983 W Warszawie zmarł płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, komendant Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość".

10IV 1984 W Warszawie zmarł Jakub Berman, członek KPP, działacz Związku Patriotów Polskich i Centralnego Biura Komunistów Polski. W latach 1948-1956 członek Biura Politycznego PZPR, nadzorujący m.in. stalinowski aparat bezpieczeństwa.

11IV 1984 W Warszawie zmarł Władysław Liniarski, pułkownik WP, komendant Białostockiego Okręgu ZWZ-AK (1940-1945), a następnie na terenie tego okręgu dowódca Armii Krajowej Obywatelskiej; aresztowany w 1945 r. przez UB, skazany na karę śmierci, wyrok zamieniony na 10 lat więzienia

29IV 1985 Sejm uchwalił ustawę o Trybunale Konstytucyjnym

30IV 1985 Decyzja Rady Ministrów o przekazaniu OPZZ majątku "byłych związków zawodowych" (NSZZ "Solidarność" i CRZZ)

13IV 1986 Jan Paweł II jako pierwszy papież odwiedził synagogę; w rzymskiej Synagodze Większej spotkał się z Naczelnym Rabinem Rzymu Elio Toaffem.

26IV 1986 W elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie doszło do wybuchu

13IV 1987 W Rzymie zmarł Tadeusz Brzozowski, malarz, pedagog

24IV 1988 Początek wiosennej fali społecznych protestów.

3 IV 1989 Podczas negocjacji w Magdalence osiągnięto porozumienie w sprawie kompetencji prezydenta PRL, relacji pomiędzy Sejmem i Senatem. Uzgodniono także kwestię podziałów mandatów w przyszłym, Sejmie.

5 IV 1989 Po dwóch miesiącach negocjacji nastąpiło podpisanie porozumień i uroczyste posiedzenie plenarne zamykające obrady Okrągłego Stołu.

20IV 1989 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych.

23IV 1989 W Waszyngtonie zmarł Stefan Korboński, szef Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej; obowiązki Delegat Rządu na Kraj.

6 IV 1990 Sejm uchwalił ustawę o przywróceniu Święta Narodowego Trzeciego Maja oraz o ustawę o zniesieniu 22 lipca jako Narodowego Święta Odrodzenia Polski.

11IV 1990 Sejm uchwalił ustawę „o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe”.

13IV 1990 Tragedia Katyńska: Prezydent ZSRS Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi RP Wojciechowi Jaruzelskiemu kopie archiwalnych dokumentów *dotyczących Zbrodni Katyńskiej*. W komunikacie rządowej (ZSRS) agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD.

17IV 1990 W Warszawie zmarł Witold Łokuciewski, pułkownik WP, as myśliwski, pilot Dywizjonu 303

9 IV 1992 W Katowicach zmarł Alfred Szklarski, pisarz

8 IV 1994 Minister MSZ RP Andrzej Olechowski złożył w Atenach formalny wniosek o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej.

3 IV 1995 W Naprawie zmarł Bogusław Zych, szermierz, florecista, wielokrotny mistrz Polski, drużynowy brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, mistrz świata, brązowy medalista mistrzostw Europy.

30IV 1995 W Warszawie zmarła Jadwiga Kuryluk, aktorka, żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego.

2 IV 1997 Zgromadzenie Narodowe przyjęło nową Konstytucję RP.

11IV 1997 Sejm RP uchwalił ustawę lustracyjną.

16IV 1997 W Paryżu zmarł Roland Topor, urodzony w rodzinie polskich Żydów, francuski malarz, rysownik, scenarzysta, powieściopisarz, dramaturg i aktor.

19IV 1997 W Warszawie zmarła gen. Maria Wittek

30IV 2000 W Rzymie odbyły się uroczystości kanonizacji siostry Faustyny Kowalskiej.

17IV 2003 Papież Jan Paweł II wydał encyklikę „Ecclesia de Eucharistia”.

10IV 2004 W Gdańsku zmarł Jacek Kaczmarski, poeta, pieśniarz, bard Solidarności; (...)

2 IV 2005 W Rzymie zmarł papież Jan Paweł II; przed 22.00 do 60 tys. osób zebranych przed Bazyliką św. Piotra wyszedł abp Sandri i

ogłosił: "O godzinie 21.37 nasz Ojciec Święty powrócił do domu Ojca".8 IV 2005 W Watykanie odbyły się uroczystości pogrzebowe.

3 IV 2005 W Gdańsku zmarł Aleksy Antkiewicz, pierwszy polski medalista olimpijski w boksie - na igrzyskach w Londynie (1948) zdobył brązowy medal; wicemistrz olimpijski z Helsinek (1952); mistrz Europy (1953).

19IV 2005 Kardynał Joseph Ratzinger wybrany został na papieża, przyjął imię Benedykta XVI

23IV 2007 W Moskwie zmarł Borys Jelcyn, prezydent Rosji w latach 1991-1999; w 1991 r. podpisał z przywódcami Białorusi i Ukrainy porozumienie o likwidacji ZSRR i utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw.

1 IV 2008 Sejm uchwalił ustawę "o ratyfikacji Traktatu z Lizbony zmieniającego Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, sporządzonego w Lizbonie dnia 13 grudnia 2007 r.", upoważniającą prezydenta do dokonania ratyfikacji.

9 IV 2010 Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew zainaugurował budowę morskiego odcinka Nord Stream (Gazociągu Północnego); uroczystość odbyła się na placu budowy tłoczni Portowaja koło Wyborga, nad Zatoką Fińską.

10IV 2010 W katastrofie samolotu pod Smoleńskiem zginęło 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka Maria Kaczyńska, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wysocy urzędnicy państwowi, dowódcy Sił Zbrojnych, parlamentarzyści, członkowie rodzin ofiar katyńskich.

18IV 2010 W Krakowie odbyły się uroczystości pogrzebowe Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii. Para prezydencka spoczęła w katedrze na Wawelu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

29IV 2011 W Warszawie zmarł Waldemar Baszanowski, dwukrotny mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów - w Tokio (1964) i Meksyku (1968), pięciokrotny mistrz świata i sześciokrotny mistrz Europy.

1 IV 2013 W Sobótce na Dolnym Śląsku zmarła Barbara Piasecka-Johnson, wdowa po współwłaścicielu koncernu farmaceutycznego Johnson&Johnson, kolekcjonerka dzieł sztuki, filantropka.

27IV 2014 W Rzymie papież Franciszek ogłosił świętymi Jana XXIII i Jana Pawła II; w mszy kanonizacyjnej uczestniczyło ok. 800 tys. wiernych.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

23 IV 997 Zginął męczeńsko Św. Wojciech



Patron Polski. Jest też patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i diecezji elbląskiej.

Wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim przypada na 23 kwietnia – dzień śmierci Świętego.

Życie św. Wojciecha (źródło: portal www.kosciol.pl)

Urodził się w Lubicach, w Czechach, około 956. Pochodził z możnej i wpływowej rodziny **Sławnikowców**. Jego ojciec Sławnik, głowa rodu, był

spokrewniony z dynastią saską, która panowała w

Niemczech. **Strzeżysława**, matka świętego, także pochodziła ze znakomitego rodu. Przypuszcza się, że z **Przemyslidów**, którzy wtedy władali Czechami.

Sławnik miał siedm synów, Wojciech był szósty. Początkowo ojciec chciał, by syn został rycerzem, jednak na skutek choroby dziecka zmienił plany. Rodzice złożyli ślub, że jeśli Wojciech wyzdrowieje, zostanie kapłanem. Być może jednak Wojciech był z góry przeznaczony do stanu duchownego. W tamtych czasach rodzina, która miała wiele synów i córek, część z nich posyłała do zakonów. Wojciech przygotowywał się do stanu duchownego w szkole katedralnej w Magdeburgu, gdzie został wysłany w 972 pod opiekę św. **Adalberta**, pierwszego metropolity Magdeburga. Pod okiem **Otryka**, znanego w owych czasach uczonego, przygotowywał się do przyszłych obowiązków. Z wdzięczności dla Arcybiskupa wybrał jego imię i jako **Adalbert** występuje w dokumentach. Pod tym imieniem czi się go w Europie.

Do Wojciecha dołączył jego młodszy, przyrodni brat **Radzim**, znany także jako **Gaudenty**. Zostanie w roku 1000 pierwszym Arcybiskupem Metropolitą Gnieźnieńskim.

Wojciech wrócił do Pragi po śmierci metropolity Adalberta w 981.

Zastał tam pierwszego łacińskiego biskupa Pragi i Czech, **Dytmara**, który od 973 był ordynariuszem.

Wojciech był świadkiem śmierci Dytmara w 982. Zjazd w Lewym Hradcu, któremu przewodniczył książę **Bolesław**, wskazał na nowego biskupa Pragi – Wojciecha. W owych czasach wymagana jeszcze była nominacja cesarska. Otton II, zajęty wyprawą wojenną w Italii, zwołał sejm Rzeszy do Werony w 983. Tam zatwierdził Wojciecha na stanowisko biskupa.

Wojciech otrzymał sakrę biskupią 29 czerwca 983 z rąk metropolity Moguncji, św. **Willigisa**. Stał się pierwszym Czechem – biskupem w swoim kraju.

Do swojej stolicy, Pragi, Wojciech wszedł boso. Miał wtedy 26 lat. Jego dobra biskupie były niewielkie. Przeznaczał je na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, potrzeby kleru katedralnego i diecezjalnego, potrzeby ubogich. Biskup sam ich odwiedzał, pomagał, słuchał skarg. Odwiedzał więzienia, a także targi niewolników. Handlem niewolników zajmowali się Żydzi, którzy dostarczali niewolników do krajów muzułmańskich. Św. Wojciech miał sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: *Oto ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?* Scena ta jest przedstawiona na drzwiach gnieźnieńskich (około 1127).

Sytuacja czeskiego Kościoła była trudna. Kościół był uzależniony od kaprysów możnych i władcy. Problemy spotykały Wojciecha także w pracy z duchowieństwem. Na nic zdały się napominania Wojciecha. Po pięciu latach rządów opuścił diecezję. Najpierw udał się do Moguncji, do św. Willigisa, który był wtedy kanclerzem państwa, po radę. Potem, za jego zgodą, udał się do Rzymu, by prosić papieża o radę i zwolnienie z obowiązków. Od cesarzowej bizantyjskiej otrzymał zasiłek w srebrze, by mógł się utrzymać.

Jan XV z miłością przyjął św. Wojciecha. Nie zwolnił go z obowiązków, ale pozwolił mu się od nich oddalić. Biskup Pragi wraz z przyrodnim bratem rusza na pieszą pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W drodze zatrzymują go mnisi z Monte Cassino, którzy mieli zatarg z własnym biskupem, prosząc, by pozostał z nimi i konsekrował kościoły, udzielał święceń kapłańskich. Wojciech odmówił. W pobliżu Gaety spotkał bazylikańskiego mnicha św. Nila. Za jego radą wraz z Radzimem udali się do zakonu benedyktynów i złożyli tam w Wielką Sobotę 990 profesję zakonną. Swoje obowiązki wypełniał z wielką pokorą.

Podczas nieobecności Wojciecha w Pradze, zastępował go biskup Miśni, **Falkold**. Kiedy umarł w 992, Czesi udali się do Metropolity Moguncji, prosząc o powrót Wojciecha. Metropolita wysłał list do papieża, który nakazał Wojciechowi wrócić do Pragi. Wojciech powrócił z kilkunastoma mnichami.

Wysyłał misjonarzy do Węgier. Sam też się tam udał. Stąd powstała legenda, że Wojciech udzielił chrztu św. Stefanowi, królowi Węgier. Wszystko popsuło dramatyczne wydarzenie związane z cudzołożnicą z rodu Werszowców. Wojciech udzielił jej schronienia przed karą śmierci w klasztorze. Jednak żołnierze weszli tam i ją zabili. Biskup nałożył na nich klątwę. W odwecie Werszowcowie napadli na rodzinny gród świętego. Zabili wszystkich jego braci oprócz Sobiebo, który był poza Czechami. Stało się to 28 września 995. Wojciech wrócił do Rzymu. Papież przyjął go życzliwie, ale wkrótce zmarł (996), a w maju 996 odbył się synod, na którym św. Willigis, metropolita Moguncji, oskarżył Wojciecha o bezprawne opuszczenie diecezji. Synod nakazał Wojciechowi powrócić pod groźbą klątwy. By wkroczyć do Pragi, Wojciech musiał czekać na pomoc zbrojną cesarza, który zwlekał. Biskup udał się więc do Francji, potem z misją do Polski.

Bolesław Chrobry z radością przyjął biskupa (997), o którym wiele dobrego słyszał od **Sobibóra**, któremu udzielił schronienia. Kół dał Wojciechowi 30 wojów jako eskortę. U boku biskupa do Gdańska popłynęli Radzim-Gaudenty i subdiakon **Benedykt Bogusza**, który znał język pruski.

W Gdańsku przez kilka dni Wojciech głosił Ewangelią tamtejszym Prusom. Potem odesłał eskortę i udał się do Prus. Tam spotkała go śmierć męczeńska z rąk bezbożnych podczas odprawiania Mszy św. Otoczyli go poganie, a pierwszy cios zadał pogański szaman. **Przebito Wojciecha 6 włóczniami, a głowę odcięto i wbito na żerdź.**

Umierając za wiarę 23 kwietnia 997, miał 41 lat.

Ciało św. Wojciecha wykupił Bolesław Chrobry na wagę złota. Relikwie uroczyście przeniesono do Gniezna. Powiadomiony o śmierci przyjaciela Otton II natychmiast posłał do papieża list z wieścią i prośbą o kanonizację. Było to pierwsze wyniesienie na ołtarze przez papieża, bowiem do tego czasu świętych ogłaszali miejscowi biskupi. Kanonizacja nastąpiła przed 999, na podstawie żywotu spisane na podstawie wiedzy naocznych świadków. Dokonał jej **Sylwester II**, który utworzył **metropolię św. Wojciecha w Gnieźnie**.

W roku 1000 Otton III odbył pielgrzymkę do grobu świętego. Odbył się wtedy **Zjazd Gnieźnieński**, podczas którego ogłoszono utworzenie Metropolii Gnieźnieńskiej z podległymi biskupstwami we Wrocławiu, w Krakowie i w Kołobrzegu. Cesarz opuścił Gniezno z relikwią ramienia świętego. Jej części zostały umieszczone w Akwizgranie i w Rzymie.

Kult św. Wojciecha szybko się rozszerzył na wiele krajów Europy. Dziś to główny patron Polski, wielu miast i diecezji. W ikonografii przedstawia się go w stroju biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to także orzeł, wiosło oraz włócznie, od których zginął.

Foto: Srebrny **relikwiarz św. Wojciecha** w Gnieźnie. Foto Ludmiła Pilecka (2008), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

9 IV 1241 Poległ książę Henryk II Pobożny

Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową. To był znamienity rys jego pobożności, którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jako przydomek – mówił o księciu Henryku II w Legnicy 2 czerwca 1997 r. Jan Paweł II. Poległy 9 kwietnia 1241 r. w bitwie pod Legnicą Henryk II Pobożny, książę śląski, wielkopolski i krakowski, był trzecim synem księcia Henryka I Brodatego i św. Jadwigi Śląskiej i – po śmierci braci Bolesława i Konrada – jedynym dziedzicem Dolnego Śląska. Wraz z

ojcem uczestniczył w wyprawach wojennych, m.in. przeciw Prusom (1233-1234). Bronił przed najazdem niemieckim ziemię lubuską. Krzewił życie religijne na Śląsku, m.in. z żoną Anną sprowadził z Czech do Wrocławia franciszkanów, fundował świątynie i klasztory. Popierał rozwój miast, a za jego panowania liczba mieszkańców Wrocławia wzrosła do 15 tys., Legnicy zaś do 10 tys.



Po śmierci ojca objął władzę w całym ówczesnym państwie polskim. Przystąpił do koalicji papieskiej Grzegorza IX przeciwko ekskomunikowanemu cesarzowi Fryderykowi II, który nie tylko podarował swemu synowi Enzii będącą lennem papieskim Sycylię, ale nawet uniemożliwił zwołanie soboru i głosił herezję.

Zimą 1241 r. licząca 10 tys. jeźdźców armia Tatarów wyruszyła na Polskę. Jako pierwszy padł zaciekle broniony przez Polaków Sandomierz, gdzie napastnicy wymordowali niemal wszystkich

mieszkańców. W następnych miesiącach doszło do przegranej przez Polaków bitwy pod Chmielnikiem, a niedługo potem upadł Kraków. Przerażenie było wielkie, ginęły tysiące ludzi. Rozzuchwaleni napastnicy wyruszyli na Wrocław, który spalili (ocalał jedynie Ostrów), a następnie poszli w kierunku Legnicy. Tam czekał na nich książę Henryk II. Wspomagali go rycerze śląscy i wielkopolscy, którzy połączyli siły z Krzyżakami, joannitami i templariuszami. Ciężko ranny w bitwie książę próbował wyrwać się z pola bitwy, ale został ścięty. Jego głowę – zatknętą na lancy – Tatarzy zaczęli obwozić jak zwycięskie trofeum. Dziś podkreśla się, że bitwa pod Legnicą była bitwą w obronie chrześcijańskiej Europy. Zdaniem zmarłego dwa lata temu historyka-mediewisty prof. Gerarda Labudy, Henryk II Pobożny powinien być ogłoszony męczennikiem za wiarę. Jak mówi podanie, identyfikacji zwłok – były bez głowy i bez szat – dokonała jego małżonka Anna. Poznała je po szóstym palcu u nogi. Niektóre źródła podają, że była to nie małżonka, ale sama św.

Jadwiga. Scena znalezienia Henryka przedstawiona jest w kościele w Legnickim Polu.

W bulli kanonizacyjnej św. Jadwigi Śląskiej podano słowa, jakie wypowiedziała na wiadomość o śmierci syna Henryka II: „Dziękuję Tobie, Panie, że byłeś tak dobry dla mnie i dałeś mi takiego syna, który jak dobre dziecko, za życia zawsze mnie kochał, szanował i nigdy w żaden sposób nie zasmucił. Choć bardzo by mnie cieszyło, gdyby nadal żył, to jednak mam większą radość z tego i przeżywam ją razem nim, że on przez bohaterską śmierć mógł zjednoczyć się ze swoim Zbawicielem. Pokornie polecam Ci jego duszę”.

Po śmierci księcia Henryka II rozpadła się tzw. monarchia Henryków Śląskich, a Śląsk uległ podziałom między synów księcia.

W 2001 r., w 760. rocznicę bitwy, przed rezydencją biskupią w Legnicy i miejscowym seminarium duchownym poświęcony został obelisk zakończony krzyżem. Na cokole pomnika przedstawione są postaci św. Jadwigi, Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny.

Autor: Wojciech Świątkiewicz

Źródło: Idziemy nr 14 (395), 7 kwietnia 2013 r.

<http://idziemy.pl/spoleczenstwo/9-iv-1251-polegl-henryk-ii-pobozny/>

Ciało Henryka Pobożnego, jako że pozbawione głowy i obdarte z ubrań, zostało zidentyfikowane przez jego żonę dzięki pewnemu szczegółowi anatomicznemu. Henryk II Pobożny miał mieć bowiem u lewej stopy sześć palców, co zostało potwierdzone podczas otwarcia jego grobowca w 1832 roku. Henryk został pochowany w ufundowanym przez siebie klasztorze franciszkańskim we Wrocławiu. W 1944 roku ciało Henryka Pobożnego zostało zabrane z grobowca przez naukowców niemieckich i poddane badaniom laboratoryjnym. Próbowano dowiedzieć, czy książę był Aryjczykiem. W okresie oblężenia Wrocławia ciało zaginęło.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_II_Pobo%C5%BCny

15 IV 1515 Odszedł Mikołaj Kamieniecki, hetman wielki koronny



15 kwietnia 1515 roku zmarł w Krakowie Mikołaj Kamieniecki h. Pilawa, wódz, pierwszy w historii wojska polskiego hetman wielki koronny; pochodził z magnackiego rodu, wywodzącego się od podkanclerzego koronnego (za Władysława II Jagiełły) Klemensa Moskarszewskiego, a sam umocnił potęgę rodu żeniąc się z Anną Tarnowską z Melsztyna; od 1484 roku pozostawał w służbie kolejnych

królów z dynastii Jagiellonów (Kazimierz IV Jagiellończyk, Jan I Olbracht, Aleksander I); w 1495 został starostą generalnym krakowskim, w 1501 kasztelanem sandomierskim, w 1503 hetmanem wielkim koronnym, w 1505 wojewodą sandomierskim i w 1507

wojewodą krakowskim; prowadził wiele wypraw przeciwko Tatarom i gospodarom Mołdawii, zwyciężając wojska Stefana Wielkiego w bitwie pod Chocimiem (4 X 1509); jego największym triumfem (dzielonym z hetmanem wielkim litewskim, Konstantym ks. Ostrogskim) było pokonanie Tatarów w bitwie pod Łopusznem (28 IV 1512), gdzie mając 5000 kawalerii wyciął w pień 24 tysiące pohańców, odbijając przy tym kilkanaście tysięcy osób wziętych w jasyr; został pochowany w katedrze wawelskiej.

Autor: prof. Jacek Bartyze

Źródło: <http://myslkonserwatywna.pl/mikolaj-kamieniecki/>

1 IV 1548 Odszedł Zygmunt I Stary, król Polski i wielki książę litewski



Zygmunt I Stary Z Bożej łaski król Polski, ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej, Kujaw, wielki książę Litwy, pan i dziedzic Rusi, Prus, Chełmna, Elbląga i Pomorza, książę mazowiecki. (ur. 1 stycznia 1467 w Kozienicach, zm. 1 kwietnia 1548 w Krakowie) – od roku 1506 wielki książę litewski, od 1507

roku król Polski. Był przedostatni z dynastii Jagiellonów. Na tronie polskim, zasiadł po śmierci swego brata Aleksandra Jagiellończyka.

Był przedostatnim z sześciu synów Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszańskiej, ojcem m.in. Zygmunta II Augusta. Dwukrotnie żonaty: z Barbarą Zápolyą (1512), a po jej śmierci z Boną z rodu Sforzów (1518).

(...) Prawdopodobnie związek ze sprawami podatkowymi miał nieudany zamach na życie króla, dokonany 5 maja 1523 roku. Tożsamości niedoszłego królobójcy – który strzelił do władcy przechadzającego się wieczorem krużgankami zamku na Wawelu – i jego ewentualnych mocodawców nigdy nie ustalono. Niejasne pozostały też motywy zamachu. Pewną poszlakę może stanowić

jedynie fakt ogłoszenia przez Zygmunta I trzy tygodnie wcześniej edyktu podatkowego „o czopowym”, gdyż podatek ten monarcha nałożył bez zgody sejm[7].

Do sukcesów można zaliczyć częściowe oddłużenie skarbu. Zygmunt I oddzielił rachunkowość dotyczącą podatków publicznych od skarbu królewskiego. Wzmocnił działalność mennicy krakowskiej, zabiegał o uporządkowanie przepisów dotyczących dochodów z eksploatacji żup solnych i kopalni, wydał statut dla Ormian (1519), zasady procesowe (1523), zamierzał ujednolicić prawo w całym kraju (correctura iurium, zwana korekturą Taszyckiego, 1532, odrzucona przez sejm w roku 1540). (...)

Osiągnięciem było włączenie Mazowsza do Polski (po wygaśnięciu w 1526 męskiej linii książąt mazowieckich) jako województwa mazowieckiego (1529), oraz wprowadzenie do sejmiku posłów mazowieckich sejmików ziemskich.

W latach 1530 i 1538 król wydał dwa statuty, określające zasady wyboru monarchy, którymi ustanowił raz na zawsze elekcję wiritim. Na elekcję mógł przybyć każdy kto by chciał (unusquisque qui vellet) a elekcja ma być wolna (electio Regis libera)[9].

Król uporządkował gospodarkę celną („nowe cło”), dbał o rozwój miast królewskich, odzyskał dla skarbu liczne kompleksy dóbr koronnej domeny królewskiej, znajdujące się pod zastawem. W działalności finansowej króla wspierała królowa Bona, dążąca do powiększenia dóbr królewskich, także w drodze zakupów i poprawy efektywności gospodarowania.

W 1520 roku wydał w Toruniu edykt, w którym zakazał przywozić, sprzedawać lub używać książek niejakiego Marcina Lutra, w których się wiele tak przeciw Stolicy Apostolskiej, jako też ku zamieszaniu porządku publicznego, podkopaniu religii i całego stanu kościelnego mieści[13]. Edykt Zygmunta I Starego z 1523 roku głosił, że każdy, kto by owe dzieła luterskie wprowadzał, sprzedawał, kupował, czytał; albo zasady Lutra głosił, bronił lub pochwalał, aby prócz spalenia samychże książek, on także śmiercią na stosie i konfiskatą dóbr wszystkich ukarany został[14].

Król czynnie wystąpił przeciw szerzącemu się w zrewoltowanym Gdańsku i innych miastach Prus Królewskich luteranizmowi. W kwietniu 1526 roku przybył do Gdańska na czele wojska. Przeprowadził w tym mieście procesy sądowe i wydawał wyroki. Kaznodzieje luterkańscy, którzy nie uciekli z Gdańska zostali skazani na karę śmierci i zabrani do Malborka. 14 przywódców rewolty gdańskiej z Jerzym Wendlandem na czele, zostało ściętych 13 czerwca 1526 roku na Długim Targu. Król ogłosił Statuta Sigismundi, zgodnie z którymi zwolennicy reformacji mieli opuścić miasto w ciągu 14 dni, a księża sprzyjający nowej religii w ciągu 24

godzin. Rozpoczęły się procesy ok. 200 duchownych i zakonników, którym zarzucano ślubów czystości. Przywrócono nabożeństwa katolickie, a także prywatne msze[15].

W 1534 roku wydał edykt, nakazując natychmiastowy powrót poddanym odwiedzającym Marcina Lutra lub przebywającym w państwach protestanckich, zabraniając wyjazdu w celu pobierania nauki na uczelniach różnowierczych[16].

W polityce zagranicznej Zygmunt I Stary przede wszystkim przeciwstawiał się okrażeniu przez wrogów. Wielkie Księstwo Litewskie było zagrożone atakiem ze strony Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, w wyniku wojny litewsko-moskiewskiej 1507-1508 i 1512-1522 utraciło w 1514 Smoleńsk (mimo świetnego zwycięstwa polsko-litewskiego w bitwie pod Orszą w 1514), a w 1522 Nowogród Siewierski. Wasyl III sprzymierzył się z cesarzem Maksymilianem I, a brak akceptacji przez cesarstwo postanowień pokoju toruńskiego (1466) dopomagał wyłamywaniu się wielkich mistrzów krzyżackich z lenniczej zależności względem Polski. Obawiano się przymierza między nowym wielkim mistrzem, Albrechtem Hohenzollernem, a Moskwą. Współdziałając z bratem, królem Czech i Węgier Władysławem II Jagiellończykiem, doprowadził do rozbitcia antypolskiego sojuszu państw habsburskich i państw skandynawskich pod panowaniem dynastii oldenburskiej. Zjazd wiedeński w 1515 roku, zakończony cofnięciem przez cesarza poparcia dla Moskwy i uznaniem praw Polski do lenna Prus, rozwiązał ręce Zygmuntovi I na północy[17]. W wyniku wojny z zakonem krzyżackim (1519-1521) doszło w 1525 roku do podpisania traktatu krakowskiego. Zygmunt, jako prawny opiekun małoletniego Ludwika II Jagiellończyka, przyczynił się do wyboru Karola V Habsburga na cesarza rzymskiego w 1519 roku[18].

Zygmunt I Stary był wybitnym mecenasem sztuki. Jego zasługą jest bardzo wczesne wprowadzenie sztuki renesansowej do Polski, która (pomijając Węgry) wyprzedziła w tym względzie inne kraje europejskie. Nie będąc jeszcze królem, ufundował renesansowy nagrobek swego brata, króla Jana I Olbrachta w katedrze wawelskiej (ok. 1505). Za jego rządów między innymi przebudowano w tym samym stylu Zamek Królewski na Wawelu, na którym znajduje się największy renesansowy dziedziniec w Europie, a ufundowana przez niego Kaplica Zygmuntowska przy katedrze wawelskiej jest nazywana „perłą tokańskiego renesansu na północ od Alp”. W 1540 roku ufundował także Kapelę Rorantystów – męski zespół wokalny działający w katedrze wawelskiej jeszcze przez wiele lat po jego śmierci[28].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_II_Pobo%C5%BCny

22 IV 1622 Odszedł Kasper Miaskowski, poeta, zwolennik kontrreformacji



Kasper Miaskowski herbu Leliwa (ur. 1549 w Smogorzewie, zm. 22 kwietnia 1622. (...)) Wśród przyjaciół miał wielu księży (m.in.: Hieronim Powodowski, brat Baltazar), co odcisnęło wyraźne piętno na jego twórczości (realizowała ona wzorcowo postulaty kontrreformacji). (...) Współcześni uważali Miaskowskiego za największego żyjącego polskiego poetę.

Kasper Miaskowski¹⁾ (1552—1622). Kształcił się w domu. Po śmierci ojca został wraz z bratem opiekunem rodzeństwa i zajął się gospodarką. Nie wiodło się: klęski elementarne, nieurodzaje, zaraza morowa, wierzyciele, procesy, wszystko to go trapiło. Po podziale majątkowym osiadł na części Smogorzewa, ożenił się, ale niedola wciąż ściagała. Przeniósł się przeto na dzierżawę do Włoszczonowy. Wtedy to zapewne powstały oprócz *Walety Włoszczonowskiej* także

¹⁾ Jan Rymarkiewicz: *Wiadomości o życiu i pismach Miaskowskiego*. Poznań, 1885. — Józef Przyborowski: *Rodzina K. M. Tygodnik Poznański*, 1862. — Henryk Sienkiewicz: *K. M. Tygodnik ilustrowany*, 1870. — Józef Wierzbicki: *Żywot K. Melchiora M. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Wadowicach za rok 1893*. — *Dziama Leszek: Zapatrywania polityczne Kaspra Mias*. (Rocz. Tow. przyj. nauk. Poznań, 1895, t. XXI).

utwory: *Nenia panegiryczna na śmierć Jana Zamojskiego*, *Tryumf na zwycięstwo inflanckie*, *Nenia na rozruch domowy*, *Dyalog o zjeździe Jędrzejowskim*, *Apologia na paskwił przeciw Jego kr. Mości*, *Pacierz*, *Pozdrowienie Anielskie*, *Credo*, *Dekady*. Był to trzyletni okres najszczęśliwszy w jego życiu i najpłodniejszy. Potem w roku 1607 wraca znów do Smogorzewa. Powodzi mu się nieźle do roku 1616. Napisał wtedy *Lutnię Jana Kochanowskiego*, *Do królewicza Władysława*, wiersz *do Simona Simonidesa*, *Na schwał Mazurów* i inne. W powyższym roku obejmuje opiekę nad wnukiem Kasprem i znów wplata się w troski. W ostatnich latach pomiędzy innemi pisał: *Nenia na postrach turecki*, *Na nieszczęsną klęskę wołoską*, *Pieśń żałobna na klęskę ukraińską* i niebezpieczeństwo Kamieńca.

Wszystkie wymienione są utworami drobnymi. Do większych należą: a) *Łódź opaleńska*, wiersz pochwalny na cześć Jędrzeja Opalińskiego przy wstąpieniu na stolicę biskupią; b) *Pielgrzym wielkanocny*, dyalog osnuty na motywach biblijnym o pojawieniu się Chrystusa dwom uczniom, idącym do Emaus.

Niemal wszystkie utwory świeckie i religijne odznaczają się rzwem uczuciem. Pomiedzy świeckimi znaczna część odnosi się do wypadków politycznych, niektóre z odcieniem satyrycznym. Wiele zdarzeń dziejowych opiewał wierszem. Okazuje się gorącym patryotą, niewielkim zwolennikiem monarchii, ale przeciwnikiem rokoszów. Zajmuje w poezji naszej drugorzędne stanowisko. Lepszy od Grochowskiego treścią utworów, głębszym i szczerem uczuciem, prawością, gorszą formą, pełną mitologii, cięższą: widocznie łamał się z jej trudnościami. U obu pojawiają się znamiona baroku w stylu, zbyteczna obfitość ozdób mitologicznych, wiersze krótkie, bez klasycznego spokoju, wybitny odcień satyry, powłoka panegiryczna. Natomiast u obu w treści ujawniają się dwa dążenia: poeta omawia liczne wypadki z dziejów krajowych i zajmuje się uprawą uczuć religijnych. Przerabiają się hymny łacińskie, piszą się pobożne rotule i pieśni, tworzą się satyryczne wiersze, zohydżające wodzów innowierstwa (Lutra, Melanchtona, Rosentretera i innych), a przez to poeta przyczynia się do osłabienia siły reformacji a wzmocnienia katolicyzmu.

Literatura.

8

Autorzy: Antoni i Mikołaj Mazanowscy

Podrecznik do dziejów Literatury Polskiej

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kasper_Miaskowski

30 IV 1632 Odszedł Zygmunt III Waza, król Polski



Zygmunt III Waza, król Polski i wielki książę litewski (1587–1632), król Szwecji (1592–1599, jako Sigismund), tytularny król Szwecji (1599–1632) z dynastii Wazów. Starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy i jedyny z jego małżeństwa z królową polską Katarzyną Jagiellonką.

4 października 1562 r. w Wilnie związek małżeński zawarli rodzice Zygmunta: książę Finlandii Jan, późniejszy król Szwecji jako Jan III Waza, syn króla Szwecji Gustawa I Wazy i Małgorzaty Leijonhufvud szwedzkiej królowej oraz królowa polska Katarzyna Jagiellonka, córka króla Polski Zygmunta I Starego i Bony Sforzy polskiej królowej. Zamieszkali w Turku, gdzie prowadzili własny dwór. Jan jako książę Finlandii w latach 1558–1563, próbował oddzielić się od Szwecji. Król Szwecji Eryk XIV, podejrzewając swojego młodszego przyrodniego brata Jana o spiskowanie z Polską, 12 sierpnia 1563 r. zdobył Turku i uwięził parę książęcą w zamku Gripsholm, niedaleko Sztokholmu. Katarzynie Jagiellonce zaproponowano wolność, jednak nie opuściła męża. Tutaj 20 czerwca 1566 r. w niewoli urodził się Zygmunt, oraz wcześniej starsza siostra Izabella. Druga młodsza siostra Anna urodziła się już po odzyskaniu wolności przez rodziców. Wiosną 1569 r. Jan III Waza i Katarzyna Jagiellonka koronowani zostali na króla i królową Szwecji.

Zygmunt III Waza odznaczał się pracowitością, pobożnością oraz wewnętrzną dyscypliną. Był tercjarzem jezuitów. Dzień zaczynał od wysłuchania dwóch mszy świętych. Do końca życia pamiętał o codziennym odmawianiu brewiarza i Godzinek. Król za młodu był człowiekiem ogromnie poważnym i pełnym monarszej godności, stronił od biesiad.

Był artystycznie uzdolniony, parał się malarstwem i złotnictwem, grał na klawikordzie i znał się na architekturze. Roztoczył opiekę nad sztuką, naśladując mecenat Habsburgów. Zgromadził obrazy mistrzów weneckich i flamandzkich, tworząc pierwszą nowoczesną galerię w Polsce[1]. Swoje plastyczne zamiłowania rozwijał również w rzeźbie, sztycharstwie, snycerstwie, złotnictwie i obróbce bursztynu. Wykonywał złote kielichy, pateny, monstrancje, świeczniki, lampy, z upodobaniem budował zegary. Wykonane przez

siebie przedmioty ofiarowywał kościołom i osobom zaprzyjaźnionym. Interesował się alchemią. Król lubił łowy, grał w piłkę, zajmował się sadem i ogrodem. Zygmunt III opowiadał się za kontrreformacją. Będąc pod wpływem jezuity Bernarda Gołyńskiego, Andrzeja Boboli, Piotra Skargi i prymasa Stanisława Karnowskiego umacniał się w nietolerancji wobec różnowierców[4]. Dążył też do ściślejszej współpracy z papieżem i katolickimi Habsburgami, w 1592 zawarł związek małżeński z arcyksiężniczką Anną z Habsburgów. W 1589 Moskwa stała się siedzibą patriarchatu, który zamierzał rozciągnąć swoją zwierzchność na biskupów prawosławnych Rzeczypospolitej. Unia kościelna miała stanowić zaporę dla tych aspiracji[5]. W 1596 doprowadził do zawarcia unii brzeskiej pomiędzy Kościołami katolickim i prawosławnym, której wynikiem było powstanie kościoła unickiego, podporządkowanego papieżowi. (...) W 1611 wymógł na księciu Janie Zygmuncie Hohenzollernie zgodę na budowę kościoła katolickiego w Królewcu, a w 1619 kaplicy w Świętej Lipce, gdzie w 1630 osiedlili się jezuici.

Podobnie pod naciskiem króla zagwarantowano swobodę religijną katolikom w Kurlandii w 1617, gdzie pierwsze kościoły katolickie po protestantyzacji kraju powstały ponownie w połowie XVII w. 15 listopada 1620 roku kalwinista polski, Michał Piekarski dokonał próby zamachu na króla, gdy cały dwór był w drodze na nabożeństwo. Po tym wydarzeniu wybudowano kryty ganek pomiędzy zamkiem a lożą królewską w kolegiacie św. Jana. (...) Zygmunt III Waza załamał się śmiercią żony Konstancji 10 lipca 1631 i ciężko zachorował. Zmarł wkrótce na udar mózgu 30 kwietnia 1632. Został pochowany w katedrze na Wawelu w Krakowie. Sejm elekcyjny 8 listopada obrał na króla jego starszego syna Władysława IV (1632-1648). (...)



Kolumna Zygmunta III Wazy w Warszawie – pomnik króla Zygmunta III Wazy znajdujący się na placu Zamkowym w Warszawie, wzniesiony w latach 1643–1644 z fundacji Władysława IV Wazy według projektu Augustyna Locciego i Constantino Tencalli.

Cokół kolumny przyozdabiają cztery brązowe tablice. Łaciński napis od strony południowej po przetłumaczeniu na polski brzmi: Czci i przywiązaniu Poświęconą Kolumnę tę Zygmunтови III Władysław IV Z rodu, miłości, talentów Syn; Z elekcji, porządku, szczęścia Następcą; Ze ślubów, serca i czynu Wdzięczny; Ojcu Ojczyzny, Rodzicowi najlepiej zasłużonemu, Roku Pańskiego 1643 Wystawić rozkazał, Któremu już, Sława wieniec, Potomność wdzięczność, Wiekuistość pomniki Wzniosła, albo jest dłużna. (...)

Zygmunt III z mocy wolnej elekcji król Polski, z tytułu dziedziczenia, następstwa i prawa – król Szwecji, w umiłowaniu pokoju i w sławie pierwszy pomiędzy królami, w wojnie i zwycięstwach nie ustępujący nikomu, wziął do niewoli wodzów moskiewskich, stolicę i ziemie [moskiewskie] zdobył, wojska rozgromił, odzyskał Smoleńsk, zламаł pod Chocimiem potęgę Turcji, panował przez czterdzieści cztery lata, w szeregu czterdziesty czwarty król, dorównał [w chwale] wszystkim lub [całą] chwałę złączył [w swojej osobie]

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_III_Waza
https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolumna_Zygmunta_III_Wazy_w_Warszawie

2 IV 1640 Odszedł Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta, teolog,



Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ herbu Prawdzic łac. Mathias Casimirus Sarbievius (ur. 24 lutego 1595 w Sarbiewie koło Płońsk, zm. 2 kwietnia 1640 w Warszawie) – światowej sławy polski poeta neolaciński i teoretyk literatury epoki baroku, kaznodzieja nadworny Władysława IV, jezuita. Nazywany był Horatius Sarmaticus



(łac. sarmackim Horacjuszem), Horatius Christianus (łac. chrześcijańskim Horacjuszem), laureat najwyższej ówczesnej nagrody literackiej "laur poetycki" (łac. poeta laureatus) o prestiżu porównywanym z nagrodą Nobla w dziedzinie literatury. Jeden z najbardziej popularnych i najczęściej wydawanych polskich autorów za granicą[4], obok Henryka Sienkiewicza i Ferdynanda Ossendowskiego.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Kazimierz_Sarbiewski

Kazimierz Sarbiewski był w wieku XVII znany i ceniony przede wszystkim jako poeta liryczny. Dziś natomiast podziwiany jest nie tyle nawet jako autor ód i epod wzorowanych na poezji Horacego, ile

traktatów dotyczących gatunków lirycznych, epopei i satyry, choć przede wszystkim jako „pierwszy polski estetyk”, które to miano zawdzięcza rozprawie poświęconej teorii konceptu De acuto et arguto liber unicus, sive Seneca et Martialis (O poincie i dowcipie księga jedna albo Seneka i Marcjalis). Mimo rosnącej popularności dzieł teoretycznych Sarbiewskiego, jego twórczość epigramatyczna pozostaje tymczasem niemal zapomniana. Co prawda nie zawsze oceniano ją wysoko. (...)

Źródło: BIBLIOTEKA

PISARZY

STAROPOLSKICH

zespół redakcyjny

Adam Karpiński (przewodniczący)

Krzysztof Mrowcewicz

Ewa Jolanta Głębicka

Ariadna Masłowska-Nowak (sekretarz)

26 TOM

Instytut Badań Literackich PAN

Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”

4 IV 1682 Odszedł Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski, wojewoda wileński



Michał Kazimierz Pac herbu Gozdawa (ur. ok. 1624, zm. 4 kwietnia 1682 w Wace pod Wilnem) – hetman wielki litewski w latach 1667-1682 i hetman polny litewski w latach 1663-1667, wojewoda wileński od 1669.



Uczestniczył za panowania króla Jana Kazimierza w wojnach z wszystkimi wrogami

Rzeczypospolitej. W 1649 odznaczył się w walkach przeciwko Chmielnickiemu. W 1658 mianowany pułkownikiem królewskim, w 1659 cześnikiem wielkim litewskim, a następnie oboźnym wielkim litewskim i regimentarzem wojsk koronnych. Podczas potopu prowadził kampanię w Kurlandii przeciwko Szwedom, a następnie działania wojenne przeciwko Rosjanom okupującym Litwę (walczył m.in. pod Szklowem. W 1663 stłumił bunt żołnierski, w wyniku którego zginął hetman polny litewski Wincenty Gosiewski. Między innymi dzięki temu w tymże roku otrzymał urząd wojewody smoleńskiego i buławę hetmańską po Gosiewskim. W czasie rokoszu Lubomirskiego stanął po stronie króla, lecz w czasie bitwy pod

Mątwami nie wziął udziału w boju. Mimo to wkrótce (1667) uzyskał buławę hetmana wielkiego litewskiego. Po abdykacji Jana Kazimierza początkowo zwolennik stronnictwa profrancuskiego popierającego kandydaturę księcia

d'Enghien do tronu polskiego, w 1668 stał na Litwie na czele stronnictwa szlacheckiego popierającego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W 1669 objął urząd wojewody wileńskiego i miał duży wpływ na rządy Rzeczypospolitej, mianowany wojewodą wileńskim. Jako hetman przyczynił się do rozbudowy artylerii



litewskiej, ale również wydania przepisów regulujących życie wewnętrzne wojska, przepisów dyscyplinarnych i sądowych. Jego stosunki z Janem Sobieskim były od początku zastrzone, jako przeciwnika polityki profrancuskiej. Podczas wyprawy chocimskiej w 1673 wszczął w wojsku litewskim bunt, który o mało nie skończył się odejściem Litwinów. Uczestniczył jednak w zwycięstwie pod Chocimiem, ale zaraz po bitwie odszedł wraz z wojskiem litewskim nie pozwalając na wyzyskanie owoców zwycięstwa. Kiedy Sobieski został już królem, Pac stał na czele litewskiej opozycji przeciw władcy. Po jego elekcji prowadził zażartą opozycję, wiążąc się z Moskwą, Austrią i Brandenburgią. Za jego głównie sprawą nie doszło do skutku planowane przez Sobieskiego wystąpienie przeciw Wielkiemu Elektorowi w związku z Szwecją celem odzyskania Prus Wschodnich.

3 IV 1702 Odszedł hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski



Stanisław Jan Jabłonowski herbu Prus III (ur. 3 kwietnia 1634 w Łuczy[1] koło Jabłonowa, zm. 3 kwietnia 1702 we Lwowie) – polski hetman wielki koronny od 1683, hetman polny koronny od 1676, kasztelan krakowski od 1692, wojewoda ruski od 1664, oboźny wielki koronny od 1661, strażnik wielki koronny od 1660 roku.



Był synem Jana Stanisława Jabłonowskiego (ok. 1600–1647), miecznika koronnego, i Anny Ostroróg, córki wojewody, mówcy i pisarza, Jana Ostroroga. Karierę wojskową rozpoczął w 1655 prowadząc walki z Rosją i Kozakami. W 1657 brał udział w wojnie z Jerzym II Rakoczym. Później odznaczył się w czasie wojny szwedzkiej (1656), walcząc pod dowództwem Stefana Czarnieckiego. W 1659 walczył na Ukrainie pod rozkazami Stanisława "Rewery" Potockiego oraz Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. W 1660 został strażnikiem wielkim koronnym, a w 1661 oboźnym wielkim koronnym. Od 1664 wojewoda ruski, w latach późniejszych walczył z Turkami i Tatarami pod wodzą Jana Sobieskiego. Wziął udział w wojnie polsko-kozacko-tatarskiej 1666-1671, gdzie już wtedy Sobieski powierzał mu dowództwo nad częścią swych sił, jak w bitwach pod Podhajcami czy pod Kalnikiem.

Po abdykacji Jana II Kazimierza w 1668 roku, popierał do polskiej korony kandydaturę francuskiego księcia Wielkiego Kondesza. W roku 1673 poprowadził szarżę polskiej husarii pod Chocimiem, w 1674 blokował garnizon turecki w Kamieńcu Podolskim, w 1675 bronił przed Turkami Złoczowa, w 1676 dowodził częścią armii polskiej pod Żurawnem. W bitwie pod Wiedniem w 1683 dowodził prawym skrzydłem. Dowodził także częścią armii pod Parkanami. Walczył na Bukowinie i Multanach.

Podczas elekcji w 1673 zażarty zwolennik Jana Sobieskiego, przyczynił się do jego wyboru na króla. W roku 1676 został hetmanem polnym koronnym i odtąd trwał na straży południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej. W 1683 sejm przyznał mu buławę hetmana wielkiego koronnego. Wcześniej jednak, bo już w 1681 wszedł czynnie w ówczesne życie polityczne, intrygując przeciw królowi Janowi III. Z tego powodu popadł z królem w zatarg, a wzajemnych niechęci nie zdołała zatrzeć nawet odsiecz wiedeńska, w której Jabłonowski wybitnie się odznaczył. W latach następnych brał udział we wszystkich walkach na rubieżach południowo-wschodnich. W 1684 wyprawiał się na Kamieniec Podolski, w 1685 dowodził nieudaną wyprawą na Bukowinę, w 1686 brał udział w wyprawie na Wołoszczyznę. W 1692 został kasztelanem krakowskim. W tym samym roku bez powodzenia oblegał Kamieniec Podolski. W 1694 wziął udział w bitwie pod

Ufundował Kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu. Tam też został pochowany - zgodnie z testamentem, pod schodami wejściowymi kościoła. Na płycie nagrobnej wprawionej w posadzkę wyryto napis "Tu leży grzesznik".

Źródła: <http://sredniowieczna.com/michal-kazimierz-pac-wojewoda-wilenski-hetman-wielki-litewski.html>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_%C5%9Bw._Piotra_i_Paw%C5%82a_na_Antokolu_w_Wilnie

Uścieczkiem z Tatarami oraz rozbił na drodze do Kamieńca Podolskiego konwój turecki. W 1695 wziął udział w rozgromieniu ostatniego najazdu Tatarów w bitwie pod Lwowem, za co Lwowianie uczcili hetmana pięknym pomnikiem. Na jego cześć jedną z głównych ulic Lwowa nazwano Wałami Hetmańskimi. Po śmierci króla Jana III Sobieskiego (1696) był kandydatem do ręki królowej i korony. W 1697 roku podpisał elekcję Augusta II. W roku 1699 odebrał z rąk tureckich twierdzę kamieniecką, straconą za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W swoim długim życiu odznaczył się dużą ofiarnością, przede wszystkim jako wojownik, który na potrzeby wojny i wojska nie szczędził własnych, nieraz bardzo dużych sum pieniężnych, przez co cieszył się dużym powodzeniem.

Jego synem był Jan Stanisław Jabłonowski, a jego córka Anna, która wyszła za Rafała Leszczyńskiego, była matką króla Stanisława Leszczyńskiego.

12 lutego 2013 sekretarz stanu Czesław Mroczek działając z upoważnienia Ministra Obrony Narodowej nadał 3 Regionalnej Bazie Logistycznej w Krakowie imię patrona - Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego

Stanisław Jan Jabłonowski (1634-1702) hetman wielki koronny, kasztelan krakowski. W latach „potopu” szwedzkiego dochował wierności królowi Janowi Kazimierzowi, zdobywał doświadczenie wojskowe pod komendą Stefana Czarnieckiego, w r. 1658 podczas wyprawy do Jutlandii został ciężko ranny. Królowa Ludwika Maria objęła go swoją protekcją dla związania go z planami elekcji vivente rege. Wspólna działalność w stronnictwie królowej zbliżyła go do Jana Sobieskiego, wspierał go też podczas walk politycznych za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a w r. 1673 wraz z hetmanem wziął udział w bitwie pod Chocimiem. Przyczynił się do jego wyboru na króla w r.

1674. Popierał profrancuską politykę króla, a kiedy Jan III zaczął skłaniać się ku Austrii, Jabłonowski pozostał przy swojej opcji politycznej, co doprowadziło do rozdzwień z dworem. Mimo to król mianował go w r. 1683 hetmanem wielkim koronnym.

W bitwie pod Wiedniem dowodził prawym skrzydłem wojska polskiego. W następnych latach ciężar

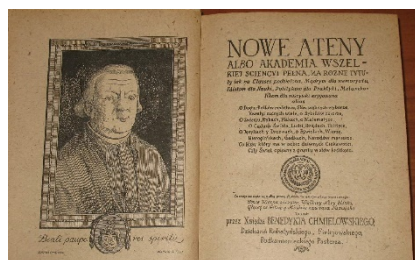


dowództwa w wyprawach przeciw Turcji i Tatarom przechodził z barków królewskich na hetmana wielkiego. Popularny wśród wojska, wykladał wielkie sumy na wyprawy wojenne, z własnych zasobów utrzymywał garnizony twierdz pogranicznych, na jego polecenie wybudowano m.in. Okopy św. Trójcy. Fortece te ochraniały także jego własne ogromne dobra, położone w województwie ruskim i na Pokuciu. Jeszcze za życia Jana III myślał o objęciu po nim tronu. W r. 1687, podczas choroby Jana III, królowa Maria Kazimiera dawała do zrozumienia, że owdowiawszy mogłaby poślubić hetmana. Po śmierci Sobieskiego w r. 1696 Jabłonowski poparł kandydaturę

królewicza Jakuba, ale gdy większość szlachty na elekcji w r. 1697 opowiedziała się za ks. Franciszkiem Contim, przeszedł na stronę elektora saskiego Fryderyka Augusta. Przyczynił się do odzyskania przez Polskę niezniszczanego Kamieńca Podolskiego z rąk tureckich w r. 1699. U schyłku życia sprzeciwiał się planowanemu przez Augusta II udziałowi Rzeczypospolitej w wojnie ze Szwecją. Zmarł we Lwowie i tam został pochowany.

Hetman Stanisław Jabłonowski na obrazie Piotra Michałowskiego
Źródło: http://prusowie.pl/wybitni_prusowie/Jan_Jablonowski.php

7 IV 1763 Odszedł Benedykt Chmielowski, ksiądz, pisarz



Benedykt Joachim Chmielowski herbu Nałęcz (ur. 20 marca 1700 w Łucku, zm. 7 kwietnia 1763 w Firlejowie) – polski ksiądz katolicki, kanonik kijowski, pisarz

dewocyjny, autor Nowych Aten, pierwszej polskiej encyklopedii (1745–1764). Urodzony w Łucku, kształcony od 1715 w szkołach jezuickich we Lwowie, a w 1722 przyjęty został do seminarium katedralnego w tym mieście. Przebywał na dworze Jana Jabłonowskiego, gdzie pracował jako nauczyciel Jabłonowskich. Był preceptorem jego syna Dymitra Jabłonowskiego. Dzięki nim otrzymał w 1725 probostwo w Firlejowie. Przed 1743 został prałatem domowym arcybiskupa lwowskiego Wyżyckiego. W latach 50. XVIII w. był proboszczem w Podkamieniu, a także dziekanem rohatyńskim. W 1761 został kanonikiem katedralnym kijowskim. Mieszkał w Firlejowie i poświęcał się głównie pisarstwu kompilacyjnemu z różnych dziedzin wiedzy. Zmarł w Firlejowie pod Rohatynem w ziemi halickiej, gdzie przez wiele lat był proboszczem.

Zasłynął jako twórca pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej wydanej pod typowym dla jego epoki tytułem Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scjencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana [...] przez xiędza Benedykta Chmielowskiego dziekana rohatyńskiego, firlejowskiego, podkamienieckiego pasterza. Encyklopedia miała 2 wydania: pierwsze w latach 1745-1746; drugie, uzupełnione i rozszerzone, w latach 1754-1756.

Jego dziełem był również niezwykle popularny modlitewnik Bieg roku całego (1728), w XVIII i XIX wieku drukowany ponad 20 razy. Był ponadto autorem herbarza Zbiór krótki herbów polskich oraz wstawionych cnotą i naukami Polaków wydanego w 1763 oraz książki religijnej Ucieczka przez świętych do Boga 1730. Zdaniem Wojciecha Paszyńskiego[1], wiele dotychczasowych ustaleń – jak miejsce narodzin czy atrybucja herbowa Chmielowskiego – należy uznać za błędne. Brak bowiem jednoznacznych dowodów wskazujących na przyjsie na świat w Łucku (w źródłach mowa jest o diecezji łuckiej)[2]:9...)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Benedykt_Chmielowski

29 IV 1848 Poległ mjr Florian Dąbrowski



Mjr Florian Dąbrowski ur. 1798 - zm. 1848, dowódca obozu Książ podczas bitwy 29 kwietnia 1848 r.

Urodził się 6 marca 1798 roku w Trojanach pod Zgierzem, jako syn Marianny i Kazimierza Dąbrowskich. Do armii Królestwa Polskiego wstąpił w 1816. Rok później awansował na podporucznika. Należał do spisku podchorążych i w 1830 roku przystąpił do powstania listopadowego w randze kapitana, a później

majora. Za zasługi w obronie Warszawy został odznaczony złotym krzyżem Virtuti Militari. Po upadku powstania przebywał we Francji na emigracji. Tam został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W marcu 1848 roku, na wieść o wybuchu powstania poznańskiego przybył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i oddał się do dyspozycji Ludwika Mierosławskiego, dyktatora powstania. Został mianowany dowódcą obozu wojsk polskich w Mieściskach.

Utworzenie tego obozu nie doszło jednak do skutku. Po dobrowolnej dymisji pułkownika Jana Budziszewskiego, major Florian Dąbrowski objął dowództwo obozu Książ. Był 23 kwietnia 1848 r.

29 kwietnia 1848 wojska pruskie pod dowództwem pułkownika Heinricha Brandta zaatakowały z miażdżącą siłą. Major Dąbrowski spełnił rozkaz bronięcia obozu do końca. Po czterogodzinnej bitwie z przeważającymi siłami wroga powstańcy się poddali. Śmiertelnie ranny dowódca został przewieziony wraz innymi rannymi do szpitala w Śremie, gdzie zmarł 2 maja.

Pogrzeb majora Dąbrowskiego i innych zmarłych powstańców był wielką patriotyczną manifestacją mieszkańców Śremu i okolic. W rok później na mogile majora wzniesiono pomnik z dwóch ogromnych głazów. Pomnik ten został rozebrany po 9 latach zarządzeniem landrata śremskiego Karola Funcka. Przypuszcza się, że właśnie wtedy, w 1858 roku, prochy Floriana Dąbrowskiego przeniesiono do podziemi kościoła w Winnej Górze, grobowca rodziny Dąbrowskich. Uczynił to Bronisław, syn generała Jana Henryka Dąbrowskiego, mimo braku pokrewieństwa z bohaterskim majorem.

Autor: Krzysztof Budzyń

Śremski Notatnik Historyczny nr 5

Źródło: <http://wir-ksiazwlpk.pl/index.php?k=idx&l=D&item=3>

3 IV 1849 Odszedł Juliusz Słowacki, wieszcz



Śmierć **Juliusza Słowackiego** na paryskim wygnaniu była nieoczekiwana i wstrząsająca dla rodaków. Poeta nie miał jeszcze 40 lat. Był w pełni sił twórczych. Był jednak „oswojony” ze śmiercią. Traktował jej nadejście jako coś naturalnego. Jako przejście do innego wymiaru życia, a nie do nicości. Już w latach 1839-40

powstał jego słynny poetycki testament (*Testament mój*), pisany z pozycji wieszczą, duchowego przywódcy rodaków. Bo też był wieszczem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Także wtedy, kiedy wieścił nam nadejście *słowiańskiego papieża*...

Juliusz Słowacki (*4 IX 1809 †3 IV 1849) był poetą, dramaturgiem. Przez wielu Polaków uznawany jest dziś za najwybitniejszego poetę w dziejach polskiej literatury. Wielkim miłośnikiem jego poezji był m.in. marszałek **Józef Piłsudski**. Stawiają go wyżej niż Kochanowskiego, Mickiewicza czy Norwida. Zaliczany był do wieszczów narodowych – razem z Mickiewiczem i Zygmuntom Krasińskim.

W latach 1825-28 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. W 1829 wyjechał do Warszawy, pracował jako aplikant w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Wybuch Powstania Listopadowego przywitał słynnym wierszem *Bogurodzico Dziewico, to ojców naszych śpiew!* Utwór powstał w pierwszych dniach grudnia 1830. W 1831 pracował w Biurze Dyplomatycznym Rządu Narodowego. Jako kurier dyplomatyczny wyjechał do Londynu, potem do Paryża, gdzie po upadku Powstania pozostał do końca życia, z przerwami na liczne podróże.

W latach 1832-36 przebywał w Genewie, co miało znaczący wpływ na jego twórczość (m.in. słynny poemat *W Szwajcarii*). W 1836 podróżował do Włoch, potem do Grecji, Egiptu i Palestyny (poemat *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, 1836-39).

W 1838 wrócił do Paryża. Umarł na gruźlicę, został pochowany na cmentarzu Montmartre. W 1927 – za sprawą marszałka Piłsudskiego – jego prochy przewieziono do kraju i złożono obok prochów Mickiewicza w krypcie na Wawelu, bo królom był równy...

Wielkie dramaty Słowackiego

to *Kordian* (1834), *Horsztyński* (1835), *Balladyna* (1839), *Fantazy*, *Ma zepa*, *Lilla Weneda* (1840), *Książd Marek* (1843), *Sen srebrny Salomei* (1844), *Zawisza Czarny* (1844-45), *Samuel Zborowski* (1845). Poematy: *Anhelli* (1838), *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (1839), *Ojciec zadżumionych*, *Wacław* (1839).

Szczególne miejsce w twórczości poety zajmuje poemat dygresyjny *Beniowski* (tu słynne wyznanie poetyckie: *Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa*...).

Słowacki to także oryginalna filozofia i historiozofia, wyrażone m.in. w traktacie poetyckim *Genezis z Ducha* (1844). Genezyjski mesjanizm Słowackiego tłumaczył klęski i cierpienia Polski jako rodzaj doświadczenia, skłaniającego naród do wielkiego wysiłku duchowego, zmierzającego do odzyskania utraconej niezależności.

Testament mój

1839-1840

Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem z wami.

Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,

Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —

A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica

Ani dla mojej lutni, ani dla imienia: —

Imię moje tak przeszło jako błyskawica

I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,

Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode:

*A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...*

*Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami moich przodków świetny.*

*Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...*

*Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg [mnie] uwolni od męki — nie przyjdę...*

*Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec [kaganek];
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!*

*Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.*

*Kto drugi bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?*

*Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi:
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.*

Drugi pogrzeb Słowackiego

Wczesnym rankiem 14 czerwca 1927 otwarto grób Juliusza Słowackiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu. Znalezione szary proch, kości, czaszkę i pukiel włosów.

O godzinie 10 śmiertelne szczątki poety w hebanowej, potrójnej trumience przewieziono paradnym zaprzęgiem, w sześć białych koni, do kościoła Wniebowzięcia NMP, specjalnie na ten dzień udekorowanego. Żałobną Mszę św. celebrował sam arcybiskup Paryża. Obecny był prezydent Republiki Francuskiej Gaston Doumergue, ambasador Polski we Francji, liczni przedstawiciele świata polityki i kultury. Pewnie wielu myślało o pogrzebie poety 5 kwietnia 1849 r., kiedy za skromną trumną podążała tylko mała grupka przyjaciół, wśród nich Cyprian Kamil Norwid - niepokieszony, bo nie zdążył pożegnać przyjaciela przed śmiercią. Mógł już tylko opisać jego pośmiertny wizerunek: *Mało piękniejszych twarzy widzi się, jaka była twarz Słowackiego, rysująca się białym swym profilem na spłowiałym dywanie ciemnym, co z historii Polski przedstawiającym, który łoże od ściany dzielił. Ptaszki zlatywały się na niepielęgowane doniczki z kwiatami.*

Wśród żałobników w kościele był też wybitny poeta młodego pokolenia Jan Lechoń. Wzruszony, rozmyślał o życiowej tragedii Słowackiego, jaką było przymusowe rozstanie z krajem i poczucie niespełnienia. Sen o wolności za jego życia nie ziścił się. Pod wrażeniem czynności ekshumacyjnych, których był świadkiem, układał Lechoń w myślach wiersz *Włosy Słowackiego*, który niebawem zostanie opublikowany:

Szuflami oto sypią w trumnę hebanową

Grudy ziemi francuskiej, co jest Twym popiołem

*I tylko pukiel włosów nad kościanym czołem
Ten sam jest, który lśnił się nad Twą żywą głową.
Patrzemy nań w milczeniu, bo żadna Cię tkliwość
Jak za życia i teraz po włosach nie gładzi.
Lecz gdzie chciałeś, tam wracasz. Bierzemy Cię bladzi
I wiemy: nie ma śmierci i jest sprawiedliwość.*

Po wojnie Lechoń nie chciał wracać do kraju zgnębionego przez komunistów. Pozostał na emigracji i tam powstały najpiękniejsze jego wiersze, wpisujące się w romantyczną tradycję tęsknoty. Wiersze pełne nadziei, jakby ciągle pamiętał, że *nie ma śmierci i jest sprawiedliwość*. W głośnej *Przypowieści* pokazał symbolicznie żołnierza polskiego z Kresów, który *zostawił swoje stopy na wszystkich niedostępnych drogach Europy, który szedł naprzód, gdy nie mogli najbardziej zajadli i wdzierał się na szczyty, z których inni spadli, a na koniec dowiedział się, że sam nie ma ziemi*. Na pytanie cynika, czy to było warto, żołnierz

*[...] milczał chwilę i ujrzał w tej chwili
Tych wszystkich, co wracali i co nie wrócili,
Tych wszystkich, którzy legli w cudzoziemskim grobie,
Co mówili: „wrócimy”, nie myśląc o sobie.
I widzi jakichś jeźdźców w tumanach kurzawy
I słyszy dźwięk mazurka i tłumu wołanie.*

Dąbrowski z ziemi włoskiej wraca do Warszawy.

Czy warto? - odpowiedział: Ach, śmieszne pytanie...

Lechoń potrafił dać nadzieję innym, ale nie było wokół niego ludzi, którzy podparliby go w ciężkich chwilach. I stało się. W chwili skrajnego przygnębienia i tęsknoty do Polski zapomniał, że *jest sprawiedliwość*. W roku 1956 wykonał szaleńczy skok z nowojorskiego wieżowca i zakończył życie. Teraz jednak, w czerwcowy poranek 1927 roku, był szczęśliwy, że może asystować w pośmiertnej wędrówce Słowackiego do Ojczyzny. Znał wiele jego strof na pamięć i pewnie przywoływał w myślach słowa *Hymnu*:

*Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położyć,
Smutno mi, Boże...*

*Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie co dzień, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie.*

*Więc że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże...*

Chyba przez pamięć na te słowa, powszechnie już wówczas znane, postanowiono, że hebanowa trumienka nie pojedzie, lecz popłynie do kraju. Okręt polskiej marynarki wojennej „Wilia” przyjął Słowackiego 15 czerwca na pokład w porcie Cherbourg i obrał kurs na Gdynię. 20 czerwca wzruszona, lecz dumna załoga kanonierki wpływała do portu. Na spotkanie wypłynęły trzy okręty wojenne. Na pokładzie „Mazura” stał sam generał Zaruski, wówczas starosta morski. W porcie czekali przedstawiciele rządu RP. Za okrętami ruszył na powitanie żaglowiec szkolny „Lwów” oraz przybyłe z całego polskiego wybrzeża kutry, jachty i wszystko, co mogło poruszać się po morskich falach. Kiedy cała flotylla, udekorowana biało-czerwonymi flagami, włączyła syreny; kiedy w odpowiedzi odezwały się wszystkie syreny portowe, zebrane na nabrzeżu tłumy ogarnęło wielkie wzruszenie. Sprawozdawca polskiej „Gazety Gdańskiej - Echo Gdańskie” pisał z entuzjazmem:

Moment ten pozostał niezapomnianym w historii odrodzonej Rzeczypospolitej. Ta sama gazeta pisała we wtorek 21 czerwca na pierwszej stronie:

*Cześć prochom Słowackiego! Pomorze, Gdynia, Gdańsk witają Cię,
Wieszcu Narodu. Po wieku tułaczki na obczyźnie, po niepolskich*

łądach i morzach, po dziesiątkach lat życia, cierpienia i tworzenia, wreszcie po 78 latach odpoczynku na cmentarzu paryskiego Montmartre’u, wracasz, Królu-Duchu narodu polskiego nareszcie do ojczystej ziemi, do domu zacisznego, gdzie Cię otoczy gorąca miłość trzydziestu milionów Polaków i Polek. Na pokładzie statku polskiego, wiedziony i strzeżony przez oficerów i żołnierzy polskiej marynarki wojennej, przybywasz dziś do portów Polski, Gdyni i Gdańska, by spojrzeć przez chwilę uradowanym okiem na wyzwolone Pomorze, na ziemię kaszubską [...].

A potem popłynął poeta Wisłą do Warszawy. Maria Dernałowicz, autorka monografii Słowackiego, tak przedstawiła tę podróż: *W górę Wisły płynął statek <Mickiewicz>. Zboża stały wysokie, tracące już zieleń, nad rzeką niósł się zapach schnących traw, odgłosy klepanych kos; kończono sianokosy. Na widok trumienki stojącej na dziobie statku ludzie przestawali na chwilę żąć, żegnali się i mówili <Wieczny odpoczynek...>. W Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, Płocku przychodziły delegacje z wieńcami, za ojcami miast stały rzędy harcerek i szkolnych mundurków, napierał milczący tłum. W Czerwińsku, pod prastarą kolegiatą, purpura, fiolet i koronki komż. Prymas Polski w otoczeniu duchowieństwa witał Prochy [...]. 25 czerwca statek przybił do warszawskiej przystani. Na moście Poniatowskiego, na nabrzeżu, na stokach skarpy czerniło się mrowie ludzkie. Okryty purpurą karawan czekał przy pomoście. W ciszy tak zupełnej, jakby cała stolica wstrzymała oddech w piersiach, poeci znosili Trumnę ze statku [...]. Długi czerwcowy dzień jeszcze nie dobiegł końca, ale na wiodących do katedry [św. Jana] ulicach zapalono wszystkie latarnie i ich nikły blask wraz z zachodzącym słońcem oświetlał balkony w dywanach i kwiatach, bukiety rzucane pod kopyta ciągnących karawan koni.*

Przez całą noc warszawiacy czekali cierpliwie w długiej kolejce, by wejść do katedry i choć przez chwilę zatrzymać się przy hebanowej trumience. Następnego dnia specjalny wagon, wybity srebrem, przewiózł Słowackiego do Krakowa, na miejsce wiecznego spoczynku w krypcie królewskiej na Wawelu. Po raz drugi polski poeta spoczął wśród królów. Pierwszym był Adam Mickiewicz.

Kiedy to wszystko się działo, ktoś w Polsce czekał na Prochy ze szczególnym wzruszeniem. Słowacki był dla niego narodowym mitem, ale też kimś bliskim, jak z rodziny. Był poetą dobrze znanym od dzieciństwa, z codziennej lektury; cytowanym z pamięci. Strofy wieszcza czytała mu matka, w zamian przed śmiercią prosiła, by on je czytał dla niej. Wszystkim było wiadomym, że marszałek Józef Piłsudski był inicjatorem sprowadzenia prochów Słowackiego na Wawel. Co mogło łączyć subtelного poetę z urodzonym wojownikiem i znakomitym dowódcą? Poza miłością do Ojczyzny jeszcze miłość niezwykła do matki, która kształtuje syna za życia i po śmierci:

W ciemności postać mi stoi matczyną,

Niby idąca ku tęczowej bramie -

Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię

I w oczach widać, że patrzy na syna...

W swoim testamencie Piłsudski pisał:

Nie wiem, czy zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie, jako wodzowi, Wilno jako prezent pod nogi rzucili. Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie dla życia [...]. A zaklinam wszystkich, co mnie kochali, sprowadzić zwłoki mojej matki z Sugint wilkomirskiego powiatu do Wilna [...]. Niech dumne moje serce u stóp dumnej matki spoczywa [...]. Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała... Marszałek wybrał za motto dla życia słowa z Beniowskiego:

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu

Gniazdo na skałach orla... niechaj umie

Spać - gdy żrenice czerwone od gromu

I słysząc jęk szatanów w sosen szumie.

Tak żyłem...

28 czerwca 1927 Józef Piłsudski, głęboko wzruszony, nie ukrywający tego przed zebranymi, wygłosił przed Prochami pamiętne przemówienie, które przez całe lata PRL skazane było - z oczywistych powodów - na zapomnienie. A mówił o sprawach bardzo ważnych, jakby świadom tego, że w obecności Prochów trzeba odpowiednie *dać rzeczy słowo*:

Na naszym gościńcu historycznym, gdzie pokolenia za pokoleniami idące mościły drogi i życiem, i śmiercią, czasy Słowackiego były załamaniem, były prawdą historyczną ciemności niewoli i bezsiły [...]. Gdy przed Słowackim, jedną z harf szczerzłotychoj stoję, gdy warstwy mąk jego i pracy jego przeliczę, znajdę prawa dumy i prawa rozkoszy cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej. Szarpamy niemocą ciała, szarpamy niemocą prawd, które rozum wyznawać mu kazał, szukał w rozpaczysięły, targającej wnętrzości swoję i ojczyzny. Szedł pracując, szedł myśląc, że duma stargana i sponiewierana wyda nie jęć rozpaczysięły, lecz siłę olbrzyma [...]. Gdy teraz patrzę na trumnę, wiem, tak jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie tam, gdzie głązy na naszym gościńcu stoją [...]. Idzie między Władysławy i Zygmunty, między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król-Duch.

Podczas przemówienia marszałek zacytował fragment z *Wacława* - utworu Słowackiego ukochanego przez jego matkę (na jej grobie kazał wyryć jego fragment):

Miłość ojczyzny - to słońce świetne

*Dla serc co dumne, sieroce, szlachetne,
Cale się czystym miłościom oddadzą.
Jako żurawie, co łańcuch prowadzą,
Świeńniejsze serca wylatują przodem.
Umrą - ich duchy lećą przed narodem.*

Może o tych słowach - czytanych mu przez matkę - myślał Piłsudski, mówiąc, że to ona przygotowała go do roli, jaką miał odegrać w historii Polski?

Po przemówieniu marszałek wskazał na hebanową trumienkę i wydał rozkaz otaczającym ją oficerom:

W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, bo królom był równy.

Słowacki idzie, by być z tymi, którzy nadejdą... Kiedy podziwiamy fenomen miłości Ojczyzny w młodym pokoleniu czasu wojny, fenomen podziemnej armii polskiej, warto pamiętać, że tamto pokolenie było wychowane na wartościach, które opierają się koniunkturze; że wielu ludzi, wzorem marszałka, miało swoje *motto dla życia*, któremu pozostało wierne. Pięknych myśli i pięknych przykładów dostarczała poezja Słowackiego - znacznie lepiej wówczas znana niż obecnie i - co najważniejsze - znacznie głębiej rozumiana.

Na ilustracji: Najbardziej znany portret **Juliusza Słowackiego** (*4 IX 1809 †3 IV 1849) – dzieło Jamesa Hopwooda. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

5 IV 1857 Odszedł Jan Tyssowski, przywódca powstania krakowskiego w 1846 roku



Jan Józef Tyssowski (ur. 8 marca 1811 we Tarnowie, zm. 5 kwietnia 1857 w Waszyngtonie) – polski działacz polityczny, przywódca powstania krakowskiego. Tyssowski urodził się w Tarnowie 8 marca 1811 roku[1]. W młodości walczył w powstaniu listopadowym, następnie angażował się w działalność konspiracyjnych organizacji niepodległościowych w Galicji. Po wybuchu rewolucji w Krakowie wszedł[2][3] 21 lutego 1846 roku[3] w skład Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, a od 24 lutego do 3 marca był dyktatorem powstania. Z powodu rozruchów chłopskich, w porozumieniu z krakowską arystokracją, dążył do ograniczenia walk.

Zagrożony interwencją rosyjsko-austriacką i powstaniem chłopskim[2][3] odmówił kapitulacji w Krakowie przed austriackim wojskiem, dopiero po opuszczeniu miasta postanowił przeprowadzić z Prusakami rozmowy o warunkach kapitulacji[4]. Ostatecznie wycofał się z liczącym 1500 żołnierzy oddziałem powstańczym do Prus[2][3] i został internowany wraz powstańcami w okolicach Bierunia Nowego[4] na rok, po czym otrzymał zgodę na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. W USA współorganizował Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Ameryce[2][3]. Zmarł 5 kwietnia 1857 roku w Waszyngtonie[1].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Tyssowski

12 IV 1861 Odszedł Adam Tytus Działyński



Strażnik pamięci narodowej
Przed 150 laty umarł w Poznaniu **Adam Tytus Działyński** (*1796 †1861) – wielki Polak, patriota, który w zależności od potrzeb kraju potrafił być zarówno żołnierzem, jak i historykiem-wydawcą, badającym przeszłość swojego narodu. Potrafił być zarówno dobrym gospodarzem na swych włościach, wykonującym żmudną pracę organiczną dla Polski po upadku Powstania Listopadowego, jak i politykiem zabiegającym w sejmie pruskim o interesy Polaków z Wielkopolski. Był też wybitnym edukatorem, który uczył swoich rodaków dumy z tego, że są Polakami i szacunku dla przeszłości narodu. A to wszystko w czasach, kiedy zaborcy robili wszystko, aby nas tej dumy pozbawić. Adam Tytus Działyński wykonał wielką pracę dla Polski.

Założyciel narodowych zbiorów w Kórniku (obecnie muzeum i Biblioteka Kórnicka PAN) oraz wydawca cennych źródeł do historii Polski, urodził się w Poznaniu w Wigilię Bożego Narodzenia 1796 r. (dokładnie 2 lata później, także w Wigilię, urodził się **Adam**

Mickiewicz). Jego ojcem był wielkopolski arystokrata **Ksawery Działyński**, matką **Justyna z Dzieduszyckich**. Otrzymał wszechstronne wykształcenie, które zdecydowało o całym jego życiu i zainteresowaniach. Odbił studia humanistyczne w Berlinie i w Paryżu, ale także studia politechniczne w Pradze.

Zainspirowany studiami, w pałacu w Konarzewie rozpoczął porządkowanie księgozbioru i archiwum oraz gromadzenie zbiorów, które zostaną później przeniesione do Kórnika.

Zainteresował się szczególnie rękopisami i starymi drukami z czasów Regnum Poloniae i I Rzeczypospolitej, pokazującymi historię polityczną, gospodarczą i tradycje Polaków oraz innych narodów Rzeczypospolitej.

Podróżował po Europie w poszukiwaniu poloników, spotykał się z historykami, sam stawał się coraz bardziej kompetentnym znawcą dziejów swojego narodu. (...)

Jednocześnie rozpoczął działalność wydawniczą, by poszerzyć krąg osób, które by mogły korzystać z jego zbiorów. Publikował to, co dziś historyk nazywa źródłami do historii Polski: dokumenty, reedycje starych druków, rękopisy (zwłaszcza pamiętniki). Jeszcze w latach 20. XIX w. wydał prawa litewskie, potem pamiętniki Jana Kilińskiego z

czasów Insurekcji Kościuszkowskiej. Został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – poprzednika późniejszej Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) i Polskiej Akademii Nauk (PAN).

Gdy odziedziczył po ojcu bogate dobra kórnickie, uzyskał większe środki i możliwości realizacji swoich wielkich planów. Niewiele brakowało, a udział w Powstaniu Listopadowym zniweczyłby to wszystko – z powodu represji wroga.

Nie wyobrażał sobie, że mógłby nie uczestniczyć w powstaniu. Służył w 2 pułku strzelców konnych, potem w sztabie naczelnego wodza, jako adiutant gen. **Jana Skrzyneckiego** oraz w sztabie gen. **Girolamo Ramolino**.

Za udział w Powstaniu Listopadowym rząd pruski – pozornie neutralny wobec powstania - obłożył dobra Działyńskiego sekwestrem – prawem kaduka! Hrabia Działyński musiał przez wiele lat sądzić się o swoją własność z rządem pruskim. Mieszkał w Krakowie i w posiadłości swej żony pod Jarosławiem. Mimo dyskomfortu związanego z tą sytuacją, nie zrezygnował ze swej misji i ciągle wzbogacał zbiory. W końcu wygrał proces i bezprawny sekwestr zniesiono. Wrócił do Wielkopolski – do Kórnik i Poznania. Zamek kórnicki został specjalnie zaadoptowany dla potrzeb wielkiej biblioteki i muzeum. Tytus Działyński rozwinął też szerzej wcześniejszą działalność wydawniczą, publikując kolejne źródła do historii Polski i polskiej kultury.

Hrabia pozostał też wielkim edukatorem, co zawsze uważał za szczególnie ważne. W swoim poznańskim pałacu organizował wykłady, był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i jego prezesem.

Był posłem do parlamentu w Erfurcie, występował przeciwko włączeniu Księstwa Poznańskiego do cesarstwa. Złożył mandat na znak protestu przeciwko pruskiej polityce, zmierzającej do wynarodowienia i pauperyzacji Polaków w Wielkopolsce. W okresie Wiosny Ludów został uwięziony w twierdzy poznańskiej. Wygrał wybory do sejmiku w roku 1858, był niekwestionowanym autorytetem dla Polaków z Wielkopolski.

Zajmował się nie tylko historią i kulturą. Także tym, co później, po Powstaniu Styczniowym, nazwano pracą organiczną: gospodarką i ekonomią. Dostrzegał, że stan narodowości polskiej zależy nie tylko od świadomości, ale i od kondycji ekonomicznej Polaków. Urządzał wystawy polskiego przemysłu, był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Przemysłowego. Stworzył w Kórniku park użytkowy, rodzaj szkółki rolniczej. Do końca życia nie ustawał w wysiłkach, w służbie dla polskiej Sprawy.

Umarł nagle w Poznaniu, pochowany w Kórniku.

Po śmierci Tytusa Działyńskiego, dobra kórnickie trafiły w ręce jego syna **Jana Działyńskiego**, który kontynuował dzieło ojca, ale już bez

tego rozmachu i entuzjazmu, bez tej świadomości znaczenia dzieła. Jan zmarł bezpotomnie (1880), dobra odziedziczył jego siostrzeniec **Władysław Zamoyski**. Jako obywatel francuski został w roku 1885 wyrzucony przez Prusaków z Kórnik. Mieszkał w Kuźnicy koło Zakopanego, gdzie służył Polsce równie gorliwie jak Tytus Działyński. Do Kórnik powrócił już w wolnej Polsce. W roku 1924 przekazał swoje imponujące dobra narodowi polskiemu: zamek kórnicki, kolekcję dzieł sztuki, księgozbiór, zbiory muzealne. Także ogród dendrologiczny ([Arboretum Kórnickie](#)). Powstała fundacja Zakłady Kórnickie. W czasie wojny złodzieje Hitlera zrabowali dużą część zbiorów, by je spieniężyć. Po wojnie sowieccy komuniści zamiast pomóc fundacji, zlikwidowali ją (1953). Została odnowiona w roku 2001.

Pisząc o szlachetnym Tytusie Działyńskim, nie wolno zapomnieć o jego równie szlachetnej małżonce. **Gryzelda Celestyna**

Działyńska (*1804 †1883) była córką ordynata **Stanisława Zamoyskiego** i **Zofi**księżnej **Czartoryskiej**. Ślub z Tytusem hrabią Działyńskim zawarła w roku 1825. Tak jak mąż, uczestniczyła w Powstaniu Listopadowym – w samarytańskiej służbie medycznej i opiekuńczej siostry Tytusa – **Klaudyny Potockiej**.

Po powstaniu służyła narodowi polskiemu poprzez działalność oświatową i wychowawczą wśród biednego ludu. Zakładała szkoły elementarne i ochronki. Po zniesieniu sekwestru i powrocie do Poznania i Kórnik, zajęła się filantropią na rzecz najuboższych i chorych.

Zorganizowała poznańskie Towarzystwo Dobroczynności (bardziej znane później jako Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo – rozpowszechnione w Wielkopolsce i na Pomorzu. W Kórniku założyła Dom Sióstr Miłosierdzia ze szkołą zawodową, ochronką i szpitalem i pracownią.

Wspierała zgromadzenia zakonne, które kładły nacisk na kontakt ze społeczeństwem i pracę na rzecz tego społeczeństwa. Generał sióstr miłosierdzia nadał jej prawa członkini zgromadzenia.

Jej dobroczynność miała też wymiar patriotyczny i polityczny. Otaczała opieką inwalidów z powstań narodowych, kombatanów, wdowy i sieroty po poległych i zmarłych. Gromadziła fundusze na taką działalność, urządzając w poznańskim pałacu koncerty i wystawy, ale także loterie. Według przekazów z tamtego czasu, żyła skromnie. Umarła 10 lipca 1883 r. w Poznaniu. Niech pozostanie w pamięci rodaków – tak jak jej wielki mąż.

Na obrazie: **Adam Tytus** hrabia **Działyński**(*24 XII 1796 †12 IV 1861) – fotografia obrazu-portretu z lat 50. XIX w.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

15 IV 1862 Odszedł gen. Jan Paweł Jerzmanowski



Jerzmanowski był postacią wprost legendarną, jednym z najwybitniejszych oficerów polskich epoki napoleońskiej. Nie sposób nie zgodzić się z Łysiakiem: "[...] był Jerzmanowski najznakomitszym szwoleżerem polskim doby napoleońskiej - winno się pisać: Jerzmanowski i inni, zamiast (jak się to czyni na skutek niczym nie usprawiedliwionego mitu): [...] zyskał sobie

kolosalny mir w armii swymi brawurowymi wyczynami [...] Ale choćby dokonał sto razy więcej - nie przeliczytuje Koziętulskiego. Mity są tym bardziej nieśmiertelne im mniej sensowne" ("Empirowy pasjans"), "Gdyby mi kazano wśród wszystkich polskich szwoleżerów tamtej doby wskazać najgodniejszego - bez najmniejszego wahania wybrałbym nie Koziętulskiego, Niegolewskiego czy innych somosierczyków, lecz właśnie

Jerzmanowskiego!" ("Operacja Broń listopadowa", "WTK", XI - XII 1979). Straszliwa jest potęga mitu. Jan Hipolit Koziętulski doczekał się 500-stronowej biografii pióra Mariana Brandysa ("Koziętulski i inni") oraz trwałego miejsca w dziejach polskiego oręża. O Davoucie polskiej armii - Pawle Jerzmanowskim wiemy niewiele, wątpliwości budzi nawet data jego urodzin!

Jan Paweł Jerzmanowski, zwany częściej Pawłem, najprawdopodobniej urodził się 25 czerwca 1779 roku w wielkopolskim Mniewie niedaleko Koła. Pochodził z ubogiej szlachty, był synem Franciszka hrabiego Dołęgi, posła łęczyckiego i Franciszki Dobrskiej. Kiedy dwadzieścia osiem lat później, "z uprzejmości, powziętej przez Napoleona dla kilku rodów magnackich" (Wacław Gąsiorowski, "Szwoleżerowie gwardii"), utworzono pułk szwoleżerów gwardii zabrakło miejsc oficerskich dla starych żołnierzy, legionistów. Pułkiem dowodził

dwudziestoczteroletni Krasiński, szwadronami młodzi Kozietulski i Łubieński, doświadczony Jerzmanowski musiał zadowolić się kapitaństwem. Magnaci byli wyraźnie niechętni panu Pawłowi. Gąsiorowski: "[...] w pułku na oficerskich mundurach krzyżów było co niemiara, kawalerów orderowych co dnia przybywało, podawano rozmaitych, o Jerzmanowskim zapomniano [...]

Wojsko Polskie na żołdzie rewolucyjnej Republiki Francuskiej było namiastką państwowości. Dekretem z 8 września 1799 roku utworzono Legię Naddunajską, formację tworzoną z Polaków, jeńców zaborczej armii austriackiej. Projektodawcą i organizatorem Legii był generał Karol Kniaziewicz. W 1799 roku dwudziestoletni Jerzmanowski przekradł się do polskiego oddziału. 23 września następnego roku został podporucznikiem. Odbył kampanię 1800-01, bił się w Armii Renu generała Moreau pod Hohenlinden. 21 stycznia 1801 roku otrzymał nominację na porucznika. Na mocy traktatu pokojowego w Luneville (2 lutego 1801 roku) Francja i Austria zobowiązały się nie popierać obcych formacji. Legia przeszła na służbę nowoutworzonego królestwa Etrurii. Wielu oficerów podało się do dymisji, m.in. Kniaziewicz, Cyprian Godebski, Stanisław Fiszer oraz Jerzmanowski (25 sierpnia).

Pokój na kontynencie europejskim nie trwał jednak długo, w 1805 roku cesarz rozpoczął kampanię przeciwko Austrii. Ruszył w stronę Polski. Na nowo rozpoczynając karierę u boku "małego kaprała" starzy legionieści, otrzymując zaszczytne służby w sztabach korpusów Wielkiej Armii, w sztabie głównym, w sztabach dywizji konnej. Wracają m.in. Konstanty Przebendowski, Hipolit Falkowski oraz Jerzmanowski (10 maja), z Włoch wraca Józef Zajączek. 14 listopada polski porucznik zostaje adiutantem dowódcy kawalerii gwardii WA, generała Michela Ordenera. Uczestniczy w słynnej "bitwie trzech cesarzy" pod Austerlitz, gdzie Napoleon bije zaborców państwa polskiego - cesarza Austrii i cara Rosji. Kampanię 1806 roku Jerzmanowski kontynuuje w armii francuskiej, walczącej tym razem przeciwko trzeciemu zaborcy - Prusom. Po opuszczeniu, z powodu ran, WA przez gen. Ordenera Paweł Jerzmanowski został adiutantem wielkiego marszałka dworu cesarskiego, Gerauda Duroca (22 września 1806 roku). Funkcję tę sprawował aż do opuszczenia armii francuskiej w kwietniu 1807 roku.

Dekretem z 9 kwietnia 1807 roku Napoleon stworzył "magnacki" pułk polskich szwoleżerów gwardii. W tej najsłynniejszej polskiej jednostce epoki, z nakreślonych wyżej przyczyn, Jerzmanowski musiał zadowolić się kapitaństwem (nominacja z 7 kwietnia). Jako szwoleżer walczył Jerzmanowski za "wolność naszą i waszą" aż do Waterloo. Odpoczynku miał tyle co w lazarecie wiedeńskim na zabliźnienie rany (najkrwawsza bitwa polskich szwoleżerów - Wagram 1809). Przełożeni oszczędzali panu Pawłowi awansów, nominację szefowską otrzymał dopiero w dwunastym roku służby, 11 lutego 1811 roku. Natomiast jego ułańska brawura była wielokrotnie nagradzana i dekorowana:

Kawaler Legii Honorowej - 10 marca 1809

Złoty krzyż Virtuti Militari - 1810

Kawaler Cesarstwa - 15 marca 1810

Donacje: 1000 F rocznie na kanałach du Midi - 15 marca 1810

Oficer Legii Honorowej - 14 kwietnia 1813

Baron Cesarstwa - 16 sierpnia 1813

Kawaler Orderu Połączenia (l'Ordre de la Reunion) - 28 listopada 1813

Komandor Legii Honorowej - 28 listopada 1831, potwierdzenie dekoracji z 11 kwietnia 1815

Powiadano, że "tam gdzie jest Davout, kurczęta i dziewczęta mogą bez obawy spacerować między koszarami". Te same słowa można by

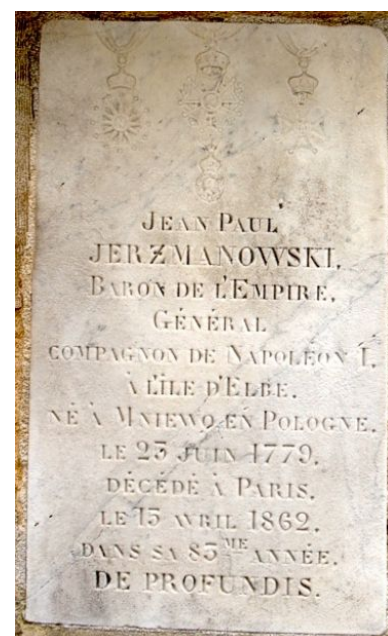
przypisać Jerzmanowskiemu. "Z Jerzmanowskim nie było żartów, nie było dobrych ani złych humorów, nie było niespodziewanych pobłażliwości, konfidencji pokojowych i nie było także raptownych surowości, gwałtownych wybuchów. Wiedział o tym szwadron trzeci szwoleżerów - ba, cały pułk wiedział.(...)

Profesor Zajewski napisał: "Można dyskutować z autorem, czy szczątki Wielkiej Armii uratował marszałek Ney, czy też Polacy" ("W kręgu Napoleona..."). Polacy przy wielkim udziale pana Pawła. "Jerzmanowski z szwoleżerami przywrócił honor polskiej lancy" napisał Marian Kukiel w "Dziejach oręża...". (...)

Kapitan Józef Żałuski w swoich wspomnieniach opowiada: "Gorliwość Jerzmanowskiego do tego dochodziła stopnia, że jeżeli się zdarzyło, iż w tych codziennych utarczkach tylnej straży, szwoleżer jaki przedmiot mundurowy utracił, np. że mu czapka spadła, formowano szwadron i robiono szarżę dla odzyskania straconego przedmiotu, żeby się nieprzyjaciel tym jakoby trofeem poszczycić nie mógł. Ten sposób jędrnej rejterady taki miał skutek, że kozacy przestali dokuczać mężnym, od których zawsze bywali gromieni [...]". Wyczyny te obrazowo opisuje Łysiak: "To, co jego oddział podczas apokaliptycznego odwrotu Wielkiej Armii spod Moskwy w roku 1812, przechodziło wszelkie wyobrażenia o męstwie - kozacy wprost panicznie bali się tego diabła" ("Operacja Broń listopadowa"), "W końcu już cała Wielka Armia wiedziała, że na kozaków - samym swym wyglądem, samą nazwą wzbudzających przerażenie - jedynym biczem bożym są Polacy" ("Cesarski poker"). Ta odwaga otworzyła Jerzmanowskiemu drogę do zastępu wybrańców, dzielących chwałę wygnania z "bogiem wojny", cesarzem Napoleonem.

Paweł Jerzmanowski przeszedł z Napoleonem trudną drogę 1812-1815. Bił się za honor Polaków. Podczas kampanii 1813 roku walczył m.in. pod Lützen, Budziszynem i Lipskiem, pod Dreznem przeprowadził fenomenalną szarżę zakończoną wzięciem przeszło 1000 niewolników. W kampanii francuskiej pułk szwoleżerów walczył pod Brienne, La Rothiere, Champaubert, Montmirail, Chateu-Thierry, Vauchamps, Montereau, Troyes, Berry-au-Bac, Craonne (rana Jerzmanowskiego), Laon, Reims, La Fere-Champenoise, Arcis-sur-Aube, Vitry, Saint-Dizier, Le Bourget oraz bronił Paryża. W międzyczasie polski Davout awansował na majora (15 kwietnia 1814 roku). Polski pułk wytrwał do ostatka przy boku pokonanego cesarza Francuzów. 4 kwietnia 1814 roku generał Krasiński napisał do Napoleona list, zapewniając go, że pułk, w przeciwieństwie do marszałków pozostanie mu wierny. Ta właśnie nieugięta wierność - wg Roberta Bieleckiego - zadecydowała, że abdykujący Napoleon zabrał ze sobą na Elbę szwadron polskich szwoleżerów pod dowództwem bohatera odwrotu 1812 roku Pawła Jerzmanowskiego. (...)

1 sierpnia 1831 roku pięćdziesięciodwuletni Jerzmanowski doczekał się nominacji generalskiej ("magnat" Krasiński liczył w chwili nominacji dwadzieścia dziewięć wiosen). Weteran wojen napoleońskich organizował nieudany transport broni z Anglii na Litwę (operacja "Broń listopadowa"). Dotarł nawet na Żmudź, ale już po klęsce Giełguda i byłego szwoleżera Chłapowskiego. Ostatnie lata życia generał brygady Paweł Jerzmanowski



miast i innych obiektów architektonicznych Francji, Anglii, Szkocji, Belgii, Holandii, Nadrenii, Hiszpanii, Portugalii i północnej Afryki. Ożenił się z Francuzką Ireną Bougle. W Paryżu prowadził Dom Komisowy (Maison de Commission). Od 1847 roku był dyrektorem paryskiej Opery Włoskiej do czasu jej zamknięcia w okresie rewolucji lutowej (1848). Brał aktywny udział w życiu Wielkiej Emigracji. Od 1839 roku był członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a od 1848 roku również Komitetu Emigracji Polskiej.

Gdy w 1856 roku car Aleksander II ogłosił amnestię dla powstańców, Orda wrócił do rodzinnych Worocewicz. W 1862 roku zamieszkał w Wierzchowni na Ukrainie jako guwerner w domu generała Adama Rzewuskiego. W 1860 utrwalił na papierze rodzinne Worocewicze i od tej pory jego pasją stało się rysowanie polskich Kresów. Twórczość W 1872 roku zaczął realizować dzieło swego życia. Podczas corocznych, odbywanych w lecie podróży, systematycznie utrzymywał zabytkowe miejsca. W latach 1872–1874 Wołynia, Podola i Ukrainy. W latach 1875–1877 Litwy, Żmudzi, Inflant i Białorusi. W latach 1878–1879 rysował zabytki Galicji, Poznańskiego, Prus Królewskich. W 1880 roku sportretował tereny Królestwa Polskiego. Orda sygnował i opisywał swoje prace na rysunkach.



Siedemdziesięcioletni artysta, ogarnięty pasją stworzenia wizualnej dokumentacji polskich zabytków architektonicznych, przemierzał kraj

rzemiennym dyszlem, bryczką, wozem, a często na własnych nogach, aby uchronić dla potomnych przed niszczycielskim działaniem czasu świat stanowiący ważną część dziedzictwa kulturowego Polaków. Twórczość jego nie jest pozbawiona pewnych niedostatków warsztatowych, szczególnie dotyczących perspektywy wykreślnej, co w przypadku malowania architektury jest nieraz zauważalne. Wykształcił jednak swój rozpoznawalny styl, oddający charakter polskich krajobrazów. Nie pozostał po nim żaden dziennik podróży, wiadomo jedynie, że przemierzał w latach 1860-1877 gubernię grodzieńską, 1862-1876 wołyńską, 1864-1876 mińską, 1870-1874 kijowską, 1871-1873 podolską, 1875-1876 kowieńską i witebską, 1875-1877 wileńską, 1877 mohylewską i w latach 1878-1880 przebywał w Wielkopolsce, Galicji i Królestwie Polskim. Za jego życia ukazało się osiem serii rysunków i akwael w ramach albumu zatytułowanego Album widoków historycznych Polski poświęcony Rodakom. Zawierały one 260 litografowanych rysunków i akwael spośród ponad tysiąca wykonanych przez autora. Rysunki na kamień litograficzny przeniósł Alojzy Misierowicz (Misyrowicz), zaś odbitki wykonane zostały w pracowni litograficznej Maksymiliana Fajansa.

Cieężko chory zmarł 26 kwietnia 1883 roku w Warszawie. Napoleon Orda został pochowany w Janowie koło Kobrynia. W tamtejszym kościele znajduje się krzyż wykonany własnoręcznie przez Ordę, odnaleziony w 1995 w podziemiach katedry pińskiej. Cmentarz w Janowie został doszczętnie zniszczony po 1980 roku przy budowie szkoły. Miejsce pochówku upamiętnia jedynie stara morwa, górna połowa płyty nagrobnej znajduje się w Muzeum Polesia w Pińsku. W 1997 na rynku w Janowie został odsłonięty pomnik Ordy autorstwa Igora Gołubiewa przedstawiający artystę na pniu drzewa ze szkicownikiem, na rozstaju dróg do Worocewicz stanął zaś kamień z płaskorzeźbioną lirą i paletą.

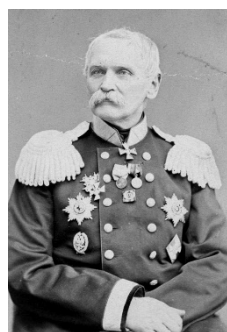
Duża część jego prac przechowywana jest w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie.

Nowogródzki Grod Zamkowy...

Źródła: <http://archive.li/AVu2>

<https://news.tut.by/culture/385595.html>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Napoleon_Orda



STANISŁAW KIERBEDŹ (1810 1899) – NIECO ZAPOMNIANA POSTAĆ WYBITNEGO POLSKIEGO INŻYNIERA

W dniu 19 kwietnia 1899 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 151 (druga kamienica od Królewskiej po zachodniej stronie ulicy) zmarł Stanisław Kierbedź. Mszę żałobną po nim odprawiono w kościele Świętego

Krzyża w obecności śmietanki towarzyskiej Warszawy.

Pochowany został w rodzinnym grobowcu na warszawskich Powązkach (kwatery M, rząd VI, miejsce 19/20). W swoim długim życiu – będąc Polakiem i katolikiem – dosłużył się najwyższych godności Rosyjskiego Imperium. W pamięci warszawiaków pozostał jako patron jednej z głównych przepraw przez Wisłę – Mostu Kierbedzia. (...)

Kierował budową około 25 000 wiorst linii kolejowych (tj. 26 650 km), wybudował pierwszy stalowy most w Cesarstwie Rosyjskim (przez Nową w Petersburgu – Most Błagowieszczański) oraz

pierwszy stalowy most przez Wisłę w Królestwie Polskim (Most Kierbedzia w Warszawie). (...)

Pełnił wiele innych funkcji w rosyjskiej inżynierii, był np.

przewodniczącym komisji egzaminacyjnej w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu, ale działał także w Komitecie budowy katolickiego kościoła św. Stanisława

w tym mieście. A 6 listopada 1842 r. mianowano Kierbedzia dyrektorem ds. budowy stałego mostu przez Nową w Petersburgu. Budowa mierzącego 343 metry mostu trwała osiem lat. Most został otwarty uroczystie 21 listopada 1850 r. (...) Budowa mostu była pionierską inwestycją, albowiem powstała bez wcześniejszego doświadczenia z konstrukcją tego typu obiektów. Powstała w



miejscu, gdzie nurt rzeki jest bardzo szybki i głęboki (wpływają tu statki oceaniczne), a most budowany był bez użycia kesonów. (...) Most Błagowieszczański z kolei przetrwał do 1937 r., kiedy to został rozebrany, a w jego miejscu Sowieci wznieśli nowy (Most lejtnanta Szmidta).



Most warszawski był pod względem technicznym łatwiejszy, a ponadto przy jego budowie używano kesonów, które nieco wcześniej wynaleziono. Kamień węgielny pod ten most osobiście wmurował car Aleksander II – 21 października 1858 r. Uroczyste otwarcie warszawskiego mostu miało miejsce 22 października 1864. Stanisław Kierbedź (senior) pochodził z zamożnej, ale nie przesadnie bogatej rodziny szlacheckiej wywodzącej się z Litwy. Urodził się 10 marca 1810 r. w majątku Nowy Dwór w guberni kowieńskiej. Uczył się u pijarów w Poniewieżu, a następnie w gimnazjum klasycznym w Kownie. W 1826 r. podjął studia matematyczno-fizyczne na uniwersytecie w Wilnie. Dwa lata później, tj. w 1828 roku, rozpoczął studia w prestiżowym petersburskim Instytucie Inżynierów Komunikacji. Nauka w tej uczelni kończyła się wielodniowym egzaminem z osiemnastu przedmiotów. Na przełomie czerwca i lipca 1831 r. Kierbedź uzyskał łącznie 174,68 punktów na 180 możliwych. (...)

Kierbedź (senior) był dwukrotnie żonaty. Łącznie miał siedmioro potomków. Czoro z nich zmarło w dzieciństwie, albo w wieku młodzieńczym. We wdzięcznej pamięci potomnych pozostała trójka: Michał-Wincenty (ur. 1854 r.), Eugenia (ur. 1855 r.) oraz Zofia (ur. 1870).

Michał-Wincenty, jak większość męskich potomków rodu Kierbedziów w XIX wieku, był absolwentem petersburskiego Instytutu Inżynierów Komunikacji. Budował linie kolejowe, tunele i mosty. Dorobił się także niezłego majątku. Był właścicielem majątków ziemskich Pokierszyn na Żmudzi, Brahinia na Białorusi i Ołtarzew koło Warszawy. Będąc bezdzietny, pod koniec życia rozparcelował majątek w Ołtarzewie pomiędzy tamtejszych pracowników. W 1912 r. ufundował dla polskiej młodzieży z Petersburga szkołę rzemieślniczą z internatem. Za 165 tys. rubli – wówczas ogromną kwotę – ufundował w 1913 wielopiętrowy gmach dla polskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ul. Kirełowskiej 19 w Petersburgu (istnieje do dnia dzisiejszego i mieści Petersburską Bibliotekę Wojewódzką).

Eugenia Kierbedziówna okazała się osobą niezwykle zasłużoną dla Warszawy, a przede wszystkim dla polskiej sztuki. (...) Lech Tomasz Jabłoński podaje w swojej pracy „Dzieje rodziny Kierbedziów”

(Warszawa 2003), że „...w 1874 roku, ojciec jej odkupił od Arnolda Perrina prastarą, wspaniałą siedzibę rodu Weyssenhoffów – pałac w Rybiniszkach” (położony w Polskich Inflantach). Po wyremontowaniu zrujnowanego obiektu Kierbedziowie przeznaczili pałac dla polskich artystów, urządzając w nim 9 pracowni malarskich i jedną rzeźbiarską. Z obiektu korzystali m. in. prof. Konrad Krzyżanowski, prof. Kazimierz Stabrowski, dr Karol Benni oraz całe rzesze młodych artystów. Kontakt Eugenii z profesorem Stabrowskim zaowocował kolejnym pięknym dziełem. Był nim budynek przy obecnym Wybrzeżu Kościuszkowskim 37, ufundowany przez nią dla Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Szkoła powstała z inicjatywy Stabrowskiego w styczniu 1904 r., ale nie miała swojej siedziby. Profesor Stabrowski uzyskał od władz Warszawy plac na peryferyjnym i zaniedbanym wówczas Powiślu, w pobliżu formowanej właśnie nowej zachodniej linii brzegowej rzeki. Córka Stanisława Kierbedzia oraz jego zięć, także Stanisław Kierbedź (junior), zadeklarowali (1909 r.) swoim gościom z Rybiniszek przeznaczenie na budowę siedziby Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych ogromnej kwoty miliona ówczesnych rubli. Projektantem budynku był architekt Alfons Gravier, autor m. in. kompleksu szkół zawodowych przy ul. Hożej. W lipcu 1912 r. poświęcono kamień węgielny. Budowę zakończono latem 1914 r. Uruchomienie zajęć w nowym budynku nastąpiło dopiero pod okupacją niemiecką, 16 listopada 1916 r., a więc równoległe z uruchomieniem polskiego Uniwersytetu Warszawskiego i polskiej Politechniki Warszawskiej. W tym samym czasie Eugenia Kierbedziowa przekazała gmach szkoły w zarząd powstającemu państwu polskiemu. Opodał budynku, przy ul. Tamka 1 ufundowała gmach dla Towarzystwa Opieki nad Przemysłem Ludowym. Później, testamentem przeznaczyła 250 tys. lirów jako kapitał na stypendia dla studentów warszawskiej ASP. Okres wojny Eugenia spędziła we Włoszech. Zmarła w Rzymie 10 lipca 1946 roku. Pochowana jest w rodzinnym grobowcu na Powązkach.

Warto też przypomnieć, że Eugenia Kierbedziowa ufundowała – istniejący do dnia dzisiejszego – piękny i obszerny gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej 26. Projektantami gmachu byli Władysław Marconi i Artur Gurney. Była także głównym udziałowcem w fundacji szpitala psychiatrycznego w Drewnicy (1903).

Jak podaje cytowany biograf Kierbedziów Lech Tomasz Jabłoński – „2 maja 1923 roku, za zasługi dla kultury polskiej otrzymała z rąk Marsz. Józefa Piłsudskiego Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, zaś 11 kwietnia 1929 roku nadano jej Honorowe Obywatelstwo m. st. Warszawy”.

Na Mokotowie jest ulica Stanisława Kierbedzia, sądzę jednak, iż nasze miasto w podobny sposób powinno uhonorować także jego córkę – Eugenię z Kierbedziów Kierbedziową. „Jest tego warta”!

Most na Newie siedmioprzęsłowy z żelaza lanego ok. 1900

Źródło: 04-05-2016 20:55 | Autor: Lech Królikowski

<http://www.passa.waw.pl/arttykul/stanislaw-kierbedz-1810-1899-nieco-zapomniana-postac-wybitnego-polskiego-inzyniera,880?ref=1>

- Parafia św. Stanisława, biskupa i męczennika znajduje się w centralnej części Petersburga w Admiraltejskim rejonie na ul. Sojuza Pieczatnikow, 22.
- Został wybudowany w latach 1823-1825 według projektu Davida Visconti przez abpa Stanisława Siestrzencewicza-Bohusza.
 - W 1917 r. - 10.200 parafian
 - Zamknięty bolszewikami 5 listopada 1935 r.
 - Oddany parafii 9 sierpnia 1996 r.
- W listopadzie 1996 r. ks. Krzysztof Pożarski obejmuje obowiązki proboszcza w odrodzonej parafii
- 14 czerwca 1998 r. Prymas Polski, kard. Józef Glemp w obecności abpa Tadeusza Kondrusiewicza dokonuje rekonsekracji kościoła św. Stanisława.



-Na początku października 1998 r. w głównym ołtarzu zostały umieszczone relikwie św. Stanisława.
-W dniach od 1 do 7 października 2000 w kościele odbywał się I Międzynarodowy Kongres

Parafia św. Stanisława
190121 Sankt Petersburg
(Rosja)
ul. Sojuza Pieczatnikow
22
tel./faks: 007 (812)
1140071
E-mail:ststanislas@list.ru
Źródło:



Rożańca Świętego.

-Każdego roku, w uroczystość Bożego Ciała odbywa się procesja ulicami miasta.

http://web.archive.org/web/20070821231709/http://www.ststanislas.s p.ru/Polski_index.htm

6 IV 1914 Odszedł Józef Chełmoński



Tajemnica polskości

Przed stu laty umarł **Józef Chełmoński** – jeden z najwybitniejszych polskich malarzy 2 połowy XIX w. i przełomu wieków.

Wiek od śmierci Chełmońskiego to wystarczający czas, by można o nim powiedzieć, że był jednym z najwybitniejszych mistrzów w historii malarstwa polskiego w ogóle. Mówi się o nim, że *współtworzył*

kanon polskiego krajobrazu a jego przedstawienia zwierząt w ruchu są niezrównane.

Urodził się we wsi Boczki w Łowickiem (przez miejscowych ludzi nazywanych dziś powszechnie Boczkami Chełmońskimi...), w zubożałej rodzinie szlacheckiej herbu *Prawdzic*. Jego ojciec (też Józef, tak samo dziadek) był dzierżawcą majątku Boczki. Trudne i niepewne materialnie życie ówczesnych dzierżawców znamy dobrze z powieści Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie* (postać *Bogumiła Niechcica*) a także z biografii Stefana Żeromskiego (jego ojciec był dzierżawcą) i z jego *Syzyfowych prac*.

Przypuszcza się, że wrażliwość artystyczna Józefa była wypięłgnowana przez jego matkę. **Izabela z Łoskowskich** była osobą o wielkiej kulturze, kochała sztukę i literaturę. Chełmoński zawsze chętnie wracał do swoich stron rodzinnych, tu odnajdywał siły i natchnienie do nowych prac.

W latach 1867-71 kształcił się w klasie rysunku w Warszawie i w prywatnej pracowni wybitnego malarza **Wojciecha Gersona**. Jednak droga do sławy – tak jak w przypadku niemal wszystkich znaczących malarzy polskich jego pokolenia – wiodła przez Monachium (1871-74). Tu się związał z liczną polską kolonią artystyczną. Zaprzyjaźnił się ze starszym o kilka lat **Adamem Chmielowskim** (św. **Bratem Albertem**), ze **Stanisławem Witkiewiczem** i z **Antonim Piotrowskim**. Po powrocie do

kraju otworzyli wspólną pracownię w warszawskim Hotelu Europejskim.

Krytyka polska nie poznała się początkowo na twórczości Chełmońskiego, w roku 1875 wyjechał na 12 lat do Paryża. Tam zdobył sławę znakomitego malarza i osiągnął niezależność finansową. Po powrocie do Polski (1887) zamieszkał w Warszawie, potem w ukochanym dworcu w Kuklówce, gdzie dokona żywota. Dużo malował, Kuklówka przypominała mu rodzinne Boczki. Starał się żyć w zgodzie z naturą. Zafascynowany był na przykład życiem amerykańskich Indian, sam kiedyś nazwał siebie „Indianinem znad Wisły”...

Miał skłonności do mistycyzmu, co jest o tyle ciekawe, że krytyka w Polsce często mu zarzucała w twórczości „gruby realizm”!

Malował osadzone w mazowieckiej lub w kresowej scenerii (dzięki podróżom poznał Podole i Ukrainę) sceny rodzajowe z życia ziemian, chłopów, Kozaków.

Wspaniale podpatrywał naturę, szczególnie zwierzęta. Jest uznanym mistrzem w przedstawianiu dynamicznych zaprzęgów, często w scenerii rozległych stepów.

Mistyk z Kuklówki pozostał realistą w sposobie prezentacji świata, pozostawiając doznania mistyczne wrażliwości odbiorcy na ten świat.

Za najwybitniejsze dzieła Chełmońskiego uznaje się *Żurawie*, *Czwórkę*, *Babie lato*, *Orkę*, *Bociany* i *Krzyż w zadymce*. XX-wieczny historyk sztuki **Maciej Masłowski** (*1901 †1976), tak jak Chełmoński z Mazowsza, napisał pięknie, że Chełmoński *zaklął w swoim malarstwie tajemnicę polskości*.

Foto: **Józef Chełmoński** (*7 XI 1849 †6 IV 1914) –

Autoportret (1902). Olej na płótnie, 51 x 40 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

6 IV 1929 Odszedł Feliks Jasieński, krytyk i kolekcjoner sztuki



Portret Feliksa Jasieńskiego autorstwa Leona Wyczółkowskiego; własność MNK.

Feliks "Manggha" Jasieński (1861 Grzegorzewice – 1929 Kraków), znawca i krytyk sztuki, mecenas artystów,

publicysta, krytyk muzyczny, człowiek o niezwykle interesującej osobowości i

wybitnym intelekcie, postać w dziejach polskiego kolekcjonerstwa niezwykła.

Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Odebrał bardzo staranne wykształcenie; w Dorpacie, Berlinie i Paryżu studiował rozmaite dyscypliny: ekonomię polityczną, filozofię, literaturę, historię sztuki i muzykę. Prawdopodobnie jednak żadnych studiów nie zdołał ukończyć z powodu poważnej choroby oczu.

Wiele podróżował: po Europie, Azji Mniejszej i Egipcie, choć do kraju swej największej fascynacji – Japonii – najprawdopodobniej nie dotarł. W Paryżu zetknął się z nowymi prądami w sztuce – impresjonizmem, neoimpresjonizmem i symbolizmem – poznał sztukę japońską, fascynującą Europę, oraz jej entuzjastów (m.in. krąg związany z Edmondem de Goncourtem). Zaczął budować swoją kolekcję – wschodnią i zachodnią – kupując dzieła na aukcjach, u bukinistów i w antykwariatach. (...)

W 1920 roku Jasiński przekazał zbiory Krakowowi, któremu organizacyjnie podlegało Muzeum Narodowe. Kolekcja liczyła wówczas około 15 tysięcy przedmiotów i obejmowała zbiór malarstwa i grafiki polskiej z przełomu XIX i XX wieku, zespół sztuki azjatyckiej, około dwustu pasów polskich, kobierce, kilimy, meble i przedmioty rzemiosła artystycznego, a także znaczną bibliotekę. Powstał wtedy Oddział Muzeum Narodowego w

Krakowie imienia Feliksa Jasińskiego, lecz z powodu braku pomieszczeń kolekcja przez pewien czas pozostawała wciąż jeszcze w prywatnym mieszkaniu Jasińskiego. W rok po śmierci kolekcjonera zbiory zostały przeniesione do kamienicy przy placu Szczepańskim 9. Obecnie są zdeponowane w Muzeum Manggha.

Źródło: <http://manggha.pl/patron>

3 IV 1935 Odszedł gen. Daniel Konarzewski



Gen. dyw. WP II RP Daniel Konarzewski Herbu Pobóg
Data urodzenia *poniedziałek, 21-08-1871- odejścia: †środa, 03-04-1935, Miejsce urodz. Petersburg (Rosja) Miejsce śmierci / pochówku: Warszawa / Kaplica rodzinna w Punżankach (II RP, woj. wileńskie, pow. święciański, gm. Kiemieliszki)



Polski dowódca wojskowy, Wiceminister Obrony Narodowej w okresie II RP, Pułkownik Armii Imperium Rosyjskiego, Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, Uczestnik wojny polsko-ukraińskiej, Inicjator budowy stadionu CWKS "Legia" Warszawa w 1926 r. Absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego, w czasie I wojny światowej formował polskie jednostki w Rosji. Był uczestnikiem wojen, rosyjsko-japońskiej, I wojny światowej, polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W 1920 roku, jako dowódca I Dywizji Strzeleckiej, bronił Warszawy przed hordami bolszewickimi. Związany z Wileńszczyzną, po "buncie" gen. Żeligowskiego został zastępcą dowódcy, a później dowódcą Grupy Operacyjnej „Bieniakonie” w strukturze Wojsk Litwy Środkowej. Od 1926 r. był pierwszym wiceministrem spraw wojskowych II RP. Był jednym z nielicznych generałów z armii zaborczych, cenionym przez marszałka Józefa Piłsudskiego i szanowanym przez podwładnych. Znakomity wychowawca przedwojennego korpusu oficerskiego.

Był mężem (ślub 17.02.1908 r., Korkożyszki, obecnie Litwa), Wincenty Michaliny z domu Prewysz-Kwinto (1885-1933), mieli

25 IV 1937 Odszedł Michał Drzymała, chłop z Poznańskiego



Michał Drzymała z żoną Józefą. | fot. zbiory E.Laskowski

Michał Drzymała urodził się 13 września 1857 r. w Zdroju koło Grodziska Wlkp. w rodzinie chłopskiej, jako jeden z ośmiorga dzieci Walentego i Magdaleny z d. Budzionka. Trzy siostry Michała zmarły w dzieciństwie. Rodzice Michała posiadali 8 ha gospodarstwo. Chłopcy, w tym Michał, byli nauczeni pracowitości i wytrwałości w ciężkiej pracy na roli. Rodzice nauczyli ich pielęgnowania języka ojczystego,

kultywowania tradycji narodowych i przywiązania do ziemi ojczystej. Michał od dzieciństwa marzył o własnym gospodarstwie rolnym, jego posiadanie miało być sukcesem życiowym.

31 stycznia 1881 r. zawarł związek małżeński z Józefą Vetter – robotnicą w folwarku Zdrój. Zaczęły się częste przeprowadzki rodziny Michała w poszukiwaniu najemnej pracy folwarcznej. Przez krótki okres pracował w grodziskim browarze przy rozwożeniu piwa. Po ożenku odkupił od Niemca małą chatkę i kilka arów ziemi, z

czworo dzieci. Zmarł na zawał serca w Warszawie, pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Balingródku, po wzniesieniu kaplicy w Punżankach jego doczesne szczątki zostały do niej przeniesione.

Odznaczenia:

Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari (V klasa)

Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

Krzyż Walecznych (dwukrotnie)

Złoty Krzyż Zasługi

Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej

Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921

Medal X-lecia Odzyskanej Niepodległości

Śląski Krzyż Powstańczy

Odznaka za Rany i Kontuzje

Medal międzysojuszniczy „Médaille Interalliée”

Odznaka Pamiątkowa Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (pośmiertnie)

Wielki Oficer Legii Honorowej (Francja)

Komandor Legii Honorowej (Francja)

Wielki Krzyż Orderu Korony Rumunii

Order Białego Lwa I klasy (Czechosłowacja)

Order Krzyża Orła I klasy (Estonia)

Order Świętego Sawy II klasy (Jugosławia)

Źródło: <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/80518>



której nie mógł utrzymać rodziny. Sprzedał więc w 1886 r. swą posiadłość Polakowi i przeniósł się do Słocimia a następnie do Narożnik koło Rakoniewic na liche 4-ha gospodarstwo piaszczyste ziemi. W 1901 r. sprzedał tę ziemię Melchiorowi Walorczykowi z

Rakoniewic. W 1904 r. przez 8 miesięcy mieszkał w Rakoniewicach – Wsi, a następnie w Podgradowicach, gdzie zamieszkał u Richarda Neldnera, najbogatszego Niemca w wiosce, który jawnie wyrażał swoje sympatie wobec Polaków.

26 sierpnia 1904 roku Michał Drzymała kupił od Neldnera 2-ha działkę nad stawem w pobliżu toru kolejowego z walącym się budynkiem i chlewem, w którym zamieszkał z rodziną. Chciał jak najszybciej postawić nowy dom. Zarabiał wówczas dobrze furmanieniem, rozwoząc cegłę, żwir i piasek. Intensywne starania Drzymały o uzyskanie od władz pruskich zgody na budowę domu nie powiodły się. Na podstawie 13 & nowej ustawy osadniczej sejmu pruskiego z 1904 roku o zakazie Polakom zakładania nowych gospodarstw rolnych, budowy nowych domów i osiedli Drzymała nie otrzymał pozwolenia budowlanego.

W maju 1905 r. – za namową Neldnera i karczmarza Kidemanna z Grodziska, gdzie często zaglądał Drzymała, by zalać troski sprawiane przez zaborcę pruskiego – kupił za 350 marek używany wóz cyrkowy, w którym zamieszkał wraz z żoną i trzema synami na własnej parceli nad stawem.

Wóz Michała Drzymały. | fot. zbioru E.Laskowski

Wóz Drzymały stał się głośny w całej Europie i Ameryce dzięki wielu artykułom w prasie polskiej i zagranicznej zamieszczanym przez dziennikarzy tłumnie odwiedzających „dom na kółkach”.

Władze pruskie nasiliły represje wobec Drzymały i uprzykrzały mu życie na każdym kroku nie szczędząc mandatów karnych i aresztu.

(...) W końcu, po wielu głośnych rozprawach w Poznaniu i Berlinie, Michał przegrał. W lipcu 1909 roku jego wóz został przemocą

usunięty z działki, a on z rodziną przeniósł się do ziemianki. W 1909 roku weszła w życie ustawa rządu pruskiego zabraniająca używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych w powiatach o liczbie ludności polskiej poniżej 60%.

(...) Mimo ogromnej biedy Michał z żoną w styczniu 1919 roku serdecznie gościł powstańców wielkopolskich dowodzonych przez kapitana Bolesława Marciniaka dzieląc się chlebem, słoniną i zabitym drobiem „na obiad” dla swojaków. Nadal żył w nędzy i zapomnieniu.

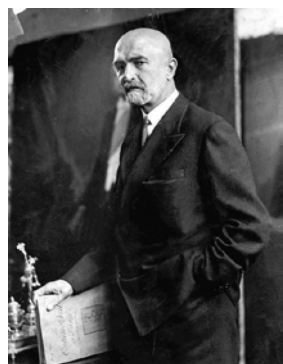
(...) Zmarł 27 kwietnia 1937 roku. Został pochowany na koszt państwa na cmentarzu parafialnym w Miasteczku Krajeńskim. W homilii pogrzebowej ks. proboszcz Kopczyński dobitnie podkreślił: „...wobec tej trumny ślubować należy miłość Ojczyzny do ostatniej krwi...” Pośmiertnie Michała Drzymałę odznaczono Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta”.

W czasie II wojny światowej hitlerowcy zniszczyli grób Drzymały. Żonę Józefę wywłaszczyli z gospodarstwa i wywieźli w głąb Niemiec, gdzie zmarła w 1942 r.

W 1939 r. wieś Podgradowice przemianowano na Drzymałowo. W 1962 roku, w 25 rocznicę śmierci, w Miasteczku Krajeńskim odtworzono grób oraz wzniesiono kamienny nagrobek z napisem: MICHAŁ DRZYMAŁA – BOHATER NARODOWY 1857-1937” (...)

Źródło: <http://www.historiarakoniewic.pl/michal-drzymala/>

3 IV 1939 Odszedł Walery Sławek, współtwórca Organizacji Bojowej PPS



Walery Sławek urodził się 2 listopada 1879 roku w Strutyńce na Podolu, w zubożałej rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się herbem Prus. Walery po skończeniu w 1894 roku gimnazjum w Niemirowie, rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej im. Kronenberga, gdzie zaangażował się w działalność Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1902 roku po raz pierwszy spotkał się z Piłsudskim, który

zwrócił od razu uwagę na młodego i przebojowego człowieka i spowodował jego wybór do kierownictwa partii - Centralnego Komitetu Robotniczego. (...) *Na zdjęciu:* Józef Piłsudski ze swoim sztabem w Kielcach w 1914. Walery Sławek stoi trzeci od prawej. Wikipedia



Putkownik Piłsudski ze swoim sztabem przed pałacem gubernialnym w Kielcach.

Zaangażowanie w działalność spiskową doprowadziło w 1903 roku do pierwszego aresztowania Sławka i osadzenia go w więzieniu w Sieradzu, z którego udało mu się uciec. Po ucieczce, na początku roku 1904, Walery Sławek, noszący partyjny pseudonim „Gustaw”, na polecenie Piłsudskiego rozpoczął tworzenie wewnątrz partii tajnej organizacji, której celem ma być czynna walka z rosyjskim zaborcą(...) W trakcie przygotowań do jednej z nich w czerwcu 1906 roku, Sławkowi wybuchła w rękach gotowa do użytku bomba. W wyniku wybuchu stracił lewe oko, słuch w jednym uchu, kilka palców, bomba poszarpała mu także twarz, piersi i obie ręce. Dotknęła go także tragedia osobista. W tym samym czasie zmarła jego wielka i jedyna miłość, 19-letnia Wanda Juszkiewiczówna. Tę śmierć przeżył tak mocno, iż do końca życia nie związał się na stałe z żadną kobietą.

Od tej pory zajmował się finansami, a także działalnością kontrwywiadowczą i wywiadem w ramach PPS-Frakcji Rewolucyjnej oraz Związku Walki Czynnej. (...). W lipcu 1917 roku, po tzw. kryzysie przysięgowym, Niemcy jako jednego z pierwszych aresztowali Sławka. Więziony był najpierw w warszawskiej Cytadeli, w Szczypiornie, by w końcu znaleźć się w twierdzy modlińskiej, z której zwolniono go 12 listopada 1918 roku. (...)

Po przejściu władzy w listopadzie 1918 roku przez Piłsudskiego, kapitan Walery Sławek był od początku w najbliższym otoczeniu Naczelnika Państwa, będąc człowiekiem do zadań specjalnych. (...)

Przez osiem lat Walery Sławek, jako prezes BBWR, był niekwestionowanym szefem obozu rządowego. Jednocześnie, mimo ogromnej władzy, był jedynie wykonawcą idei Marszałka Piłsudskiego. Jako człowiek zaufany i osobisty przyjaciel doskonale zdawał sobie z tego sprawę, znał swoje miejsce i uważał to za właściwe i słuszne. Zdeklarowany państwowiec, traktujący politykę i

władzę jako misję i obowiązek nie bał się odpowiedzialności i aż trzykrotnie w latach 1930-1935 pełnił funkcję premiera. Był też jednym z twórców Konstytucji RP z 23 kwietnia 1935 roku, która w zamysle autorów miała być narzędziem naprawy państwa. (...) Po śmierci Piłsudskiego, Sławek, autentyczny przywódca obozu, depozytariusz idei Marszałka, autorytet dla większości piłsudczyków, w wyniku najróżniejszych intryg był coraz bardziej odsuwany w cień. Sławek nie próbował się bronić. Po doprowadzeniu przez Mościckiego do dymisji jego gabinetu, w październiku 1935 roku rozwiązał BBWR. (...) Będąc na szczytach władzy niczego się „nie dorobił”. Po jego śmierci cały jego majątek obejmował nieco ponad 600 złotych, których dorobił się w ciągu 20 lat służby dla kraju jako premier, poseł i marszałek Sejmu. Apartamenty premiera opuszczał z tymi samymi dwoma walizkami, z którymi się do nich wprowadził. W darze od przyjaciół dostał niewielki dworek w Raławicach-Janowiczkach. Jedna z bliskich mu osób powiedziała o nim: „Potrzeby miał minimalne, pieniędzy nie cenił, nie żądał dla siebie niczego”. ...

24 maja 1936 roku Edward Rydz-Śmigły doprowadził do odwołania go ze stanowiska prezesa Związku Legionistów Polskich. Jego miejsce zajął płk Adam Koc. Dla Sławka był to potężny cios zadany mu przez środowisko, które współtworzył i któremu zawsze był wierny. Zmuszając Sławka do odejścia na polityczną emeryturę wybrano go na prezesa Instytutu Badań Historii Najnowszej im. Józefa Piłsudskiego.

Walery Sławek nie poparł powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego, który został powołany przez zaplecze polityczne Rydza-Śmigłego. Zaufanemu współpracownikowi powiedział: „Władze w Polsce obejmują zwolennicy dyktatury wojska, wodzostwa i totalizmu. Nie po to był przewrót majowy. To, co robi dziś OZN, Komendant mógł zrobić już w 1926 roku”. Pułkownik uważał, że życie państwa powinno być oparte na samorządach i organizacjach społecznych, w których wykonuje się konkretną pracę dla zbiorowości, nie zaś na partiach, które jego zdaniem prześcigały się w demagogii i były zdegenerowane przez korupcję i system protekcji. Wolał pozostać idealistą, odwołującym się do spuścizny i testamentu Józefa Piłsudskiego. (...)

Śmierć marszałka Sejmu Stanisława Cara w czerwcu 1938 roku spowodowała niespodziewany powrót Sławka do czynnego udziału w polityce. Sejm wybrał go na opróżnione stanowisko ku zaskoczeniu i niezadowoleniu Mościckiego i Rydza. Tym bardziej że Sławek zadeklarował: „Za pierwsze swoje zadanie uważać będę przestrzeganie praw ustrojowych w ustawie konstytucyjnej zawartych, a określających zakres prac, obowiązków i praw Izby”. Elita rządząca zrozumiała, że posłowie pod przewodnictwem Sławka nie będą już spełniali jej poleceń i nie zamierzają być posłuszną maszynką do głosowania. A w niedalekiej perspektywie były wybory prezydenckie w 1940 roku. Janusz Jędrzejewicz wspominał: „Zdecydowano, iż Sejmowi, który zaufał Sławkowi, nie można powierzać wyboru delegatów do Zgromadzenia Narodowego, które w niedalekiej przyszłości miało wybrać nowego prezydenta”. Wiadomo było, że do następstwa po Mościckim szykuje się Rydz. W ówczesnych realiach politycznych było właściwie pewne, że zostanie głową państwa. I nawet gdyby Sławek nie włączył się do walki o prezydenturę, i tak był zawadą i wyrzutem sumienia dla istniejącego układu władzy. W tej sytuacji prezydent po kilku tygodniach od wyboru Sławka na marszałka sejmu, we wrześniu 1938 roku rozwiązał parlament i rozpisał wybory, w których dawni koledzy i sojusznicy Sławka zorganizowali zmasowaną kampanię

przeciwko jego kandydaturze i popierającej go grupie pułkowników. Stanisław Giza, pracownik naukowy Instytutu Józefa Piłsudskiego wspominał: „Mieszkając w śródmieściu Warszawy znajdowałem przed wyborami w swojej skrzynce pocztowej ulotki, zawierające tylko jedno zdanie: «Nie głosuj na Sławka»”. Sławkowi nie udało się zdobyć mandatu poselskiego. Klęska wyborcza była dla niego dramatycznym upokorzeniem, po którym wycofał się całkowicie z polityki.

Walery Sławek ostatnie miesiące życia spędził samotnie w Raławicach. Do Warszawy przyjechał w ostatnich dniach marca 1939 roku. Spotkał się z Józefem Beckiem, który jako jedyny usiłował go w swoim czasie bronić przed nie zasłużonymi atakami. O czym rozmawiali dwaj bliscy współpracownicy Marszałka nie wiadomo. Zamknęli się w pokoju i rozmawiali bez świadków. Beck zaraz potem pojechał do Londynu z zamiarem zatrzymania się w Berlinie. (...)

W niedzielę 2 kwietnia, w skromnie, wręcz ascetycznie urządzonej mieszkaniu Pułkownika w alei Szucha 16 od rana dzwonił telefon. Gospodarz umawia się z kilkoma osobami na spotkania w nieodległej przyszłości. Ze swoim przyjacielem, byłym sekretarzem generalnym BBWR Michałem Brzęk-Osińskim uzgadnia, że nazajutrz wspólnie wyjadą do Raławic. Uzgadnia także z zaprzyjaźnionym ziemianinem Wacławem Karwackim, u którego pozostawił zaprzęg, że odbierze go nazajutrz. Jego kalendarz pełen był planowanych spotkań i terminów. Tego dnia przed południem odwiedzali go przyjaciele, nie znajdując ani w jego zachowaniu, ani w stanie ducha niczego, co zapowiadałoby bliską tragedię. Z godzinnego monologu Sławka Bogdan Podoski zapisał tylko te słowa: „Ja to wiem, ja to czuję, że oni prowadzą Polskę do zguby i już nie wiem, jak mam przeciw temu reagować”. (...)

W południe do jego mieszkania doręczono depezę, która najprawdopodobniej (czyli *nie napewno*) zmieniła jego plany (?). Przebrał się w wizytowe ubranie z baretkami orderów i zaczął porządkować a następnie palić papiery, także tę dziwną depezę. Punktualnie o 20.45, dokładnie w godzinie śmierci Józefa Piłsudskiego, wziął do ręki swój stary browning i strzelił sobie w usta (*Czy ktoś to widział?*). (...)

Tuż przedtem napisał list pożegnalny (*Czy ktoś to widział?*), w którym informował: „Odbieram sobie życie. Nikogo proszę nie winić. 2.IV.1939”. I jeszcze niżej dopisek: „Spaliłem papiery o charakterze prywatnym, a także wręczone mi w zaufaniu. Jeżeli nie wszystkie, proszę pokrzywdzonych o wybaczenie. Bóg wszytkowidzący może mi wybaczyć moje grzechy i ten ostatni”. Informował także, między wierszami, że decydując się na ten dramatyczny krok, musiał działać w pośpiechu, skoro któryś z papierów, za co przepraszał, mógł zostać pominięty lub przeoczony. Tak jakby z tej depezy dowiedział się o czymś, co go dotyczyło i spowodowało, że za jedyne wyjście uznał natychmiastowe samobójstwo. Mogła być to jakaś groźba lub szantaż. Sławek prosił, by nikt nie szukał winnych jego śmierci. Można to rozumieć i tak, że przewidywał, iż jego przyjaciele będą kogoś oskarżać za decyzję o samobójstwie, jaką podjął. A te oskarżenia mogły iść w kierunku ludzi związanych z ówczesną ekipą. Ponadto Sławek pozostawił także list zaadresowany do prezydenta Mościckiego oraz przyjaciół: byłych premierów Aleksandra Prystora i Kazimierza Świtalskiego. Czy trafiły one do rąk adresatów, nie sposób powiedzieć. Pewne jest tylko to, że ich treść nigdy nie dotarła do opinii publicznej. (...) Szef oddziału II płk Smoleński oraz jego zastępca płk Banach na kilka dni przed śmiercią Sławka odwiedzili go celem poinformowania, że posiadają możliwość skompromitowania

go. Zażądano także od niego, aby podpisał list hołdowniczy do wodza naczelnego, ale Sławek kategorycznie odmówił. Walerego Sławka nie łatwo było złamać. [...] Ci, co znali Sławka bliżej, szeptali po cichu, że Sławek nie popełnił samobójstw”. (...)

Został pochowany 5 kwietnia na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. W pogrzebie brał udział Edward Rydz-Śmigły. Gdy trumnę zdejmowano z katafalku, najbliżsi przyjaciele Sławka otoczyli trumnę, nie dopuszczając do niej marszałka Polski, którego obwiniali o śmierć byłego premiera. Na lawetę trumnę przenieśli m.in. Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz, Michał Tadeusz Brzęk-Osiński i gen. Lucjan Żeligowski. Pogrzeb Sławka stał się manifestacją piłsudczyków przeciwnych OZN. Na jego

trumnie złożono wieńce m.in. z następującymi napisami: Waleremu Sławkowi – przyjaciele z PPS, Przyjacielowi Rodziny – Aleksandra Piłsudska, Ukochanemu chrzestnemu ojcu – Jadwinia Piłsudska. Walerego Sławka pochowano na środku głównej alei cmentarza wojskowego na Powązkach. Po wojnie władze komunistyczne przeniosły jego grób na ubocze. Prochy Walerego Sławka winny wrócić na miejsce, jakim uhonorowała go niepodległa Polska.

Źródło: <http://www.jpilsudski.org/artykuly-personalia-biogramy/wspolpracownicy-rodzina-otoczenie-jozefa-pilsudskiego/item/2049-samobojstwo-premiera-zycie-i-smierc-walerego-slawka>

22 IV 1940 Por. Janina Lewandowska



Córki Pana Generała. Generał **Józef Dowbor-Muśnicki** (*1867 †1937) – jeden z najwybitniejszych polskich oficerów u zarania niepodległości, organizator i dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji (1917-18), twórca i głównodowodzący powstańczych wojsk wielkopolskich w roku 1919 – cierpiał z powodu braku następcy w żołnierskim rzemiośle. Z dwóch synów jeden umarł w dzieciństwie, drugi popełnił samobójstwo. Przed śmiercią Generał

zapisał w testamencie dumne słowa: *Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potęgze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiły...*

Ten testament wypełniły do końca, aż do ofiary swego młodego życia, córki Pana Generała.

Starsza córka, porucznik lotnictwa **Janina Lewandowska** (*22 IV 1908 †22 IV 1940) – straciła życie w Lesie Katyńskim. Była jedyną kobietą, zamordowaną w ramach tej ohydnej zbrodni.

Młodszą córkę **Agnieszkę Dowbor-Muśnicką** (*VIII 1919 †V 1940) zamordowali w Palmirach Niemcy. Do dziś rozważana jest przez historyków ścisła współpraca Niemców i Sowietów oraz koordynacja ich wspólnych zbrodni na Polakach z wiosny 1940 roku: z jednej strony **Zbrodni Katyńskiej**, z drugiej strony niemiecka **operacja AB**, w której straciło życie ponad 8 tysięcy Polaków z Generalnego Gubernatorstwa. Wszystko rozgrywało się w tym samym czasie, mogło być efektem wspólnych narad NKWD i Gestapo na przełomie 1939/1940 roku w Krakowie, Zakopanem i Przemyślu.

Agnieszka „Gusia” Dowbor-Muśnicka umierała kilka tygodni po siostrze. Miała zaledwie 20 lat. Należała do warszawskiej niepodległościowej organizacji „Wilki, przed śmiercią przesłała śledztwo na Pawiaku.

O porucznik Janinie Lewandowskiej czytamy na portalu www.polishairforce.pl:

Janina Antonina Dowbor-Muśnicka urodziła się 22 kwietnia 1908 w Charkowie w Rosji. Rodzice to gen. broni Józef Dowbor-Muśnicki - dowódca 1 Korpusu Polskiego w Rosji - i Agnieszka z Korsuńskich. Latem 1918 Janina z rodzicami powróciła do Polski i zamieszkała w Lusowie (Batorowie), w Wielkopolsce. Uczęszczała do Państwowego Gimnazjum im. Generalowej Zamoyskiej w Poznaniu, po zdaniu matury wstąpiła do tamtejszego Państwowego Konserwatorium Muzycznego, studiowała w klasach śpiewu i fortepianu. Jako absolwentka planowała karierę śpiewaczki, jednak sprzeciw ojca nie pozwolił jej na to. Pracowała na poczcie, dorywczo na Międzynarodowych Targach Poznańskich, od czasu do czasu

występowała w kabaretach i śpiewała przed seansami w kinie „Muza”.

Zainteresowała się lotnictwem jeszcze jako gimnazjalistka, prawdopodobnie pod wpływem swego starszego brata **Olgierda**, który był oficerem 3 pułku lotniczego w Poznaniu. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie w 1937 uzyskała licencję pilota sportowego. Szkoliła się także z powodzeniem na szybowcach oraz uprawiała sport spadochronowy. Była pierwszą kobietą w Europie, która wykonała skok spadochronowy z wysokości 5 kilometrów.

W 1938 została skierowana do Centrum Wyszczolenia Łączności w Zegrzu na przeszkolenie w obsłudze aparatów Hughesa (znanych także jako aparaty Juza), szybkopiszących urządzeń telegraficznych, wykorzystywanych w sztabach Wojska Polskiego.

10 czerwca 1939 wyszła za mąż za **Mieczysława Mariana Lewandowskiego** i przyjęła jego nazwisko. Lewandowski (jeden z dwóch lotników polskich o tym samym imieniu i nazwisku!) był podoficerem rezerwy lotnictwa i instruktorem w szkole szybowcowej w Tęgorzcu. W czasie wojny służył jako starszy sierżant pilot w 307 Dywizjonie Myśliwskim Nocnym „Lwowskich Puchaczy” i 305 Dywizjonie Bombowym Ziemi Wielkopolskiej.

3 września 1939 Janina Lewandowska, wraz z kolegami z Aeroklubu Poznańskiego, wyruszyła w stronę Warszawy, na platformie pociągu towarowego, pragnąc dołączyć do oddziałów ewakuowanego na wschód 3 pułku lotniczego. Koło miejscowości Nekla, z powodu uszkodzenia torów, jej grupa opuściła pociąg i pieszo odmaszerowała w kierunku Wrześni. Po drodze piloci spotkali rzut kołowy Bazy Lotniczej nr 3, do którego dołączyli. Dalsze wrześniowe losy porucznik Lewandowskiej są związane z losami bazy. Po ewakuacji do południowowschodniej Polski, najprawdopodobniej 22 września 1939, koło Husiatynia dostała się do sowieckiej niewoli (część personelu bazy zdołała przedostać się na Węgry i do Rumunii).

Trafiła do specjalnego oficerskiego obozu jenieckiego NKWD w Ostaszkowie, skąd w listopadzie 1939 przeniesiono ją do podobnego obozu w Kozielsku. Nosila mundur podporucznika pilota, nadany jej albo jeszcze we wrześniu 1939, albo dopiero w którymś z obozów zarządzeniem najwyższego stopniem oficera polskiego (być może miał chronić ją jako kobietę przed szykanami sowieckich strażników). Uczestniczyła w tajnym życiu religijnym jeńców, m.in. wypiekała hostię do Mszy św. oraz oplatek na Boże Narodzenie.

20 kwietnia 1940 została wywieziona z obozu (lista wywozowa NKWD nr 040/1) i 21 lub 22 kwietnia zamordowana w Lesie Katyńskim, między Gniezdowem a Katyniem.

Była jedyną kobietą – ofiarą Zbrodni Katyńskiej. Jej ciało zostało odnalezione i wydobyte trzy lata później przez Niemców, którzy po zajęciu tych terenów odkryli masowe groby z ciałami oficerów Wojska Polskiego.

Ciało podporucznik Janiny Lewandowskiej zaginęło. Jej czaszka została odnaleziona wiele lat po wojnie w pracowni anatomicznej wrocławskiej Akademii Medycznej (do 1945 Zakładzie Medycyny

Sądowej Uniwersytetu Wrocławskiego), dokąd została wywieziona przez prof. **Gerharda Butza**, członka międzynarodowej komisji nadzorującej ekshumację w Katyniu. Po jej zidentyfikowaniu w 2005 została złożona z honorami wojskowymi w grobowcu rodzinnym Dowbór-Muśnickich na cmentarzu w Lusowie.

Na zdjęciu: Por. **Janina Lewandowska** (*22 IV 1908 †22 IV 1940). Foto ze zbiorów Wojciecha

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

30 IV 1940 Poległ mjr Henryk Dobrzański "Hubal" - *potomek Zawiszy Czarnego (wikipedia)*



Znaleźli „Hubala”?
Środa, 4 maja 2016
(20:38) –
Specjaliści
rozpoczęli badania
genetyczne
szczątków osoby
typowanej jako mjr
Henryk Dobrzański

„Hubal” –powiedział w środę w Szczecinie genetyk dr Andrzej Ossowski. Naukowcy są ostrożni, ale liczą, że szczątki uda się zidentyfikować. – Do Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów trafiły szczątki osoby typowanej jako mjr „Hubal” – powiedział dziennikarzom dr Ossowski z Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. – (...) „Hubal” był dowódcą Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego podczas wojny obronnej 1939 r., znakomity kawalerzysta i dowódca pierwszego polskiego oddziału partyzanckiego. Henryk Dobrzański urodził się w czerwcu 1897 r. w Jaśle. Od 1912 r. należał do Polskich Drużyn Strzeleckich, a od 1914 r. – do Legionów. W 1918 r. wstąpił do pułku ułanów. Jako dowódca plutonu, a później

szwadronu, brał udział w walkach w obronie Lwowa. W okresie międzywojennym był członkiem polskiej reprezentacji jeździeckiej. W 1925 r. jego drużyna zdobyła w Nicei Puchar Narodów. We wrześniu 1939 r. Dobrzański został zastępcą dowódcy rezerwowego 110. pułku ułanów Brygady Kawalerii „Wołkowysk” w Białymstoku. Walczył z bolszewikami na Grodzieńszczyźnie. Gdy pod Kolnem rozwiązano pułk, 22 września „Hubal” wyruszył na czele 180 ułanów na odsiecz Warszawie. W okresie PRL ukrywano te fakty. Po kapitulacji stolicy przedostał się wraz ze swymi żołnierzami na Kielecczynę, gdzie w grudniu 1939 r. utworzył Oddział Wydzielony Wojska Polskiego. Jednostka zachowała organizację regularnego wojska, ale stosowała taktykę partyzancką. Z końcem kwietnia 1940 r. oddział przeniósł się w lasy spalskie. W okolicach Anielina oddział został okrążony przez zgrupowanie ok. 8 tys. Niemców. 30 kwietnia podczas próby przedarcia się przez kordon sił wroga ułani wpadli w zasadzkę. Jedna z kul śmiertelnie raniła mjr. Dobrzańskiego. Niemcy ukryli jego ciało, aby pamięć o majorze nie inspirowała Polaków do dalszej walki.

Źródło: Artykuł opublikowany na stronie:

<http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/157213,znalezli-hubala.html>

5 IV 1941 Odeszedł Generał Kleeberg



Był bohaterem trzech wojen: dwóch światowych i tej o być albo nie być Polski z bolszewikami. W każdej z tych wojen był odznaczany za odwagę i za wybitne walory oficerskie. Był kawalerem Virtuti Militari, 4-krotnie otrzymał Krzyż Walecznych, miał odznaczenia francuskie, austriackie i niemieckie. Z I wojny światowej wychodził jako podpułkownik, z wojny z

bolszewikami jako pułkownik. Podczas II wojny światowej był generałem brygady. W wojnie obronnej 1939 r. dowodzeni przez niego żołnierze nie przegrali bitwy. Kapitulował dopiero 6 października 1939 r. z powodu braku amunicji. Generał **Franciszek Kleeberg** (*1 II 1888 †5 IV 1941) umarł w niemieckiej niewoli, dokładnie przed 70 laty. Urodził się w Tarnopolu, był synem powstańca styczniowego, później oficera armii austriackiej **Emiliana Kleeberga** i **Józefiny Couschée**. Jego młodszy o 2 lata brat **Juliusz Kleeberg** był również generałem Wojska Polskiego, w latach 30. dowódcą Podolskiej Brygady Kawalerii, a po wojnie m.in. szefem Wojskowej Delegacji Rzeczypospolitej przy Sztapie Wojsk Sprzymierzonych.

Podobno polscy Kleebergowie wywodzili się od szwedzkiego oficera, który w czasie potopu szwedzkiego dostał się do niewoli, a potem się spolszczył i został na zawsze w Rzeczypospolitej.

Franciszek Kleeberg był gruntownie wykształcony w sztuce wojennej. Po maturze w Wiedniu ukończył austriacką Akademię Wojskowo-Techniczną, potem Szkołę Artylerii. W momencie wybuchu I wojny światowej studiował w Szkole Sztabu Generalnego w Wiedniu. W

latach 1924-25 studiował w École Supérieure de Guerre (Wyższej Szkole Wojennej), w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Wersalu i w Centrum Wyszkożenia Artylerii w Metz.

Był szefem sztabu II Brygady Legionów, później szefem sztabu II Brygady. W regularnym Wojsku Polskim od grudnia 1918 r. W czasie wojny z bolszewikami w Sztapie Generalnym, później szef sztabu dowództwa „Wschód”. W okresie cudu nad Wisłą i kontrofensywy szef sztabu 1 Armii.

Wysoko ceniono jego kwalifikacje jako sztabowca, po 1920 r. był szefem sztabu okręgu „Poznań”. Pod koniec lat 20. powrócił jednak do służby liniowej. Był dowódcą 29 Dywizji Piechoty w Grodnie, potem dowódcą Okręgu Korpusu III w Grodnie i Okręgu Korpusu IX w Brześciu. W roku 1928 został awansowany na generała brygady. W czasie wojny obronnej był dowódcą Okręgu Korpusu IX, ale pod koniec września utworzył **Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”**. Jego grupa starła się zwycięsko pod Milanowem z oddziałami agresora sowieckiego.

W piątek 6 października 1939 r., po zwycięskich walkach z Niemcami pod Kockiem, kapitulował jako ostatni polski generał w wojnie obronnej. Zabrakło amunicji i innych dostaw wojskowych.

Dostał się do niewoli niemieckiej, do Oflagu IVB w Königstein koło Drezna. Umarł 5 kwietnia 1941 r. w szpitalu wojskowym w Weisser Hirsch i został pochowany na cmentarzu w Neustadt.

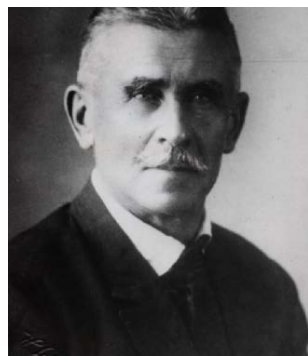
Prezydent RP awansował Franciszka Kleeberga pośmiertnie, 1 stycznia 1943 r., do stopnia generała dywizji. W 1969 r. prochy Generała przewieziono do kraju i 6 października złożono je na cmentarzu wojennym w Kocku, gdzie pochowani są także żołnierze Generała.

Na zdjęciu: Gen. bryg. **Franciszek Kleeberg** (*1888 †1941) – dowódca SGO „Polesie”, bohater trzech wojen. Zdjęcie nieznanego autora z roku 1939.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

8 IV 1941 Odszedł Mariusz Zaruski, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego



Życiorys Mariusza Zaruskiego
Nasz bohater przyszedł na świat 31 stycznia 1867 roku w Dumanowie na Podolu. Swoją naukę rozpoczął w prywatnej szkole w Mohylowie Podolskim. W czasach młodości, będąc pod opieką stryja, Zaruski opierał się rusyfikacji, brał również udział w działalności konspiracyjnej. Studiował na Uniwersytecie w Odessie kierunku

matematyczno-fizyczny. To właśnie tam Zaruski po raz pierwszy zetknął się z morzem i zachłysnął się jego urokiem. W okresie wakacyjnym jako wolontariusz zaciągał się na różne statki, odbywając egzotyczne podróże na Daleki Wschód, Syberię, do Chin, Japonii, Indii, Egiptu i Syrii. W 1894 roku za działalność patriotyczną Mariusz Zaruski został zesłany do Archangielska, gdzie skończył Szkołę Morską z tytułem Szturmana Żeglugi Wielkiej. Po powrocie do Odessy ożenił się z Izabelą Kietlińską, razem z którą w 1901 roku wyjechał do Krakowa. Jedną z pasji naszego bohatera było malarstwo. Talent odkrył w sobie już w latach studiów w Odessie. W Krakowie Zaruski ukończył Akademię Sztuk Pięknych. W 1907 roku, ze względu na słaby stan zdrowia Izabeli, Państwo Zaruscy przeprowadzili się do Zakopanego. Mariusz Zaruski w Zakopanem Góry tak samo jak morze zawładnęły duszą Zaruskiego. W Zakopanem wraz z żoną zamieszkał w istniejącej do dnia dzisiejszego willi „Krywań”. Jego działalność górską była pełna rozmachu. Zaruski z niesamowitą pewnością swoich działań, która charakteryzowała go w życiu codziennym, zajął się narciarstwem, taternictwem letnim i zimowym, działalnością jaskiniową, pracą w Towarzystwie Tatrzańskim i działaniach zmierzających do ochrony środowiska. Zaruski powołał i przez pięć lat kierował działalnością TOPR. Szybko zyskał autorytet ponieważ jego odwaga i umiejętności nie ograniczały się jedynie do dobrych warunków – wyruszał na pomoc nawet w najgorszej zawiści.

Mariusz Zaruski w swojej działalności górskiej był odważnym perfekcjonistą. Wytęczał nowe szlaki górskie i szkolił przewodników. Był pionierem taternictwa (m.in. trzecie przejście Zamarłej Turni), speleologii, turystyki letniej i zimowej a także narciarstwa, na temat którego stworzył cykl przewodników. W 1911 r. wraz z Tadeuszem Kornilowiczem dokonał drugiego wejścia na Opalony Wierch. W 1913 roku razem z Oppenheimem odkrył

jaskinię Koprową Niżnią, nazywając ją „Gniazdem Złotej Kaczki”. Szczególną uwagę należy zwrócić na śmiałą działalność narciarską: w 1907 r. wszedł na nartach na Przełęcz Zawrat, by następnego dnia zdobyć i zjechać z Koziego Wierchu. W 1911 roku zjechał z Kościelca. W kolejnych latach organizował wiele wypraw narciarskich, w ogóle jeszcze w Polsce w tamtych latach niespopularyzowanych.

Zaruski przez całe życie poświęcał się intensywnej działalności państwowej i społecznej. Również przez całe życie intensywnie ćwiczył, zachowując wysportowaną sylwetkę do późnej starości. Zakładając Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie ratunkowe w dużej mierze poświęcił się tej działalności, a członków TOPR zaangażował również do 1 Pułku Ułanów (Legiony), na którego czele walczył do 1920 roku (odznaczony Virtuti Militari V klasy i kilkakrotnie Krzyżem Walecznych). Swoją karierę wojskową Zaruski zakończył jako generał brygady i adiutant prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w latach 1923–1925. Na emeryturze powrócił do tematów powiązanych ze swoją drugą miłością – morzem. Zorganizował Yacht Klub Polski. Poświęcił się w zupełności działalności propagandowej i organizacyjnej na rzecz zrozumienia przez Polaków wartości morza w aspekcie gospodarczym i moralno-politycznym. Ostatni rejs na „Zawiszy Czarnym” Zaruski kończył w 1939 roku. U progu wojny zwlekał z kolejnym rejsiem nie chcąc opuścić Ojczyzny. We Lwowie został aresztowany przez NKWD. Zapadając na cholerę zmarł w 8 kwietnia 1941 roku w miejscowości Chersoń. W 1997 roku Mariusz Zaruski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Jego zwłoki sprowadzono pod Tatry i pochowano na Starym Cmentarzu w Zakopanem. Wielkość osoby odzwierciedlającą się w czynach i charakterze Zaruskiego nie sposób pisać. W historii Polski trudno drugą tak wszechstronną postać. Jako epitafium przytoczyć można słowa samego Mariusza Zaruskiego: "Gdy stanę przed św. Piotrem i ten zapyta, jak mnie zameldować, odpowiem: Łamałem młotem wrzeciądza niewoli, prowadziłem Polaków w góry i na morze, ażeby stali się twardzi jak granit, a dusze mieli czyste i głębokie jak morze".

Autor: Małgorzata Tomik

Fot. www.archiwum.zakopane.eu

<http://portaltatrzański.com/historia/item/2201-mariusz-zaruski>

29 IV 1942 Zginął mjr Marian Pisarek



Płk Marian Pisarek, as polskiego lotnictwa w czasie II wojny światowej, urodził się 3 stycznia 1912 r. w Łosiu. Szkołę Powszechną ukończył w Radzyminie, a dalszą swoją edukację kontynuował w Gimnazjum Humanistycznym Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego "Przyszłość" w Warszawie oraz Państwowym Gimnazjum przy Korpusie Kadetów nr 2 w Chełmie. Rok 1932 był

momentem przełomowym w życiu Mariana Pisarka, ponieważ po zdaniu matury postanowił dalsze losy związać z wojskiem. Była to zapewne realizacja młodzięńczych marzeń o karierze wojskowej i fascynacja mundurem, tak charakterystyczna dla czasów II

Rzeczypospolitej. Dlatego tuż po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej i po dwóch latach otrzymał nominację na stopień podporucznika piechoty.

Jednak okazało się, że nasz bohater – człowiek pełen fantazji, swoje miejsce widział nie na ziemi, lecz w powietrzu. Dlatego już na jesieni 1934 r. zgłosił się jako ochotnik do lotnictwa. Rok później ukończył podstawowy kurs pilotażu i został przydzielony do 6 pułku lotnictwa we Lwowie. Swojej nowej pasji poświęcił się bez reszty. Aby osiągnąć w tej dziedzinie pełni kunsztu wstąpił do Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania w Grudziądzu. Po jej ukończeniu stał się pilotem 4 Pułku Lotniczego w Toruniu.

Wrzesień 1939 r. tak tragiczny dla dziejów naszego narodu, był dla młodego pilota okresem ciężkiej próby. Ten swoisty egzamin Marian Pisarek zdał bardzo dobrze. Broniąc polskiego nieba przed agresją butnej Luftwaffe zestrzelił 2 samoloty niemieckie. Po zakończeniu kampanii wrześniowej podzielił los tysięcy polskich żołnierzy, którzy na obcej ziemi pragnęli dalej kontynuować walkę z nieprzyjacielem. Przez Rumunię, Syrię i Francję dostał się do Anglii, by u boku RAF-u pełnić służbę w polskich jednostkach lotniczych. W czasie bitwy o Wielką Brytanię walczył w słynnym 303 Dywizjonie Myśliwskim. Wykazał wówczas swoje nadzwyczajne umiejętności pilotażu, czego potwierdzeniem było zestrzelenie 5 samolotów niemieckich. Wszyscy wiemy, jak wielką rolę w życiu człowieka, a szczególnie pilota podczas wojny, odgrywa szczęście. Początkowo nie opuszczało ono Mariana Pisarka. Zestrzelony 7 września 1940 r. koło Langhton, uratował się skacząc na spadochronie. Dnia 23 czerwca 1940 r. objął dowództwo 308 dywizjonu myśliwskiego i wykonywał loty bojowe nad Francją, Belgią i Holandią. Jak przystało na dowódcę miał najlepsze wyniki w całym polskim skrzydle. Sam zestrzelił wówczas 8 samolotów nieprzyjaciela.

Mimo młodego wieku powierzano mu coraz poważniejsze zadania, a jego odwaga granicząca z brawurą budziła podziw zarówno wśród wyższego dowództwa, jak i kolegów – pilotów walczących na brytyjskiej ziemi. 1 września 1941 r. otrzymał awans na stopień majora, co było uznaniem dla jego zasług i potwierdzeniem pozycji jaką zajmował wśród polskich lotników w Wielkiej Brytanii. 18 kwietnia 1942 r. objął dowództwo polskiego skrzydła myśliwskiego składającego się z trzech dywizjonów: 303, 316, 317. Niestety jedenaście dni później los okazał się dla niego okrutny. 29 kwietnia 1942 r., dowodząc jednym z dywizjonów, zginął podczas lotu bojowego nad kanałem La Manche, mając zaledwie 30 lat. Tak zakończył życie wybitny pilot i patriota, którego wojna rzuciła daleko od kraju. Podzielił los wielu Polaków z jego pokolenia, którzy walcząc na różnych frontach II wojny światowej szukali drogi do wolnej Ojczyzny.

Źródło: <http://lotniczapolska.pl/Marian-Pisarek-%E2%80%93-syn-Ziemi-Radzyminskiej-i-patron-szkoly,17203>

22 IV 1953 Odszedł prof. Jan Czochralski

Śmierć polskiego uczonego

W środę 22 kwietnia 1953 zmarł na zawał serca wybitny polski uczony prof. **Jan Czochralski** (*23 X 1885) – światowej sławy chemik, metaloznawca, wynalazca stosowanej do dziś metody otrzymywania monokryształów krzemu (metoda „CZ”). Anna Zechenter pisała: *Chociaż dziś prawie nikt nie łączy dwóch liter „CZ” z osobą polskiego chemika, to każdy naukowiec wie, że bez oznaczonej tak metody ludzie nie dolecieliby na Księżyc...* Ktoś zbadał, że w świecie techniki jest to najczęściej wymieniany Polak... Wielu z nas nic o nim nie wie!



Ani o okolicznościach śmierci, do której doszło zaraz po wyjściu z domu profesora bandytów z NKWD-UB. Co mu proponowali? Donoszenie na świat nauki? Czym grozili? Postawieniem przed sądem za „kolaborację”? Serce profesora wytrzymało wojnę, UB nie... Prof. Jan Czochralski nie ograniczał się do pracy naukowej. Był zamożnym człowiekiem a zarazem typem

„państwowca”. Dał pieniądze na odbudowę dworku Chopina i na wykopaliska w Biskupinie. Udzielał pomocy ubogim artystom. Jego warszawski dom przy Nabelaka gościł pisarzy i poetów.

Ponieważ miał żonę Niemkę, w czasie okupacji pozwolono mu otworzyć Zakład Badań Materiałów. Po wojnie komuniści uznali go za kolaboranta. Wiadomo, że zakład powstał za zgodą polskich władz podziemnych, by dać etaty polskim naukowcom i by zdobywać informacje o niemieckich pracach zbrojeniowych. Jednak dla sowieckich komunistów współpraca z Polskim Państwem Podziemnym a nie z Moskwą to też była „kolaboracja”! Prof. Czochralski składał raporty Oddziałowi II Komendy Głównej AK. Jeden z nich odnaleziono w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (2011). Trudno się było bronić przed komunistami, wszak Armia Krajowa była dla nich „pomocnikiem Hitlera”! Ostatnie lata życia spędził profesor w Kcyni, każdego dnia licząc się z aresztowaniem przez NKWD-UB – jako akowiec i „kolaborant”... Aż przyszedł 22 kwietnia 1953 roku. Część pamięci wielkiego uczonego i bohatera Polskiego Państwa Podziemnego! Hańba sowieckim kolaborantom i ich wszechobecnej, załganej progeniturze! Foto: Prof. **Jan Czochralski** (*23 X 1885 †22 IV 1953). Zdjęcie z archiwum rodzinnego.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 IV 1962 Odszedł gen. Walerian Czuma, dowódca oddziałów polskich na Syberii



Walerian Czuma urodził się 24 grudnia 1890 r. w Niepołomicach. Po ukończeniu gimnazjum w Wadowicach, studiował na Akademii Rolniczej w Wiedniu, gdzie wstąpił do Związku Strzeleckiego. "Wódz Naczelny powierzył nam obronę stolicy. Żąda on, by o mury Warszawy rozbił się napór wroga. Objęliśmy pozycję, z której nie ma zejścia" - pisał gen. Walerian Czuma w rozkazie

do żołnierzy we wrześniu 1939 r. 7 kwietnia mija 50 lat od śmierci tego bohaterskiego dowódcy Obrony Warszawy. (...)

Od sierpnia 1914 r. służył w Legionach Polskich, jako dowódca plutonu, a następnie kompanii i batalionu. Brał udział we wszystkich walkach II Brygady Legionów. W bitwie pod Kostiuchnówką 5 lipca

1916 r. został ciężko ranny. Pomimo półtorarocznego leczenia, skutki ran odczuwał do końca życia.

W lutym 1918 r. wraz z II Brygadą przeszedł na drugą stronę frontu pod Rarańczą. Następnie został wyznaczony przez gen. Józefa Hallera do organizowania oddziałów polskich na Syberii. Po przedarciu się przez front bolszewicko-czeski na początku sierpnia 1918 r. dotarł do Ufy i objął dowództwo wojsk polskich we wschodniej Rosji i na Syberii. Utworzona przez niego 5. Dywizja Strzelców Polskich walczyła z bolszewikami, wspomagając rosyjskie wojska kontrewolucyjne admirała Aleksandra Kołczaka, Korpus Czechosłowacki i wojska Ententy.

W styczniu 1920 r., po kapitulacji 5. Dywizji w rejonie Krasnojarska, Czuma został wzięty do niewoli. W sowieckich więzieniach w

Krasnojarsku, Omsku i Moskwie przetrzymywany był do stycznia 1922 r. Do ojczyzny powrócił w drodze wymiany za bolszewickich komisarzy.

Oceniając czas walki o suwerenną Polskę pisał w 1928 r.: "Nie wytargował Wolności i Niepodległości Ojczyzny dyplomata czy polityk, ale zdobył ją i ugruntował jej podstawę geniusz Wolności i bohaterski wysiłek Żołnierza". (...) Po wybuchu wojny, od 3 do 28 września 1939 r. gen. Czuma był dowódcą Obrony Warszawy, kierując heroiczną walką wspólnie z Komisarzem Cywilnym Stefanem Starzyńskim. (...)

Z kolei płk Tadeusz Tomaszewski, szef sztabu gen. Czumy, relacjonując jego pierwszą odprawę po objęciu funkcji dowódcy obrony stolicy, pisał: "Wyczuwam wyraźnie, że obecni ulegają sile bijącej z osoby generała, ulegając jego woli i patrzą nań z zaufaniem. Mówi o barykadach, o walce ulicznej itp., słowem, mówi rzeczowo, przekonywująco, mocno i wszyscy obecni rozjeżdżają się z uczuciem pewności i wiary". ("Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach") (...) Po kapitulacji Warszawy gen. Czuma był więźniem kilku niemieckich oflagów. Ciężko chorował na szkorbut, przy wzroście 180 cm ważył zaledwie 49 kg. W kwietniu 1945 r. uwolniły go oddziały amerykańskie.

Po wojnie trafił do Paryża, a później do Nicei, gdzie leczył się z ran wojennych. Postanowił nie wracać do kraju i osiedlił się w Anglii, gdzie poświęcił się pracy na roli. Obrażenia odniesione podczas wojny odbiły się jednak negatywnie na jego zdrowiu. Po dwóch wylewach krwi do mózgu, trzeci - okazał się śmiertelny.

Walerian Czuma zmarł 7 kwietnia 1962 r. w polskim szpitalu w Penley. Pochowano go na cmentarzu w Wrexham w Walii. W czerwcu 2004 r., na prośbę rodziny, do Polski sprowadzona została urna z prochami generała. Po uroczystej mszy świętej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego złożono ją na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Gen. Czuma odznaczony był m.in. orderem Virtuti Militari IV i V klasy, orderem Polonia Restituta III i IV klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych. PAP, Fot. wikipedia

Czytaj oryginalny artykuł na:

<http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/gen-czuma-obronca-warszawy,3995039938#ixzz4d6qkfP1m>

Źródło: <http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/gen-czuma-obronca-warszawy,3995039938>

12 IV 1963 Odszedł prof. Kazimierz Ajdukiewicz, filozof, logik



Ajdukiewicz Kazimierz (1890-1963), logik i filozof. Uczeń K. Twardowskiego, przedstawiciel tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej. W latach 1925-1928 profesor Uniwersytetu Warszawskiego, 1928-1941 uniwersytetu we Lwowie (1922-1926 wykładał tam jako docent), 1945-1955 - w Poznaniu (1948-1953 rektor), 1955-1961 ponownie Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie od

1934 do 1950 redaktor naczelny czasopism *Studia Philosophica*, 1954-1963 - *Studia Logica*. Od 1947 członek Polskiej Akademii Umiejętności, od 1952 Polskiej Akademii Nauk i Akademii Finlandii. Głównymi kierunkami zainteresowań Ajdukiewicza były semantyka i składnia logiczna oraz epistemologia i ogólna metodologia nauk. Jego poglądy cechował programowy empiryzm. Początkowo bliski neopozytywizmowi, po 1936 przyjął postawę pragmatyczną, w której

dominowało nastawienie analityczno-filozoficzne. W wyniku badań nad rolą języka w poznaniu radykalnego konwencjonalizmu - wypracował m.in. koncepcję wzajemnie nieprzekładalnych aparatów pojęciowych, tj. reguł rządzących poszczególnymi językami i określających ich obraz świata, czyli zbiór tez danego języka.

Rezultaty jego dociekań syntaktycznych znalazły zastosowanie w maszynach tłumaczących. Stworzył program pragmatycznych badań metod stosowanych w nauce. Klasycznej filozofii dostarczył nowoczesnych metod polemiki z irracjonalizmem.

Autor wznawianych podręczników: *Zagadnienia i kierunki filozofii* (1949), *Zarys logiki* (1953), *Logika pragmatyczna* (1965) oraz szeregu fundamentalnych rozpraw zebranych w wyborze *Język i poznanie* (tom 1 1960, tom 2 1965).

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/lwowianie.html>

9 IV 1968 Odszedła Zofia Kossak-Szczucka, pisarka, współorganizatorka "Żegota"



ZOFIA KOSSAK-SZATKOWSKA p.v. Szczucka, ur. 10 VIII 1889r. w Kośminie (Lubelskie), zm. 9 IV 1968r. w Bielsku-Białej, pisarka, publicystka.

Studiowała 1912-13 malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie i 1913-14 rysunek w Ecole des Beaux Arts w Genewie; 1917 była świadkiem wydarzeń rewolucyjnych na Wołyniu, a po I wojnie świat., gdy zamieszkała (1923) w Górkach Wielkich k. Skoczowa, zmagając się o polskość Śląska: w czasie II wojny świat., była

działaczką konspiracyjną, współzał. (1941) społ.-kat. organizacji Front Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom (krypt. Żegota); 1943-44 więziona w Oświęcimiu, po zidentyfikowaniu właśc. nazwiska została na Pawiaku skazana na śmierć, a nast. uwolniona dzięki akcji władz podziemnych; 1945 zmuszona do opuszczenia kraju, przebywała w Anglii, po powrocie (1957) zamieszkała

ponownie w Górkach, gdzie 1968 zostało utworzone muzeum jej imienia, a 1984 Towarzystwo im. Zofii K.; 1985 została pośm. odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przez Izr. Instytut Pamięci Nar. Jad Wa-Szem w Jerozolimie. Debiutancka książka K. - *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917-1919* (Kr 1922, Wwa 1996) dała początek nurtowi prozy wspomnieniowej, do którego należy m.in. *Z otchłani* (Cz 1946, Oświęcim 1998), przedstawiająca obozowe doświadczenia K.: na tle literatury "lagrowej" wyróżnia się optymistyczna wizja, zgodnie z którą człowiek jest w stanie zachować godność nawet w najskrajniejszych warunkach hitlerowskiego obozu. Najważniejszą dziedziną twórczości K. stanowi proza hist. zapoczątkowana powieścią *Beatum scelus* (Kr 1924: wersja poprawiona Błogosławiona wina, Lo 1953, Wwa 1996), dotyczącą historii wykradzenia obrazu Matki Bożej z pap. kaplicy w Rzymie przez Mikołaja Sapiechę i założenia przez niego sanktuarium maryjnego w Kodniu; anegdota zaczerpnięta z historii XVII w. dała okazję do analizy procesu rel. dojrzewania gł. bohatera oraz ukazania

niektórych aspektów reformacji i kontrreformacji w dziejach Rzeczypospolitej. Łączenie problematyki wiary z tematami historyczno-patriotycznymi widoczne jest też w in. powieściach, np. *Z miłości* (Kr 1926, Wwa 19842), *Suknia Dejaniry* (Gazeta Polska 11(J939) z. 174-241; Pz 1948, Wwa 1976) oraz w opowiadaniach i esejach *Rok polski. Obyczaj i wiara* (Lo 1955, Wwa 19974), a także cyklach opowiadań, np. *Bursztyny* (Pz 1936, Wwa 1996r), o dużych walorach edukacyjnych, ukazujących historię Polski w przekroju przez wieki, od najdawniejszych czasów poczynając. Inny nurt prozy K. dotyczy dziejów i specyfiki Śląska jako regionu Polski o szczeg. trudnej historii; w powieściach (np. *Legnickie pole*, Kr 1930, Ka 1986) i opowiadaniach np. *Nieznany kraj*, Wwa 1932, 1967) dała wyraz własnej fascynacji Śląskiem oraz starała się mieć swój udział w dążeniach do przywrócenia tych ziem Polsce; ta sama patriotyczna postawa była przyczyną zajęcia się przez K. tematyką ziem zach. po II wojnie światowej.

K. podejmowała również problematykę uniwersalną, czego przykładem jest najbardziej znane jej dzieło - cykl powieściowy dotyczący wypraw krzyżowych - *Krzyżowcy* (I-IV, Pz 1935, Wwa 1999), *historii Królestwa Jeroz. - Król trędowaty* (Pz 1937, Bielsko-Biała 1990) oraz postaci św. Franciszka - *Bez oręża* (I-II, Pz 1937, Wwa 1983); powieści wchodzące w skład tej trylogii były tłumaczone na wiele języków. Poglębione studia hist., sięganie do wielu dokumentów źródłowych przed napisaniem każdego z dzieł hist. miało szczególne znaczenie w przypadku powieści z czasów krucjat, gdzie sceną wydarzeń była średniow. Europa oraz Bliski Wsch.: liczni bohaterowie powieści należeli do znakomitych eur. rodów rycerskich, byli dostojnikami Kościoła albo odegrali w dziejach średniowiecza znaczącą rolę, np. *Piotr Eremita* i *Franciszek z Asyżu*; szereg hist. postaci wywodzi się ze świata islamu; wielkiemu rozmachowi epickiemu towarzyszy głębokie studium społeczeństwa oraz psychiki i postaw wielu jednostek. Innym przykładem sięgania do problematyki uniwersalnej jest powieść *Przymierze* (Lo 1952, Wwa 1996), której tworzywem są losy Abrahama, oraz bibl. opowiadania ze zbioru *Ognisty wóz* (Wwa 1963). Spotkania człowieka z Bogiem K. ukazuje przede wszystkim jako przeżycia wewn.; podobnie postępuje w utworach poświęconych postaciom świętych (*Szaleńcy Boży*. Kr 1929, Wwa 1998), wśród nich - licznej grupie Polaków; często w sposób racjonalny tłumaczy

przypisywane im cuda, istotę świętości odnajdując w zbliżeniu się człowieka do Boga, które owocuje dobrocią w stosunku do bliźnich oraz wiernością nakazom ewangelii, nawet za cenę męczeńskiej śmierci. Daleką od szablonu wizję społeczeństwa XIX w., wydarzeń związanych z powstaniem styczniowym oraz roli, jaką w nich odegrał Kościół, przedstawiła w *Dziedzictwie* (cz. 1, Lo 1956, Wwa 19663; cz. 2 *Kierunki* 8(1963) z. 10-52, 9 (1964) z. 1-28; Wwa 1964, 19683; cz. 3 wspólnie z Z. Szatkowskim, Wwa 1967-całość I-II, Wwa 1974). K. jest też autorką utworów dla dzieci i młodzieży, np. baśni *Kłopoty Kacperka*, *Koreckiego skrzata* (Kr 1926, Wwa 1996), oraz dramatów, które przedstawiają mniejszą lit. wartość. W licznych artykułach, ogłaszanych m.in. w *"Czasie"* (1925-38), *"Dziś i Jutro"* (1925-34), *"Tęczy"* (1928-36), prezentowała swoje opinie na tematy lit. i społeczne.

Wytyczanie przez K. własnej drogi twórczej wielokrotnie wywoływało krytykę pochodzącą z różnych środowisk; nie wszyscy katolicy byli gotowi przyjąć prawdę o wyprawach krzyżowych i stanie Europy, w tym Kościoła, w średniowieczu; dyskusję wywołała także przedstawiona przez K. wizja obozu koncentracyjnego. Powojennych ideologów głoszących, że tylko ukazywanie wiary wchodzącej w konflikt z oficjalną doktryną lub z instytucjami rei. może dać ciekawe literacko efekty, drażniła ortodoksyjność poglądów K.; "malarskie" obrazy lit., które odgrywają ważną rolę w konstrukcji jej powieści, prowokowały do wytykania słabości konstrukcji fabularnej utworów K.

T. Parnicki, *Humanizm katolicki Zofii K.*, PP 218(1938) 172-189; A. Szafrńska, *Kossak-Szczucka*. Wwa 1968; J. Szczypka, *Powtórka z polskiego* (Szkice literackie), Wwa 1969, 129-140; E. Szonert, *Bóg, człowiek, historia. O twórczości Zofii K.*, ŻM 19(1969) z. 2, 1-16; J. Treynadłowski. *Literackie wizje historyczne Zofii K.* (Teoretyczno-literackie refleksje], *Kultura-Oświata-Nauka* 11(1983) z. 5. 49-59; Zofia K., Wwa 1992; E. Rosner, *Wokół Zofii K. Zbiór szkiców i przyczynków*. Cieszyn 1995; A. Szałagan. *WPPBL IV* 274-279; *Zwyczajna świętość*. Zofia K. we wspomnieniach, Ka 1997; M. Pałaszewska. *Zofia K.* Wwa 1999.

Wg Mirosława Ołdakowskiej-Kuflowej, *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin, 2002

Źródło: <http://www.muzeumkossak.pl/biogram.htm>

4 IV 1980 Odszedł prof. Władysław Tatarkiewicz, filozof, historyk



Władysław Tatarkiewicz urodził się 3 kwietnia 1886 r. w Warszawie. Kształcił się na tajnych kompletach Uniwersytetu Łatającego w Warszawie, a także w Zurychu, Berlinie, Marburgu, Paryżu i Lwowie. Już wtedy ujawnił się szeroki wachlarz jego zainteresowań (studiował prawo, psychologię, filozofię, antropologię, zoologię oraz historię sztuki).

Karierę naukową rozpoczynał w 1915 r. jako wykładowca filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie pracował na uniwersytetach w Wilnie (1919 – 1921) i Poznaniu (1921 – 1923), gdzie wykładał filozofię, estetykę oraz historię sztuki współczesnej.

W 1931 r. we Lwowie opublikował pierwsze dwa tomy monumentalnej *Historii filozofii*. Rękopis trzeciego tomu spłonął podczas Powstania Warszawskiego. Ostatecznie tom trzeci został przez autora odtworzony po wojnie i wydany w 1950 r. Zaraz po ukazaniu się książki komuniści wprowadzili zakaz jej sprzedaży, który obowiązywał do 1957 r.

W latach 50 – tych, po odebraniu profesorowi wykładów ze studentami, powstało kolejne wielkie dzieło, uważane za ukoronowanie dorobku naukowego Władysława Tatarkiewicza. Mowa tu o trzutomowej *Historii estetyki*, po raz pierwszy wydanej w latach 1960 – 1967. Wśród innych prac profesora szczególne miejsce zajmują napisana podczas okupacji *Rozprawa o szczęściu* oraz *Dzieje sześciu* pojęć.

Władysław Tatarkiewicz był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności (w latach 1930 – 1951) oraz Polskiej Akademii Nauk (od 1956 r.). Za wybitne osiągnięcia w badaniach na dziejami filozofii oraz estetyką w 1966 r. otrzymał nagrodę państwową I stopnia, a w 1979 r. specjalną nagrodę państwową. Zmarł 4 kwietnia 1980 r. w Warszawie.

Źródła: http://www.kul.pl/zyciorys-prof-wladyslawa-tatarkiewicza,art_11967.html

Źródło:

<http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1412320,Wladyslaw-Tatarkiewicz-%E2%80%93-zbieracz-ludzkich-mysli>

7 IV 1981 Odszedł Krzysztof Klenczon, kompozytor, wokalista i gitarzysta



Krzysztof Klenczon urodził się 14.01.1942 r. w Pułtusk. Rodzice, ze względu na nową pracę musieli przenieść się do Szczytna. Tam Krzysztof uczęszczał do Szkoły Podstawowej. W 1946 roku ojciec Krzysztofa, jako były żołnierz Armii Krajowej zostaje aresztowany przez Urząd

Bezpieczeństwa. W oczekiwaniu na wyrok (odpowiadał z wolnej stopy), ucieka z miasta i ukrywa się przez 10 lat pod zmienionym nazwiskiem. Ojciec, po odwilży politycznej wraca do Szczytna. Jego niekończące się rozmowy z Krzysztofem zaszczepiają w nim ogromny patriotyzm. (...)

Był bardzo pracowity. Potrafił godzinami ćwiczyć chwyt gitarowy dochodząc do perfekcji. Słynny był z tego, że utwory które komponował miały zawsze piękne, długie wstępy i zakończenia. (...) Chciał grać i śpiewać swoje, własne piosenki. Nie interesowało go naśladowanie zespołów zachodnich. Franciszek Walicki określił Krzysztofa „Zbuntowanym Aniołem” – takim był w rzeczywistości. (...) Ogromne wrażenie pozostawił Krzysztof piosenką do słów Janusza Kondratowicza – „Biały Krzyż”. Piosenka, o wydźwięku patriotycznym zadedykowana została Ojcu Krzysztofa – Czesławowi. (...) W okresie nastania w Polsce Solidarności, włączył się w działalność charytatywną. 26 lutego 1981 roku zostaje zaproszony do

uczestnictwa w koncercie w polonijnym Klubie Milford w Chicago. Cały dochód z koncertu miał być przeznaczony dla na rzecz polskich dzieci w szpitalach. Gdy wracał z koncertu wraz z żoną Alicją doszło do tragicznego w skutkach wypadku samochodowego. Krzysztof doznał licznych, ciężkich obrażeń ciała. Pomimo wysiłku lekarzy, zmarł 7 kwietnia 1981 roku.

Przyjaciele i fani pamiętają Krzysztofa Klenczona. W 1993 roku powstało w Gdyni Stowarzyszenie Muzyczne Jego imienia - „Christopher”. W Warszawie nadano nazwę ulicy imienia Krzysztofa Klenczona. Czerwone Gitary nagrały Epitafium dla Krzysztofa. W Szczytnie, rodzinnym mieście Krzysztofa, organizowane są koncerty i festiwale Jego muzyki. W dalekiej Australii w słynnym studio Tommyrock nagrano piosenkę dla Krzysztofa „Zbuntowany Anioł” w wykonaniu Asi Lunarzewskiej, która przyjechała zza Oceanu i wystąpiła na festiwalu w Szczytnie. Organizowane są koncerty pamięci artysty, powstał Musical „Kwiaty we włosach”. Młode zespoły grają jego piosenki. Krzysztof śpiewał – Nie przejdziemy do historii – jakże się myli!

Autor: Wiesław Wilczkowiak

Źródło: <http://www.klenczon.pl/biografia.html>

17 IV 1981 Odszedł Ludwik Sempoliński, aktor, śpiewak, reżyser



Ludwik Sempoliński, pseud. Bogdan Kierski (18 VIII 1899 Warszawa - 17 IV 1981 Warszawa), aktor, śpiewak, tancerz, reżyser, dyr. i kier. art. teatru, pedagog. Występy rozpoczął w amatorskim t. Klubu Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Kształcąc się w Wyższej Szkole Handlowej, równocześnie zapisał się do Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie. Jednakże już w lipcu 1918 zadebiutował (pod pseud.) w warsz. t.

Sfinks i został zaangażowany. W l. 1919-23 występował w T. Nowości, poza tym brał udział w programach Stańczyka w kinoteatrze Stylowym, wyjeżdżał na gościnne występy do Łodzi (grudzień 1922), Odtąd używał własnego nazwiska. W 1923 zdał reżyserski egzamin ZASpu i na sez. 1923/24 został zaangażowany do T. Nowości w Krakowie jako aktor i reżyser. W sez. 1924/25 grał i reżyserował w T. na Pohulance w Wilnie. Jesienią 1925 wyjeżdżał na występy do Krakowa i Wilna, po czym wrócił do Warszawy i zaangażował się do t. Wodewil, w którym wystawił m. in. "Manewry jesienne" Kalmana, "Cnotliwą Zuzannę" Gilberta i "Mariettę" Kolja. Jesienią 1926 sprawował kier. art. kabaretu Eldorado, jeszcze w tym samym sez. występował w T. Niewiarowskiej i T. Messal-Niewiarowskiej, w l. 1927-28 w T. Nowości, 1928-29 w t. Morskie Oko, 1929-30 w Operetce Lucyny Messal, jesienią 1930 sprawował dyr. Komedii Muzycznej przy Karowej, dalej w sez. 1930/31 w t. Wesoły Wieczór, 1931-32 w T. Nowości i Morskie Oko. Od grudnia 1932 do 1933 i jesienią t. r. był kier. art. kinoteatru Hollywood, od

początku 1933 kier. art. (z Sielańskim) kabaretu Casanovą, we wrześniu 1933 kabaretu Gastronomia. We wrześniu 1934 sprawował dyr. kabaretu Nowy Momus, następnie do 1937 występował głównie w t. Wielka Rewia, w l. 1937-39 w t. Cyrulik Warszawski, gdzie także reżyserował, wiosną 1939 w t. Ali Baba i T. Letnim. Po wybuchu wojny znalazł się w Wilnie, gdzie początkowo występował w T. Lutnia, następnie jesienią 1940 był współzałożycielem i kier. art. estradowego T. Miniatury. Po wkroczeniu Niemców do Wilna ukrywał się, poszukiwany przez gestapo za parodiowanie Hitlera w programie "Orzeł, czy Reszka?" w warsz. Ali Babie. W sez. 1944/45 grał w Polskim T. Komedii Muzycznej w Wilnie, w 1945 z zespołem tego t. przybył do Łodzi, gdzie wkrótce otworzył scenkę Bagatela (przy T. Miniatur Syrena). W sez. 1945/46 występował w łódz. T. Kameralnym Domu Żołnierza (np. Teofil w "Głupim Jakubie" Rittnera) oraz gościnne w Syrenie, jako Mazurkiewicz ("Żołnierz królowej Madagaskaru" Dobrzańskiego). Jesienią t. r. grał i reżyserował w T. "Siedem kotów" w Krakowie, w 1947 w T. Muz. Domu Wojska Polskiego przy ul. Królewskiej w Warszawie, w 1948 założył z Mirą Zimińską i Tadeuszem Sygietyńskim t. "Duby Smalone". W 1949 występował w "Zemście nietoperza" Straussa w warsz. T. Nowym, latem t. r. reżyserował "Żołnierza królowej Madagaskaru" i grał Mazurkiewicza w T. Wybrzeże w Gdańsku. W l. 1949 - 1952 zaangażowany był w T. im. Jaracza w Łodzi i grał m. in. Fikalskiego ("Dom otwarty" Bałuckiego), Chudogębę ("Wieczór Trzech Króli" Szekspira), Lisewicza ("Pan Geldhab" Fredry), Papkina ("Zemsta" Fredry). W 1952 grał w Woj. Ludowym. T.

Objazdowym w Łodzi, w l. 1952-54 w T. Nowym w Warszawie, od 1954 do ostatnich niemal chwil życia w warsz. T. Syrena (w kwietniu 1981 brał jeszcze udział w programie "Warto byś wpadł" Grońskiego i Marianowicza). Był aktorem wszechstronnym, jednym z najwybitniejszych polskich artystów estrady i kabaretu, uprawiał wszystkie możliwe formy sceniczne, tworząc własny, niepowtarzalny styl. Wśród niezliczonych charakterystycznych typów warszawskich, jakie stworzył, celował zwłaszcza w postaciach z fin de sieclu, jak wodzirej, dorożkarz, posłaniec. Występował w filmie, radiu,

telewizji. Kilkakrotnie obchodził jubileusze, ostatni 24 X 78 - 60-lecia pracy art. Od 1954 wykładał w warsz. PWST, opublikował tom wspomnień pt. "Wielcy artyści małych scen", przygotowywał tom drugi, powojenny. Od 1961 był członkiem zasłużonym SPATiF-ZASP.

Źródło: Almanach sceny polskiej 1980/81

<http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/15181/ludwik-sempolinski>

28 IV 1983 Odszedł płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy KG AK



Jan Rzepecki „Prezes”, „Ślusarczyk”, „Ozóg”, urodził się 29 IX 1899 r. w Warszawie. Od 1914 r. służył w Legionach Polskich, w Polskiej Sile Zbrojnej, a od listopada 1918 r. w Wojsku Polskim. Uczestniczył w wojnie 1919–1920 r. Następnie służył jako oficer służby stałej na różnych stanowiskach. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. kierował Oddziałem III Sztabu Armii „Kraków”. Po klęsce współtworzył pierwsze polskie organizacje podziemne: Służbę Zwycięstwu Polski (SZP) oraz Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) przekształcony następnie w Armię Krajową (AK). Początkowo był szefem sztabu Warszawskiego Okręgu SZP-ZWZ, a następnie od listopada 1940 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego szefem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK. Po upadku Powstania więziony

w oflagach w Lamsdorf i Woldenberg, do kraju powrócił w lutym 1945 r. W marcu został mianowany zastępcą gen. Leopolda Okulickiego w AK w Likwidacji, a po jego aresztowaniu objął funkcję komendanta „Nie”. Po rozwiązaniu tej organizacji powierzono mu komendanturę nad Delegaturą Sił Zbrojnych na Kraj. Od września do chwili aresztowania w listopadzie 1945 r. pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W lutym 1947 r. skazany w procesie pokazowym na 8 lat więzienia, został następnie ułaskawiony przez B. Bierut i zwolniony z więzienia. Ponownie aresztowany w 1949 r., był więziony bez procesu do 1955 r. Zwolniony i zrehabilitowany na fali „odwilży”, podjął pracę naukową w PAN. Zmarł w Warszawie 28 IV 1983 r.

Źródło: <https://ipn.gov.pl/download/1/18203/1-13376.pdf>

23 IV 1989 Odszedł Stefan Korboński, ZWZ-AK



Stefan Korboński urodził się 2 marca 1901 roku w Praszce, w powiecie wieluńskim, jako drugie z pięciorga dzieci sekretarza sądu Stefana Korbońskiego i Władysławy z domu von Körner. Rodzina Korbońskich wywodziła się z regionu kaliskiego, jej

ojczystymi stronami były Słupca i Pyzdry oraz Koszuty Poduchowne, gdzie znajdował się rodzinny majątek. Po śmierci ojca w 1910 roku (Stefan senior zmarł po tym, jak na polowaniu wpadł do lodowatej wody) wdowa z dziećmi przeniosła się do Częstochowy, gdzie utrzymywała rodzinę, prowadząc stancję dla uczniów. Stefan Korboński zaczął uczęszczać do rosyjskiego gimnazjum, w którym pozostał do wybuchu pierwszej wojny światowej. Kolejne dwa lata spędził wraz z bratem Stanisławem w Koszutach Poduchownych u stryja Kazimierza, a w 1917 roku wrócił do Częstochowy, aby kontynuować przerwana naukę – wtedy już w polskim gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza (w budynku szkoły znajduje się obecnie pamiątkowa tablica poświęcona Korbońskiemu). Wychowanie w Częstochowie wywarło na Korbońskiego silny wpływ: do końca życia pozostał głęboko wierzący i zachował kult Matki Boskiej, o czym świadczy choćby opublikowany już na emigracji w „Catholic Digest” artykuł o Czarnej Madonnie czy wspólna z żoną pielgrzymka do Częstochowy we wrześniu 1947 roku, w podziękę za ocalone w 1943 roku życie. Od 1917 roku, jako członek drużyny starszoharcerskiej, Korboński był zaangażowany w konspirację Polskiej Organizacji Wojskowej: 10 listopada 1918 roku uczestniczył np. w rozbrajaniu Niemców ze stacjonującego w

Częstochowie batalionu Landsturmu (Baon Mosbach). W tym samym roku, mając 17 lat, walczył w obronie Lwowa, a także brał udział – w szeregach 10 pułku piechoty – w walkach z Ukraińcami pod Gródkiem Jagiellońskim i Samborem. Chęć walki była tak silna, że w latach 1918–1921 trzykrotnie uciekał do wojska ze szkoły. W czasie wojny 1920 roku Korboński, zakwalifikowany jako niezdolny do służby liniowej, pracował na ochotnika jako sierżant sztabowy w formowanym w Kaliszu zapasowym 229 pułku piechoty, organizowanym przy macierzystym 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Na początku maja 1921 roku wziął także udział w trzecim powstaniu śląskim, walcząc pod Pawonkowem i Olesnem. Zwolniony ze służby pod koniec maja 1921 roku, wrócił do Częstochowy, by zdać maturę, i w tym samym roku podjął studia na Wydziale PrawnoEkonomicznym nowo utworzonego Uniwersytetu Poznańskiego. Z powodu trudnych warunków materialnych zmuszony był wybrać – śladem nieżyjącego ojca – studia prawnicze, choć interesowała go raczej prehistoria i archeologia, poszukiwał nawet, w terenie i w archiwach, śladów starożytności. Aby zapewnić sobie środki na studia, udzielał korepetycji, pracował również, podobnie jak starszy brat Stanisław, w gimnazjum w Pyzdrach, oraz w poznańskiej kancelarii zbornej dla robotników pracujących we Francji. (...)

1 września 1939 roku Korboński, mimo że był oficerem rezerwy, nie otrzymał powołania do wojska. Ewakuował się z Warszawy i udał na wschód (w podróży towarzyszyli mu wspólnik i żona, która zatrzymała się u babki Cecylii Hulewiczowej w Kowlu), gdzie wraz z rozbitym oddziałem dostał się do sowieckiej niewoli. Zdolałszy z niej zbiec, na początku października wrócił z żoną do Warszawy, do dawnej siedziby kancelarii w alei Róż 10, gdyż ich mieszkanie w alei Przyjaciół zostało zburzone. Wkrótce po powrocie Maciej Rataj

zaangażował Korbońskiego w konspiracyjną pracę powołanej 27 września 1939 roku Służby Zwycięstwu Polski i zetknął go z jej działaczami: red. Mieczysławem Niedziałkowskim z PPS, adwokatem Leonem Nowodworskim ze Stronnictwa Narodowego, i gen. brygady Michałem Tokarzewskim-Karszewiczem, który osobiście, na prośbę Rataja, we własnym domu przy ul. Fałata wprowadzał Korbońskiego w tajniki organizowanego oporu. (...) Już w październiku 1939 roku Rataj mianował Korbońskiego swym zastępcą w GRP, czyniąc go tym samym oficjalnie członkiem kilkusobowego zespołu współtwórców Polskiego Państwa Podziemnego. (...)

Stefan Korboński zmarł po krótkiej chorobie 23 kwietnia 1989 roku w George Washington University Hospital w Waszyngtonie w wieku 88 lat. Pochowano go 28 kwietnia w Alei Zasłużonych na cmentarzu Ojców Paulinów w „amerykańskiej Częstochowie” – Doylestown w Pensylwanii; uroczystości pogrzebowe odbyły się dwa dni wcześniej

w waszyngtońskiej kaplicy. Mowę pożegnalną nad grobem wygłosił prof. Jerzy Lerski, cichociemny, emisariusz rządu polskiego w Londynie, długoletni przyjaciel i współpracownik zmarłego, który także spoczął z czasem na tym samym cmentarzu. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii uczczono pamięć Korbońskiego wieloma nekrologami i okolicznościowymi wspomnieniami. Zbigniew Brzeziński scharakteryzował jego sylwetkę następująco: „Stefan Korboński był człowiekiem czynu i walki. Wybitny działacz ludowy w Polsce Niepodległej, bohaterski żołnierz i przywódca Polski Walczącej, nieustraszony obrońca wolności w okresie utrwalania komunistycznego PRL, ceniony na Zachodzie przedstawiciel emigracji politycznej: całe swe życie poświęcił Polsce – i Polsce

Źródło: <http://www.korbonski.ipn.gov.pl/>

17 IV 1990 Zmarł Witold Łokuciewski, pułkownik WP, ostatni dowódca Dywizjonu 303 (1946).



Witold Łokuciewski przyszedł na świat 2 lutego 1917 r. w Kamieńskiej Stanicy w Rosji (rodzice Antoni - matematyk, dyrektor gimnazjum, marszałek Sejmu Wileńskiego, który w 1922 r. zdecydował o przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski - oraz Beniamina z domu Pobiedzińska). W 1918 r. jego rodzice zdecydowali się na powrót do Polski - zamieszkali w Wilnie. Po ukończeniu szkoły powszechnej i zdobyciu w 1935 r. matury w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie, Łokuciewski zgłosił się do wojska. Ukończył kurs unitarny w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, a na początku stycznia 1936 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Po ukończeniu kursu wyższego pilotażu w Ułężu i promocji na podporucznika pilota 15 października 1938 r. został przydzielony do 112 eskadry myśliwskiej 1 pułku lotniczego w Warszawie. Pozostał tam do wybuchu wojny.

1 września 1939 r. i w ciągu kilku następnych dni Łokuciewski wielokrotnie latając na P.11c brał udział w walkach z wrogimi bombowcami w okolicach Warszawy. 5 września wraz z dwójką kolegów z eskadry walczył z dużym zgrupowaniem niemieckich bombowców. 6 września wraz z kpt. Tadeuszem Opulskim nad Warszawą zaatakował Ju 87 z wyprawy atakującej cele na terenie warszawskiej Woli. Nieustannie ostrzeliwany Junkers uciekał 25 kilometrów, zanim nad Puszcą Kampinoską Polacy zawrócili, pozostawiając Niemca ciężko uszkodzonego (każdemu z pilotów przyznano 1/2 zestrzelenia prawdopodobnego).

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej 17 września cały personel eskadry ewakuował się drogą lądową w stronę Rumunii (w eskadrze pozostał tylko jeden sprawny P.11). Lotnicy przekroczyli jej granicę 18 września. Na początku października 1939 r. Łokuciewski przez Jugosławię i Włochy uciekł do Francji. Początkowo przebywał w Centrum Wyszczolenia Lotniczego w Lyon-Bron, potem - po uderzeniu na Francję wojsk niemieckich - został włączony do klucza kominowego kpt. Tadeusza Opulskiego. 17 maja 1940 r. piloci przybyli do Romorantin i po krótkim przeszkoleniu na trzech otrzymanych MS-406 zaczęli latać na patrol w rejonie Romorantin-Vierzon-Salbris. 1 czerwca doszło do walki z 14 He 111, a 10 czerwca 1940 r. (atak na Heinkle bombardujące lotnisko klucza) Łokuciewski wraz z plut. Karolem Krawczyńskim i plut. Zygmuntem Rozworskim zgłosili zestrzelenie dwóch bombowców (nieprawidłowo każdemu z pilotów przyznano po jednym Heinklu zestrzelonym na pewno). 18

czerwca klucz zaprzestał działalności, a 21 czerwca statkiem ewakuował się z portu St. Jean de Luz do Wielkiej Brytanii. W Anglii Łokuciewski przydzielony został do 303 Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki, formującego się w Northolt. (...) 20 listopada 1941 r. objął dowództwo eskadry "A" 303 dywizjonu. 13 marca 1942 r. wystartował na osłonę Bostonów nad Francję. W rejonie Hazebrouck doszło do walki dywizjonu z ok. 20 Bf 109. Spitfire Łokuciewskiego został trafiony. Ranny w nogę pilot, osłaniany przez ppor. Mieczysława Wyszczowskiego, wylądował przymusowo na polu i został wzięty do niewoli. Przetransportowano go do obozu Stalag Luft 3 w Żaganiu. 15 sierpnia 1943 r. Łokuciewski wraz z grupą 25 współwięźniów uciekł z obozu... przez bramę. Uciekinierzy wpadli na pomysł, by po przebraniu dwójki z nich w mundury niemieckie przeprowadzić resztę kolumną marszową tuż pod nosem wartowników. Strażnicy nie zauważyli niczego podejrzanego (jeńcy podrobili nawet przepustki) i wszyscy zdążyli się ulotnić. Podczas wieczornej zbiórki zauważono brak 26 jeńców i rozpoczęto intensywne poszukiwania - Łokuciewski dał się ujść dopiero kilka dni później w Legnicy. Brał także udział w przygotowaniach do słynnej "wielkiej ucieczki", która nastąpiła nocą z 24 na 25 marca 1944 r., jednakże ze względu na daleki numer porządkowy nie wydostał się poza teren stalagu (Niemcy odkryli podkop i wstrzymali ucieczkę w czasie jej trwania).

Wolność odzyskał dopiero w kwietniu 1945 r., zbiegając na terenie Niemiec z ewakuującego się obozu. Wraz z kilkoma kolegami ukrył się w Lubece, w jednym z opuszczonych domów. Znaleźli porzucony samochód niemiecki, który udało się im uruchomić. Dotarli nim do lotniska zajmowanego przez Anglików, skąd odesłano ich samolotem do Anglii. Po powrocie do Wielkiej Brytanii i rekonwalescencji Łokuciewski 29 listopada 1945 r. został przydzielony do 303 dywizjonu. Dwa miesiące potem, 1 lutego 1946 r., przejął dowództwo "Kościuszkowców" od kpt. Bolesława Drobińskiego. Obowiązki te sprawował do rozwiązania jednostki 9 grudnia 1946 r. Za zasługi w czasie II wojny światowej uhonorowany został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 8824), trzykrotnie Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Odznaką Honorową za Rany i Kontuzje, Polowym Znakiem Pilota (nr 366), brytyjskim Distinguished Flying Cross i francuskim Croix de Guerre. Zdemobilizował się w polskim stopniu majora i brytyjskim Squadron Leadera.

W czerwcu 1947 r. powrócił do Polski, początkowo zamieszkał w Lublinie. Przez dwa lata pracował jako instruktor w Aeroklubie

Lubelskim w Świdniku. W 1949 r. w związku z falą represji wobec powracających z Zachodu żołnierzy polskich stracił pracę, odebrano mu uprawnienia pilota i zakazano wstępu na lotnisko, a nawet wyznaczono odległość, na jaką nie wolno mu było się do lotniska zbliżać. Straciwszy swój dotychczasowy zawód zarabiał w kancelarii adwokackiej, później był zastępcą kierownika Spółdzielni Pracy "Wapno-Beton-Lublin". Po przesileniu politycznym w październiku 1956 r. został powołany do lotnictwa ludowego Wojska Polskiego. Po przeszkoleniu się na odrzutowcach pełnił kolejno funkcje Inspektora Służby Sztabów i Inspektora Techniki Pilotażu w dowództwie WLOP, szefa Wydziału Programowania Zarządu Szkolenia Lotniczego Inspektoratu Lotnictwa oraz szefa Wydziału Współpracy z Lotnictwem Cywilnym i Szkolenia Rezerw Szefostwa Szkół. W latach

19 IV 1997 Odszedł gen. Maria Wittek, Wojskowa Służba Kobiet w KG SZP- ZWZ-AK

Pseudonim "Mira" Data urodzenia 1899-08-16, Data śmierci 1997-04-19

Stopień komendantka WSK, Stopień major, Miejsce urodzenia: Trąbki powiat Gostyń, Imiona rodziców: Stanisław - Maria z domu Fawrel.

Młodość i działalność przed wojną



Urodzona w powiecie gostyńskim na Mazowszu. Ojciec Stanisław Wittek, członek PPS, zagrożony aresztowaniem w czasie I wojny światowej przeniósł się wraz z rodziną na Wschód. Od 1911 r. należała do uczniowskiej konspiracji w Kijowie. Równoległe ze wstąpieniem do szkoły Zofii Żukiewiczowej należała do 3 Polskiej Drużyny Harcerskiej. Od 1917

należała do Polskiej Organizacji Wojskowej i skończyła szkołę podoficerską. Równocześnie wstąpiła na Wydział Matematyczny Uniwersytetu Kijowskiego, jako pierwsza kobieta na tym wydziale. Od grudnia 1919 służyła w Wojsku Polskim. W 1920 brała udział w obronie Lwowa w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet (OLK). (...) W 1928 r. została Komendantką Naczelną Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Od 1935 r. pełniła funkcję Naczelnika Wydziału WF i PW Kobiet w powołanym do życia przez Marszałka Piłsudskiego Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Po otrzymaniu awansu na pułkownika 15.09.1939 r. i zlustrowaniu kobiecego batalionu pomocniczej służby wojskowej we Lwowie wzięła udział w obronie miasta. Po jego upadku, przedarła się do Warszawy, gdzie 11.10.1939 r. zameldowała się do służby po rozkazami gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Od 12.10.1939 r. kierowała osobiście głęboko zakonspirowaną komórką KG SZP o kryptonimie „Spółdzielnia”, której zadaniem była pomoc w organizowaniu i obsadzie centralnej i terenowej sieci łączności SZP oraz odtworzenie sieci terenowej PWK. O „Spółdzielni” i działalności Marii Wittek wiedzieli jedynie gen. Tokarzewski, Janina Karasiówna „Bronka” i płk Antoni Sanojca ps. „Kortum”. W szeregach powstańczych oddziałów znalazły się kobiety z WSK, które do służby liniowej skierowała „Czytelnia”. 23 IX 1

Udział w konspiracji 1939-1944

1969-1972 pełnił funkcję attaché wojskowego w Londynie. W 1974 r. przeszedł na emeryturę, mieszkał w stolicy. Włączył się do działalności kombatanckiej. Za pracę i działalność społeczną po wojnie odznaczono go m.in. Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pułkownik Witold Łokuciewski zmarł 17 kwietnia 1990 r. w Warszawie, w wieku 73 lat. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Źródło: <http://www.polishairforce.pl/lokuciewski.html>

W marcu 1940 r. gen. „Grot” utworzył z PSK Wojskową Służbę Kobiet i nadał jej kryptonim literowy „WSK”. Maria Wittek została szefem Wojskowej Służby Kobiet w KG ZWZ-AK, a jej mieszkanie u Sióstr Urszulanek przy ul. Gęsiej 1 (obecnie ul. Wiślana 1) aż do upadku Powstania było jednym z głównych ośrodków polskiej konspiracji. Przydział: Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział I (Organizacyjny) - Wojskowa Służba Kobiet ("WSK", "Spółdzielnia", "Czytelnia") - komendantka

Po upadku Powstania wyszła z miasta z ludnością cywilną. Wkrótce znalazła się w gronie współtworzących konspirację antysowiecką o kryptonimie „Nie”- „Niepodległość”. W końcu 1945 r. uczestniczyła w odtworzeniu PUWF i PW. Objęła stanowisko kierownika sekcji PW - 2, a następnie szefa Wydziału Kobiecego KG Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

Okres powojenny

W 1948 r., na fali represji wobec żołnierzy WP i konspiracji, została aresztowana, osądzona i osadzona w więzieniu. Po wyjściu na wolność pracowała jako kioskarka „Ruchu” w Polskim Radio, zdobywając skromne środki na swe utrzymanie. Utrzymywała łączność z Londynem. W 1970 r. zainicjowała powstanie przy TMH Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość, zabezpieczając spuściznę archiwalną po swoich podkomendnych i tworząc Słownik uczestniczek walk o niepodległość polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej (Warszawa 1988). W 1988 r. była członkinią Prymasowskiego Komitetu Obchodów 70-lecia Niepodległości.

3 maja 1991 r. otrzymała nominację na generała brygady, przez co stała się pierwszą kobietą-generałem Wojska Polskiego. Za działania wojenne 1920, 1939–1945 i Powstania Warszawskiego odznaczona dwukrotnie Krzyżem Wojennym Orderu Virtuti Militari, a za działalność niepodległościową Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Zmarła 19 IV 1997 r. w mieszkaniu przy klasztorze Sióstr Urszulanek w Warszawie. Pochowana została na Wojskowych Powązkach. 19 kwietnia 2007, w 10-lecie jej śmierci, przy Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie został odsłonięty pomnik dłuta rzeźbiarza prof. Jana Bohdana Chmielewskiego ufundowany przez gen. Elżbietę Zawacką.

Źródło: <http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/maria-wittek,49174.html>

10 IV 2004 Odszedł Jacek Kaczmarek, poeta, pieśniarz, bard Solidarności



Jacek Kaczmarski urodził się 22 marca 1957 roku w Warszawie. Jego rodzice (Anna i Janusz) byli malarzami, co wywarło wielki wpływ na jego późniejszą twórczość artystyczną. Ukończył w 1980 roku polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak już jako uczeń XV Liceum Ogólnokształcącego im. Narcezy Żmichowskiej w Warszawie zaczął pisać wiersze, do których również komponował muzykę. (...) W 1978 roku

powstał pierwszy program artystyczny grupy zatytułowany Mury, który przyniósł im niezwykłą popularność, a tytułowa piosenka stała się hymnem „Solidarności” (wbrew woli Kaczmarzkiego). Kolejne programy grupy nosiły tytuły Raj, Muzeum i Krzyk. Dwa ostatnie były inspirowane malarstwem.

W momencie wybuchu stanu wojennego Kaczmarzki przebywał we Francji w ramach trasy koncertowej. Pozostał na emigracji, podczas której występował na całym świecie od Kanady po RPA. Część dochodów z tych koncertów przeznaczył na wspieranie podziemnych działań „Solidarności” w kraju. Wówczas nagrania z jego występów, a także kasety studyjne krążyły między sympatyzującymi z opozycją

mieszkańcami Polski, zapewniając mu dożywotni status barda „Solidarności”.

Od 1984 roku współpracował z Radiem Wolna Europa, na którego antenie miał własną audycję – Kwadrans Jacka Kaczmarzkiego. Dał się wówczas poznać jako świetny publicysta, dlatego wkrótce powierzono mu prowadzenie popularnego programu Fakty, wydarzenia, opinie. Z Radiem Wolna Europa związał się na dziesięć lat, czyli do momentu oficjalnego rozwiązania stacji. Na emigracji w Monachium wciąż pisał i nagrywał nowe utwory, jego albumy ukazywały się regularnie do 1989 roku.

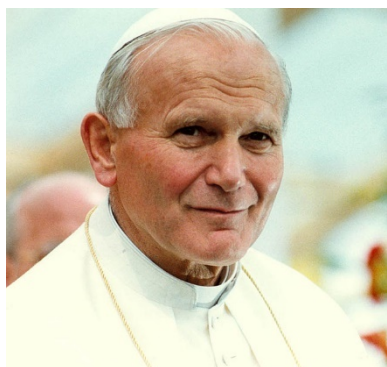
Po przemianach ustrojowych z przełomu 1989-1990 roku Kaczmarzki powrócił do ojczyzny. (...)

W 2001 roku zdiagnozowano u Kaczmarzkiego raka przełyku. Poeta, muzyk i prozaik zmarł 10 kwietnia 2004 roku w szpitalu w Gdańsku. Jego prochy złożono w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. Za swój wkład w walkę o wolność Polski został uhonorowany pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Źródła: <http://kaczmarzki.klp.pl/a-9268.html>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Kaczmarzki

2 IV 2005 Odszedł Św. Papież Jan Paweł II Wielki

Większy artykuł w Kronice Polskiej pod datą 2 IV 2005



Przed laty umarł **Św. Papież Jan Paweł II**. Znany jest dokument, odnaleziony wkrótce po śmierci wielkiego papieża, nazywany testamentem Jana Pawła II. Jednak dla nas, Polaków, prawdziwym testamentem biskupa krakowskiego i biskupa Rzymu – skierowanym do rodaków jako zadanie do wykonania – były ważne słowa wypowiedziane przy różnych okazjach, na przestrzeni lat

całego pontyfikatu. To co najważniejsze powiedział nam już na

samym początku, podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, na krakowskich Błoniach (1979). O tych słowach zapomnieć nam nie wolno – zwłaszcza w czasach, kiedy tysiące głupców coraz śmielej głosi w nienawistnych Polsce mediach, że już nie musimy być Polakami, bo jesteśmy „europejczykami”...

Na zdjęciu: Sługa Boży **Jan Paweł II Wielki** (*1920 †2005), biskup Rzymu w latach 1978-2005.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

29 IV 2007 Odszedł prof. dr. hab. Kazimierz Majdański



Dobry Kapłan. Mija 5 lat od śmierci wybitnego polskiego kapłana - Księdza Arcybiskupa prof. dr. hab. **Kazimierza Majdańskiego** (1 III 1916 †29 IV 2007). Był

zarówno kapłanem, jak i wybitnym naukowcem, który swe zainteresowania skupiał na problemach rodziny przezuwając, że będzie narastało jej zagrożenie.

Przeszedł przez wojenną Gólgotę księży katolickich z całej Europy – niemiecki

KL Dachau. Nie zmieniło to jego pogodnego usposobienia i zawierzenia Bogu, ale te doświadczenia towarzyszyły mu zawsze w pracy duszpasterskiej i w pracach naukowych. Brakuje nam jego mądrej, dojrzałej refleksji.(...)

Ksiądz Arcybiskup był *doktorem honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego (1992) i honorowym obywatelem Szczecina (1996).

Honorowe obywatelstwo przyznały mu również Łomianki (2003), Warszawa (2004), Stargard Szczeciński (2005) i Police (2005). Był odznaczony Orderem Orła Białego (11 listopada 2006).

Był autorem ponad 30 książek i kilkuset artykułów w różnych językach.

Odszedł do wieczności 29 kwietnia 2007 – dokładnie w 62. rocznicę wyzwolenia KL Dachau i 32. rocznicę powstania Instytutu Studiów nad Rodziną!

Na zdjęciu: Ksiądz Arcybiskup **Kazimierz Majdański**(*1 III 1916 †29 IV 2007) – wybitny kapłan, świadek historii, wielkiego serca Polak i katolik. Foto ze strony www.katedra.szczecin.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO
 Tajemnica miłosierdzia

-Czy mógłby Ojciec Święty zatrzymać się na tajemnicy miłości i miłosierdzia? Wydaje się bowiem ważne, by pogłębić tę analizę, sięgnąć do istoty tych dwóch Bożych atrybutów, tak dla nas znaczących.

-Psalm Miserere jest chyba jedną z najwspanialszych modlitw, jakie Kościół odziedziczył po Starym Testamencie. Okoliczności jego powstania są znane. Zrodził się jako wołanie grzesznika, króla Dawida, który przywłaszczył sobie małżonkę żołnierza Uriasza i popełnił z nią cudzołóstwo, a następnie, dla zatarcia śladów swojego przestępstwa, postarał się o to, żeby prawowity mąż owej kobiety poległ na placu boju. Przejmujące jest to miejsce w Drugiej Księdze Samuela, kiedy prorok Natan podnosi na Dawida oskarżający palec, wskazując na niego jako winnego wielkiego przestępstwa przed Bogiem: „Ty jesteś tym człowiekiem” (2 Sm 12, 7). Wówczas król doznaje jak gdyby oświecenia, z którego wypływa głębokie wzruszenie, znajdujące upust w słowach Miserere. Jest to psalm, który chyba częściej od innych bywa stosowany w liturgii:

Miserere mei, Deus,
secundum misericordiam tuam;
et secundum multitudinem miserationum tuarum
dele iniquitatem meam.
Amplius lava me ab iniquitate mea,
et a peccato meo munda me.
Quoniam iniquitatem meam ego cognosco,
et peccatum meum contra me est semper.
Tibi, tibi soli peccavi
et malum coram te feci,
ut iustus inveniaris in sententia tua
et aequus in iudicio tuo...

Jest jakieś szczególne piękno w tym powolnym falowaniu słów łacińskich, a równocześnie falowaniu myśli, uczuć i odruchów serca. Oczywiście, język oryginału psalmu Miserere był inny, ale nasze ucho przyzwyczajone jest do przekładu łacińskiego, może nawet bardziej niż do tych w językach współczesnych, chociaż i te współczesne słowa, a zwłaszcza melodie są na swój sposób przejmujące:

Bądź mi litościw, Boże nieskończony,
według wielkiego miłosierdzia Twego!
Według litości Twej nie policzonej
chciej zmazać mnóstwo przewinienia mego.
Obmyj mię z złości, obmyj tej godziny,
oczyszć mię z brudu, w którym mię grzech trzyma;
bo ja poznaję wielkość mojej winy,
i grzech mój zawsze przed mymi oczyma.
Odpuść przed Tobą grzech mój popełniony,
boś przyrzekł, że ta kary ujdzie głowa,
którą-ć przyniesie grzesznik uniżony,
by nie mówiono, że nie trzymasz słowa.
Wspomnij, żem w grzechu od matki poczęty,
stąd mi zła skłonność; chociaż z drugiej strony,
że lubisz prawdę Twej mądrości świętej,
i Twych tajemnic jestem nauczony (...)

(Ps 51 (50), 3-17, tłum. Franciszek Karpiński)

Te słowa właściwie nie wymagają żadnego komentarza. One mówią same za siebie. One same objawiają prawdę o kruchości moralnej człowieka. Oskarża on siebie przed Bogiem, bo wie, że grzech

jest przeciwny świętości jego Stwórcy. Równocześnie też człowiek-grzesznik wie o tym, że Bóg jest miłosierdziem i że to miłosierdzie jest nieskończone: Bóg wciąż na nowo gotów jest przebaczać i usprawiedliwiać grzesznego człowieka.

Skąd się bierze to nieskończone miłosierdzie Ojca? Dawid jest człowiekiem Starego Testamentu. Zna Boga Jedyne. My, ludzie Nowego Przymierza, w Dawidowym Miserere możemy rozpoznać obecność Chrystusa, Syna Bożego, którego Ojciec uczynił grzechem za nas (por. 2 Kor 5, 21). Chrystus wziął na siebie grzechy nas wszystkich (por. Iz 53, 12), aby uczynić zadość sprawiedliwości, i w ten sposób zachował równowagę pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem Ojca. Rzecz znamienna, że tego Syna święta Faustyna widziała jako Boga miłosiernego, kontemplując Go nie przede wszystkim na krzyżu, ale raczej jako zmartwychwstałego i uwielbionego. Dlatego swoją mistykę miłosierdzia związała z tajemnicą Wielkiej Nocy, w której Chrystus jawi się jako zwycięzca grzechu i śmierci (por. J 20, 19-23).

Jeśli wspominam tutaj siostrę Faustynę i zainaugurowany przez nią kult Chrystusa miłosiernego, to także dlatego, że i ona należy do naszych czasów. Żyła w pierwszych dekadach XX stulecia, a zmarła przed II wojną światową. I właśnie w tym czasie została jej objawiona tajemnica miłosierdzia Bożego, a to, co przeżyła, zapisała w swym Dzienniczku. Tym, którzy przeszli przez doświadczenie II wojny światowej, słowa zapisane w Dzienniczku świętej Faustyny jawią się jako szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie XX wieku. Ludzie tego stulecia pojęli to przesłanie. Zrozumieli je właśnie poprzez to dramatyczne spiętrzenie zła, które przyniosła z sobą II wojna światowa, a potem okrucieństwa systemów totalitarnych. Jakby Chrystus chciał objawić, że miarą wyznaczoną zła, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie Boże miłosierdzie. Oczywiście, jest w miłosierdziu Bożym zawarta również sprawiedliwość, ale nie jest ona ostatnim słowem Bożej ekonomii w dziejach świata, a zwłaszcza w dziejach człowieka. Bóg zawsze potrafi wyprowadzić dobro ze zła, Bóg chce, ażeby wszyscy byli zbawieni i mogli dojść do poznania prawdy (por. 1 Tm 2, 4) - Bóg jest Miłością (por. 1 J 4, 8). Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, tak jak ukazał się siostrze Faustynie, jest szczególnym objawieniem tej prawdy.

Pragnę tu jeszcze nawiązać do tego, co powiedziałem na temat doświadczeń Kościoła w Polsce z czasów oporu przeciw komunizmowi. Wydaje mi się, że mają one uniwersalne znaczenie. Myślę, że również siostra Faustyna i jej świadectwo o tajemnicy Bożego miłosierdzia ma miejsce w tej perspektywie.

To, co pozostało po niej jako dziedzictwo jej duchowości, miało wielką wagę - wiemy o tym z doświadczenia -dla oporu przeciw złu działającemu w ówczesnych nieludzkich systemach. Wszystko to zachowuje konkretne znaczenie nie tylko dla Polaków, ale także w szerokim zasięgu Kościoła powszechnego.

Pokazała to wyraźnie między innymi beatyfikacja i kanonizacja siostry Faustyny Jakby Chrystus chciał mówić za jej pośrednictwem: „Zło nie odnosi ostatecznego zwycięstwa!”. Tajemnica paschalna potwierdza, że ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią; że nad nienawiścią tryumfuje miłość.

JAN PAWEŁ II

Pamięć i tożsamość

Rozmowy na przełomie tysiącleci.

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Idą barbarzyńcy - O. prof. Albert M. Krapiec



Przypuszczałem, że łacina pozostanie nadal językiem międzynarodowym i to jest jakiś wielki zawód, mój osobisty, że kultura polska została odarta, wyniszczona. Przez wyrzucenie łaciny przecięto trwałą ciąg kulturowy. Łacina była w Polsce i w Europie językiem obowiązującym do XV wieku; myśmy po łacinie pisali – Klemens Janicki, chłop, był poetą, piszącym po

łacinie; język łaciński był czymś oczywistym i powszechnym. Nawet to miało wpływ na Połtawę, na Iwana Kotlarewskiego, który pod koniec XVIII wieku daleko na Połtawie tłumaczył na język ruski „Eneidę” i pozwolił sobie na makaronizmy rusko-łacińskie. Pamiętam fragment we wspomnianym tłumaczeniu, kiedy Eneasza wysłał posłów do króla Albinosa, właśnie w tym fragmencie opisu autor przekładu pozwolił sobie na makaronizowanie języka ukraińskiego. Oto jak znaczny był wpływ Polski i kultury łacińskiej na Połtawę. A coś dopiero u nas w Polsce. Język łaciński był językiem „domowym”, wszyscy na wsi śpiewali „Gloria” po łacinie, „Credo” po łacinie. Rozumieli „Pater Noster”, „Te Deum laudamus” znali na pamięć. Wieś stykała się z językiem łacińskim.

Łacina była też podstawą zachowania polskiej tradycji i tożsamości Polaków w Ameryce. Pojechały kobiety biedne do Ameryki za pracą –

obco było. Aż tu nagle odwraca się książd i mówi: „Dominus vobiscum”. Ach! Płacz. To my w domu?!

Fragment pochodzi z: „Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krapcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń”, Lublin 2002

Kultura polska wyrasta w łonie cywilizacji łacińskiej, w odróżnieniu od kultury niemieckiej, która wyrasta z bizantynizmu, i kultury rosyjskiej, która poza bizantyzmem pozostaje pod wielkim wpływem turańszczyzny. Dlatego dla zachowania polskości niezbędny jest nieustanny dopływ języka i literatury łacińskiej. Tak było od wieków i dlatego mogliśmy przetrwać, a łacina docierała nawet do najbiedniejszych wiosek. Jednak po II wojnie światowej napadła na nas obca nam cywilizacja, ukryta za fasadą komunizmu, by w sposób wyjątkowo nienawistny zaatakować nasze łacińskie podglebie, rugując stopniowo łacinę z programu szkolnego. Po roku 1989 były próby przywrócenia łaciny, ale dziś jest z tym jeszcze gorzej niż za komuny. Jest to niechybnym znakiem inwazji obcej nam cywilizacji. Bo walka o polskość jest zawsze walką o cywilizację łacińską.

Autor: prof. Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Wielki Piątek, 18 kwietnia 2014, Nr 91 (4933).

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1370-ida-barbarzyńcy-o-prof-albert-m-krapiec>

Trud wychowania - Jadwiga Zamoyska



Jeżeli rodziców i nauczycieli dzieci nie szanują, nie miłują, nie są im posłuszne, to chyba dlatego, że w ich wychowaniu jest coś chybionego. Przeszkodę w wychowaniu tworzą nie tylko złe skłonności dzieci, ale i wady rodziców: niedbalstwo, brak czujności, liczenie na

wyręczycieli, nie zawsze godnych zaufania, zostawianie dzieci bez opieki, w nieodpowiednim towarzystwie, pozwalanie na szkodliwe przyjaźnie, na czytanie złych książek, na korespondencję bez kontroli, prowadzenie przed nimi niewłaściwych rozmów. Tu zauważymy, że wypraszenie dzieci z pokoju dla prowadzenia takich rozmów bynajmniej złemu nie zaradza, bo to rozbudza tylko ciekawość i wytwarza przeświadczenie, że mówienie rzeczy niewłaściwych jest przywilejem starszego wieku, a stąd niecierpliwe wyczekiwanie chwili, kiedy to się stanie możliwe.

Fragment pochodzi z: „O wychowaniu”

Dziecko, choć nie jest do końca „czystą i niezapisaną tablicą”, bo posiada swoje naturalne predyspozycje do dobra, ale i do zła, jest w dużej mierze pewnym materiałem, który otaczające je środowisko może odpowiednio ukształtować. Nadrzędną rolę odgrywają tu rodzice, którzy muszą mieć świadomość swojego miejsca w procesie formowania własnych dzieci. Muszą wiedzieć, że ich zaniedbań nie naprawi szkoła, która zresztą dziś staje się instytucją coraz bardziej podejrzaną, bo poddana jest presji różnych szkodliwych ideologii. Zaniedbania lub deformacje okresu młodości będą ciągnęły się za człowiekiem przez całe życie, dlatego warto wcześniej podjąć trud wychowania, by później zbierać zdrowe i piękne owoce, patrząc na człowieka, na którym zawsze można polegać.

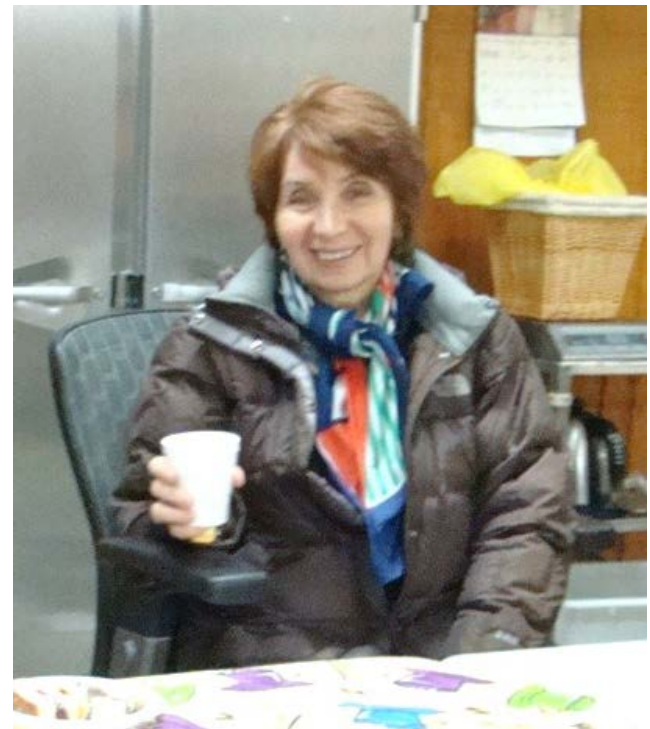
Autor: prof. Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Piątek, 26 września 2014, Nr 224 (5066)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1298-trud-wychowania-jadwiga-zamoyska>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



Na spotkaniu Katolickiego Klubu Dyskusyjnego Św Jana Pawła II 2 marca 2017 w Kościele Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, 101 East 7th Street. New York, NY 10008 nowy zarząd przyjął błogosławieństwo w czasie Mszy Świętej, za prelekcje posłużył odcinek 49/50 rekolekcji O. Augustyna Pelanowskiego “Od Ducha do ucha”, o poczęstunek zadbali: Pani Jola i Pan Leszek.

Jaki ja mam Boga i jaki ja obraz Boga przekazuje?

1. Czy jako dziecko uczyłeś się miłości Bożej przez miłość rodziców do Ciebie?
2. Czy uczyłeś się miłości Bożej patrząc na miłość rodziców, do siebie nawzajem?
3. Czy uczono Cię mówić o Bogu i dawać mu miejsce w swoich myślach i planach?
4. Czy uczono Cię zwracać się o pomoc do Jezusa, Maryi, Świętych i Aniołów w chwilach strachu, niepokoju, samotności, jak i w chwilach pięknych, dziękczynienia, wdzięczności, podziwu, radości?
5. Czy się nauczyłeś wzywać Boga tylko wtedy gdy jest strasznie, czy również wzywać Boga wtedy gdy jest pięknie?
6. Czy uczono Cię od dziecka czytać Biblię, czy też raczej bajki były? A może do dzisiaj żyjesz w jakichś legendach?
7. Czy uczyłeś się od dziecka czytać Biblię jako najważniejszą księgę, czy było to odrabianie lekcji? To takie ważne, bo do dzisiaj może Ci zostać coś takiego, że bardziej się boisz zawału w pracy niż w sumieniu. To dobre jest?
8. Czy było ważniejsze oglądanie filmów niż czytanie Biblii w Twoim życiu. To dobre jest?
9. Czy było coś ważniejszego niż czytanie Biblii w Twoim życiu, czy np. gry komputerowe? Czy było coś ważniejszego niż czytanie Biblii, albo pójście na Mszę, albo Twoja modlitwa?
10. Czy uczono Cię, że gdy przychodzisz na Mszę z takim nastawieniem, to przychodzisz do kogoś ważniejszego niż rodzice? Czy też od początku rodzice Ci komunikowali, że Msza to jest nudne odstępstwo półgodzinne i że trzeba wybrać najkrótszą Mszę gdzie ksiądz z tetragraficznym skrótem załatwia Jezusa w piętnastce minut może 20?
11. Czy ktoś tłumaczył Ci, że wiara jest to zaufanie do Boga a nie tylko pewność, że on istnieje to jest osobiste zaufanie, osobiste oddanie się Mu, i przyjęcie Jego?
12. Czy przekonywano Ci, że chrześcijański styl życia to styl radosny i szczęśliwy, że jest to styl sensowny, chociaż może być cierpiący?

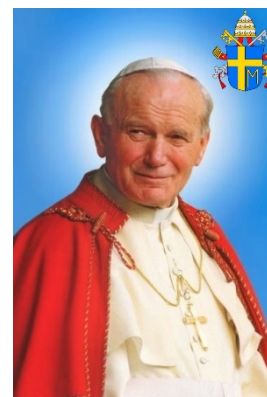
13. Czy wprowadzono Cie w tajemnice narodzin i śmierci Chrystusa przekonując Cie, że to jest najważniejsze wydarzenie w historii świata, czy też przedstawiano Ci to w taki sposób, że do dziś myślisz, że o jakichś bajkach, że to jakieś szopki poprostu?
14. Czy uczono Cie tego, żebyś rozumiał innych i utożsamiał się z uczuciami innych, współczuł im?
15. Czy uczono Cie dzielenia się z innymi bez oczekiwania na wdzięczność, czy zapłatę?
16. Czy też zawsze słyszałeś co ja z tego będę miał? JAK pierwsze przykazanie w dekalogu, a co ja z tego będę miał, mówił tata po pierwsze a mama mówiła co ja z tego będę miała i zostało tak w Tobie.
17. Czy ktoś Cie tego uczył, że jest szlachetnym i pięknym być dobrym dla innych? Czy też słyszałeś od rana do wieczora nie opłaci się być uczciwym. Zostało to no i posłuchałeś tego przykazania i opłaci Ci się życie. Czyli jesteś nieuczciwy.
18. Czy uczono Cie kochać i przyjmować Cie takim jakim jesteś, bez warunków, bez wymagań, bez niezadowolonych, odrzucenia?
19. Czy uczono Cie radości z własnego istnienia, czy nauczono Cie być przyjacielem dla siebie samego, czy tylko ciągle patrzysz na siebie z obrzydzeniem? To nie jest Bóg.
20. Czy nauczono Cie posłuszeństwa jako przygotowania do przyszłego posłuszeństwa Bogu? Czy Twoi rodzice byli godni posłuszeństwa?
21. Czy byli osobami wiarygodnymi, rzetelnymi, etycznymi, czy nie kłmali, nie oszukiwali, nie wykorzystywali Ciebie do własnych celów, nie manipulowali Tobą, nie szantazowali Ciebie?
22. Czy ktoś wprowadził Cie we Wspólnotę Chrześcijańską, w dzieciństwie, w młodości?
23. Czy dobrze tłumaczono Ci obie prawdy o Bogu, który jest sprawiedliwy ale miłosierny?
24. Czy bez trudu i konfliktu układały Ci się relacje z nauczycielami, katechetami, księżmi, szefami w pracy?
25. Czy tłumaczono Ci, że grzech to niszczenie duszy i jest stanem nienormalnym dla człowieka. W odróżnieniu od stanu łaski, który jest naturalny dla stanu człowieka i że życie w grzechu to nie jest normalne, to jest nienormalne.
26. Czy mówiono Ci o konsekwencjach grzechu? Nienawisci siebie, smutku, przygnębieniu, nieszczęściach, przekleństwach, nieudanym życiu, obecności złych duchów?
27. Czy ktoś Ci o tym mówił że grzech przynosi takie skutki?
28. Czy miałeś pozytywny przykład prawdziwej uczciwości?
29. Czy uczono Cie święcić Dzień Święty?
30. Czy przekonywano Cie, że wartości duchowe są ponad materialnymi czy miałeś kiedyś tego przykład w rodzinie a nie tylko deklaracje?
31. Jaki miałeś obraz rodziców do siebie samych, czy kochali Cie? Czy kochali siebie nawzajem?
32. Czy nie byli niesprawiedliwi dla siebie, czy nie oszukiwali siebie, czy nie było ich normalną rzeczą się awanturować i nienawidzić?
33. Czy nie mówiono Ci, że Bóg jest złośliwy, że czyha z karami, że jest obojętny, albo miałeś przykład lekceważenia Boga w rodzinie; ktoś się wyśmiewał nieustannie z niego, zarzucał mu coś?
34. Czy uczono Cie ofiarności wobec Boga, rodziny, Kościoła, biednych?
35. Czy pouczano Cie żebyś panował nad popędami i afektami, pragnieniami, kaprysami, czy widziałeś sens w opanowywaniu siebie?
36. Czy uczono Cie, że praca solidność, obowiązkowość mają swoją wartość?
37. Czy nauczono Cie nie zalać się trudnościami?
38. Czy ktoś Cie uczył, żeby zapamiętywać cytaty z Biblii i kierować się nimi w życiu?
39. Czy wprowadzono Cie w ducha wdzięczności za wszystko?
40. Czy uczono Cie przebaczać i korzystać z przebaczenia Boga?
41. Czy wreszcie nauczono Cie pokornego mniemania o sobie i nie poniżania nikogo?
42. Czy uczono Cie prawdy o sobie?

Ojciec Augustyn Pelanowski Rekolekcje Od Ducha do ucha.” odcinek 49/50 Youtube

A teraz proszę wrócić do początku pytań i odwrócić te pytania do siebie.

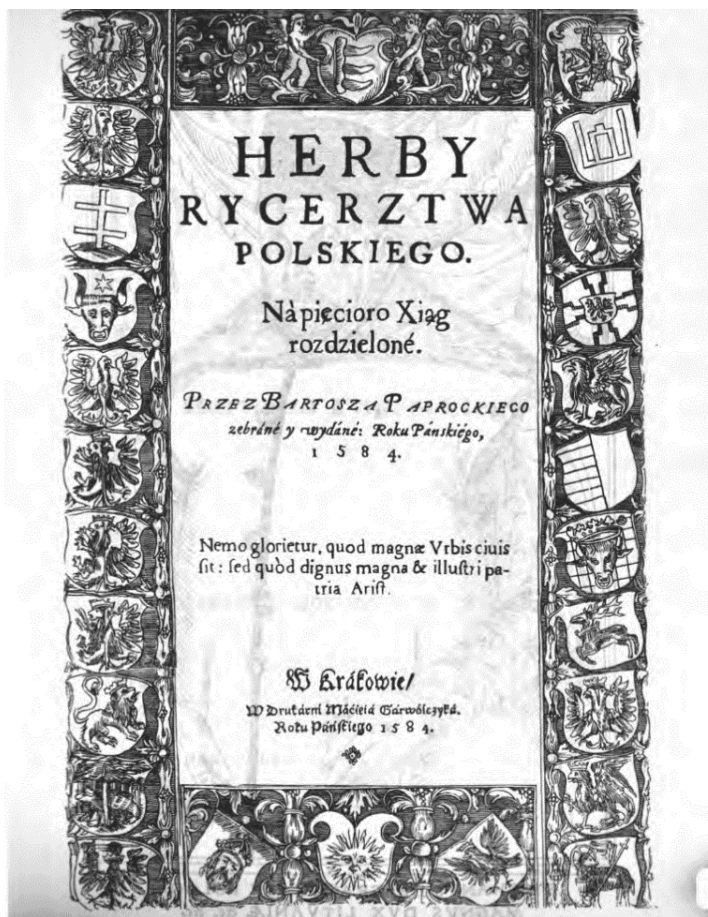
A jaki obraz Boga ja przekazuję?

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła Zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz: 14.30 spowiedź po polsku, 15.00 Msza Święta po polsku, 16.00 prelekcja z poczęstunkiem.



BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



TOPÓR.

65

Tej Praeginie dochodzę z listu dawnego, który służy domowi Tęczyńskich, jako niżej czytać będziesz przy Nawoju wojewodzie sędmierskim.

WOJCIECHA biskupa wrocławskiego wspomina katalog; w roku 1272 był wzięty z dziekanii po Wołmierzu z domu Wieniawa. Umarł roku 1283. Po nim nastąpił Jakób Świnka, z tejże rodziny Świnki.

WOJCIECHA PAŁUKĘ biskupa poznańskiego wspomina katalog, że był wzięty po Janie z domu Łódzia w roku 1311, umarł roku 1328. Po nim nastąpił Jan z domu Doliwa.

WOJŚŁAWA, ochmistrza Bolesława Krzywoustego, wspominają historie polskie, który po wygnaniu Magnusa starosty wrocławskiego, był starostą *ibidem*. Tego też dokładają, że był powinnym Sieciechów, wszakoż dowodnie *Anonimos* i skrypta niektóre klasztorne, że był tej rodziny. O tem czytaj u Miechowity księgi wtóre, u Kromera księgi piąte, i na obu zaraz było zważenie z Sieciechem od rycerstwa i od synów Władysławowych.

PIOTRA z Włoszów hrabię na Książu, który żył w roku 1134 wspomina Kromer w księgach piątych, że był wielkim miłośnikiem i obrońcą r. p. z niebezpieczeństwą zdrowia swego, na on czas gdy Jaropełka księżką ruskie, zjawszy do niego z zmysłą postawą, wrzeczono się skarżąc na Bolesława Krzywoustego, sobie czas upatrzysz i miejsce, pojął, a zwiążawszy przyniósł królowi panu swemu. O czem szerzej czytaj pomienionego historyka i u Miechowity księgi trzeciej, kap. 14.

WŁOSZ hrabia, nadał wieś klasztorowi trzemeszkiemu, którą także od imienia swego Włoszowem nazwał i z wielką częścią jeziora Gopla.

ZBYLUTA, hrabię, pisał się de Panigrodz i de Lukna, a ta majątność jest na Pałukach w kaliskiem województwie, wspomina go fundus klasztoru węgrowskiego, który nadał i zbudował w majątności swej Luknie, w diecezji gnieźnieńskiej, siedm mil od Poznania nad rzeką Welną, która dzieli Wielką Polskę z Pałuki. A to nadanie opowiada fundus w roku 1152, *Mescone, Boleslao, Henrico, fratribus germanis principantibus*, za Engieniusza trzeciego, tego imienia papieża, a za panowania Konrada cesarza tego imienia trzeciego, przyczem były te pomienione książęta i panowie ich, w miasteczku jego ojczystem Luknie, które dał, darował, zakonnikom reguły cysterskiej, o którym zakonie będziesz miał niżej. Naprzód krom książąt pomienionych, byli ci: Janislaus arcybiskup gnieźnieński, z domu Gryf, Stefan biskup poznański z domu Rola i inzy pralaci; hrabiowie i inzy rycerstwo, byli ci: Radwanus hrabia, Predysław z synem Chebdem, Predwój hrabia, Brodysław hrabia, Jerzy, Prandota, Sławienik i Piotr bracia rodzeni małżonki Zbylutowej. Niektórzy z tych tam będących, dali po wsi, drudzy po dwu, ku czei i chwale bożej i Piotrowi świętemu, jako to przywilej opowiada, a przydali kłatwę na te, którzyby chcieli to nadanie ich gwałcić, w te słowa: *Superni Iudicis sententiam sine misericordia incidat, infernus eum vivum, nisi respuerit, absorbeat*. Czego potwierdzili oni przeczeczeni panowie i pralaci pod kłatwami wiecznymi.

Tegoż klasztoru list znacznie wspomina potomki tych Zbylutów, którzy się podpisali na ten list, *comites de Panigrodz, comites de Lukna et haeredes, haeredes de Danaborz, filii Starzonis, vel filii Strazonis etc.*

Zbyluta wojewodę gniewkowskiego wspomina przywilej klasztoru, także i kro-

Biblioteka Polska. Herby rycerstwa polskiego, Bartosza Paprockiego.

9

66

O KLEJNOCIE

nki o nim wzmiankę czynią; ten Gniewków jest na Kujawach, od Torunia mil czterzy. Mam za to, iż to naprzód była głowa onych krajów, potem do Brześcia przeniesiono.

MACIEJA biskupa wrocławskiego wspomina katalog, że był wzięty po Gieraldzie roku 1326. Żył lat czterdzieści i dwie, zbudował kościół nowy w mieście, a przedtem był pod samym zamkiem. Tenże drugi kościół świętego Witalisa męczennika zbudował tamże we Włocławiu i zamek; w Raciążu drugi zamek zmurował. Potem będąc stary zszedł na wzrok, spuścił biskupstwo Zbylutowi synowcowi swemu, który był proboszczem wrocławskim, o czem i Kromer świadczy w księgach dwunastych. Umarł w Raciążu roku 1367.

ZBYLUTA, biskupa wrocławskiego, wspomina katalog; w roku 1363 był wzięty a umarł roku 1395 w Raciążu. Po jego śmierci była niezgoda w elekcji drugiego. Obrano było Trojana z domu Szeliga i Kropidla. Trwało to kilka czasów, aż potem Henryk legnickie książe był obrany w roku 1397. Tegoż Zbyluta ciało leży we Włocławiu na tumie, na którego grobie jest kamień przed wielkim ołtarzem w kurze, herb Topór, a około herbu ten tekst: *Reverendus dominus Zbylutas episcopus Vladislaviensis hic jacet sepultus. Anno 1395 obiit.*

JANUSZA wojewodę krakowskiego wspomina Kromer *libro 8*, że był posłem do Węgier o przymierze i o córkę Kunegundę do Bele czwartego, Bolesławowi Podykowi, o czem będziesz miał w historii szerzej. A to było roku 1239.

ORTE i ŻEGOTĘ wspominają historie, Miech. w księgach trzecich, Kromer w księgach ósmych, dla tego, że byli Pawła biskupa krakowskiego pojmali, a dali do więzienia Leszkowi Czarnemu. O co potem Leszek i oni od duchowieństwa mieli wielką trudność, aż się z Polski wyprzedali musieli a wyprowadzili się do księstwa opolskiego, których jeszcze w onym kraju jest potomstwo, wszakoż już inszego herbu używają; jak mniemam, że jeszcze od przodków za ten uczynek byli z niego obdarci. Bo ci Toporowie będąc z dawna tak możnymi, byli i tacy miłośnicy sławy dobrej, że sami każdego herbownego swego, o wszelakie nieprzystojne sprawy karali, i mieli kronikę spraw swoich od początku prawie Polski, którą biała głowa z częścią majątności wielką wyniosła z domu ich, że o niej własni potomkowie w tym wieku wiedzieć nie mogą.

ŻEGOTA, za tegoż Leszka był wojewodą krakowskim i hetmanem koronnym, o którego znacznem męstwie i sprawach rycerskich powiadają historie, jako Miechowita *lib. 3, cap. 58*. Kromer *lib. 8*. Ten wielką pomoc dawał Konradowi księżciu mazowieckiemu przeciwko nieprzyjaciolom jego. O czem Kromer *lib. eodem*. Tenże go wysławia w księgach dziesiątych, iż męźwie Litwie opór dawał w roku 1281.

Tenże za Władysława Łokietka męźwie z Krzyżaki bojując, zabił, roku 1332 u Polowe wsi, o czem ci historia szerzej powie *lib. 11*.

Nowoza wojewodę sędmierskiego opowiada przywilej, który dał komornikowi swemu Sądowi na wójtostwo w Tęczyń, który się tak poczyną:

Proinde nos Navojus palatinus sendomiriensis. etc. nostra bona in usus meliores cupiens commutare, ac etiam inspectis fidelibus servitiis, discreti viri Sandonis, nostri fidelis camerarii, quas nobis multipliciter exhibuit et adhuc in posterum tenebitur exhibere, silvam nostram in Praeginia jure hereditario, nos tangentem Tencino vulgari nomine nuncupatam, de mera ac libera voluntate consilioque salubri indulsumus et concessimus extirpandam, ac ibidem villam jure teutonico, quo civi-

tas utitur, quae novum forum in Silesia nuncupatur, collocandam etc. Si quis hominum propter aliquod commissum, in villam praedictam affugerit, sine cuiusvis impedimento, duabus septimanis tranquillitate pacis domini ducis Cracov. et nostra, perfruetur. Actum publice Cracov. anno 1319. In die Ascensionis Domini, praesentibus comite Adam, iudice cracov. Comite Petro vexillifero cracov. Comite Petro iudice de Polomia, Nicolao Krzywosąd, Gregorio de Pisari. Datum per manus domini Naro palatini sendomiriensis. Przy tym liście Topór zawieszony na wosku.

OTTE syna Nawojowego historye wspominając, opowiadają, że się pisał de Szczekarzowice w sędmierskiem województwie, o którego potomstwie czytać będziesz przy Zaklikach i Tarlech.

OTTE, który się pisał de Pilca, jako to Miechowita wspomina w księgach czwartych w roku 1349. Którego i Kromer pomienia w księgach dwunastych wojewodą sędmierskim temi słowy: *Ottomem Pilcium genti Toporum, palatinum et praefectum sendomirien. etc.*

HELŻBIETA córka jego była za Granowskim; ta potem będąc wdową, dla pięknej urody, acz w leciech podeszła, szła za Jagiełła króla polskiego, u którego synowi swemu zjednała to, że się pisał hrabią na Pilecy, jej ojezystych dobrach, a ta wyniosła Pilce z domu Toporów w dom Leliwów, o czem świadczą pomienieni historycy, *Miechow. libro 4. Kromer. libro 12.*

ANDRZEJA wojewodę krakowskiego wspomina list domu Toporów, acz w historyach na kilku miejscach, *Kromer lib. 14.* Który będąc tej możności, dawał świadectwo z drugimi powinnyymi swymi o wolnościach familii swej, z Jaśkiem bratem swym rzezonym Owca i z Januszem trzecim bratem, wszysej się pisali de Morawica; tego przywileju pod Starym Koniem kopiją dostatecznie czytać będziesz.

JAN syn Andrzeja wojewody krakowskiego, kasztelan wojnicki, który ozdoba rzecz czynił do rycerstwa w *interregnum* ono, gdy po śmierci Ludwika króla polskiego i węgierskiego, o inszego się starali na sejmie w Sieradzu, to było roku 1383. Tego Kromer wspomina *libro 14* w te słowa: *Señ unus homo oratione suo, mox omnium voluntates convertit. Jascus hic fuit, sive Joannes Teucenius castellanus wojnicki. etc.*

NAWÓJ, syn Andrzeja wojewody krakowskiego, będąc rotmistrzem do Wołoch, po razon ze wszystką rotą, sam pojman. A gdy wyszedł z więzienia, został duchownym, był dziekanem krakowskim. O czem Bielski *libro 8.*

NEORZE wojewodę sędmierskiego wspomina list teje familii, za Kazimierza wielkiego, między drugimi Topory, co niżej czytać będziesz w przywileju. To było w r. 1366.

JANA z OSTROWIEC wspomina historye dla tego, że jeździł Jagiellowi królowi polskiemu do Węgier o Annę, Wihelma hrabie cylejskiego córę, którą do Krakowa z inszymi posły przyprowadził, *ut in historiis*, a to było w roku 1400.

SĘDZIWOJA starostę krakowskiego, który się pisał do Subin, był wojewodą kaliskim, wspominają historye dla tego, iż jeździł do Węgier do królowej Helżbity, aby córkę posłała do Polski, a tej aby Polacy męża obrali, a sobie pana podług woli swej. O czem czytaj u Kromera księgi czteraste, u Miechowity czwarte. A iż był tej familii,

Barbara de Tenczin, Nicolai palatini Russiae filia, foemina pudicicia moribusque insignis, Joannes a Tarnow, castellanus cracovien. conjugi suavisissimae maestas posuit. Vizit annis 31. Obiit anno salutis nostrae 1521.

JANA TĘCZYŃSKIEGO też w bitwie wołoskiej wspomina Kromer, że był pojman z Piotrem Prochnickim, za tegoż króla; wszakoż oba potem z więzienia uszli. O czem w księgach 30 u Kromera czytaj.

JAKÓBA z MORAWICE, rzezonego PRZEKORA, wspomina Kromer w księgach 19 mężem znacznym u Opoczki, za Witulda księcia litewskiego w roku 1428.

JANA RAPSTYŃSKIEGO DE TĘCZYN wspomina przywilej od Kazimierza potwierdzony, w roku 1485, w nowem mieście Korczynie, klasztorowi świętokrzyskiemu.

ANDRZEJA RAPSTYŃSKIEGO DE TĘCZYN wspomina Miechowita w księgach czwartych kap. 6. w roku 1461. Który we czwartek, dnia 16 lipca, z niejakim Klemensem płatnerzem w Krakowie zaczął kontrowersyą, z której potem na gwałcie przyszedł o śmierć. Acz się to Krakowianom sucho nie odarło, jako o tem w historyi czytać będziesz, wszakoż za tego nie stało, kto żalownie a nieprzystojnie na stan swój przyszedł o śmierć.

MIKOŁAJA z BALIC TĘCZYŃSKIEGO wspomina przywilej kasztelanem radomskim w roku 1447.

OTTE DE PLESZÓW wspominają akta krakowskie, i wiele przywilejów szlacheckich, sędzim krakowskim w roku 1429.

GNIEWOMIRA i TOMASZA *haeredes* de Miedzwiecz, wspominają przywileje domu Toporów, w roku 1366 od Kazimierza Wielkiego potwierdzone, co i fundus kościoła onego opowiada a ukazuje je chrześciańskimi pany i miłowniki kościoła bożego, co jeszcze wspominają herby *ibidem* na kościele malowane, że to z domu Toporów do Drużynów wyszło.

BEATA DE TENCZIN, która zbudowała klasztor Bernardynom w Samborze, będąc za Janem Odrowążem wojewodą ruskim, o której opowiada *epitaphium* w tym tam klasztorze pisane, w te słowa:

Dominae Beatae de Tenczin, Odrowążowa, palatinae Russiae etc. Ecclesiae Fratrum Minorum in Sambor ornatrici, et caet.

*Huc quicumque venis, tumbamque stupescis ad istam,
Nulla videns fabri marmura caesa manu.
De mundo, nec opes, nec honor, comitatur euntem,
Adsequitur virtus, et pietatis opus.*

Za panowania króla Ludwika węgierskiego i polskiego, w roku 1376 wspominają historye wielką możność tych Toporów, którą okazali przy potrzebie Piotra Szafranca z domu Stary Koń, gdy był raunion od Węgrów; było ich na ten czas chorągwi siedm, chcieli się znacznie pomścić nad Węgry dworzany królewskimi, przelania krwi brata swego, bo to zdawna jedna familia (o czem niżej dowodnie czytać będziesz) Toporów i Koników Starych.

JANUSZA kasztelana sędmierskiego, Otty wojewody sędmierskiego synowca, syna Andrzejowego, wspomina klasztoru sędmierskiego przywilej, przy bytności potwier-

to dowodnie listy koronne świadczą, i wiele Toporów de Subin opowiadają a potem to biała głowa wniosła w dom Natęczów, jako przywilej czarnk. o tem.

SETAEGIUS *iudex curiae*, za Władysława Łęczyckiego książęcia, pisał się de Subin, o którym listy koronne powiadają i list klasztoru trzemeszeńskiego, w roku 1287.

BESTZYKA podskarbiego koronnego, *ibidem* de Subin wspomina także list klasztoru trzemeszeńskiego, w tymże roku.

WOJCIECHA podkomorzego koronnego, *ibidem* de Subin tenże przywilej tegoż pomienionego klasztoru opowiada, roku tegoż, i inszych wiele.

ANDRZEJA TĘCZYŃSKIEGO wspomina Kromer, acz w leciech młodych, ale w enocie przodków jego zupełnej i statecznej miłości przeciwko rzpltej. Ten gdy baczył króla Władysława Jagiełła ugodę niepożyteczną koronie polskiej z bratem w Litwie, o czem Kromer pisze *libro 20*, a to było *circa annum 1430*, — jako tego misternie obronił, że ona ugoda ich zerwana była, a Kamieniec przy koronie polskiej został, o tem w historyi szerzej czytać będziesz.

JANA MIAŻSZEGO wspominają historycy, Miechowita go zowie Nazyanem; ten po onej fortunnej bitwie pruskiej za Jagiełła króla, gdy się Niemcy znowu zbierali, chcąc się poprawić a pomścić rozlania krwi, gdy ich było 90 tysięcy porażono, mieli znowu wojska dziesięć tysięcy. Tam ten Jan mając pewną wiadomość o nich, zebrał się jako mógł z przyległymi sąsiami, pany i rycerstwem polskiem, niechcąc onych Niemców ku Marborku puścić do drugich Krzyżaków, potkał się z nimi mężnie u Koronowa, jako Kromer pisze: *Ibi Joannes Ostrovicius cognomento Nazyanus, genti Toporus, adacto equo, vexilliferum hostilem obtruncat, vexillumque, quo uno totus eorum exercitus (itidem atque noster) utebatur, abripit. etc.*

Zatem się wojsko nieprzyjacielskie strwożyło i osłabiło. Naszy rzeško na nie natarli i na głowę porażili, drugie w pogoni rozgromione byli, aż noc ostatkowi przeszkodziła. O czem czytaj u Kromera księgi siedmnaste, u Miechowity czwarte.

PIOTRA sufragana krakowskiego, mianowanego biskupa krakowskiego, opowiada historyk, po Janie Radlicy z domu Korab, wszakoż niż mu przyniesiono sakrę, umarł. Po nim obran Piotr Wiszych z domu Bróg, wszakoż i ten potem był zrazon od Wojciecha Jastrzębca. O czem niżej będziesz czytał pod herby pomienionemi.

STANISŁAWA z CHOBREZA, chorążego krakowskiego i krajczego króla Olbrachta, wspomina list klasztoru w roku 1469. Potem i za Zygmunta Starego, w roku 1504.

ZBIGNIEWA podkomorzego krakowskiego, marborskiego starostę, wspominają historycy przy synie Janie, który był pojmany w Wołoszech, a potem uszedł z więzienia. O czem Miechowity księgi czwarte czytaj. To było za Olbrachta. Tegoż Zbigniewa córka była za Mikołajem książciem ratyborskim. O czem czytaj *ibidem et eodem.*

MIKOŁAJA wojewodę ruskiego i GABRYELA brata jego wspominają historycy, że byli porażeni z rotami w Wołoszech, za króla Olbrachta. *Miechowita, libro 4. Kromer libro 30.*

BARBARE, kasztelanekę krakowską, córkę wojewody ruskiego wspomina *epitaphium* w Tarnowie pisane w te słowa:

dzenia praw ich, za Kazimierza Wielkiego, który się pisał *haeres de Jablonna*, kędy tak o nim powieida:

Praesentibus venerabilibus ac generosis viris Ottone de Pilcza, palatino sendomirien, Janusio nepote illius ex fratre castellano sendomirien, haerede de Jablonna, Martino castellano zavichosten, haerede de Jablonna, nec non aliis fide dignis, anno 1368. Datum per manus domini Joannis de Czarnkowi, vice cancellarii r. p., scriptum autem per Joannem canonicum plocen. notarium aulae nostrae regalis.

SĘDZIWOJA z JABLONI wspomina także przywilej klasztoru *ibidem* w Sędmierzu, przy bytności potwierdzenia praw ich tym sposobem:

Praesentibus venerabilibus ac generosis, domino Sendivojo de Subin, capitaneo cracovien, domino Sendivojo nepote ejus ex fratre haerede de Jablonna, pincerna craco, nec non aliis fide dignis, anno 1382; za panowania Ludwika króla węgierskiego i polskiego.

JANA TĘCZYŃSKIEGO ciało pochowane w Kraśniku, *anno 1407 mensis Julii 16*, *epitaphium* opowiada pisane w te słowa:

*Mundi fortuna regni, curraeque labores,
Et mortalis honor, gloria lausque fugax,
Solicitent alios, me me bone, me pie Christe,
Me tua conservet gratia, me foveat.*

Tamże drugie *ad Beatum Mariam Virginem.*

*Coelestis planta praeciosior omnibus una,
Quae fructum ferre digna salutis eras.
Hanc animam refice fructu semper benedicto,
Ventricis virginis fausta Maria Parens.*

Drugie *ad suos.*

*Esto mei memores, mea pignora sitis amici,
Suffragium lacrimas sint pietasque precesque.*

W roku 1527 list domu Tęczyńskich, ludzie te możne, tej familii Toporów, dobrze rzpltej chrześciańskiej zasłużone, wspomina, co szerzej czytając list cesarza Karla piątego zrozumiesz, a tego sens masz w te słowa, gdzie do takiej dawnej zacności ich, więcej im ozdoby przydawa:

Carolus Quintus divina favente clementia electus Romanorum imperator, semper Augustus, ac rex Germaniae, Dalmatiae, Croatiae, Navariae, Granatae, Toleti, Valentiae, Galitiae, Majoricarum, Hispanis, Sardiniarum, Cordubae, Corsicae, Muricuae, Algeriae, Algezrae, Gibraltaris ac insularum Balearium, insularum Canariae et Indiarum, ac terrae firmae Maris Oceani, Archidux Austriae, Dux Burgundiae,

comes et palatinus Hannoniae, Holandiae, Scelandiae, Feretis, Kiburgi, Namurci, Rosilionis, Karitaniae et Zutpheniae, landgravius Alsatiæ, marchio super Anasum, Burgorise, Oristani, Gotsiani, et sacri romani imperii princeps, Cataloniæ, Asturiæ, Phrisiæ, Marchiæ, Slavoniæ, Portus Naonis, Biscajæ, Molinae, Salinurum, Tripolis et Mechlinie etc. etc.

Ad perpetuam rei memoriam, Deus Optimus Maximus, genus humanum vario multiplicique graduum et ordinum discrimine scingens, hoc praecipue imperatoribus et regibus, veluti peculiare ac proprium munus esse voluit, ut subditorum commodis, atque incremento, assidua cura perennique studio invigilarent, et omnes conatus omnemque potentiam, ad illorum dignitatem, qui reliquis praesertim virtute ac sanguine praestant, et vere laudis sectatores, clarissimorumque facinororum aemuli existunt, augendam, illustrandamque converterent, cum nihil scilicet aptius, nihilve accomodatius ad retinendam amplitudinem imperiumque propagandum, constitui posse videatur, quam si hi, quibus regnorum habentiae moderumque committantur, in quam plurimos, eisdemque de rebus humanis quam optime meritos, liberalitatis et munificentiae partes exercent; nam tanto clarius libertatis fulgor elucescit, quanto ejus insignia latius patentiusque extenduntur. Qua propter considerantes spectabiles sincere nobis dilectos, Andream de Tenczin palatinum cracovien., Joannem de Tenczin subcamerarium cracov. illius fratrem germanum, Joannem de Tenczin gladiiferum cracov., Joannem de Tenczin castellanum lublinen., Stanislaum de Tenczin subcamerarium sendomirien., et Andream de Tenczin juniorem, omnes fratres patruels, quam strenue contra orthodoxae fidei hostes pugnando, fortiterque militaria facta, quamvis difficilia, obeundo, sibi mortale decus, et splendidum nomen comparasse, tum denique tanta merita generosae eorum reperiuntur prosopiae in regno polonico, non belli minus quam pacis artibus egregiae. Quod nos jure et, prae caesarea nostra liberalitatis digno ornamento reddamus clariora, ac ea potissimum, unde filii et posteri sui, non virtutis tantum speciem, sed etiam laudem habere, sed etiam, unde perpetuum decus eorum ex perenni fonte haurire possint. Motu ergo proprio, animo liberato et sano, principum, comitum, baronumque nostrorum, et sacri imperii fidelium dilectorum accedente consilio, ex certa nostra scientia, et caesarene plenitudine potestatis, praesentes: Andream palatinum, Joannem subcamerarium, Joannem gladiiferum, Joannem castellanum lublinen., Stanislaum et Andream juniorem, suosque haereditas et successores legitime natos et nascituros utriusque sexus, nostros et sacri imperii comites facimus, creamus, erigimus, attolimus et ad comitum gradum clementer evehimus et illustramus ac comitatus honoris titulo, vigore praesentium et auctoritate romana caesarea gratiosius insignimus, nec non aliorum sacri imperii comitum numero et consortio favorabiliter aggregamus decernentes, et hoc praesente nostro caesareo statu cum elicto firmissimo. Quod ex nunc in antea praefati, Andreas palatinus, Joannes subcamerarius, Joannes gladiifer, Joannes castellanus lublinen., Stanislaus subcamerarius sendomir., et Andreas junior, et legitimi sui liberi, haereditas et successores, i perpetuum ab universis et singulis cujuscunque conditionis praeminentiae status et dignitatis, etiam regalis, ducalis, aut pontificalis existant, pro veris comitibus habeantur, teneantur, dicantur, nominentur, atque honorentur, prout nos et eos et quemlibet eorum in solidum pro se et haereditibus eorum ut supra comites dicimus, appellamus, et nominamus, volentes et statuantes eadem auctoritate nostra et potestate praefata, quod omnibus

et singulis privilegiis, indultis, immunitatibus, libertatibus, juribus, consuetudinibus, honoribus, dignitatibus, praerogativis, exemptionibus, gratiis et favoribus, uti, frui, gaudere et potiri valeant, per totum sacrum romanum imperium, ac alibi ubicunque locorum et terrarum, quibus caeteri nostri et sacri romani imperii comites, functi sunt, seu uti, frui et gaudere poterint, quomodolibet in futurum consuetudine vel de jure. Dum modo serenissimo principi, domino Sigismundo regi Poloniae, magno duci Lituaniae, fratri et consanguineo nostro charissimo et successoribus ejus regibus Poloniae pro eorum debito in omnibus obediens et fideles sese praesent, diligenterque ac fideliter conveniunt et officii sui sunt, prout ante ea exequantur et exerceantur, quo vero hujusmodi gradus comitatus et illustratio loculentius clarescat: motu, scientia, et potestate, quibus supra gentilitio arma quae ad ipsos nuper, Andream palatinum, Joannem subcamerarium, Joannem gladiiferum, Joannem castellanum lublinen., Stanislaum subcamerarium sendomir. et Andream juniorem, nunc vero comites, quacumque occasione devenerint, illustrare quoque, et melioribus exornare additamentis, dignum aestimavimus, videlicet: Scutum cum campo rubeo, in quo bipennis suis apte depicta coloribus continentur. Galeam quoque torneamentalem supereminentem, lacivisque seu induvitis rubeis ac glaucis, in summitate bipennis reddimitam, in hunc mutavimus, melioravimus et exornavimus modum et formam, videlicet: Scutum, in cuius prima quadra paterna avitaeque manent insignia, una cum galea, sicut modo praemissum est, altera vero quadra, campum divisum alia habet, cuius medietas alia alba est, alia vero rubea, cum aquila bicipiti media, alba, rubea, transpositis coloribus, ita ut pars aquilae rubea sit in campo albo, et pars alba in campo rubeo; galea torneamentalis, in cuius summitate aquila, media alba et media rubea, extensis alis, in quarum singulis quinque pennae cohererent, cum lacivitis alis rubeis circum circa splendidantibus, prout haec omnia pictoris arte et ingenio hic in medio elaborata cernuntur; quae et auctoritate nostra caesarea, in quantum opus sit, de novo concedimus, elargimur, et donamus, per praesentes volentes et decernentes, praesenti edicto nostro caesareo perpetuo duraturo: quod praefati, Andreas palatinus, Joannes subcamerarius, Joannes gladiifer, Joannes castellanus lublinen., Stanislaus subcam. sendomir. et Andreas junior, eorumque haereditas et successores (ut supra) hujusmodi insignia sunt a nobis illustrata et adaucta, ex nunc et in antea futuris perpetuis temporibus, in torneamentis, hastiliis, bellis, duclis, sentis et vecillis, sepulchris quoque, sigillis, signetis, annulis et aliis clenodiis seu actibus comitum, tam joco, quam serio ubicunque uti, frui, et gaudere libere possint et valeant, non obstantibus quoruncunque consuetudinibus, et ordinationibus statutis et privilegiis praesentibus et futuris, quae quoque modo contra hujusmodi illustrationem et evectionem facere possint: quibus per praesentes expressae derogamus et derogatum esse volumus, praedicta etiam auctoritate, solemnitate juris, si qua in praemissis requireretur, et quemlibet defectum suplenes. Nulli ergo hominum, cujuscunque fuerint gradus, conditionis et status, liceat hanc nostrae creationis, evectionis, illustrationis, concessionis, decreti, derogationis, voluntatis et gratiae paginam infringere, aut ei in toto sine ejus aliqua parte contravenire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, poenam indignationis nostrae, ac centum marcarum auri puri irremissibiliter se noverit incursum. Quarum medietatem fisco nostro caesareo, relinquam vero injuriam et damnum passi vel passorum usibus decernimus applicandam. Harum literarum testimonio sigilli nostri appensione munitur. Datum in civitate no-imperiali Sbera, ultima die mensis Ibris, anno 1521, regnorum nostrorum romani nono, aliorum omnium vero undecimo.

Tegoż potomek STANISŁAW GABRYEL, o którym powieda epitaphium w Kraśniku pisane w te słowa:

Stanislao Gabrieli, comiti a Tenczin, subcamerario sendomirien., capitaneo trebolien., viro clariss., qui constantia in Deum optimum maximam, fide atque perpetua erga omnes divos pietate praedito et Hierosolima ad sepulchrum Domini periculose naviganti, et multa alia religiosa divorum loca strenue obeanti, Romae postea a Paulo tertio pontifice maximo, honos aequae suis gloriae habitus ac dona solenni more virtutis ergo tributa, vita innocentissima, moribus ac lepore festivo, cunctis amabilis, nemini nocenti. Joannes comes a Tenczin, palatinus sendomirien., curiae majestatis regiae marsaleus, capitaneus lublinen., fratri bene merenti de suo posuit. Mortuus anno 1550, die tredecima Octobris, aetatis suae anno LXVI.

JANA TĘCZYŃSKIEGO, którego wyżej ten list wspomina podkomorzym krakowskim, hrabą wojewody krakowskiego, hrabią na Tęczyń, wspomina w Kraśniku epitaphium pisane w te słowa:

Joanni Gabrieli comiti a Tenczin palatino sendomirien., curiae majestatis regiae marsaleo, capitaneo lublinen. et lelorien., viro ob ingenii praestantissimi gravitate, integritate animi, domi forisque clarissi. ac caeteris senatoris virtutibus, fide, justitia, prudentia, longe ornatiss. Qui a divo Sigismundo primo rege Poloniae in senatum lectus, ac splendidis honoribus ab ejus M. delatis functus, fidelis perpetuo ac bonus consiliarius fuit. Ad Sulimanum primo Turcarum imperatorem, postea ad serenissimum Ferdinandum Romanorum, Hungarorum et Bohem. regem missus, illustres legationes obivit. Cujus deinde mortem ita sereniss: Sigis. Augustus Poloniae rex, filius ejusdem majestatis chariss. summa pietate et observantia coluit, ut et patrono beneficentis tantorum meritorum memoriam egregie praesaret, et ejus M. fide, studio, labore, consilio, opera, nullo loco unquam ad extremum usque spiritum defuisse agnoscat. Stanislaus Joannes frater, comes in Tenczin, palatinus cracovien., cap. lublinen., belzen., et urzedovien., fratri optimo ac bene merenti posuit. Mortuus anno 1553. Aetatis suae 68. Die 20 Mai.

JAN TĘCZYŃSKI hrabia i miecznik krakowski, także na tym przywileju pomieniony.

JAN TĘCZYŃSKI hrabia, kasztelan lubelski, na tymże przywileju pomieniony.

STANISŁAW hrabia NA TĘCZYŃ, podkomorzy sędmierski, który umarł wojewodą krakowskim, zostawił syna Jana Baptystę, wojewodę belskiego, wielkiego miłośnika r. p. który był wiela ziem świadom; w poselstwie od króla Augusta będąc we Szwecyi, królowę sobie do stanu małżeńskiego zjednał, po którą jadąc z bratem Janem, synem także wojewody krakowskiego, byli w wielkiem niebezpieczeństwie; gdzie ten wojewoda za przypadkiem nieszczęścia, albo snąc z naznaczonego od Pana kresu, żywota dokonał. Jego ciało wodą do Gdańska przypraważono. O czem niżej czytać będziesz szerzej pod osobą Jana kasztelana wojnickiego, lubelskiego, parczowskiego starosty etc.

O tym JANE BAPTYSZCIE hrabi, wojewodzie belskim, pisał Jan Kochanowski wiersze, którym dał tytuł: *Pamiętka wszystkimi cnotami hojnie obdarzonemu Janowi Baptyscie, hrabi na Tęczyń, belskiemu wojewodzie i lubelskiemu staroście etc.*

Tobie niechaj ta karta będzie poświęcona,
Zacny hrabia z Tęczyń, którego kwapiąca

A niespodziewana śmierć, ludzi zasmuciła,
A lamentem i płaczem wszystko napeliła.
Będą drudzy twym kościom grób zaeny budować,
I twarz twoją w miedzi lać i w marmurze kować.
Między którymi snąc też miejsce będą miały,
Rymy moje: na lasce bogu aby trwały.
Wiódłeś swój ród wysoki z domu Tęczyńskiego,
Zkąd ustawicznie jako z konia trojańskiego.
Jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili,
Którzy doma, i w polu, godni w Polsce byli.
Pomni tu pruskie pola, pomni nieszczęśliwa
Warna, gdzie nieśmiertelnej chwały cnota cheiwa,
Nie tak ostrożnie, jako śmiecie się potkała,
I zwycięstwo poganom z siebie sławne dała.
Tychże ty niechciał wydać, a na swoje lata
Dosyć młode, zwiedziłeś część niemałą świata,
Przypatrując się pilno wielkich królów sprawie,
Tak w pokoju, jako i w żołnierskiej zabawie.
A chociaż był nie prawie jeszcze dorosł wojny,
Szedłeś między lud króla franczkiego zbrojny.
Gdy synowie ojcowskiej wiary popierali,
A dawszy sobie po łb, potem się jednali.
Kochałeś się w naukach, i w piśmie uczonem,
Nie przestając na szczęściu z ojców zostawionem,
Ale jako cę znacznym fortuna czyniła,
Takes i dowcipem miał przed inszymi siłą.
Przezo skoroś dojechał kraju ojczyzniego,
Obraneś posłem zaraz do króla szwedzkiego.
Gdzieś wszystko wedle myśli pana swego sprawił,
Siebieś poprawdzie troski niemałej nabawił.
Nie dziwuję się panno, zacnego rodzaju.
Zę się ten gość podobał dalekiego kraju.
Godzien był za urodą swoją Tytonowę,
Godzien był miejsce zasięść Endymionowe;
Morskie nimfy po piersi wydawszy się z wody,
Wzdychały patrząc na twarz i wiek jego młody.
Nieśmiertelnemi laty kupować je chciały,
Próżno, bo wieczne czasy gdzieindziej mu śiały.
Tak przed laty Tezeus, chcąc srogiego pożyć
Minotaura a ciężką dań z ojczyzny złożyć,
Płynął na przedkiej nawie przez głębokie morze
I stawił się na króla gortyńskiego dworze;
Tam skoro go królewska dziewczka ogłądała,
Która na wonnem łożu przy matce siedziała,
Jakie mirty nad chłodnym Eurotą się rodzą,
Albo kwiatki rozlicznych farb na wiosnę wschodzą.
Nie drzewiej oka z niego cheiwego spuściła,
Aż ognia nieobaczem sercem zachwyciła,
Który w niej wszystkich członków zmacał aż do kości,
I rozpalil niebogę w okrutnej miłości.

Wenus, która bogatej Ankonie panujesz,
 A frasunkami ludzkie rozkoszy fałszujesz,
 Jakowąś nawałnością, dziewczę zapaloną
 Miotając, urodziwym gościem uszaloną,
 Jakiej ona bojaźni w sercu używała,
 Jako częstokroć bledsza nad złoto bywała,
 Gdy przeważny Tezeus pragnąc ręki podnieść
 Na srogi dziw, albo śmierć, albo cześć miał odnieść.
 Jednak nie brzydkie Bogu jej objaty były,
 Bo jako na Krępaku wiatr ze wszystkiej siły
 Burząc, dąb stary wyparł, a ten wykręcony
 Padł, i do rą część lasu startł na wszystkie strony.
 Także mętny Tezeus mieszanka srogiego
 Obalił, rogi na wiatr próżno mierzającego.
 I wyszedł z wielką sławą po nici rozwilej.
 Z labiryntowych błędów i zdrady zakrytej.
 Tęczyński był twój Tezeus nowa Aryadno,
 Który sercem i siłą mógł porównać snadno
 Z bohaterskimi syny, lubo pieszo wojny,
 Lubo pragnął na koniu nieprzyjacieli zbrojny.
 Ten znając twarz łaskawą i chęć przeciw sobie,
 Skłonił także cnotliwe swe serce ku tobie.
 Tak iż jednaki ogień oboma panował,
 Jeśli tobie był silen, jemu nie folgował.
 Oczy pierwsze poselstwa cicho sprawowały,
 A serdecznych tajemnic sobie się zwierzały.
 Potem i zobopólna mowa przystąpiła,
 On twoim sługą chciał być, a tyś nie gardziła.
 Ale kiedy czas przyszedł, że posel uczciwy
 Miał żagle wiatrom podać twój głos żałościwy
 Tem go potkał: Gościu mój, a jeśli nie były
 Omyłne twoje słowa, i mój mętu miły,
 Nie rada cię zład puszczam, a zwłaszcza bez siebie,
 Ale iż pospolitej ustąpię potrzebie
 Swoja własna rzecz musi. Jedź w dobrą godzinę,
 A bywaj zaś póki się łzami nie rozplynę.
 Dalej żal nie dopuścił, i płacz znakomity,
 Który jej z oczu płynął jako deszcz obfity.
 A Tęczyński lży także właśnie ocierając,
 I jako mógł serdeczną żalność okrywając:
 Panno bądź dobrej myśli, bo by wszystkie siły
 Wietrzne i morskie zaraz na mię się zmówiły,
 Nie zatrzymają mego żadną miarą biegu,
 A ja się wrychle muszę stawić na twym brzegu.
 To rzekł, a całowawszy rękę jej uczciwą,
 Wsiadł prosto na okręt swój, tamże kotew krzywą
 Żeglarze i pobrzeżną linę odwiązali,
 A od brzegu wysoką nawę odbijali.
 Teraz się napatrz panno kogo widzieć żadasz,
 Kto wie jeśli go potem na wieki oglądasz.

Sila nieszczęście może, a naszo rozmyśli,
 Na wyroku niepewnej fortuny zawisły.
 Póki go widzieć mogła, oczy w nim trzymała,
 Potem na same tylko już żagle patrzała.
 Nakoniec kiedy i on i żagle zniknęli,
 Ledwie na polu żywą ślady z brzegu wzięli.
 A ty Tęczyński, nosząc swój zastrzał w skrytości,
 Szedłeś z łodzią po wierzchu morskiej głębokości,
 I za przyjaźnią wiatrów i dobrej pogody,
 Wysiadłeś na brzeg pruski krom wszelakiej szkody.
 Jechałeś potem ziemią, tam gdzie Wilna cicha,
 Górę z wieku sadzoną potajemnie spycha,
 Czyniąc sobie gościniec cichy do siostrzyce,
 Którę szumny bieg słyszy przez wąskie granice.
 Tameś i pana zastał, i poselstwa swego
 Słuszny poczet uczynił, a z przyjazdu twego
 Dwór od małych do wielkich wszystkich się radował,
 Bo kto by cię był prze twą ludzkość nie miłował.
 Skoro zaś pola śniegiem, a głęboko bród
 Mroźna zima przykryła cierpliwymi lody,
 Nie długoś się na miejscu z towarzyszem bawił,
 Bo cię do Flandyi pan znowu wyprowadził,
 Na drogę niebezpieczną, boś musiał iść morzem,
 Nie takim jakie krzywym okrętem więc porzem,
 Ale które dziś mrozy lodem ugrzmują,
 Jutro wiatry szalone zetrą i zwojąją.
 K'temu nieprzyjacielskie wojsko tuż leżało,
 Ciebie jednak Bóg przewodził przez złe miejsca cało,
 Tak żeś przedsię oglądał naznaczone kraje,
 I pana który tamtych ziemiam prawa daje.
 Ten z swej dawnej nadziei nie cierpiał odwołki,
 Wziął cię za wodza sobie, i swój dwór wysoki
 Pożegnawszy, szedł morzem ku polskiej granicy,
 Myśląc znowu królową widzieć w swej łóżnicy.
 A Bóg mu tego życzył, lecz o panno święta,
 Nie prawieś z ojczyzny swej wczesną chwilę wzięta,
 Ale zdarzy tenże Bóg, że tego stolice
 Osiedzisz, u któregoś dziś za niewolnicę.
 Rychło po tem weselu, eny hrabia z Tęczyna,
 Wjechał na starostwo swoje do Lublina,
 Wszem pożądaną, a tam nie wyszedł czas długi,
 Żeś wziął i województwo za swoje posługi.
 Ale pomnij coś przyrzekł pięknej Cecylii,
 W on czas, kiedyś na morze wsiadał do Szwecyi.
 Trudno nie pomnieć, miłość w dyamentcie rąje
 Swe sławne obietnice i pod serce kryje.
 Skoroś tedy posługi patryjskie złożył z siebie,
 Wziąłeś przedsię swe rzeczy, z których ta u ciebie
 Przodek miała, abyś był, imię pańskie święte
 Wziąwszy na pomoc, konał małżeństwo zaczęte.

Źródło: <https://archive.org>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY ZAŚCIANKOWEJ

Lektury, których nie może zabraknąć w Twojej bibliotece. Książki, które fascynują i uczą.



Zofia Kossak (fot. arch. Nasz Dziennik) Zofia Kossak (fot. arch. Nasz Dziennik)

Zofia Kossak jest autorką ok. 40 książek, które zostały przetłumaczone na 18 języków świata, wydane w 26 krajach, w wielomilionowym nakładzie. Plasuje się więc w czołówce najbardziej płodnych, znanych i ciągle wznawianych pisarzy polskich. Ale paradoksalnie, żadne z jej dzieł nie znajduje się w kanonie lektur szkolnych, co oznacza, że Zofia Kossak praktycznie nie istnieje w świadomości młodego pokolenia. Nie tylko ona.

Twórczość Zofii Kossak jest głęboko zakorzeniona w glebie polskiej, glebie, która obejmuje ziemię, przyrodę, dzieje, Naród, wiarę, kulturę, państwowość, ród i rodzinę. Nie mamy tu więc do czynienia z kimś, kto jest tylko literatem, dla którego pisarstwo jest zawodem albo sposobem na życie, nie mówiąc już o pisarstwie na zamówienie. Pisarstwo Zofii Kossak organicznie wyrasta z żywych soków polskości i wiary. Stąd brała się jego moc i autentyzm. Stąd brała się siła i skala jego oddziaływania.

Ród artystów

Dom otwiera człowieka na życie i wartości, podstawowe i najważniejsze. Pani Zofia należała do słynnej rodziny Kossaków. Jej ojcem był Tadeusz, syn wielkiego malarza, Juliusza, a stryjem – Wojciech, również wielki malarz. Malarstwo Kossaków dojrzewało w okresie zaborów i jak w przypadku wielu innych polskich artystów było formą protestu wobec niesprawiedliwości, jaka spotkała Polskę, ale także formą wyrazu czci i hołdu dla jej wielkości i osiągnięć. Stąd właśnie tematyka dzieł, z których wiele było arcydziełami na miarę światową, dotyczyła spraw polskich.

Pani Zofia miała początkowo również poświęcić się malarstwu, przejawiała ku temu rozliczne talenty, podjęła stosowną edukację, ale

skończyło się na literaturze, a właściwie zaczęła się literatura, wielka literatura. Jej ukochanym mistrzem i wzorem był Henryk Sienkiewicz. W swoich powieściach Zofia Kossak dotyka kluczowych dla Polski i chrześcijaństwa tematów. Operuje pięknym językiem polskim, plastycznym i żywym. Lektura jej dzieł to nie tylko sposób na wypełnianie czasu wolnego, ale wielka lekcja kultury i historii, których z różnych powodów nie znamy albo których obraz został w nas zdeformowany. W grę wchodzi tu ideologiczna i polityczna poprawność, które w formie cenzury dawniej bezpośredniej, a obecnie pośredniej, ogałają nas z wiedzy humanistycznej odnoszącej się do chrześcijaństwa i Polski. Szacunek dla takiej wiedzy, zapal i miłość składały się na atmosferę domu rodzinnego, stąd właśnie praca nad poznaniem szczegółowych źródeł naszego dziedzictwa, by później przyoblec ją w formę literacką, traktowana była z całą powagą i wielkim poczuciem odpowiedzialności.

Dorobek Zofii Kossak obejmuje kilka grup tematycznych. Będą to dzieje Polski, ze szczególnym uwzględnieniem naszych pradziejów („Troja Północy”), Kresów („Pożoga”) i Śląska („Wielcy i mali”, „Nieznany kraj”), a także chrześcijaństwa („Krzyżowcy”, „Król trędowaty”, „Bez oręża”), czy saga rodzinna („Dziedzictwo”).

Arcypolska literatura

Twórczość Zofii Kossak, mimo tak wielkiej wartości literackiej, nie zawsze była na rękę pewnym środowiskom, które i dawniej, i dziś starają się pomniejszyć znaczenie Polski dla nas i dla świata, a także chcą zmarginalizować rolę chrześcijaństwa. Jest to twórczość bardzo wyrazista pod względem ideowym, staje więc w poprzek tendencjom depolonizacji i dechrystianizacji naszego Narodu i innych narodów chrześcijańskich. Jak dawniej odzywały się głosy lekceważenia, również w środowiskach emigracyjnych („płytki historyzm”, „naiwna hagiografia”, „parafiańszczyzna”, zob. M. Wańkowicz, „Wspomnienia o Zofii Kossak”), tak dziś stosuje się jeszcze skuteczniejszą metodę, jaką jest przemilczenie. Chodzi przede wszystkim o to, żeby Polak w ogóle nie wiedział, że taka autorka istniała i tworzyła, że jej dzieła po dziś dzień zachowały wartość i posiadają siłę formacyjną, tak potrzebną w czasach bezideowości czy ideowego zamętu. Dlatego też dzieł tych nie spotkamy już w kanonie lektur szkolnych, ponieważ zostały z całą świadomością, a więc perfidnie odebrane młodemu pokoleniu Polaków. Na szczęście dzieła te są dostępne, więc trzeba do nich wracać, zwłaszcza w kręgach rodzinnych, ale także szkolnych, tam gdzie dyrektorzy, poloniści i katecheci rozumieją, jak ważną rolę odgrywa w procesie kształcenia dobra lektura.

Młode pokolenie Polaków jest na poziomie świadomości w dalszym ciągu ofiarą tzw. walki klasowej prowadzonej przez komunistów przeciwko naszemu Narodowi. Walka klasowa oznaczała ni mniej, ni więcej odcięcie nas od korzeni, zarówno gdy chodzi o historię i kulturę, jak i o polskie rodziny i rody. To wszystko miało ulec zniszczeniu, deklasacji, zapomnieniu. Dzieło komunistów kontynuują dziś postkomuniści i wygenerowani przez nich liberałowie. Dlatego właśnie heroiczne dzieje Polski nie stanowią kulturowego uposażenia świadomości współczesnych Polaków. Jedni nie wiedzą, że w ogóle są

takie dzieje, inni z góry czują do nich awersję, a nawet lekceważenie i pogardę, więc nie chcą wiedzieć, nie chcą znać. Sytuacja wydaje się wręcz patowa. A przecież trzeba ją zmienić, w imię prawdy i w imię piękna. I właśnie literatura piękna ma to do siebie, że pozwala pięknie ukazywać prawdę, co jest zachętą do lektury, by odzyskać traconą świadomość narodową i bogaty polski język. Te dobra naszej kultury są ciągle w naszym zasięgu, nikt nie zabrania nam czytania dzieł Zofii Kossak. A więc czytajmy!

Podzwonne dla Kresów

Pojawia się pytanie: od czego zacząć? Moim zdaniem, trzeba zacząć od pierwszej powieści, a właściwie pamiętnika. To „Pożoga”.

Żeby zrozumieć najnowsze dzieje Polski, musimy poznać i wczuć się w nasze tragiczne losy na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, która nie dość że poddana rozbiorom, to na dodatek niejako dobita została przez niszczącą ideologię komunizmu, wprawioną w ruch przez specjalnie szkolonych agitatorów, którzy mieli za zadanie porazić ciemne i pozbawione hamulców moralnych i religijnych masy. Podsycano potężną falę nienawiści, której ostrze skierowane zostało głównie przeciwko polskiemu lub spolonizowanemu ziemiaństwu. Domy, dwory i pałace równano z ziemią, posuwano się do mordów, gwałtów i grabieży, ci, co ocaleli, musieli uciekać. W efekcie zniszczono wielowiekową kulturę, napuszczono na siebie narody i warstwy społeczne. Wsączono nienawiść, która wracać będzie jeszcze w przyszłości, przynosząc krwawe żniwo.

Książka ta bardzo plastycznie ukazuje skalę zniszczeń i metody działania, psychologiczne i fizyczne, subtelne i brutalne. To są nasze losy, nasze dzieje, dotyczą nie tylko ludzi z tamtych Kresów, ale każdego z nas dziś, nas, Polaków, bo przecież dziedzictwo, choć po wielokroć zabijane, nigdy nie umiera, los jednych jest losem nas wszystkich, jeśli należymy do tej wspólnoty historycznej, której na imię Polska.

Dlatego właśnie „Pożoga” jest tak wstrząsająca i tak ważna.

Wprowadza nas w nasze dzieje i nasze dramaty, ale nie zostawia w próżni czy w poczuciu zupełnej bezsilności. Zofia Kossak potrafi odczytać głębsze znaczenie dziejów naszego Narodu, którego istotną częścią są nasze cierpienia i ofiary. One nie idą na darmo. Ma miejsce proces wielkiej sublimacji duchowej, któremu na imię chrześcijaństwo. To jest właśnie droga Polski. Droga zwycięska. Tak też dobitnie podkreślała w prelekcji wygłoszonej w Warszawie w roku 1938: „Pozostać wiernymi. Nie sprzeniewierzyć się Kościołowi i samym sobie. Nie zaprzeczyć się wielkich drogowskazów nad dziejami naszymi stojących – oto jest chrześcijańskie i ostateczne posłannictwo Polski”.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Środa, 26 lutego 2014 (02:05)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1159-zofia-kossak-na-wskros-polska>
<https://tadeuszczerwik.wordpress.com/category/zofia-kossak-szczucka/>
<http://helena-mniszek.blogspot.com/p/zdjecia.html>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszyńskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w oryginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

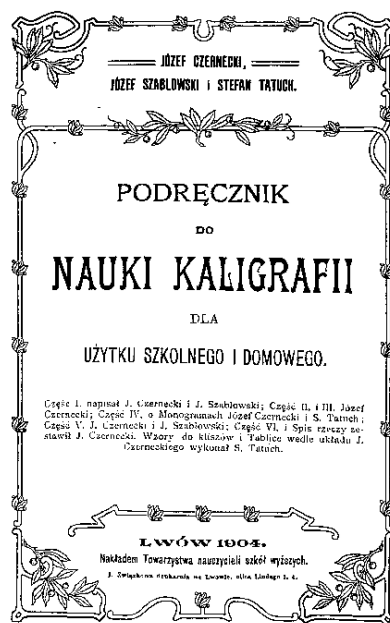
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki
Kontynuacja z poprzedniego wydania



Metoda pisania w takt ma przeciwników, mianowicie ci-
chych, którym wygodniej z tem, by uczniowie z wzorków
pisali, a oni od czasu do czasu tylko luźne czynili uwagi,
głośnych pomiędzy wydawcami wzorów, którzy boją się
strat i lękają się, by pisanie w takt nie przyniosło ujmy pra-
widłości i powabowi. Tym komenda nie na rękę.

Taktowanie może się rozpocząć dopiero w tym okresie
nauki, w którym uczniowie poznali prawidłowe kształty,
a więc w roku 2. i może być umiarkowanie stosowane w latach
następnych.

Metoda pisania w takt zmierza do właściwego celu
kaligrafii przez ściśle czuwanie nad tem, by uczniowie pisali
głoski, wyrazy i zdania zawsze w równych odstępach
czasu, by zachowali pewną umiarowość, pewną jednostajność
w poruszaniu pióra, względnie palców, ręki i ramienia, czy
piszą powoli czy szybko tak, że do wyżej wymienionych 6
równości, jako niezbędnych warunków pięknego pisma, mu-
simy jeszcze dodać równość mknień.

Mianowicie tam, gdzie się ma z wielką ilością uczniów
naraz do czynienia, użyje się jej często ze skutkiem, bo można
równocześnie tą samą pracą wszystkich zajęć uczniów, znie-
wolić ich do skupienia uwagi, ład i porządek wprowadzić do
pracy, a to w znakomity sposób wspiera ćwiczenia.

Nasz kaligraf Amster tak się o tem wyraża: „Przez pi-
sanie w takt rozumiem to postępowanie, że przy pisaniu li-
tery potrzeba pewne tempo pomiędzy jej pojedynczemi za-
chowaw kreskami, z początku pomału, później prędzej, aż do
najszybszego taktu. Potrzeba jednak na to uważać, aby poje-
dyncze kreski jednej litery w jednakowym piśmie czasie, gdyż
powolniejsze lub przyspieszone pisanie polega na dłuższym lub kró-
tszym wytrzymaniu tempa między pojedynczemi kreskami“.

Metoda pisania w takt nadająca się szczególnie do nauki
pisma niemieckiego, jest u nas jeszcze mało znana i mało wy-
próbowana, dlatego też wzmianki o niej tu i owdzie spotykane
są dość niejasne.

To pewna jednak, że i do polskiego pisma może być ko-
rzystnie zastosowana.

Mamy kilka sposobów taktowania. Na stopniu niższym co
najwyżej 5—10 minut na 1 godzinę*) liczy się na każdą kreskę
osobno np. n 1, 2, 3, 4, t. j. rzut 1, laska 2, rzut 3, wężyk 4,
i to, jak niektórzy chcą, zarówno odnośnie do głosek i wy-
razów, a nawet do krótkich zdań; n. p. takt w wyrazie
brat brzmiałby według tego żądania 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11,
12, 13, 14, 15, przekreślenie 16, a więc mimo krótkości wyrazu
nużyłby rozwickłością liczenia, co raczej przeszkadza niż
pomagałoby musiałoby w nauce szybkiego pisania. Dlatego sta-
rano się sposób ten liczenia uprościć, zaczynając po liczbie
10 znów od 1, a kiedy to także okazało się zbyt nużącym,
przez 1 (raz) oznaczano każdą nową literę tak, że powyższy
wyraz liczył się 1234, 1234, 1234, 123, przekreślenie 1. Je-
szcze większe uproszczenie otrzymamy w tym przykładzie, gdy
za każdy 1—raz wymienimy literę, a więc b 234 r 234 a 234 t 23,
znamie przez t, 1, bo znamiona i znaki pisarskie tak-
tujemy z osobna, zawsze dopiero po napisaniu
wyrazu.

Instrukcja dla szkół realnych podaje inny doskonały spo-
sób taktowania w następujących słowach: „Z pomiędzy wielu
metod taktowania wskazana jest metoda najprostsza. Polega
ona na tem, że przy każdym rzucie (cienkiej kresce) liczy się
1, przy każdej grubej 2. Najpierw daje takt nauczyciel, potem
mogą dawać takt poszczególni uczniowie lub wreszcie grupy
uczniów, tylko nie wolno mówić przy tem rozwickle i przecią-
gać głosu“.

Przy taktowaniu słowa lepiej za 1 wymienić nazwę
litery. Słowo aber taktowałoby się, jak następuje: a 21212 b
212 c 212 r 21212“.

Jak wszystkie znaki, znamiona i przekreślenia (jak to już
wspomnieliśmy) dopiero po ukończeniu słowa taktować i pisać
należy, tak również interpunkcje wykonywa się w takt. Taktowa-
nie jednak przez cały kurs bez przerwy prowadzić, byłoby
rzeczą zupełnie chybioną, uczeń bowiem ma się nauczyć pi-
sać, jak tego w życiu potrzebuje, samodzielnie i gładko.

Powyższe taktowanie niemieckiego wyrazu, zastosowane
do pisma polskiego, sprawia przy literach kolistych (obłączko-

*) Por. Funk „Schreibunterricht“ str. 25. Dietlein „Wegweiser“ str. 102.

wych) a jeszcze bardziej przy literach dużych niejake trudności, wymaga przynajmniej u takich liter pewnego przeciągania (wytrzymywania tempa), by zyskać na czasie. Zamiast 1 (raz) przy rzutowych użyć można wyrazów: rzut, krag, luk, skret, ciąg, cień, zwój lub zwiń, klucz (od kluczyć) albo wszędzie spójnika i.

Wyraz n. p. aby takbyśmy napisali w takcie: a 2, krag (albo i) 2, b 2, luk (krag albo i) 2, y 2, rzut (albo i) 2, rzut albo i...

Inni, może nie bez słuszności, tak rozumują: Kreski rzutowej (cienkiej) nie można uważać za kreskę fundamentalną, lecz jedynie za przejście i łącznik do kresek pełnych. Jako taki łącznik, przynależny do kreski pełnej, kreska rzutowa tak samo nie przebiega liczby, jak n. p. w $\frac{3}{8}$ takcie nie wybija się szesnastek, jako nut krótszych, lecz jedynie ósemki. W kaligrafii pełnociągi tworzą niejako szkielet pisma, a powstają, ile razy prowadzimy pióro na dół. One więc tylko powinny mieć liczbę tak, że każdy znak będzie miał tyle liczb, ile części z naciskiem wykonanych, a więc a 12, k 123; wyraz brat (b) 12 (r) 12 (a) 12 (t) 1, znamie 1; zdanie „jaka praca, taka płaca“ wykaże następujące liczby: (j) 1 (a) 12 (k) 123 (a) 12, kropka nad j 1; (p) 12 (r) 12 (a) 12 (c) 1 (a) 12, przecinek 1... itd.

Do wprawy w szybkie pisanie sposób ten bez wątpienia najodpowiedniejszy.

Ominąć zupełnie metodę tę, dlatego jedynie, że przedstawia dość wielkie trudności, że jest u nas mało znaną i używaną, ani się godzi, ani wypada, tem bardziej, że w Niemczech jest bardzo rozpowszechnioną, a my w naszych szkołach musimy uczyć także pisma niemieckiego.

Przejście do porządku dziennego nad tą metodą nie byłoby rozwiązaniem zagadnienia, czy jest pożyteczną, ale uchyleciem rozwiązania. Po systematycznie przeprowadzonych próbach tej metody z pismem polskim, możnaby o niej podać pewniejsze dane i sąd prawdziwy.

Znaczenie taktu w życiu i kaligrafii.

Takt jest metrycznym regulatorem postępującej czynności, prawidłem każdego ruchu. Już od

najwcześniejszej młodości wszelkie ćwiczenia mechaniczne, gdzie to jest tylko możliwe, mogą i powinny się odbywać w takt. Popęd bowiem do taktu jest wrodzony; każdy człowiek stara się w większym lub mniejszym stopniu we wszystkie swe czynności wprowadzić pewną umiarowość, pewien ład i porządek następstwa, żeby się potem nie ujrzyć w konieczności załatwiania prac dorywczo lub z pośpiechem. Mówiąc o kimś, że to człowiek pełen taktu, wypowiadamy największą pochwałę, gdyż chcemy przez to powiedzieć, że ten człowiek w całym swoim postępowaniu umie zachować właściwą miarę. Człowiek bez taktu miary tej w niczem zachować nie potrafi.

Jeszcze w wyższym stopniu odnosi się konieczność zachowania taktu do jednostek zbiorowych, jeżeli ich czynność wspólna ma się odbywać harmonijnie i prawidłowo. Ćwiczenia gimnastyczne, pochody i marsze, pływanie, koszenie, młócenie, rąbanie musi odbywać się w pewnych stałych odstępach czasu czyli w pewnem tempie, jeżeli nie ma nas odrazu znuzzyć i sił pozbawić. Poprawnej zaś muzyki, szczególnie orkiestralnej i chóralnej i tańca udatnego bez taktu wyobrazić sobie nawet nie można, bo wykonanie udatne i pewne wszystkich czynności gromadnych zależy od taktu. — Takt łączy swobodę duchową z karnością. Powolność lub przyspieszenie taktu od mojej zależy woli, ale ta wola jest ujęta potem w karby, bo musi być ściśle do wymiaru mknienia zastosowana przy wszystkich czynnościach mechanicznych.

Jeżeli takt ma w życiu tak wielkie znaczenie, toż i szkoła pominąć go nie mogła, jako skutecznego środka, który ład i porządek wprowadza w czynności uczniów, w mówienie, czytanie, śpiew a więc także w pisanie.

W szkole takt pozwala ogół uczniów równocześnie zaprzątnąć, a przez to staje się najpotężniejszą dźwignią kształcenia ogółu, odnosi się zaś nie tylko do pisania samego, ale także do czynności każdej, towarzyszącej pisaniu. Celem zapobieżenia dowolności i samowoli, należy przed rozpoczęciem takiego ćwiczenia zniewolić ogół uczniów, jako zbiorową jednostkę, by najpierw wszyscy zasiedli do pisania prawidłowo, przygotowali zeszyt, atrament, rączkę, potem przypatrzeli się wzorkowi, napisanemu na tablicy przez

nauczyciela, zanurzyli koniuszek stalówki w atramencie, a ująwszy rączkę prawidłowo na hasło: Gotów, pisać! byli gotowi do kreślenia głosek. Usłyszawszy początek taktowania n. p. głoskę a, wszyscy uczniowie równocześnie wykonywują kreskę rzutową do góry, na 1 (raz) obłączek z naciskiem w prawo, na 2 łaskę u dołu zagiętą i t. d. Powtarzam: wszyscy równocześnie, bo bez tej ściśłości niema taktowania. — Opóźniający się, który kreśli np. łaskę na dół, gdy inni już wykonywują rzutową do góry, tak samo wpadnie w oko, jak w muzyce skrzypek, gdy inaczej wodzi smyczkiem, niż inni, lub śpiewak, gdy jakiś głos później intonuje. Na tych beztaktownych szczególną potem zwracać należy uwagę.

Pisząc zdania, po każdym wyrazie mały zachowujemy przerwę, nim do następującego przystąpimy wyrazu. Przerwa ten służy do ponownego zanurzenia stalówki w atramencie, jeżeli już się zużył, lub jeżeli stalówka wyschła. Wśród pisania wyrazu uczniowi nie wolno zanurzać stalówki w atramencie, nawet gdyby stalówka zupełnie była sucha; pisze on wtedy piórem suchem, w czasie przerwania zanurza pióro i pisze dalej, a dopiero po ukończeniu zdania, uzupełnia to, co napisał stalówką suchą, czyli uzupełnia wyraz.

Części jednego i tego samego taktu muszą być zawsze równe; nie wolno wśród jednego słowa raz szybciej, to znów powolniej liczyć.

Tak pisząc kreskę za kreską, znak za znakiem, słowo za słowem, przyzwyczaj się dziać do pisania umiarowego taktem, przez nauczyciela wskazanym, aż to jej przyzwyczajenie się w drugą zamieni się naturę. Dla każdej czynności będzie miała prawidło, dla każdego znaku właściwy ruch palców, ręki i ramienia i odpowiednio odmierzony czas.

Takt jako jedyny środek, regulujący tempo, miarkuje ruchy ręki, a ćwiczenia w tym kierunku, mając pozory wojskowej karności, podobają się chłopcom, a przy wrodzonym zmyśle do tańca i śpiewu nawet dziewczętom przypadają do smaku. Chronią one dzieci od ponurej zadumy, bezmyślnego, ospałego i leniwego kopiowania, przerywanego tylko paplaniem lub droczeniem się wzajemnem, podtrzymują wreszcie zaciekawienie i interes, wspierają porządek i karność w nauce i wyrabiają pewność i rzutkość pióra,

która więcej znaczy, aniżeli wszelkie cyrklowanie lub malowanie liter.

Gdybyśmy atoli tę metodę podnieśli do wyżyn wyłącznie kierującego prawidła, lub wytycznej zasady, popadlibyśmy znów w naganną i zgubną ostateczność, a „między ostatecznościami droga pośrednia najlepsza“.

7. Metoda genetyczna.

Kiedy powyższe metody z wyjątkiem poglądowej mają znaczenie tylko posilkujące, przygodne i okolicznościowe, metoda genetyczna jest podstawą całej nauki, bo na niej musi oprzeć się cały tok wykładu i dlatego zajmuje najważniejsze i najzaszczytniejsze miejsce wśród tamtych.

Jak już sama nazwa wskazuje, polega na tem, że poszczególne znaki rozkłada na części składowe i zestawia je potem w porządku powinowactwa wzajemnego, postępując od znaków łatwiejszych do trudniejszych, od pojedynczych do złożonych. Metoda genetyczna ułatwia zrozumienie budowy pisma i chroni uczących się przed zgubnym mechanizmem i bezmyślnością. — Dlatego to poświęcono jej szczególną uwagę już w takich dziełach jak: „Sztuka pisania“, „Sposób Nowy“ Prokopowicza, „Nauka o dobrym piśmie“ O. Kopezyńskiego, które mi słusznie pochlubić się możemy nawet przed zagranicą.

Na tej metodzie oprzeć musimy całą naukę, zaznajamiając dzieci z elementami, z których litery powstają, następnie, na jakie według tych elementów gromady powinowate możemy je podzielić.

Pisanie każdej litery poprzedzić należy wyczerpującym wyjaśnieniem, aby uczący się nabył dokładnej wiadomości, jak daną literę ma napisać, bo tylko tym sposobem będzie kreślił poprawnie przedstawione na wzorze postaci.

„Ciągi pióra, z których się składa pismo, nazywa O. Kopezyński „rysami pierwotnymi“. Rysy pierwotne, według niego, są albo proste zupełnie, albo zakrzywione z lekka i gładko, a to już u góry, już u dołu, już na prawy, już na lewy bok, już na oba boki, już wcale okrągławe. Kto potrafi pisać pierwotne rysy, mówi, potrafi rysować całe pismo. Przyzwoita jest rzecz napisać z początku kilka tablic sa-

mymi tylko rysami pierwotnymi, nim się przystąpi do dalszych gatunków pisma.

Przypatrzmyż się tym rysom pierwotnym O. Kopeczyńskiego, a zobaczymy, że ich odróżnia ogółem 9 i to tylko dla abecadła małego, gdyż do dużego przystępuje bez dalszego przygotowania, nie dostrzegając, że tam również są pewne rysy, właściwe tylko abecadłu dużemu. Rysami tymi wedle słownictwa O. Kopeczyńskiego są: 1. rys czyli ciąg korpusowy i górnoskrzydłowy zupełnie prosty; 2. takiż rys korpusowy i dolnoskrzydłowy; 3. rys korpusowy zakrzywiony z lekka i gładko w lewo u dołu; 4. rys korpusowy zakrzywiony z lekka i gładko



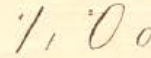
w prawy bok u góry; 5. rys korpusowy, zakrzywiony z lekka i gładko w prawo u góry, w lewo u dołu (czyli na oba boki); 6. rys korpusowy i dolnoskrzydłowy, zakrzywiony z lekka i gładko w lewo; 7. rys korpusowy i górnoskrzydłowy zagięty z lekka i gładko w prawo; 8. rys korpusowy wcale okrągławy w lewo; 9. rys korpusowy wcale okrągławy w prawo.

(Obacz Józefa Czernieckiego: „Najdawniejsze Wzory”, str. 47. i Tab. IX., dodaną do nich).

Podział ten nie zadawała, bo nie sprowadza całego pisma wogóle do wspólnego mianownika i nie uwzględnia abecadła wielkiego; żądanie sporządzenia kilku tablic rysów pierwotnych dzieli niepotrzebnie pracę, aby do niej znów powrócić przy kreśleniu znaków poszczególnych i musi na wstępie zaraz rodzić mechanizm, połączony z bezmyślnością. — Z tej przyczyny musimy dać pierwszeństwo wywodom, podanym w „Sztuce pisania” z roku 1781., które właśnie całe pismo do jednego sprowadzają mianownika.

Wszystkie bowiem abecadła w ogóle, każdy znak w szczególności tak w piśmie drukowym jak odręcznym, dadzą się wyprowadzić z dwu kresek fundamentalnych: prostej i krzywej.

Obie mogą być rozmaitego położenia: poziome, pionowe lub ukośne, cienkie lub grube (pełne), krzywe zaś prócz tego wykonane bądź z naciskiem w lewo, bądź z takimże naciskiem w prawo od góry na dół, lub z dołu do góry.



Od tych dwu kresek fundamentalnych pochodzą wszystkie inne kreski, tak zwane kreski mieszane.

Piękne, a tak proste i jasne słownictwo nasze nazywa kreski cienkie rzutami, grube czyli pełne łaskami, kreski krzywe czyli owale oblączkami i półoblączkami (także kółeczkami lub półkółeczkami, oczkami lub półoczkami).

Zapomocą zestawienia odpowiedniego oblączka z łaską można uzmysłowić powstanie wszystkich kresek mieszanych: 1. łasek u dołu zginanych, 2. łasek u góry zginanych.

Zestawiając znów dwa owale (oblączki) otrzymujemy: 3. kreskę podwójnie zgiętą u góry i u dołu zwaną wężykiem, 4. kreski falowe, rozmaitej wielkości, położenia i nateżenia. Falowa bowiem może być a) z góry na dół pisana ze stopniowem nabrzmiewaniem ku środkowi a wåtleniem ku dołowi, albo może być b) prowadzona do góry całkiem cienko (czyli rzutowo), albo wreszcie c) poziomo, nabrzmiewając lub wåtlejając. Może ona być długą lub krótką, mniej lub więcej wyginaną czyli d) falowo-krętą.

Wydłużając owale (oblączki) ku górze, otrzymujemy: 5. kluczkę górną, którą piszemy z naciskiem w lewo i łączymy z łaską ku dołowi; poczynając od łaski na linii 2., jeżeli połączymy ją z wydłużonym owalem (oblączkiem) od linii 3. do 4., otrzymamy 6. kluczkę dolną, którą piszemy z naciskiem w prawo. Kluczki (także pętlami zwane), zarówno górne jak dolne, nie są przeto niczem innem, jeno kreskami mieszanymi, które powstały z połączenia wydłużonych a ściśnionych owalów (oblączków) z łaskami^{*)}. Powstanie

^{*)} Kreski klinowe, podwójnie klinowe i płomykowe, przeniesione żywcem z niemieckiego języka, do wyjaśnienia postaci abecadła nie są nawet potrzebne; pierwsze dwie zawierają prócz tego w swej nazwie sprzeczność.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji.

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
 WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
 GEBETHNER I WOLFF

— 72 —

wilizacya polska XVI wieku, jak wyglądała na stopniu najwyższym, którego dosięgała, czytaj Kochanowskiego, bo to wszystko znajdziesz w nim, tego się z niego możesz dowiedzieć z pewnością.¹⁾

W Kochanowskim tedy skupiły się znamienne rysy wieku, o duszę jego obili się i piętno swe na niej wryły a następnie znalazły swój wyraz w jego poezji prądy, które wichrem biegly przez wszystkie europejskie literatury. Humanizm i odrodzenie, gorączka reformacji i zwrot reakcyjny ku jedności kościoła Bożego, a przytem kwestye, które do dna wstrząsały życiem naszego społeczeństwa — wszystko to wryło się na tej wybranej naturze. A jednak nie był on jednym z takich olbrzymów, jak Dante lub Szekspir. Jego wyobrażenia nie była bardzo lotną i żywą, jego rozum — choć niepospolity — nie był genialnym, jego uczucie — choć szczere i rzewne — nie było potężnem i głębokiem. Ale natura to była nadzwyczaj harmonijna: pierwiastki jego umysłowości układały się tak, że żaden nad innym nie brał przewagi. Wykształcony gruntownie i wszechstronnie, znający literaturę klasyczną — rzymską i grecką, jak żaden ze współczesnych poetów, z późniejszych zaś chyba Szymonowicz i Sarbiewski, znający przytem włoską i francuską — umiał jednak stać się oryginalnym i nie uległ przeważnym wpływom żadnej. A dla nas jeszcze z innego źródła wypływa jego znaczenie.

Ten człowiek który geniuszem nie był, który do największych nawet się nie zbliża, dokonał tego, co pomiędzy największymi zrobiło tylko dwóch: Homer i Dante. Stworzył z niczego poezję całego jednego narodu: stworzył ją odrazu wzniosłą, szlachetną, narodową i piękną.²⁾ Miał on prawie tylko jednego poprzednika — i to bez uzdolnienia poetycznego, miał język niezgrabny i niewyroczony, a stworzył język poetyczny, zdolny oddać każdą myśl, każdy obraz i każde uczucie. Uprawiał z powodzeniem niemal wszystkie naówczas używane rodzaje poezji: epicznej, lirycznej i dramatycznej, pieśń liryczną i opisową, odę, hymn i psalm, sielanek, sonet, tren, epigramat, fraszkę, elegię, satyrę, poemat dydaktyczny i opi-

¹⁾ Jan Kochanowski, str. 456.

²⁾ St. Tarnowski, u. s., str. 448.

i epigramaty — zapewne w Padwie i Paryżu. Są przeważnie treści erotycznej wedle wzoru Tybulla. Po powrocie do kraju pisał po łacinie także elegie, a w nich opiewał czyny Zygmunta Augusta w czasie wyprawy inflanckiej, męstwo Mikołaja Mieleckiego i Jana Tarnowskiego, zwycięzcy z pod Obertyna, zasługi Padniewskiego, opłakiwał śmierć Tarnowskiego, żegnał się z dworem i chwalił rozkosze wsi, zapraszał Myszkowskiego do Czarnolasu, opisywał poświęcenie się Wandy. W 1580 wydał *Lyricorum libellus*. Odnoszą się one do spraw społecznych ogólnych, utrzymane są w wysokim nastroju myśli i nieraz nasycone uczuciem patriotycznym lub religijnem. Do nich należą: *In conventu Stesicensi* i *Ad concordiam, In deos falsos* i *De expugnatione Polottei*. Pierwsza prosi o króla, lecz zaleca szlachcie posłuszeństwo królowi; druga wzywa do zgody; w trzeciej chrześcijanin protestuje przeciw bogom pogańskim i modli się do prawdziwego Stwórcy świata; czwarta wielbi zdobycie Połocka w 1579. *Epigramaty* albo *foricoenia* są fraszkami łacińskimi o rozmaitej treści okolicznościowej poważnej lub żartobliwej. Dają cenny materiał do poznania poety. *Dryas Zamchana* i *Pan Zamchanus* powstały z powodu odwiedzin Zamojskiego w Zamchu. Pierwszy — to satyra na upadek ducha rycerskiego u szlachty polskiej; drugi — to wiersz pochwalny na cześć Stefana Batorego i Zamojskiego. Ku czci tegoż króla ułożył poeta dwunastowierszowymi strofami *Epinicion*. Opowiada tu panowanie króla od początku, ostatnią wojnę, potyczki — w tonie pochwalnym. Wiersz ten miał być śpiewany przez Klabona podczas uczyty weselnej Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną.

Nakoniec, kiedyśmy rozpatrzyli i życie i działalność poetyczną tego wielkiego pisarza XVI wieku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na całość i zdać sobie sprawę z pytania: jaki to był talent, jaki poeta i jakie znaczenie ma działalność jego zbiorowa dla naszego piśmiennictwa. Jeżeli chcesz wiedzieć — pisze prof. Tarnowski — jakim był wiek XVI w Polsce, poznać go w religijnych uczuciach i walkach, w jego politycznych pojęciach i dążeniach, w jego filozoficznych dociekaniach i wątpliwościach, w jego moralnem i umysłowem i towarzyskiem życiu, w nastroju jego uczuć, smutku czy radości, w jego wesołości i żarciu, jeśli chcesz poznać, czem była cy-

— 73 —

sowy, oraz tragedję. Pisał przytem rozmaitego rodzaju zwrotką, tworząc na wzór klasyków greckich i rzymskich najszluczniejsze. Pindara za wzór bierze w poematach łacińskich *ad Stephanum Bathorreum* i *in nuptias Joannis de Zamoscio*... Jestto niezwykle objaw w tym czasie, gdyż trzeba było posiadać gruntowną znajomość greczyzny, a posiadał ją nasz poeta, skoro uzupełniał *Aratusa* Cyserona na podstawie greckiego oryginału. Zresztą znajomość iloczasu i budowa rytmiczna poszczególnych wierszy łacińskich są bez zarzutu.

W poezji lirycznej — próbował wszystkich tonów i form, jakie tylko znalazł u Greków i Rzymian. W poezji dramatycznej stworzył jeden tylko utwór *Odprawę*, o utworze tym zaś wydał taki sąd Mickiewicz, porównując go z *Ifigenią* Goethego: „Kochanowski pod względem mocy i namiętności był niższym, ale podobno daleko czystszy, daleko bardziej greckim, niż Goethe. Wybornie on zużył i wydał wszystko, co znalazł w pismach greckich”.

A jak był tegim poetą i humanistą, tak był też niepospolitym obywatelem kraju. Pozostawał w bliskich stosunkach z ludźmi, którzy — jak to powiadają — tworzyli naszą historję XVI wieku, przez serce jego przepływał pełnym strumieniem prąd życia obywatelskiego, wywołując w jego umyśle oddźwięk, który mu daje dziś chlubne świadectwo. Nie hołdował, jak wielu genialnych w Europie poetów artystycznym teoryom, ale owszem niejednokrotnie wyrażał się, że muza jego służyć powinna sprawie publicznej. Do reformy poetycznej przystąpił ze świadomością swego zadania i dokonał jej chlubnie. Pod tym względem podobny do króla Stefana. Jeden i drugi sercem i rodzajem swego geniuszu Polak, jeden i drugi chował się w wielkiej szkole europejskiej cywilizacji. Obadwa nowatorowie śmiali ale roztropni, znali oni obaj miarę i zakres środków, którymi rozporządzać mogli. Usiłowali ująć w karby i zorganizować jeden Rzeczpospolitą, drugi literaturę. Jeden chciał stworzyć w Polsce europejskie państwo, drugi europejską sztukę.³⁾

Już współcześni cenili go według zasługi i uważali za największego poetę polskiego. Kłono wicz w *Żalach* nagro-

³⁾ A. Mickiewicz: Lekcja XXXVI z 11. czerwca 1841 r.

bnych nie widzi nikogo, ktoby mógł godnie w spadku po nim
gęśl objąć.

»Chcieliśmy — powiada — twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
Na pustyniach arkadyjskich, przy kołącym głogu,
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął i wtórnym po tobie».

Rej w *Zwierzyńcu* tak się o nim wyraża:

Przypatrz się, co umie pocziwe ćwiczenie,
Gdy szlachetne przypadnie k'niemu powodzenie,
Co rozeznasz z przypadków i postępów jego,
Tego Kochanowskiego, ślacheć polskiego:
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jasnie okazuje.
Mógł ci umieć Tybullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem, umiali tak cnotę zafarbować.

Piękniej i chlubniej wyraża się autor satyry *Proteus*, który,
wspominawszy o Reju i Trzeciejskim, pisze:

Tych dwu się nie chce puścić, choć idzie pod nimi
Kochanie wieku tego, bo strunami swymi
I uczonem śpiewaniem tak się popisuje,
Że też przeszłemu wieku mało ustępuje.
Wiem, że chwały nie pragnie, jemu to nie miło,
Tak go wielkiem baczeniem niebo obdarzyło.
Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,
I cóż mają lepszego nad polskie rozkoszy?
Pierwej się rozniewawszy Eolowe wiatry
Obalą skały twarde i wysokie Tatry,
Pirwej tam wznijdzie słońce, gdzie jest późna zorza,
Pirwej ku górze Wisła wróci się od morza,
Nim zgaśnie jego sława na tej niskiej ziemi...

Zapożyczają się u niego i spółcześni i późniejsi, czytają
go i chwalą i lubują się w nim dwa pokolenia aż do połowy
wieku XVII. Potem nastały czasy zawichrzeń, burz posepnych,
upadku rzeczypospolitej i upadku literatury. Kochanowskiego
prawie zapomniano. Dopiero pod koniec wieku XVIII odra-
dzający się duch polski, odradzająca się literatura wydobyła
z niepamięci cenne dzieła księcia poetów naszych z wieku
XVI. Odkąd też w roku 1767 po wieku całym wydano na nowo
rymy Kochanowskiego, odtąd aż do chwili bieżącej znaczenie

Mężna orlica gołębi nie rodzi; ale szlachectwo to droga ku
sławie, muszą mu towarzyszyć znaczne czyny; nie na herb
patrzyć trzeba, lecz na sprawy.

Z okolicznościowych na wzmiankę zasługują pieśni mi-
łosne, patryotyczne i okolicznościowe, wiersz *O Fridruszu*
(Herburtie), pieśń *O Strusie*, który zabit w Rastawicy od Ta-
tarów, do Mikołaja Tomickiego, którego dzielność poeta sławi,
oraz pochwała Stefanowi Batoremu, królowi polskiemu, któ-
rego wielbi w radzie, w mowie, w dowcipie, w umyśle mier-
ności, ale osobliwie we zbroi.

W treści utworów Szarzyńskiego widnieje smutek i rze-
wna religijność, gorące uwielbienie dla cnót i bohaterskiej od-
wagi. Była to widocznie młoda, piękna dusza, a przytem ta-
lent poetyczny niemały. On to, jeśli nie pierwszy wprowadził
u nas trudną formę sonetu — boć już parę razy użył jej Ko-
chanowski — to pierwszy posługiwał się tym kształtem dosko-
nale. On też z łatwością używał przeplatane go rymu. Twór-
czość jego nie rozwinęła skrzydeł, zgłuszona przez chorobę
i śmierć, to też porównywać go z Kochanowskim nie godzi się;
można jednak ubolewać nad przedwczesną śmiercią utalento-
wanego poety.

Sabastyan Klonowicz¹⁾ (1550—1602). — Urodził się w Sul-
mierzycach pod Kaliszem. Nauki otrzymał w akademii kra-
kowskiej na wydziale filozoficznym i prawnym. Nie mogąc
uzyskać urzędu, jako nieszlachcic, pełnił zrazu obowiązki
w magistracie lwowskim, potem lubelskim, jako pisarz radzie-
cki, później ławnik i wreszcie burmistrz Lublina. Zamojski
mianował go superintendentem szkoły zamojskiej. Książd Jó-

¹⁾ K. Mecherzyński: O poezjach satyrycznych S. K. Rocznik Towar-
zystwa naukowego. Kraków, 1861. — A. Mierzyński: De vita, moribus,
scriptisque latinis S. F. Acerni. Berlin, 1857. — Węclewski: Flis. Chelmo,
1862. — Ks. A. Kantecki: S. K. jego poemat o Rusi. Przewodnik naukowy.
Lwów, 1875. — J. Przyborowski. Rok śmierci S. F. K. Ateneum, 1878. —
J. Detmerski: Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza. Ateneum, 1882. —
Garlicki: Uwagi nad poematem Victoria deorum. Sprawozd. gimnazjum
w Brzeżanach za rok 1884. — Ehrenberger: J. K. Seb. Fab. Klonowicz.
Biblioteka Warszawska, 1889, tom IV. — Uhma Ant.: O życiu i pismach
S. F. Klon. Spraw. gimn. w Brzeżanach, 1884. — Basiński St.: *Rozolania*
Klon. w stosunku do poezji łac. i greck. Spraw. gimn. w Sanoku, 1895. —
Jankowski Wład.: Podania we *Flisie* Klon. (Pam. lit., 1902, t. D). — Ło-
paciński Hier.: Źródła niektórych utworów Klon. (Wisła, 1905, t. XIX).

jego potężniej, znajomość dzieł się upowszechnia, przeto
słusznie sam o sobie w *Muzie* powiedział:

»Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czule nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy;
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony».

Zaprawdę zasłużył sobie na to w zupełności *Odpawę*,
Psalterzem i *Trenami*.

Mikołaj Sęp Szarzyński¹⁾ (1550—1581). — Urodził się
w Zimnejwodzie koło Lwowa. Kształcił się w akademii kra-
kowskiej i za granicą, na literaturze łacińskiej i włoskiej. Sam
mówi w jednym wierszu do Tomickiego, że „mało uczonej
pił wody”. W roku 1573 wziął część Zimnejwody w dzier-
żawę i osiadł na wsi. Pozostawał w stosunkach ze Starzechow-
skim, podkomorzym lwowskim i z rodziną Kostków.

Utwory jego znane były społecznym z odpisów i wielce
cenione, jak świadczą Orzelski i Paprocki. Drukował za życia
jeden tylko utwór p. t. *Przeciw morowemu powietrzu prze-
strogą*. Dopiero we dwadzieścia lat po śmierci ogłosił zbiorek
brat jego. Obejmuje ten zbiór 16 mniejszych utworów i kilka
nagrobków. Poezye te są pobożne, filozoficzne, miłosne lub
okolicznościowe. Najwięcej pierwszych. Znajdujemy tu sonet
o krótkości życia: Życie rychło mija, należy tedy w młodości
pamiętać o tem i żyć dobrze. Dalej sonet do Najświętszej
Maryi Panny, kilka pieśni na psalmy Dawidowe, o Bożej
opatrzności, o Bożym rządzie na świecie, o wielmożności Bo-
żej. Znajdujemy też zajmujący poemacik o cnocie szlache-
ckiej, którego tezą jest, że szlachetni rodzą się z szlachetnych.

¹⁾ Ludwik Finkel: Mikołaj Sęp Szarzyński. Przewodnik naukowy
i literacki. Lwów, 1886. — Felicyan (Faleński): M. S. Sz. Ateneum, 1881. —
Brückner: Sępa Szarzyńskiego wiersze nieznane. Bibl. Warsz., 1891. —
Bostel F.: Kilka szczegółów z życia S. S. Pamiętnik literacki, 1902, 5. —
Cwik Wł. M.: S. S. ki. Żywot i dzieła. Pamiętnik literacki, 1907, 3. —
Ignacy Chrzanowski: Poezye. Wydał . . . Kraków, 1903. — Kraszewski
Józef: M. S. Szarzyński. Nowe Studya lit. t. II. Warsz., 1843. — Sienkie-
wicz Henryk: M. S. Szarzyński (Tyg. ill., 1869, t. IV.). — Finkel L.: Jad-
wiga Tarłówna. (Ateneum, 1886, t. III). — Słoko Tadeusz: Drobiazgi
humanistyczne. (Eos, 1905, t. XI). — Krętek Fr.: Katullus jednym z wzor-
ów Szarzyńskiego. (Pam. lit., 1905, t. IV).

zef Wereszczyński, opat sieciechowski, dał mu w dzierżawę
Wólkę Józefowską. Działalność literacką rozpoczął w Lubli-
nie, wydając pod pseudonimem Acerna utwór *Philtron*, we
dwa lata potem *Rozolanie*, w 1585 roku *Zale nagrobne na*
śmierć Kochanowskiego, *Regulę św. Benedykta*, *Pamiętnik*
książąt i królów polskich w epigramatach, w roku 1598 *Flisa*
i *Pożar czyli upominanie do gaszenia*. W 1600 roku wyszło
dzieło: *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, w którym autor
dowodzi, że Jeziuci ogolocili z uczniów akademii krakowską,
że zajmują się intrygą i szkodzą społeczeństwu. Posądzono go
o autorstwo, a że występował też i przeciwko szlachcie, mia-
nowicie w satyrach p. t. *Worek Judaszów* i *Victoria deorum*,
przeto zraził ku sobie duchowieństwo i szlachtę.

Rozolania. Jestto pieśń opisowa, podzielona na trzy
części. W pierwszej przedstawia piękności przyrody ziemi ru-
skiej, opisuje lasy, łąny, zwierzęta i ptaki — w malowniczych
obrazach, ożywionych wprowadzeniem człowieka korzystają-
cego z darów. Przeplata tok dyktoryjkami o gospodarstwie.
W drugiej opisuje miasta: Lwów, Kijów, Kamieniec, Przemyśl,
Busk, Sokal. W trzeciej części mówi o zwyczajach i oby-
czajach na Rusi. Całość nie ma ścisłego połączenia, ale ustępy
zawiera piękne. Na język polski przełożył z łaciny Ludwik
Kondratowicz.

Flis. Powstał pod wrażeniem podróży Wisłą z War-
szawy do Gdańska. Celem poematu, napisanego zwrotką sa-
ficzną, było pouczyć flisaków, jak żeglować i jak korzystnie
zbywać w Gdańsku towary. Zaczyna się utwór od opisu stwo-
rzenia świata i powstawania rzek; następują dzieje żeglugi,
teoria budowy statków, łasztów i skut. Potem przygotowa-
nie do spławu, obyczaje flisaków, ich język, miejscowości,
miasteczka. Wpłata w tok utworu liczne epizody, powiastki,
i anegdoty. Forma liryczna zwrotki nie odpowiada dość sty-
wnej treści dzieła.

Worek Judaszów. (1600). Już we *Flisie* ubolewa, że
szlachta pała żądzą wzbogacenia się i zapomina o rzemiośle
rycerskim; we *Worku Judaszowym* prawi o wadach z chci-
wości płynących. Judasz miał nosić u pasa worek, zszyty
z czterech skór: wilczej, lisiej, rysiej i lwiej; odpowiednio do
czterech skór mówi poeta o czterech rodzajach złodziei: pro-

sta kradzież i świętokupstwo, pszczelnozłodziejstwo i wydzieranie miodowych barci, kradzież koni, obdzieranie skarbu publicznego i lichwa. W drugiej części o oszustach, którzy się maskują, udając pocziwych lub nawet pobożnych, o kwestarzach, żebrakach i zwodzicielach niewiast. W trzeciej zaś o tych, co mataczą i oszukują pod zasłoną prawa, o wykretach pieniackich i lichwie żydowskiej. Największych i najsilniejszych, którzy nabyte w nieprawy sposób mienie zagarniają do swego worka bezkarnie, przyodział lwią skórą, ale zbył ich krótko, bo „strach pisać o tej skórze wiele”. *Worek Judaszów* jest najlepszym dziełem Klonowicza. Nie ma artystycznego układu, tok rzeczy przeplatają liczne epizody, ale przedstawienie odznacza się żywością i barwnością, sylwetki ludzi występują plastycznie, nadto mnóstwo obrazków rodzajowych przesuwają się przed okiem widza, jak w kalejdoskopie. Niema tu dowodzeń, mniej moralizowania, lecz z rysów charakterystycznych czy to zdarzeń czy ludzi wypływa ostra satyra lub nauka. Stąd to *Worek* dostarcza bogatego materiału do znajomości współczesnego świata, a posiada dość wdzięku, barwności i siły, aby się czytał bez znużenia i z zająciem.

Victoria deorum. (1587), poemat łaciński. Dzieło duże, o kilkuset stronach druku, podzielone na 44 rozdziały. Główna myśl jest: ten tylko szlachetnie urodzony, kto dobrze żyje, kto dobrze umiera. Istotna arystokracja opiera się na cnocie. Myśl tę osnuwa najrozmaitszymi dowodami, z drugiej zaś strony podaje jaskrawy obraz społeczeństwa, w którym przeciwnie panują zasady. Tytuł wyjaśnia się w rozdziale 38, opisującym walkę Tytanów z Jowiszem. Tytani — to magnaci, Jowisz — to król. Kilkanaście rozdziałów poświęca dowodom, że szlachectwo nie polega na bogactwie i herbach. Ostatnie rozdziały traktują o swobodzie i swawoli. W poemacie tym tkwi myśl reformy społecznej i politycznej. Musiał czuć niesprawiedliwość i krzywdy innych stanów, wyjąwszy szlachecki. Sama dedykacja — ceniom Stefana Batorego, poskromiciela buty szlacheckiej, wiele mówi. Poemat składa się z mnóstwa epizodów, nie powiązanych w całość. Opowiadania służą za ilustrację dowodów. Myśli się powtarzają. Jako dzieło sztuki, nie ma utwór dużej wartości; ale jako traktat filozoficzno-satyryczny, z podkładem politycznym i moralnym, jest

bardzo cenny; cenne są też obrazy ówczesnego stanu obyczajowego społeczeństwa. Najbardziej zajmujące rozdziały o żydach, o rozpucie, o dworach magnatów i o ucisku poddanych. *Victoria* wywołała oburzenie wśród szlachty: tępieno ją i niszczone zapamiętałe.

Klonowicz wielkiego talentu poetyckiego nie posiadał, ale jego twórczość poetycka nie była uboga. Porównania i trafne obrazy sypią się, jak z rogu obfitości — nawet w dydaktycznej poezji. Ucząc n. p. przezorności w nakładaniu towarów na szkuty, przytacza bajkę o nietoperzu, nurku i jeźnowym kierz; cokolwiek dalej długie porównanie wędrowni węzłów uczyć ma ludzi podróżowania. Przeplata swój język przysłowiami. Bacz — powiada — gdzie co przedawać, „byś drew do lasa, jak mówią u dworu, abo więc szyszek nie wozół do boru”. Czyta się jego poezja dzięki tej obrazowości dość łatwo. Widzi on przedmioty jasno i zbliżka, co świadczy o epicznym uzdolnieniu. Choć tedy nie jest tej miary poetą, co Kochanowski, niemniej przeto należy do najcenniejszych satyryków polskich: posiadał śmiałość, prawdomówność, odpowiednią moc słowa, spostrzegawczy umysł, bystry, jasny rozum — wszystkie zalety dobrego satyryka.

Stanisław Grochowski¹⁾ (1542—1612). — Kształcił się w Pułtusku u Jezuitów, gdzie profesorem był i X. Wujek. Został księdzem, a w lat kilka otrzymał kanonię: uniejowską, potem kaliską. W roku 1605 napisał zjadliwą satyrę p. t. *Babie koło*. Wakowało biskupstwo krakowskie i czyniły się o nie liczne zabiegi. Grochowski przedstawił naradę krakowskich żebraczek, które wygłaszają różne krytyczne uwagi o podkanclerzym i biskupach: plockim, poznańskim, kujawskim, kijowskim, chełmskim, przemyskim i t. d., godzą się wreszcie na kandydata najstarszej baby, Biernata Maciejowskiego, biskupa łuckiego. Satyrą tą, a raczej paszkwilem, bo osoby są niedwuznacznie ukazane, wywołał oburzenie i sąd. Udowodniono mu autorstwo, pozbawiono beneficjów i starano się

¹⁾ Mieczysław Grochowski: Kilka słów o pochodzeniu i stosunkach rodzinnych ks. St. Gr. (Muzeum rok 1893). — Belcikowski Ad.: Żywot i pisma St. Gr. (Przew. n. i lit. Lw. 1891, t. XIX). — Windakiewicz Stan.: Ks. Stan. Groch. Studium biograf.-lit. (Rocz. Tow. przyj. n. Poznań, 1891, t. XVIII).

Źródło: <https://archive.org/search.php?query=mazanowski>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Gofred abo Jeruzalem wyzwolona - Torquato Tasso 1581r.

przełożony na język polski w 1618 roku przez Piotra Kochanowskiego (bratanka Jana)

Recytacja cz. 1

Pieśń pierwsza

Inwokacja i początek

1.

Wojnę pobożną śpiewam i Hetmana,

Który święty grób Pański wyswobodził;

O, jako wiele dla Chrystusa Pana

Rozumem czynił i ręką dowodził.

Darmo miał sobie przeciwnym Szatana,

Co nań Libiją i Azyją zwodził:

Dał mu Bóg, że swe ludzkie rozproszone

Zwiódł pod chorągwie święte rozciągnięte.

2.

P a n n o, nie ty, co laury nietrwałemi

Zdobisz w zmyślonem czoło Helikonie,

Lecz mieszkasz między chory niebieskimi

Z gwiazd nieśmiertelnych w uwitej koronie -

Ty sama władni piersiami mojemu,

Ty daj głos pieśni! a jeśli przy stronie

Prawdzie gdzie jakiej ozdoby przydawam,

Niech Twej niełaski za to nie uznawam.

6.

Szosty rok mijał, jako ku wschodowi

Chrześcijańskie się wojsko wyprawilo.

Nicea zdzierżyć nie mogła szturmowi,

Antyochiję fortem dobyło,

Którą przeciwko możnemu Persowi

Wygraną w polu bitwą obroniło.

Potem Torozę wzięwszy, miejsce dało

Zimie i roku nowego czekało.

7.

Już też i zima, w którą odpoczywa

Miecz wojny chciwy, prędko schodzić miała,

Kiedy Bóg wieczny z nieba, gdzie przebywa,

Co jaśniejszego (co od gwiazd bez mała

Jest tak wysokie i podobno zbywa,

Jako się nisko ziemia na dół dała)

Spuścił wzrok z góry i we mgnieniu oka

Wszystko, co świat ma, obejrzał z wysoka.

8.

Obejrzał wszystko i w Syryjy święte

Na chrześcijańskie oko skłonił pany

I wzrokiem - którym myśli niepojęte

Bada i umysł ludzki niezmacany -

Widzi Gofreda, żeby rad przekłętę

Z miasta świętego wyrzucił pogany;

To jego wszytka myśl i to staranie

Nad świecką sławę i nad panowanie

HUMANUM GENUS – Encyklika Ojca Świętego Leona XIII

Gdy rodzaj ludzki¹, stając się ofiarą nienawiści szatana, nieszczęśliwie odpadł od swego Stwórcy i Dawcy wspaniałych darów, podzielił się wtedy na dwa obozy, różniące się między sobą i wzajemnie sobie nieprzyjazne; jeden z nich bezustannie walczy w obronie prawdy i cnoty, drugi natomiast walkę prowadzi o to, co się cnotie i prawdzie przeciwstawia. Pierwszy to Królestwo Boże na ziemi, to jest Kościół Jezusa Chrystusa, ci zaś, którzy chcą całym sercem do niego należeć, powinni z gotowością i poddaniem rozumu i woli służyć Bogu i Jego Jednorodzonemu Synowi. Drugi obóz - to królestwo Szatana, pod którego władzą i panowaniem znajdują się wszyscy, co naśladując zgubny przykład swego przywódcy i pierwszych rodziców, odmawiają posłuszeństwa wiekiustemu prawu Bożemu i, wzgardziwszy Bogiem, pracują - zapamiętale - przeciw Bogu.

Dwojakie to królestwo, podobne do dwóch państw, które wprost przeciwnymi rządząc się prawami do wprost przeciwnych zmierzają celów, dokładnie oglądał w duchu i opisał św. Augustyn i obu idee ożywiającą zwięźle i trafnie ujął w tych słowach: "Dwa państwa powołały do istnienia dwie miłości, mianowicie ziemskie - miłość własna, posunięta aż do wzgardzenia Bogiem, państwo zaś Boże - miłość Boga posunięta aż do wzgardzenia sobą"² Różnymi rodzajami tak oręża, jak walki przez wszystkie wieki ścierało się jedno z drugim, chociaż nie zawsze z tym samym napięciem i z tą samą gwałtownością.

W czasach zaś obecnych zdaje się, że ci wszyscy, którzy są po stronie zła, łączą siły i sprzysięgają się do najzaciętszej walki, a to za sprawą i przy współdziałaniu szeroko rozpowszechnionego i silnie zorganizowanego stowarzyszenia tzw. masonów. Wcale już bowiem nie

ukrywając swych zamiarów, zuchwale zachęcają się oni do walki przeciw majestatowi Bożemu, całkiem otwarcie godzą na zgubę Kościoła, a to w tym celu, by ludy chrześcijańskie, jeśli to było możliwe, ograbić do szczeru z tych wszystkich dóbr, które nam wysłużył nasz Zbawca, Jezus Chrystus. Ubolewając nad tymi nieszczęściami i powodowani miłością musimy nieraz wołać do Boga: "Oto burzą się Twoi wrogowie i nienawidzący Cię podnoszą głowę. Przeciw ludowi Twojemu spiskują i zmagają się przeciw tym, których Ty strzeżesz. «Pójdźcie» - mówią - «i wytraćmy ich»."³

Wśród tak bliskich zagrożeń, wśród tak zuchwałych i uporczywych napaści na chrześcijaństwo jest Naszą powinnością odsłonić niebezpieczeństwo, wskazać nieprzyjaciół i z całą mocą stawić opór ich zamiarom i podstępom, aby wieczną śmiercią nie ginęli ci, których zbawienie Nam jest poruczone, aby królestwo Jezusa Chrystusa Naszej pieczy powierzone nie tylko trwało i pozostało nienaruszone, lecz aby wciąż wzrastając rozszerzało się po całym świecie.

Biskupi Rzymu, Poprzednicy Nasi, w czujnej trosce o zbawienie ludu chrześcijańskiego rychło rozpoznali tego najgorszego wroga wychodzącego z mroków tajnej konspiracji, kim mianowicie był i czego chciał. Czytając niejako w przyszłości, uderzyli na alarm, by ostrzec i władców, i narody przed jego zasadzkami i podstępnymi zamiarami.

Źródło:

http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/humanum_genus/hg.php

KIEDY PRAWDZIWIE POLACY POWSTANĄ... -Juliusz Słowacki

Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,
To składek zbierać nie będą narody,
Lecz ogłupieją... i na pieśń strzelaną
Wyteżą uszy... odemkną gospody...

Nie pojmie Francuz... co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród... wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny... nie w imie rozpaczny.
Choć taki mściwy - a nie w zemsty imie.

"Cóż to" - zapyta - "są za bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogiłniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!

I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pasła;
Nieznajomemi świat poruszają siły
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie... jaką duch odbył rbotę
W prześwietych serca ludzkiego - ciemnicach
I przez sztandary jest tłuczony złote,
I przez bój wielki - i [w] dział błyskawicy.

"Nie, to nie ludzie z krwi i ciała być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszę walczą tylko duszą
I ogniem biją niebieskim w pancerze".

AKT II - KSIĄDZ MAREK - Juliusza Słowackiego

Judyta:
Patrzaj ty na mnie, człowieku,
Jestem Izraelitanką.
Mój Bóg nie wisi na ćwieku,
Nie pił octu i piołunów,
Ale stał na wielkiej górze
Pośród dwunastu piorunów,
W czarnej i ognistej chmurze,
I rozbłyskał się na całe niebiosy.
Otoż ten Bóg teraz broni
Każdego mojego włosa,
A pioruny trzyma w dłoni
Bóg Izraela i Judy,
Pioruny nad twoją skronią!
A jak spojrzysz, to się góry pokłonią!
A jak błysnie, to ślepotą na ludy!
A jak zagrmi, to się groby odsłonią!

A jak ścichnie, świat się cały odmieni,
I któż jesteś ty, chrześcianinie?
Że chcesz Bogiem być judzkiej dziewczynie
Jak ten drugi, co w Jerozolimie,
Choć poselstwa do Judy nie mając,
Zaćmił księżyc i słońce, konając.
Któż ty jesteś? nu, że chodzisz cieniem,
Jak duch jaki za owczem gdzieś runem?
I dotykasz się piersi piorunem?
I z rąk chwytasz za szyję płomieniem?
Nu, ty zginiesz jak duch w błyskawicy!
I przy lampie, co stoi przy łożu,
Łba twojego w żydowskiej miednicy
Twoi słudzy obaczą przy nożu,
I przelękną się łóżka i ciała.
Nu, ja sama, gdy to rzekła, zadrżała,

A ty nie drzysz? któż ty jesteś, człowieku?

A skreć rzuci, to świat będzie z płomieni
I w słoneczne się ognie roztrząśnie;
A brwi zmarszczy na czoło, to zgaśnie
Jako węgiel pod wodą i syknie;
A gdy rękę podniesie, świat zniknie
I nie będzie ani mnie, ani ciebie,
Tylko ciemność i sam Pan Bóg na niebie.
I któż jesteś ty, gwałtowny goimie?

Nu, tam teraz u Moskala
Wielki strach Chrystusa Pana:
Ksiądz wziął krzyż, zdjął ornaty,
Duchem rozrywa harmaty
I w białym świeci habicie
I krwi ma aż po kolana;

AKT III - KSIĄDZ MAREK - Juliusza Słowackiego

Kosakowski:
Zaraza, co tu panuje,
Gdzie Moskale wiatr popsuli,
Gorsza od miecza i kuli,
Tysiącami ludzie truje,
Z trupów czarnych urodzona,
Stojąca jak widmo na wale.
Pełne Moskalów szpitale,
Każda karczma zarażona.
Każdy człowiek straszny, blady,
Sine włóczę się gromady
Z krwią i ogniem pod powieką;
Zgniłe prześcieradła wleka,
A głowy w skrwawionych chustach
Wspierają na rękach chudych,
Z węglem i ze krwią na ustach,
Pełni plam zielono-rudych,

Ponurzy jak rozbójnicy,
Jak wilcy na krew gotowi.
Przypatrzyłem się ludowi,
Co tam, przed Boharodycy
Namiotem klęczy i leży,
Pałaszami namiot kraje
I Boharodycy łaje,
Nazywa ją matką żołnierzy.
I pochlebia, i klnie na przemiany.
A tak wszystko zaraza rozprzęga,
Że oto w smołę ubrany,
Rzuciwszy na plecy haki
Jak koń, który się zaprzęga
Do ciał, włóczę te sobaki;
Wyciągam z miasta za bramy
I rzucam nagie do jamy;
A nikt o to nie zapyta,

Kto ja jestem? skąd przychodzę?
Mógłbym sztyletować wodze,
Mógłbym zatruć wód koryta,
Mógłbym — wszędzie chodzę wolny —
Wejść aż do jenerałowej
W nocy jako upiór smolny,
Wziąć⁸⁴ lampę, która u głowy
Przy srebrnym obrazie świeci,
W kołysce podpalić dzieci,
Blaskiem zbudzić matkę śpiącą
I z pochodnią gorejącą
Jak upiór wynieść⁸⁵ z sypialni.
Tymczasem błędzę jak pjany
Pośród tej okropnej szczwalni,
Gdzie zaraza swe szatany,
Psy swoje czarne puściła..

Kreczetnikow do katow za scena:
Precz, sobaki !
Wziąć ich, zanieść do szpitala.
Branecki, cudownik taki
Harmaty nam pozapala.
Zrobi bunt w moskiewskiej armii.
Ach! tam Katarzyna karmi
Tyle mnichów ruskiej wiary;
A wszystko chłopcy do miary,
Poszczą chlebem i jesiotrem
A żaden cudów nie umie.

Poślij jej Żydówkę z tym łotrem.

Ksiadz Marek:
Cokolwiek w twoim rozumie
Ułożysz, to nie pomoże,
Bo ja tu ciało położę
Pierwsze dla kraju i wiary.
I mój kopiec jak sztandary
Będzie trwał — aż wiek przeminie,
Aż ludzie z jasnymi skrońmi
Pokażą się w tej krainie,
Wchodząc ducha mego bramą.
Więc nie porwiesz mię stąd końmi!

Ani nawet śmiercią samą!
Mój duch wiecznie tu i ciało
Przyszłego kościoła skałą.

Kazimierz Puławski:
Ten lud, widzę, cały chory.
Wszędy, gdzie oczyma skinie,
Widzi ogień i upiory.
A ja wszędy w tej krainie
Widzę jedną¹⁰⁵ wielką bliznę,
Jedną moję cierpiącą ojczyznę

Branecki:

„POŻOGA” – Zofia Kossak-Szczucka

Zmierzch zapada. Wracam do domu przez nagrzone gaje, przez gąszcz pełne szmerów tajemniczych. Z okna złoty blask lampy wita niby bliski człowiek. Żaby grają. Psy znużone układły się w ciepłym piasku przed gankiem. Gdzieś, aż na stawie, huczy bąk chwilami – kończy się dzień. Dzień pracowity i pogodny jak dzień pszczelnego roju w gorące, rozkwitłe lato. Dzień jasny i piękny przez swe zestrojenie z potężnym rytmem przyrody. Dzień cichy i słodki przez swe bezpieczeństwo, przez swe poczucie pożytecznej pracy.

Na Kresach, po starych dworach, służba bywała jeszcze „familiją” w całym dawnym znaczeniu tego pięknego wyrazu. Nieraz też myślę, że usunięcie z mowy tego słowa, razem z zawartą w nim treścią, było jedną z ważnych przyczyn obecnych dziwnych i ciężkich stosunków pomiędzy służbą a chlebobdawcami.

Długi szereg polsko-ruskiej służby nowosielickiej zasługiwał w całej pełni na miano familii, przez swą życzliwość, długie lata służby i przywiązanie do miejsca. Seniorami i najpoważniejszymi przedstawicielami tej gromady byli: służący Józef Sawicki i furman Jan Kobierski. Pierwszy służył w Nowosielicy od czterdziestu siedmiu lat, drugi, szlachcic urodzony, o papierach, których pozazdrościłby niejeden świeży karmazyn, krócej sto-

sunkowo, bo dwadzieścia pięć. Obaj byli starzy jak ten pałac, park i róża i jak całe otoczenie, zdające się być czasami nierealną i zakłęta wizją dawnych lat. Obaj jednako niezachwianej prawości, przywiązani do majątku tak, że nie mogliby sobie przedstawić życia gdzie indziej: pracowici, nieustrudzeni, mistrze, każdy w swym zawodzie, czuli się przy tym doskonale szczęśliwymi i zadowolonymi. Życie im zeszło w błogim przeświadczeniu, że na świecie panuje Harmonia wraz z Ładem i że wszystko jest dobrze tak właśnie, jak jest. Socjalne problemy układały się w ich głowach nadzwyczaj jasno i prosto. „Pan” dawał całkowite i dostatnie utrzymanie, możność zaoszczędzenia grosza i kształcenia dzieci, oni zaś zobowiązywali się w zamian dać najsumienniejszą, jaką mogli, pracę. To przekonanie nadawało wszystkim ich ruchom, Sawickiego zwłaszcza, wielką ważność, głębokie zaś przeświadczenie o wyższości i dostojeństwie chlebobdawców nadawało im także pewną uroczystość. Sawicki wyglądał zawsze jak kapłan spełniający religijny obrzęd. Szczęście jego potęgowało jeszcze przekonanie, że nic go zakłócić nie może i że podstawy jego równie są nienaruszalne jak potężnych, ciosowych odkosów palacu. Pory roku następowały po sobie jednako, i tak jak wiadomym było, że na jesieni, gdy błota, najwięcej jest roboty z czyszczeniem ubrań i butów, w zimie młodzi hrabiowie zjeżdżają się na polowanie, a na wiosnę trzeba futra przesypywać naftaliną i wynosić okna podwójne na strych, tak samo lata nastąpią po latach, przynosząc ze sobą nie zmiany, ale przemiany, konieczne, naturalne, w istocie swojej nic nie zmieniające.

tętnem. Urodzajna ziemia-matka dawała dość chleba dla wszystkich. Dom nasz nie posiadał rygli ni okiennic, a olbrzymi park nie był niczym ogrodzony. Płytki rowek, splukany przez wiosny i deszcze, stanowił jedyną granicę między ugorami a nietykalnym wnętrzem parku-lasu. W tym pozornym zaniedbaniu był przecież pelen królewskość gest, dumne przeświadczenie właściciela o uroku swojej władzy i nazwiska, nie potrzebujących ochrony z murów ani plotów.

Te dwa napady, acz pozbawione tła politycznego, rozpoczęły dla naszej okolicy dni przelomu. Od owej chwili wypadki gnały już jak koń rozbiegany. W niecałe dwa tygodnie później, 23 listopada, chłopci z okolic Hrycowa podnieśli bunt i zaaresztowali wszystkich „panów” w promieniu kilkunastu wiorst. Uwięzionych przywieziono do Hrycowa i zamknięto w jednej wielkiej sali, w obszernym pałacu hrabiostwa Grocholskich, a cztery tysiące z

162

górami uzbrojonych chłopów stanęło pod bronią wokół pałacu, czekając dalszych rozkazów. Liczba uwięzionych sięgała trzydziestu: sami przedstawiciele ustroju „obszarniczego”, od właścicieli i większych administratorów począwszy, aż do zwykłych ekonomów, a nawet polowych. Trzy długie doby przebyli w pustej sali rozbitego pałacu, z tępą rezygnacją oczekując strasznej śmierci. Stojący na warcie chłopci nie dawali im żadnego pożywienia, lecz za to nie szczędzili ciągłych wymysłów i obelg. Łząc niemilosierdzie, z przyjemnością opisywali rozliczne tortury, mające być więźniom zadane przed śmiercią. „Kiedyż się zacznie ta zabawa?” – pytali ich mocniejsi nerwowo. – „Koły was wsich prywedut; szcze nam bohaćko brakuje”...

Strasliwa jednak hekatomba „pamieszczików”, potworne igrzysko wyjęte w okrutnej, zaprawionej Wschodem wyobraźni ruskiego tłumu, nie miała zostać spełniona. Czwartego dnia przed południem wokół Hrycowa ryknęły nagle armaty, i serca trzydziestu skazańców zatrzepotały się w ostrym skurczu, a potem zamarły w czekaniu. Niemcy szli na pomoc... Chłopci stojący na straży chwycili za noże, krzycząc: „Persze wyreżem was wsich!”

Ale i więźniów opuściła rezygnacja: wzięli się z chłopstwem za bary. Pod oknami przelatywały w popłochu gromady: „Spasaj, kto w Boha wiruje!”

Strażnicy rzucili noże i uciekli. Czerotysięczna banda, zaskoczona nagle, nie próbowała się bronić. Z dzikim wyciem, pod ogniem karabinów maszynowych rozpieczęła się na wszystkie strony; wielu potonęło w stawie. Więźniowie byli ocaleni.

Nie wszyscy jednakże. W chwili, gdy Niemcy brali zbrojną ręką Hryców, poszczególne oddziały powstańcze z odleglejszych stron ciągnęły dopiero na punkt zborny, a huk armat ostrzegł je w porę o klęsce. Jeden z nich prowadził ze sobą pięciu więźniów. Byli to: Niklewicz i Kazański, zarządzający z Zabcza i Kosteńca; polowy z pobliskiego folwarku, oskarżony o to, że należał do legionów, jego żona i synek, jedenastoletni chłopaczek. Na odgłos bitwy oddział przezornie nie posunął się naprzód, lecz nie stracił okazji zamordowania swoich pięciu ofiar. Trzech mężczyzn, kobietę i dziecko torturowano kilka godzin w najstraszliwszy sposób, zdzierając z nich skórę kawałkami, krwawymi kikutami bez palców i pięt pędząc po śniegu, odrąbując po kolei wszystkie członki. Nieszczęsne zwłoki, podobne do bezkształtnych, okrwawionych pni, porzucono w lesie w pobliżu Szkarafki, gdzie przeleżały kilka dni, zanim je rodziny znalazły.

26 listopada pojechaliśmy do Starokonstantynowa dowiedzieć się czegoś o wyniku powstania w Hrycowie. Był to wtorek, dzień jarmarczny. Chłopci jechali tłumnie w tę samą co i my stronę. Wieś maskę swoją już

163

W początkach maja 1917 roku do gminy skowrodeckiej zjechał świeżo mianowany naczelnik milicji, Własow – pierwszy bolszewik, z którym dane nam było się zetknąć. Był to człowiek niesłychanie sprytny, wyrobiony agitator, bezwzględny i zdający sobie jasno sprawę z celu, do którego dążył.

Karty swoje szybko odkrył. Na pierwszym „schodzie”, gdy na pseudonaiwne jego zapytanie, dlaczego bydło wiejskie chodzi po ugorze, a nie po łące, chłopci odpowiedzieli: „Bo pan nie pozwala”, zauważył ze zdziwieniem: „Pan może wam nie pozwolić? Przecież pan jest jeden, a was dużo”.

Pierwszy to raz z ust władzy urzędowej padły podobne wyrazy. Z tą chwilą dwa światy stanęły jawnie do walki. Jedną stronę przedstawiał przybłęda ze świata, apasz piotrogrodzki, doktryner, oszukujący tłum i siebie – drugą polska inteligencja ziemiańska, ludzie wiekami wrośnięci w tę ziemię. Nie wiem jak inni, ale ja miałam jeszcze wówczas różowo dziecińne złudzenia co do wyniku tej walki. Pomimo wszystko to, co drżało, wisząc w powietrzu, czułam się w Nowosielicy tak mocno i pewnie! Właściciel miał wiekami utrwalać *prestige*, prawie że monarszy, Stefan, przedstawiciel jego miał ogólny szacunek i zaufanie. Nie skrzywdziliśmy nigdy nikogo. Cóż mogło nam grozić?

¹ Dosłowne brzmienie uchwały wiecowej.

22

zdjęła z oblicza i z fur mijanych wybuchały na nasz widok zajadłe pogroźki i krzyki. Nie bacząc na to, ostrym klusem wjechaliśmy na Zaslucze, gdzie nas zatrzymał istny zator wozów chłopskich, krów, ludzi konnych i pieszych. Z trudem przedarliśmy się pomiędzy nimi, przeprowadzani gadzinowym sykiem aż do mostu. Na słupie telegraficznym bieleło się ogromnych rozmiarów ogłoszenie, obiecujące nadejście wojsk francuskich jeszcze w tym tygodniu i zalecające przygotowanie kwater. Na moście zaś stał kordon nie puszczający nikogo z chłopów do miasta. Składali go milicjanci i uczniowie miejscowego gimnazjum. Puszczono nas bez trudności. Po ulicach snuły się patrole milicji konnej i pieszej i samoobrony, również z uczniów przeważnie złożonej. Szybko dowiedzieliśmy się przyczyny tego stanu wyjątkowego. Władze nie chciały dopuścić do jarmarku, a z nim większego skupienia chłopów w mieście. Jarmark był zawsze naówczas wielkim „schodem” politycznym, miejscem porozumienia okolicznych gmin, punktem zbornym wszystkich agitatorów powiatu. Przy obu mostach, jak również na drodze antonińskiej, stanowiącej trzecią wjazd do Starokonstantynowa szumiał i zrywał się powstrzymywany mur wozów chłopskich i ludzi, wyjątkowo dnia tego licznie przybyłych do miasta. Kordony stały uparcie, wyteżając wszystkie siły. Co chwila ku wspomoczeniu nadlatywał oddział konny. Tuż za nim z hukiem, szczękiem i tętentem leciała wielka i groźna armata, mająca podkreślać stanowcze zamiary władzy w razie zerwania kordonu. Armatę tę demonstrowano tylko w szybkim pędzie, by ludność, przez długą wojnę obeznana z artylerią, nie spostrzegła, że brak jej zamka i jeszcze innych, dość niezbędnych części. Był to stary grat, zostawiany sobie w spadku przez wszystkie wojska, jakie okupowały dotąd Starokonstantynów i miały go okupować w przyszłości. Wprawdzie przed awratyńską imprezą właściciel składu maszyn, Weinbaum, naprawił ją bardzo dobrze, że była „jak nowa”, ale niestety przy pierwszym próbnym strzale rozleciała się na dwoje. Szczepiono ją jako tako i używano odtąd jako dekoracji... Zdecydowana postawa milicji, samoobrona, działo – wszystko to wpłynęło odpowiednio na chłopów, którzy koło południa, zrezygnawszy z jarmarku, zaczęli się rozjeżdżać do domów.

Zasięgliśmy wiadomości, które nie były wesołe. Niemcy ruszyli wprawdzie na Hryców, ale zadowolnili się tylko uwolnieniem więźniów. Chłopów nie ścigano, nie odbierano im broni. Powstańcy, ochłonawszy z paniki, zreorganizowali się natychmiast znowu. W innych miejscach Niemcy zachowywali już tylko ścisłą neutralność, nie przeszkadzając w niczym Petlurowcom. Coraz to nowe powiaty przechodziły na stronę powstania, wypędzając władze hetmańskie i mordując „panów”.

164

Autor: Zofia Kossak-Szczucka
POŻOGA

POLESIA CZAR – Krzysztof Klenczon

Pośród łąk lasów i wód toni a d

W ciągłej pustej życia pogoni E

Żyje posępny lud E a
Brzeczą much roje nad bagnami
Skrzypi jadący wóz czasami
Poprzez grząską rzekę wbród
Czasem ozwie się gdzieś łosia ryk d7 G7
Albo gdzieś w głębi dziki głuszcza krzyk a E a
Potem znów cisza niczym niezmacona
Dusza łśni pustką rozmarzona
Piękny o Polesiu sen

Polesia czar, to dzikie knieje, moczary a E
Polesia czar, to dziwny wichru jęk E a
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary A7 d G7
Serce me drży, dziwny ogarnia lęk a E a
Słyszę jak w głębi wód jakaś skarga się miota A7 d G7
Serca prostota wierzy w Polesia czar a E a

Polesia czar...

MURY – Jacek Kaczmarski

1. On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt. e H7 e H7
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał, że blisko już świt. e H7 C H7 e
Świec tysiące palili mu, znad głów unosił się dym.
Śpiewał, że czas by runął mur, oni śpiewali wraz z nim.
Ref.: Wyrwij murom zęby krat, H7 e
Zerwij kajdany połam bat, H7 e
A mury runą, runą, runą i pogrzebią stary świat! e a H7 e
2. Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów.
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i dusz.
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał.

I ciężył łańcuch, zwlekał świt, on wciąż śpiewał i grał.
Ref.: Wyrwij murom zęby krat...
3. Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas.
I z pieśnią, że już blisko świt szli ulicami miast.
Zwalali pomniki i rwali bruk - Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam ten nasz największy wróg! A śpiewak także był sam.
Ref.: Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły, łańcuch kołysał się u nóg.

<http://teksty.wywrota.pl>

DO ZAPAMIETANIA:

PIEŚŃ KONFEDERATÓW BARSKICH– z dramatu Ksiądz Marek Juliusza Słowackiego

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach, Wolność,
Polska
Słudzy Maryi.

Więc choć cię spęka świat i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami,
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce.
Wszak, póki on był z naszymi ojcami,

Byli zwycięzcy
Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie uklękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie,

Tende Profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki on z nami, całe piekła pękna!
Ani ogniste smoki nas ustraszą,
Ani ulękna.

Nie złamie nas głód, ni żaden fasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy.

POŚRÓD NIESNASKÓW PAN BÓG UDERZA - Juliusza Słowackiego

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon:
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze,
Jako ten Włoch;
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;
Świat mu - to proch!
Twarz jego, słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług -
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc - to cud!
On się już zbliża - rozdawca nowy

Głowych sił!
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej
Strumienny ruch -
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc - to duch.
A trzeba mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat -
Więc oto idzie Papież Słowiański,
Ludowy brat -
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń -

Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń,
Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat, i tron.
On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna

Przed trumną, tu.
Takiego ducha wkrótce ujrzycie,
Cień, potem twarz -
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,

Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat,
Wnętrze kościołów on powymiała,

Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata
Jasno, jak w dzień.

BIAŁY KRZYŻ – Krzysztof Klenczon

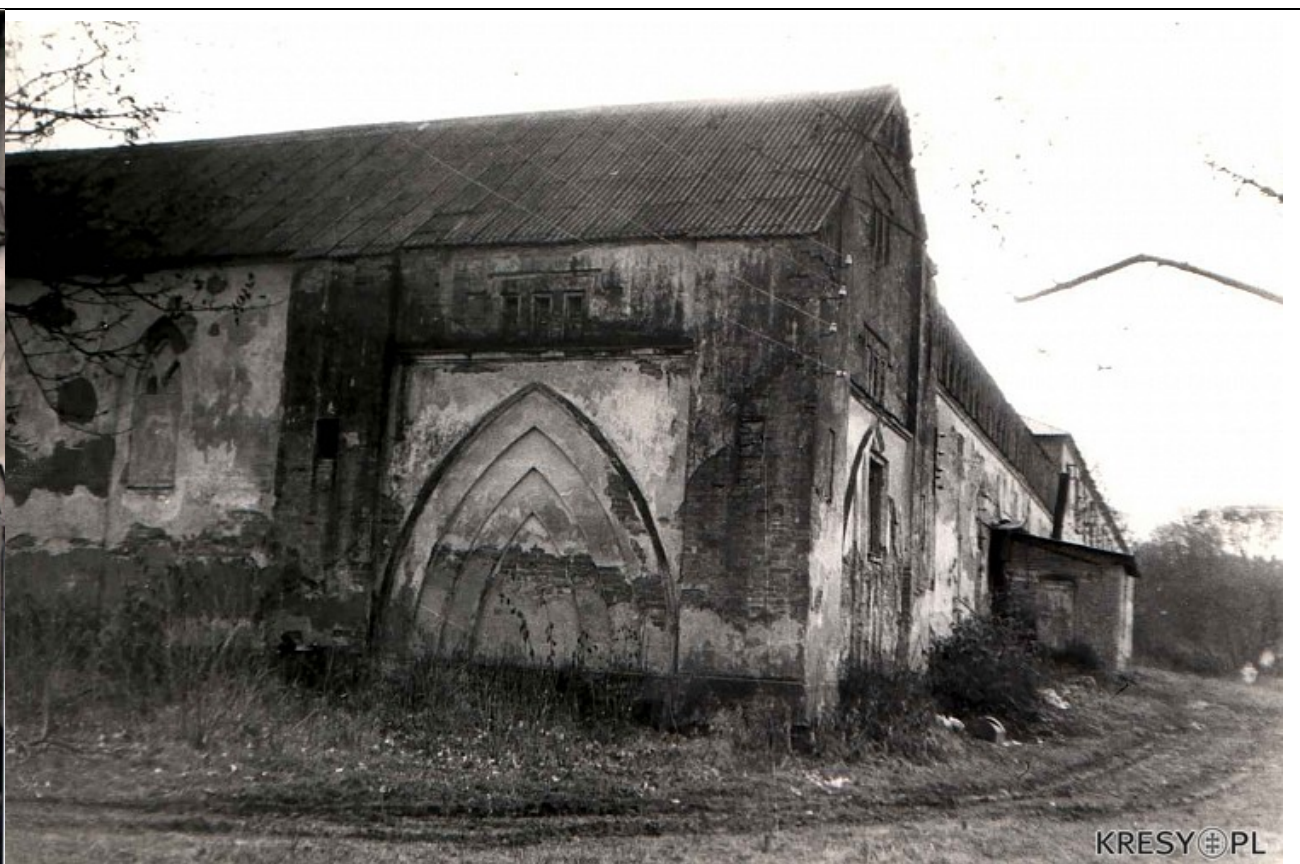
Gdy zapłonął nagle świat, d
Bezdrożami szli a
Przez śpiący las. Ea
Równym rytmem młodych serc d
Niespokojne dni a
Odmierzał czas. Ea

Gdzieś pozostał ognisk dym,
Dróg przebytych kurz,
Cień siwej mgły ...
Tylko w polu biały krzyż

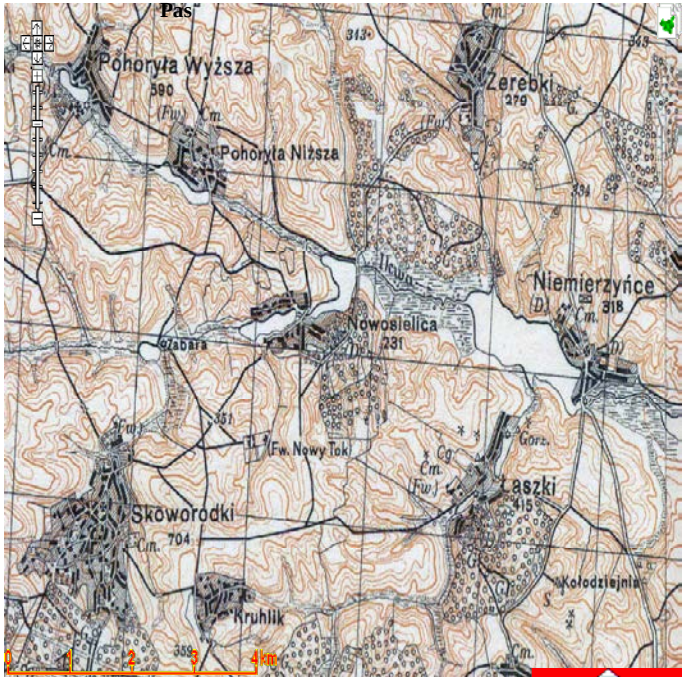
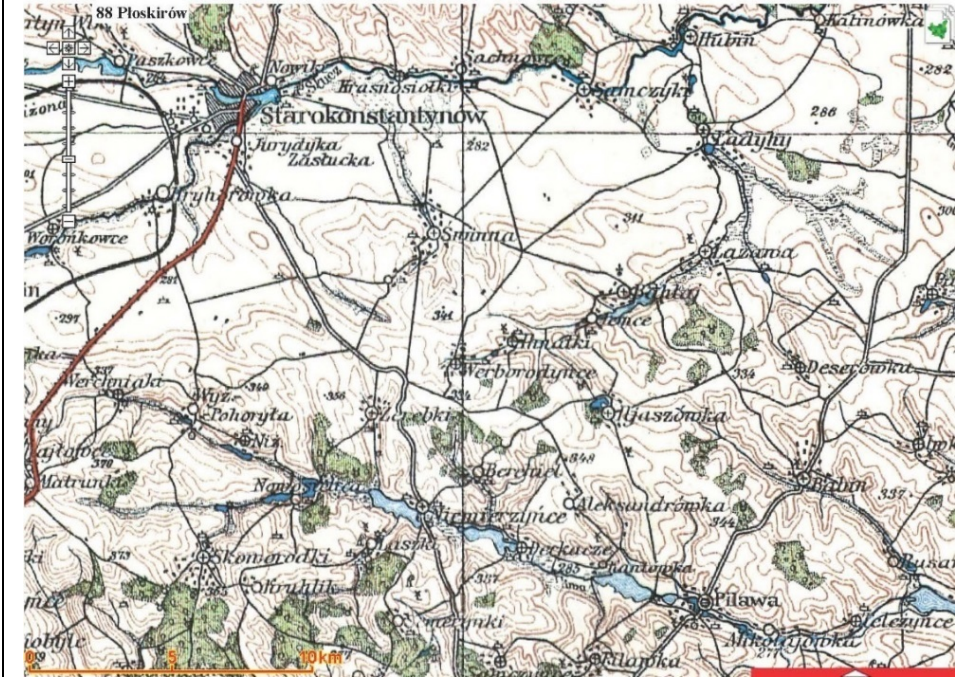
Nie pamięta już,
Kto pod nim śpi ...
Jak myśl sprzed lat, d G
Jak wspomnień ślad C a
Wraca dziś d G
Pamięć o tych, których nie ma. CE
Żegnał ich wieczorny mrok,
Gdy ruszali w bój,
Gdy cichła pieśń.
Szli, by walczyć i twój dom
Wśród zielonych pól -

O nowy dzień.
Jak myśl sprzed lat,
Jak wspomnień ślad
Wraca dziś
Pamięć o tych, których nie ma.
Bo nie wszystkim pomógł los
Wrócić z leśnych dróg,
Gdy kwitły bzy.
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już,
Kto pod nim śpi ...

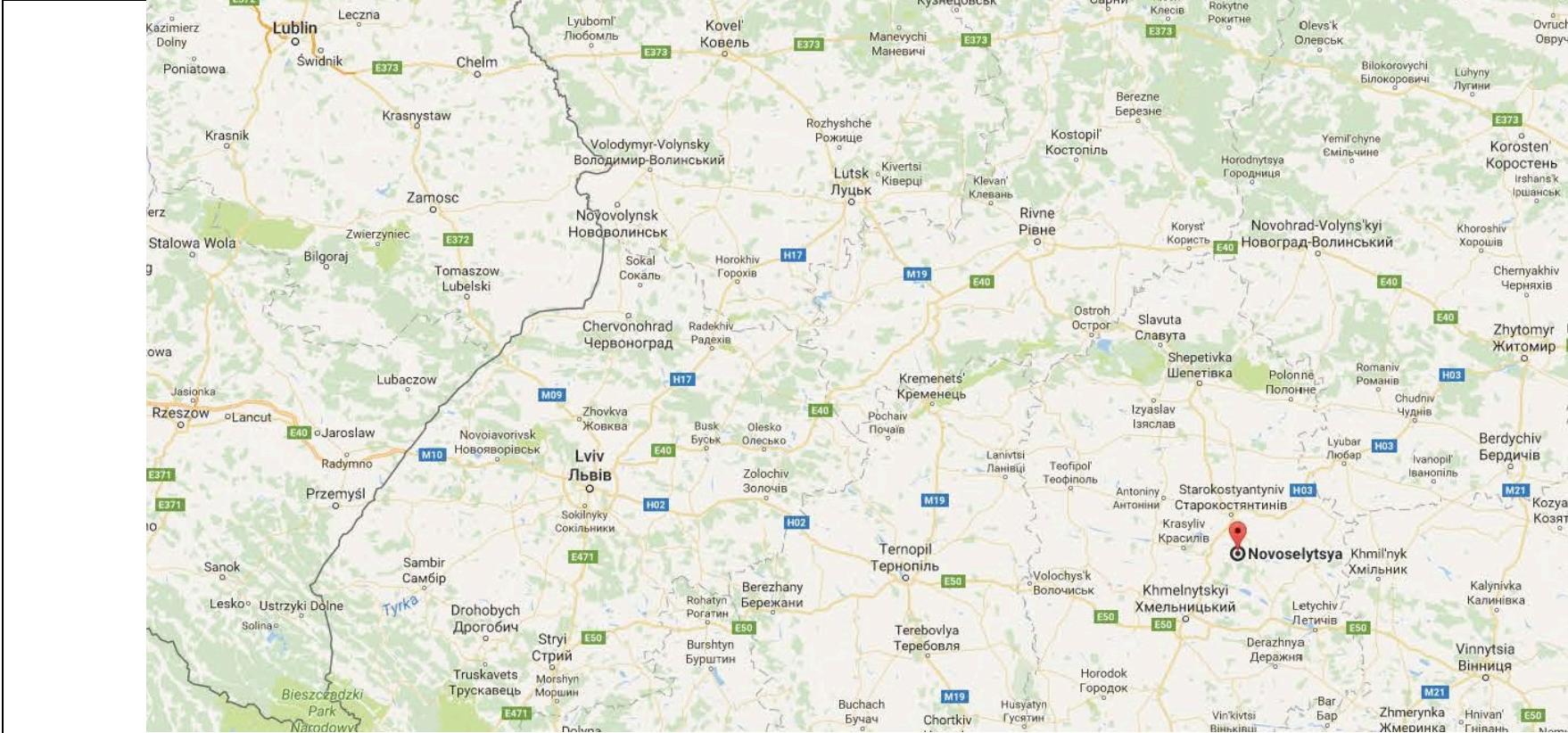
DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE Nowosielica k. Starokonstantynowa dawna dzierżawa Szczuckich



Źródło: <http://www.kresy.pl/kresopedia,architektura?zobacz/novosielica-k-starokonstantynowa,19025#f,19031>



Źródło: <http://www.kami.net.pl/kresy/>



Źródło: <https://www.google.com/maps>



Новоселицький аграрний ліцей

Źródło: <https://ssl.panoramio.com/photo/130274617#>



Новоселицький аграрний ліцей. Вид з протилежної сторони

Źródło: <https://ssl.panoramio.com/photo/130559401>

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

14

Cechy człowieka dobrze wychowanego

OPANOWANIE

W kraju Słońca — Japonji, istnieje obyczaj, więcej nawet, bo nakaz, który brzmi: „nie ukazuj ludziom smutnej twarzy“. Japończyk jest z jednej strony zazdrosny o swoje życie wewnętrzne, z drugiej zaś szanuje cudzy spokój, dlatego nigdy nie pokaże po sobie smutku, wzburzenia, niezadowolenia i t. p. Należałoby przejąć się tą zasadą w życiu towarzyskiem. Ludzie zbierają się i łączą na to, by odpocząć i oderwać się od trosk codziennych, więc też osoba, która wnosi między nich swe smutki i zgryzoty, nie może być mile widziana. Jeśli nie potrafimy panować nad sobą i stłumić wewnątrz siebie uczucia przygnębienia — nie należy iść między ludzi, dla których smutek nasz jest czymś obcym i przykrem.

Panowanie nad sobą jest dalej konieczne w chwilach, gdy zachodzi jakiś fakt, który nie jest nam po myśli. Oburzenie, gniew, zazdrość — są to wszystko odczucia, których wyjawiać nie należy, gdyż wzbudzają w obecnych niesmak i psują harmonję. Trzeba się liczyć z tem, że w chwili wzburzenia człowiek wypowiada wiele rzeczy niepotrzebnych, niesprawiedliwych, że nie zastanawia się nad tem, czy komu nie sprawi krzywdy. Dobry był ów stary przepis, który uczył, że zanim się wybuchnie, należy zmówić trzy Zdrowaśki!

Takie same umiarkowanie należy zachowywać w dyspacie. Żywa wymiana zdań nie upoważnia bynajmniej do gorączkowania się i ostrych wystąpień. Kto się gorączkuje — przegrywa podwójnie, bo nie tylko, że mu nikt nie przyzna racji, ale go ponadto nazwą człowiekiem źle wychowanym.

Hamować się winien dalej ten, kto chce, by o nim mówiono, że jest równy dla wszystkich. Zasłużyć na takie o sobie zdanie to wielkie zwycięstwo. Równość jest bowiem zaletą, którą niezmiernie trudno w sobie wyrobić, i posiadanie jej świadczy o wielkiej kulturze zarówno duchowej, jak towarzyskiej. Obcowanie z ludźmi nakła-

Opanowanie, słowność

15

da nieraz obowiązek spotykania się z typami niesympatycznymi, z którymi jednakże trzeba przestawać. Zdarza się czasem, że krewny naszego najbliższego przyjaciela budzi w nas wstręt poprostu, a jednak nie możemy mu tego okazać, nie narażając się na obawę utraty przyjaciela. W takich razach nieocenionym darem jest umiejętność wyrobienia w sobie wyrozumiałości, pewnego zobojętnienia na cechy, które uważamy za antypatyczne. Nikt od nas w tym przypadku nie wymaga specjalnego wyłaniania ani serdeczności, byłoby to fałszem, nie wolno jednakże podkreślać swej niechęci, przeciwnie, chcąc być człowiekiem prawdziwie kulturalnym, należy unikać wszelkich zadrażnień i poprawnem, równem zachowaniem dać dowód, że się posiadało sztukę opanowania.

SŁOWNOŚĆ

Szóstą wreszcie cechą zasadniczą człowieka dobrze wychowanego jest słowność. Ten, kto chce, aby mu ufano i liczono się z nim, musi wypełniać swe zobowiązania. Przedewszystkiem należy tu wymienić zobowiązania pieniężne. Nie owijając w bawełnę, można powiedzieć, że ten, kto w czas nie płaci należnych innemu pieniędzy, jest człowiekiem niehonorowym, więcej — jest złodziejem. Nie wyciągnął wprowadzić nikomu nic z kieszeni, ale przez swą niesłowność wytworzył nieraz dla ludzi sytuację bez wyjścia. Gdyby wszyscy jasno zdali sobie z tego sprawę, może mniej byłoby nadużyć, może kwit byłby istotnie kwitem, kontrakt kontraktem, a nie świstkiem papieru, ludzie zaś nabraliby wzajem do siebie większego zaufania.

Dane słowo jest święte i ten, kto je łamie, nie jest człowiekiem honoru. Nie wolno operować anegdotycznym twierdzeniem: „Słowo jest moje, więc je zabieram zpowrotem“. Każda obietnica wzbudza w tym, komu była uczyniona, pewne nadzieje, niedochowanie jej znaczy ty-

16

Cechy człowieka dobrze wychowanego

leż, co zarwanie człowieka, zawiedzenie jego słusznego oczekiwania.

Do dziedziny słowności należy również punktualność. Ciekawie byłoby wyliczyć statystycznie, ile godzin dziennie marnuje się w samej choćby Warszawie na wyczekiwanie, aż się uczestnicy zbiórą na wyznaczone zebranie. Gdyby każdy powiedział sobie, że ceni czas zarówno swój jak i cudzy, nie byłoby tylu opóźnień. Widzimy na przykładach, że punktualność jest rzeczą do osiągnięcia, istnieje w wojsku, w szkole, słowem tam, gdzie niestosowanie się do przepisowych godzin jest karane. Jeśli więc można być punktualnym pod przymusem, to czyż kultura nie nakazuje rozwijać w sobie tego przyzwyczajenia z własnej i nieprzymuszanej woli? Tylko trochę więcej obowiązkowości i przejęcia się zdaniem, że „czas to pieniądz“, a z łatwością wyrobimy w sobie potrzebę punktualności, jednocześnie wychowując innych swoim przykładem.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO

ce żylaki są trudne do zlikwidowania. Jeszcze najskuteczniejszym lekiem na krwawiące żylaki jest maść propolisowa, z braku jej maść żywokostowa. Smarować obrzeża rany i lekko zabandażować.

Po 50 g.

1. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
4. Kora kasztanowca (Cort. Hippocastani)
5. Kora wierzby (Cort. Salicis)
6. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
7. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
8. Owoc róży (Fr. Rosae)
9. Ziele jemioły (Hb. Visci)

Pić 2 razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Stosować również następujące kompresy:

Po 50 g.

1. Kora kasztanowca (Cort. Hippocastani)
2. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
3. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
4. Koszyczki arniki (Anth. Arnicae)
5. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)

Wszystkie te zioła zmieszać razem i każdorazowo brać pięć łyżek tej mieszanki, zalać litrem wody, gotować 10 minut, odstawić na 30 minut, przecedzić i nasączyć tym odwarem czystą szmatkę, którą należy okładać nogi. Zmieniać i tak długo robić kompresy aż się wyczerpie odwar. Robić to wieczorem.

Żylaki odbytu — hemoroidy

Guzy suche lub krwawiące na kiszce odbytovej są nieco inną formą żylaków, z tą tylko różnicą, że bardziej bolesne i mocno niewygodne. Likwidowanie hemoroidów zabiegiem operacyjnym lub wkładaniem do odbytnicy czopków jest zawodne. Można je wyleczyć jedynie ziołami i metodą następującą: trzy łyżki siemienia lnianego zalać pół litrem wody, gotować 10 minut (wrzenie). Po zdjęciu z ognia wlać do odwaru 4 łyżki świeżego mleka, zmieszać, nasączyć watę i przykładać do kiszki stolcowej nad miednicą aż do wyczerpania odwaru. Robić to wieczorem.

Po 50 g.

1. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
2. Kwiat tarniny (Flos Pruni spin.)

113

3. Liść melisy (Fol. Melissa)
4. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
5. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
6. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
7. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
8. Ziele rdestu ostrogorkzkiego (Hb. Polygoni hydropip.)
9. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)

Pić 2 razy dziennie po szklance rano i przed kolacją.

9 Zapalenie mięśnia sercowego

Po 50 g.

1. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
2. Owoc róży (Fr. Rosae)
3. Korzeń lubczyka (Rd. Levistici)
4. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
5. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
6. Kwiat tarniny (Flos Pruni spin.)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
9. Ziele nostrzyka (Hb. Melilotis)

Pić rano i przed kolacją po pół szklanki. Przed samym śniadaniem rozpuścić łyżeczkę miodu w szklance herbaty lub mleka i wypić. Tak przez trzy tygodnie praktykować.

10 Dychawica sercowa

Nie wolno zapominać o zasadzie, że każde zaburzenie serca wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej i dodatkowego zbadania choroby. Potem dopiero można się zabrać do odpowiedniego leczenia. Dokładne stosowanie ziół najczęściej daje dobre wyniki.

Po 50 g.

1. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
2. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
3. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
4. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
5. Strąk fasoli (Peric. Phaseoli)
6. Znamię kukurydzy (Stgm. Maydis)
7. Korzeń kozłka (Rd. Valeriana)
8. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
9. Ziele macierzanki (Hb. Serpylli)

114

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Rok Polski- Zofia Kossak-Szczucka

«Święcone» to piękna tradycja. Cóż stąd, że niegdyś pogańska. Wszystko, co poprzedzało chrześcijaństwo, było przecuciem lub oczekiwaniem. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławił byt doczesny, podkreślał godność ciała, które dziś właśnie osiągnęło nieśmiertelność. Jedzenie stanowi afirmację życia. Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu jadł miód i rybę, by przekonać uczniów, że jest żywym człowiekiem, nie zjawą.

Chleb, ser i sól, barwione jajka, skromne pokarmy codzienne wchodzą jako aktorzy na scenę, gdzie rozgrywa się kulminacyjny punkt wielkiego Bożego cyklu. Bóg udziela nieraz rzeczom nierozumnym mocy przyczyniania się do ludzkiego zbawienia. Dlatego wszystko jest godne szacunku. I ten okruch chleba, co nie powinien spaść na ziemię, i sól, i jajko, którym domownicy będą się dzielić nazajutrz, życząc sobie wzajemnie pomyślności.

Ksiądz święcił rano wodę w chrzcielnicy, rozgarniając ją na krzyż, teraz święci ogień, wiernego przyjaciela człowieka, bez którego skapałoby życie na ziemi. Z żadnego komina nie snuje się dym, wygaszone paleniska, bo ogień trzeba rozpałić na

nowo, nowym, poświęconym płomieniem, przyniesionym z kościoła. Do przenosin należy używać woskowej świecy lub smolek. Trzymając garść trzasek smolnych za pazuchą, chłopaki biegną z ogniem poświęconym do chaty, osłaniając dłońmi płomyk, podsycając go pospiesznie nowym smolem, gdy poprzedni się dopala. A tak wszystko staje się nowe na jutrzejszą niedzielę. Ogień i woda, i chaty, i jadło, i serca obmyte żalem.

Wiemy, o której porze Chrystus Pan przyszedł na świat. «Gdy noc w swym biegu pół drogi miała.» Godzina, w której zmartwychwstał, stanowi tajemnicę Nieba. «O nocy zaprawdę błogosławiona, ty jedna znasz czas: godzinę, w której Chrystus wstał z grobu» — śpiewa Kościół. Dlatego rezurekcja bywa obchodzona o różnych porach, w Wielką Sobotę wieczorem lub w Niedzielę o świcie. Rezurekcja ściśle związana z Polską, gdyż tylko polska liturgia wprowadza ten akcent wspaniałego tryumfu, owo *Te Deum Laudamus* narodu.

Wielka Noc. Święta noc, która grzechów ciemności blaskiem ognistego słupa rozproszyła. Błogosławiona noc, beata nox, co zmywa winy, przywraca niewinność upad-

łym, radość smutnym, otwiera groby i jasność zsyła w przepaście. O nocy, w którą sprawy niebieskie łączą się z ziemskimi, a Boskie z ludzkimi...

Po Wielkiej Nocy wesoły nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żądał. Cechują go cisza i spokój. Poza nakarmieniem inwentarza nie ma żadnej roboty. Nawet gospodyni odpoczywa, położywszy spracowane dłonie na stole zasłanym obrusem. Jadło przygotowane w ciągu poprzednich dni, jadło wysmienite, paradne, spożywane jest w skupieniu, ocenia się nabożnie każdy kęs. Gdy się wszyscy nasycą, usiądą na przyzbie pod swą wybieloną chatą, radują się, że żyją.

Stara tradycja chrześcijańska, zachowywana dotąd w wielu okolicach, nakazuje witać w tym dniu każdego napotkanego słowami: «Chrystus zmartwychwstał». «Zmartwychwstał prawdziwie» — odpowiada pozdrowiony i wymieniają pocałunek. I choćbyś spotkał śmiertelnego wroga, przeciw któremu zapiekła się w tobie nienawiść, musisz tego dnia odpuścić, darować, zapomnieć, bo ani tych słów wypowiedzieć, ani pocałunku dać nie wolno fałszywie, chowając urazę w sercu.

70

69

Po południu młodzież wyrusza na tłuczenie jaj. Ty trzymasz pisanek w garści, twój sąsiad podobnie. Stukacie jajkami o siebie. Oba pękają — partia nie rozegrana, jedno pęknie — zwycięzca zabiera uszkodzoną pisanek i czeka na rewanż. Szczęśliwiec, któremu trafi się jajko o szczególnie mocnej skorupie, przyniesie nieraz do domu cały kosz pisanek. Obdziela nimi łaskawie dziewczuchy.

Za godność i ciszę, za powagę Wielkiej Niedzieli życie bierze odwet zaraz w poniedziałek. Jeszcze noc ciemna, ledwo brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotania, gonitwy, ucieczki.

Pogański zwyczaj pławienia dziewcząt, zwany zależnie od dzielnic Polski dyngusem, śmigusem, śmiergustem, trwa w pełni. Dziewczyny nie wiedzą, jak się ratować. Bo zostać zawleczoną pod studnię i tam zlaną kilku wiadrami lodowatej wody, względnie zepchniętą ze stromego brzegu do rzeki lub stawu — wszystko w zimny marcowy albo kwietniowy poranek — nie jest miło ani zdrowo. Ale ująć na sucho, nie zostać oblaną wcale, dowodzi braku powodzenia. Nie wiedzieć, co gorsze. Ej, jakby

umknąć spod studni i samej za wiadro chwycić, pięknym za nadobne odplacić!

A zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczucha sama wyleje na siebie dobry dzbanek wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę, krzycząc wniebogłosy: «Tak me zlały te zarazy! Tak me zlały!» Biada, gdy ktoś ten wybieg podpatrzy. Nie darują niebodze podstęp do końca życia.

Wrzaski, przeraźliwe piski nie ustają. Gęsi uciekają przerażone. Psy ujadają. Woda leje się strugami po drodze, w obejściach stoją kałuże. Piekielny rwetes. Na szczęście dzwony wzywające do kościoła kładą koniec odwiecznej zabawie.

71

72

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów- Lucyna C



— XVI —

KWIECIEŃ.

Ponieważ ten miesiąc przypada zwykle jeszcze, chociaż do połowy w poście podają więc jeszcze w tym miesiącu trzy obiady na tydzień postne.

- †1. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
- Sandacz z jajami, str. 150.
- Łazanki z serem, str. 215.

- Sandacz lub okoń z holenderskim sosem, str. 151.
- Kartofle smażone, str. 202.
- Ryż z formy, str. 267.
- 13. Zupa cytrynowa, str. 16.
- Poledwica z makaronem, str. 63.
- Strudel z masą migdałową, str. 258.
- †14. Zupa rybna, str. 22.
- Kartofle ze śmietaną, str. 203.
- Okonie smażone, str. 159.
- Naleśniki z powidłami, str. 235.
- †15. Grochówka z grzankami, str. 15—43.
- Bliny z łososiem lub kawiozem, str. 225.
- Leszcz na szaro, str. 158.
- Legumina z naleśników z pomarańczową skórką, str. 236.
- 16. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
- Pieczeń huzarska z kapustą, str. 61.
- Wątróbka cielęca z różną, str. 94.
- Omleciiki z konfiturami, str. 237.
- 17. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
- Kiełbasa z sosem, kartofle, str. 108.
- Kotlety cielęce ze szpinakiem, str. 88.
- Legumina ze śmietany kwaśnej, str. 201.
- 18. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
- Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57.
- Brukiew lub galarepa z kotlecikami z mózgu, str. 187.
- Indyk z zieloną sałatą, str. 167.
- †19. Zupa z drobnych ryb z kaszką w kostki kraj., str. 22—36.
- Marynata ze szczupaka, str. 148.
- Fasola na kwaśno, str. 190.
- Legumina z ryżu z jabłkami, str. 247.
- 20. Polewka z piwa, str. 32.
- Pekeflejsz na gorąco z chrzanem, str. 75.
- Potrawa z kaszy perl. z grzyb. i podrób. gęsiami, str. 180.
- Pieczeń cielęca z sałatą mieżaną z jarzyn, str. 82.
- †21. Zupa szczawiowa z jajami faszerowanemi, str. 14—42.
- Salceson z lina.
- Karaski ze śmietaną, str. 158.
- Legumina chlebową, str. 239.

— XV —

2. Rosół z kaszką, str. 1—36.
Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną, str. 55—51.
Makaron opiekany z szynką, str. 214.
Cielęcina z sałatą świeżą, str. 82.
3. Kapuśniak, groch lub kartofle, str. 28.
Sztufada z musztardą, str. 59.
Legumina czekoladowa, str. 243.
4. Zupa grzybowa z kluseczkami, str. 17—38.
Potrawa z mostków cielęcych z białym sosem, str. 86.
Indyk z młodą sałatą, str. 167.
- †5. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Kartofle, str. 200.
Lin smażony z kapustą z grzybkami, str. 159.
Krem pomarańczowy na słodkiej śmietance, str. 273.
6. Barszcz czysty z uszkami, str. 7—40.
Szynka na zimno z sosem tatarskim, str. 54.
Pieczeń wołowa z różną z kartoflami, str. 61.
- †7. Zupa migdałowa z ryżem, str. 25—35.
Karpie na szaro, str. 156.
Łazanki z sérem, str. 215.
Pierogi kruche z konfiturami, str. 251.
- †8. Sago na winie czerwonym, str. 33.
Leszcz w galarecie z chrzanem z jabłkami, str. 158.
Makaron opiekany ze śmietaną, str. 241.
Karaski smażone, str. 159.
9. Bulion z ryżem, str. 3—35.
Rostbeef z garniturem z jarzyn, str. 66.
Budyń z szodnem, str. 137.
10. Rosół z pulpetami, str. 1—39.
Sztuka mięsa ze śledziowym sosem, str. 57.
Szpinak z jajami na maśle, str. 211—173.
Nóżki cielęce smażone z sokiem wiśniowym, str. 93.
11. Kapuśniak, str. 28.
Pekeflejsz z musztardą i kartoflami, str. 75.
Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
- †12. Zupa ogórkowa ze śmietaną, str. 22.

— XVII —

- †22. Zacierki na mleku, str. 32.
Kartofle z grzybami, str. 205.
Szczupak smażony, str. 159.
Legumina parzona, str. 239.
23. Zupa cytrynowa, str. 16.
Bigos z pieczeni lub zwierzyny z jabłkami, str. 77.
Kotlety cielęce z kartoflami smażonemi, str. 88.
Śmietana bita z biszkoptami, str. 270.
24. Rosół z fasolą, str. 1.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Makaron włoski po neapolitańsku, str. 213.
Kaczki dzikie, str. 155.
25. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pierogi z mięsem, str. 79.
Polędwica z buraczkami, str. 63.
Kaszka puchowa z sosem, str. 269.
- †26. Zupa rybna z kaszką drobną, str. 22.
Karaski ze śmietaną z kluseczkami, str. 158.
Pierogi ruskie ze śmietaną, str. 218.
27. Zupa zwana à la Julienne, str. 5.
Sztuka mięsa z sosem grzybowym, str. 58.
Szpinak z omletem, str. 211.
Kaplön z melonem w occie, str. 172.
- †28. Zupa grzybowa z kaszką zacieraną, str. 17.
Pierogi ruskie z kapustą i rybą, str. 133.
Jaja na occie, str. 227.
Legumina biszkoptowa przekładana konfiturami, str. 240.
- †29. Kaszka na mleku.
Sandacz z jajami, str. 150.
Łazanki z sérem, str. 215.
Ciasto parzone, str. 265.
30. Rosół z pasztecikami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57.
Kasza jaglana opiekana, str. 229.
Pieczeń cielęca z zieloną sałatą, str. 82.

Trzy gatunki mięsa: podatne są tylko na befszyk: polędwica, kotletowe i pierwsza krzyżowa: pieczeń. Oczyszczywszy więc z żył i łożu przeznaczone na befszyk mięso, pokrajać je w grube plastry czyli kawałki, mniej więcej grubości dużego palca, nie ubijać i nie solić wcale. Wziąć płaski radelek lub patelnię miedzianą, rozgrzać mocno, wrzucić kawałek masła, np. na trzy kawałki befszyku, pół łyżki masła, nie więcej; gdy to masło zawrze silnie i zrumieni się rzucić w nie mięso, jeden kawałek opodać drugiego, i na bardzo dużym płomieniu smażyć, nie dotykając się niczem; gdy już się zdaje być rumiane nieco na tej stronie, obrócić ostrożnie widelcem na drugą, posolić natychmiast na stronie usmażonej i smażyć dalej na bardzo silnym ogniu; gdy i z drugiej strony się zrumieni, wyjąć na talerz, gdzie leży tyle kawałków masła ile befszyku, posolić po drugiej stronie i z lekka kładąc nóż płasko na mięsie, wycisnąć trochę sosu w masło; następnie jeszcze raz na moment włożyć na patelnię sam befszyk, zasmażyć po obu stronach i wyjąć na ten sam talerz, na którym masło z sokiem od mięsa sos uformowało, polawszy trochę masłem w którym się smażył befszyk. Cała dobroć befszyku zależy na dobrém mięsie i mocnym ogniu; tym sposobem smażony, jest wyborny; a w miarę jak kto lubi, więcej lub

gą stronę; wtedy po jednej stronie położyć obok mięsa łyżkę duszonych w maśle grzybków lub rydzów, po drugiej kilka kartofli małych w całości w wodzie poprzednio ugotowanych, a po dwóch stronach przeciwnych wpuścić ostrożnie po jednym jajku, które się usmaży, jakby puszczane na maśle, gdy jajko się zetnie, befszyk gotowy będzie, polać wszystko dwoma łyżkami bardzo mocnego bulionu francuskiego ze zwierzyny i podać na stół razem z patelką blaszaną, postawiwszy ją na zwykajnym talerzu. Powtarzamy, iż wszystko powinno się odbywać bardzo szybko, aby mięso wewnątrz zachowało w sobie krew, czyli całą właściwą soczystość.

14. Kotlety wołowe.

Kotlety wołowe smażą się tak samo jak befszyk; krawiec tylko mięso, trzeba zostawić przy każdym kostkę, trochę można ubić dla formy i obsypać mąką do smażenia; a wydając, podać bulionem lub dać sos biały cebulowy à la Soubise.

15. Kotlety z polędwicy „à la française.”

Pokrajać kawał polędwicy na cienkie zrazy, posolić i natrzeć pieprzem, pietruszką i cebulą, położyć na półmisku, polać oliwą i zostawić tak parę godzin. Przed użyciem osypać tartą przesianą bułką, skro-

mniej surowy, dłużej lub krócej smażyć. W ogóle całe smażenie; nie powinno dłużej nad dziesięć minut trwać. Obłożyć struganym chrzanem i kartoflami. Można także smażyć na patelni żelaznej, ale koniecznie wewnątrz pobielanej, gdyż masło się nie będzie palić.

13. Befszyk po hamburgsku.

Na befszyk używa się polędwicy, kotletowej części mięsa, lub pierwszej krzyżowej, która to ostatnia podług wielu prawdziwych amatorów befszyku jest najlepszą iajsoczystszą. Ja zgadzam się z tém ostatnim zdaniem, i tak: wziąć grubego kawałek miękkiego okrągłego dobrego mięsa, nie zbijać go wcale, tylko nadać wałkiem lub nożem okrągłą formę, posmarować oliwą i na oliwę lekko posolić. Natychmiast aby mięso z solą nie leżało, na małej okrągłej blaszanej patelce, czyli rzeczywiście na małym talerzyku blaczanym bez rączki 6 cali średnicy mającym, rozgrzać do rumianego koloru pół łyżeczki dobrego masła, wrzucić wtedy na to masło jedną sporą białą cebulę pokrajaną w plasterki i zaraz na tę cebulę położyć mięso; wszystko to się dzieje bardzo prędko na mocnym ogniu, nie zdejmując patelni z ognia, gdy już się zrumieni mięso po jednej stronie, nie wyciskając go ani nożem ani widelcem, tym ostatnim przewrócić ostrożnie na dru-

gą stronę, położyć na reszcie i smażyć na mocno zarzających się węglach bardzo krótko.

16. Klops.

Trzy funty zrazowego mięsa poskrobać nożem tak, aby żadnej żyłki nie było, potem przesiekać, dodać trzy żółtka same, dwie łyżki roztopionego masła lub łożu świeżego wołowego; włożyć jedną bułkę mątową wymoczoną w mleku i wyciśniętą dobrze z wilgoci, utrzeć cebulę upieczoną w piecu, trochę pieprzu, soli, to wszystko wymieszać i robić kotleciki płaskawe okrągłe, obsypywać bułką tartą i włożyć w rondel w którym jest trochę rosółu lub bulionu żeby tylko klopsy pokrył; łyżka masła, pół cytryny wciśniętej w pół szklanki wina białego, kawałek cukru trochę kaparów, garść tartej bułki; przykryć pokrywą i z 10 minut dusić razem z temi klopsami; będą wyborne.

17. Klops smarzony.

Trzy funty zrazowego mięsa i funt łożu świeżego poskrobać jak wyżej nożem, potem przesiekać, najstaranniej raz przy razie wybierając żyłki, jedną bułkę mątową sparzoną rosółem lub w mleku namoczoną rozetrzeć doskonale, pieprzu, soli i jedną dużą cebulę utartą upieczoną, jeżeli nie ma jej być czuć, wymieszać doskonale, robić ko-

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Jeden przedszkolak mówi do drugiego: – U mnie modlimy się przed każdym posiłkiem.
– U mnie nie. Moja mama bardzo dobrze gotuje..

– Mamo... kup mi małpkę. Proszę! – A czym Ty ją będziesz karmił synku? – Kup mi taką z Zoo, ich nie wolno karmić..

Mama woła dziecko na podwórku: – Jaaaaaasuu do doooooomu! – A co? Spać mi się chce? – Nie! Głodny jesteś!.

Wchodzi matka do pokoju dorastającego syna. Patrzy, a tam na ścianach pełno plakatów z rozebranymi panienkami. Matka:

– I co, będziesz się teraz gapił na gołe baby?
Syn: – A co, mam się gapić na gołe ściany?

Kilkuletni chłopczyk i dziewczynka w tym samym wieku kąpią się razem w wannie.
Dziewczynka dostrzega siusiaka i pyta chłopczyka: – Mogę dotknąć? Chłopczyk oburzony: – Nie ma mowy! Swojego już urwałaś!

Zdenerwowana mama zwraca się do córeczki: – Czy wiesz, co się dzieje z dziewczynkami, które nie chcą jeść? – Wiem. Jak dorosną, są szczupłe, zostają modelkami i zarabiają kupę forsy.

– Tatusiu, a dlaczego ten pan wygraża tej pani? – On jej nie grozi, syneczku, po prostu dyryguje. – To w takim razie, dlaczego ona tak piszczy?

Rozpaczliwie płaczącego syna pyta się ojciec: – Dlaczego płaczesz synku? – Zgubiłem moje 10.- zł, odpowiada syn. – Nie płacz, dam ci 10.- zł Dziecko się uspokoiło, a po chwili wpada jeszcze w większą rozpacz. – Co się stało synku? – pyta ojciec. – Gdybym nie zgubił tamtych 10.- zł, to miałbym teraz 20.- zł.

Źródło:

<http://www.ciapek.pl/dowcipy/dzieci/>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00

Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewelry for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00

Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Bakery and Deli from Poland

Business hours:



Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnych,

i innych sytuacjach losowych.

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060



Phone: (860) 832-9420

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Alliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -

Związku Narodowego Polskiego: mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o
wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

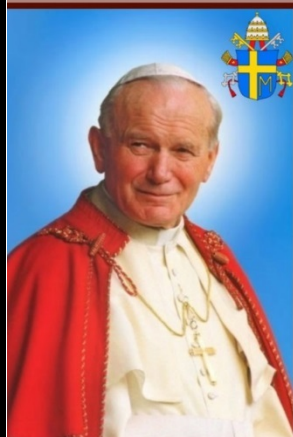
Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



**Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY**



**Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku**



Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II-go

Nasza Misja:

Znajomość Magisterium Kościoła
Rzymsko-Katolickiego, budowanie
cywilizacji miłości, wzajemne spotkania,
pomoc i wsparcie.

Ogarniamy modlitwą naszych
Gości, Gospodarzy oraz tych,
którzy uświetnili nasze spotkanie
darami:

Bakery Rzeszowska,
Cafe Riviera,
Syrena Bakery.



Zapraszamy na
Spotkania w 2 i 4
niedzielę każdego
miesiąca o godz:
14.30 spowiedź po
polsku,
15.00 Msza Święta
po polsku
16.00 prelekcja z
poczęstunkiem.

facebook.com/KKDSJP2 oraz kkdsjp2@gmail.com

Serdeczne podziękowanie za dary dla:

Bakery Rzeszowska

948 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8142



Café Riviera

830 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8450



Syrena Bakery

207 Norman Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 349-0560



Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękwawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścislawskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Powyżej mundur województwa Wilenskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

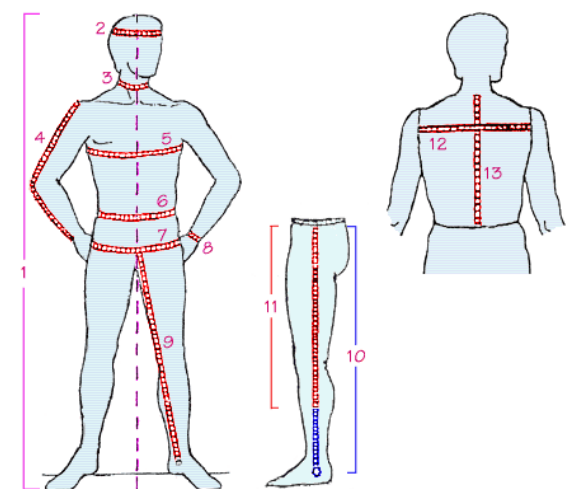
Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.



Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743
oraz przez mail info@zascianek.org



Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem



Robert Napolitano
Licencjonowany Agent
Nieruchomości / Właściciel
Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY CORP.

533 Metropolitan Ave

Brooklyn, New York

Office (718) 388-2188

Fax: (718)388-2050

Cell: (917)225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>

Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO
SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

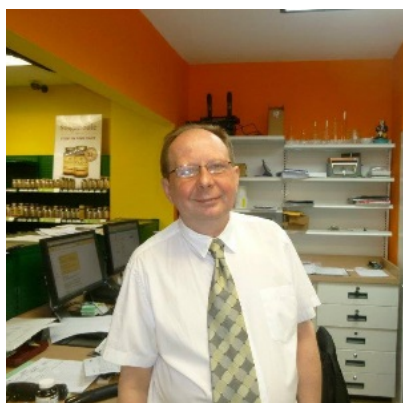
LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

ICONNEL® 

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,



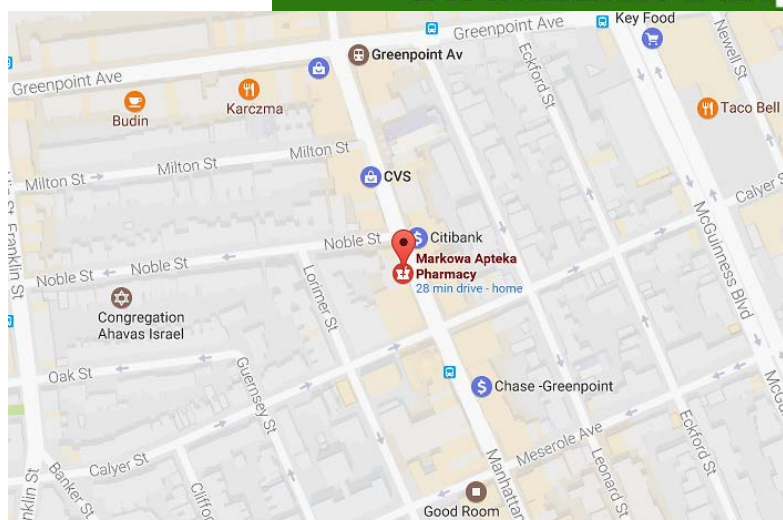


MARKOWA APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

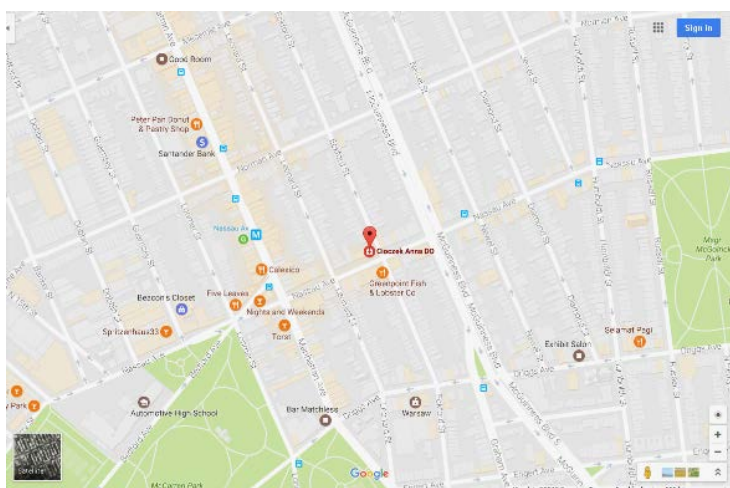
www.MarkowaApteka.com



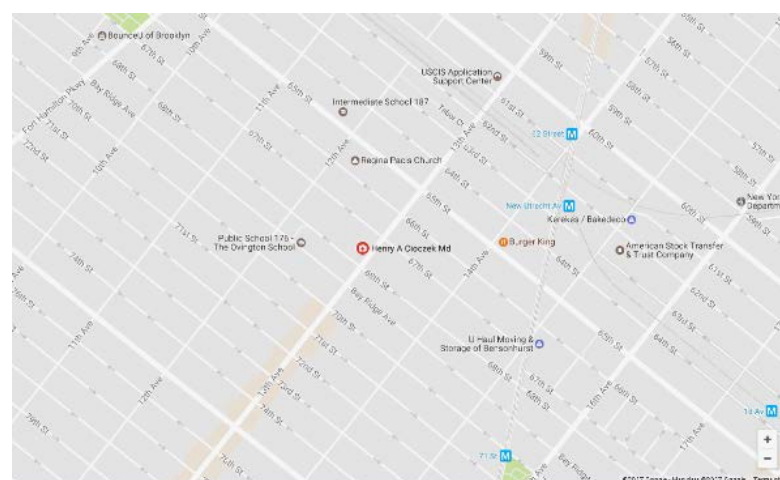
POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej
oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej
Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market



915 Manhattan Ave
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn.	Zamknięte
Wt.	9:00 - 17:00 pm
Śr.	9:00 - 17:00 pm
Czw.	9:00 - 17:00 pm
Pt.	9:00 - 17:00 pm
Sb.	9:00 - 17:00 pm
Nd.	Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Prowadziły raz rozmowę
Różne znaki przestankowe.
Rzekł dwukropek: „Mógłbym przysiąc,
Że tu jest dwukropków z tysiąc,
Bo beze mnie nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?...”
„Też pomysły - rzekł cudzysłów. -
Śmiać się można z tych pomysłów,
Bo kto czytał różne wiersze,
Wie, że mam w nich miejsce pierwsze”.

„O, przepraszam - rzekł przecinek -

Znaki przestankowe - Jan Brzechwa

Mógłbym wziąć to za przycinek,
Bez przecinka nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?...”
„Niezły komik, niezły zbytnik!” -
Zirytował się wykrzyknik. -
„Nie chcę chwalić się przed nikim,
Ale jestem wykrzyknikiem!”
Myślnik leżąc milczał smutnie,
A tu średnik wdał się w kłótnię:
„Jak ze wszystkich zdań wynika,
Nie ma wiersza bez średnika,
Bez średnika nie ma zdania...”

„A bez znaku zapytania?...”

Kropka, słysząc te hałasy
Sprowadziła dwa nawiasy:
„Cni panowie, zacne panie,
Zamykamy całe zdanie!
Koniec! Kropka! Odpoczynek!”
„Znów przycinek!” -
Rzekł przecinek.

Zoo - Jan Brzechwa

Matołek raz zwiedzał Zoo
I wołał co chwila: „O-o!”
„Jaka brzydka papuga!”
„Żyrafa jest za długa!”
„Słoń za wysoki!”
„A po co komu te foki?”
„Zebra
Ma farbowane zebra!”

„Tygrys
Chętnie by mnie stąd wygryzł!”
„No, a zajrzyjmy pod daszek:
Żółw - tuś, bratku, tuś!”
„A to? Ptaszek.
Niezły ptaszek -
Struś!”
Wreszcie zbliża się do wielbłąda,
Uważnie mu się przygląda
I powiada wskazując na niego przez kraty:
„Owszem, niezły. Niczego! Szkoda tylko, że
garbaty!”

TYGRYS
„Co słyhać, panie tygrysie?”
„A nic. Nudzi mi się”.
„Czy chciałby pan wyjść z za tych krat?”
„Pewnie. Przynajmniej bym pana zjadł”.
STRUŚ
Struś ze strachu
Ciągłe głowę chowa w piachu,
Więc ma opinię mazgaja.
A nadto znosi jaja wielkości strusiego jaja.

PAPUGA
„Papuzko, papuzko,
Powiedz mi coś na uszko”.
„Nic nie powiem, boś ty plotkarz,
Powtórzysz każdemu, kogo spotkasz”.
LIS
Rudy ojciec, rudy dziadek,
Rudy ogon to mój spadek,
A ja jestem rudy lis.
Ruszał stąd, bo będę gryzł.

WILK
Powiem ci w słowach kilku,
Co myślę o tym wilku:
Gdyby nie był na obrazku,
Zaraz by cię zjadł, głuptasku.
ŻÓŁW
Żółw chciał pojechać koleją,
Lecz koleje nie tanieją.
Żółwiowi szkoda pieniędzy:
„Pójdę pieszo, będę prędzej”.

ZEBRA
Czy ta zebra jest prawdziwa?
Czy to tak naprawdę bywa?
Czy też malarz z bożej łaski
Pomalował osła w paski?

KANGUR
Jakie pan ma stopy duże,
Panie kangurze!
Wiadomo, dlatego kangury
W skarpetkach robią dziury.

ŻUBR
Pozwólcie przedstawić sobie:
Pan żubr we własnej osobie.
No, pokaż się, żubrze. Zróbże
Minę uprzejmą, żubrze.

DZIK
Dzik jest dziki, dzik jest zły,
Dzik ma bardzo ostre kły.
Kto spotyka w lesie dzika,
Ten na drzewo szybko zmyka.

RENIFER
Przyszły dwie panie do renifera.
Renifer na nie spoziera
I rzecze z galanterią: „Bardzo mi
przyjemnie,
Że będą panie miały rękawiczki ze mnie”.

MAŁPA
Małpy skaczą niedościgle,
Małpy robią małpie figle,
Niech pan spojrz na pawiana:
Co za małpa, proszę pana!

KROKODYL
„Skąd ty jesteś, krokodylu?”
„Ja? Znad Nilu.
Wypuść mnie na kilka chwil,
To zawiozę cię nad Nil”.

ŻYRAFA
Żyrafa tym głównie żyje,
Że w górę wyciąga szyję.
A ja zazdroszczę żyrafie,
Ja nie potrafię.

LEW
Lew ma, wiadomo, pazur lwi,
Lew sobie z wszystkich wrogów drwi.
Bo jak lew tylko ryknie,
To wróg natychmiast zniknie.

NIEDŹWIEDŹ
Proszę państwa, oto miś.
Miś jest bardzo grzeczny dziś,
Chętnie państwu łapę poda.
Nie chce podać? A to szkoda.

PANTERA
Pantera jest cała w cętki,
A przy tym ma bieg taki prędkie,
Że chociaż tego nie lubi,
Biegnać - własne cętki gubi.

SŁOŃ
Ten słoń nazywa się Bombi.
Ma trąbę, lecz na niej nie trąbi.
Dlaczego? Nie bądź ciekawy,
To jego prywatne sprawy.

WIELBŁĄD

Wielbłąd dźwiga swe dwa garby
Niczym dwa największe skarby

I jest w bardzo złym humorze,
Że trzeciego mieć nie może

Żuraw i czapla - Jan Brzechwa

Przykro było żurawowi,
Że samotnie ryby łowi.
Patrzy - czapla na wysepce
Wdzięcznie z błota wodę chłepce.
Rzecz do niej zachwycony:
„Piękna czaplo, szukam żony,
Będę kochał ciebie, wierz mi,
Więc czym prędzej się pobierzmy”.
Czapla piórka swe poprawia:
„Nie chcę męża mieć żurawia!”

Poszedł żuraw obrażony.
„Trudno. Będę żył bez żony”.
A już czapla myśli sobie:
„Czy właściwie dobrze robię?
Skoro żuraw tak namawia,
,
Ale pobrać się nie mogą.

Chyba wyjdę za żurawia!”
Pomyślała, poczłapała,
Do żurawia zapukała.
Żuraw łykał żurawinę,
Więc miał bardzo kwaśną minę.
„Przyszłam spełnić twe życzenie”.
„Teraz ja się nie ożenię,
Niepotrzebnie pani papla,
Żegnaj panią, pani czapla!”

Poszła czapla obrażona.
Żuraw myśli: „Co za żona!
Chyba pójdę i przeproszę...”
Włożył czapkę, wdział kalosze,
I do czapli znowu puka.
„Czego pan tu u mnie szuka?”

„Chcę się żenić”. „Pan na męża?
Po co pan się nadweręża?
Szkoda było pańskiej drogi,
Drogi panie laskonogi!”
Poszedł żuraw obrażony,
„Trudno. Będę żył bez żony”.

A już czapla myśli: „Szkoda,
Wszak nie jestem taka młoda,
Żuraw prośby wciąż ponawia,
Chyba wyjdę za żurawia!”
W piękne piórka się przybrała,
Do żurawia poczłapała.
Tak już chodzą lata długie,
Jedno chce - to nie chce drugie,
Chodzą wciąż tą samą drogą

Rymowanki:

A było to tak:
Bociana dziobał szpak,
A potem była zmiana
I szpak dziobał bociana.
Były trzy takie zmiany.
Ile razy był szpak dziobany?

WERSJA 1:
A-a-a, kotki dwa,
Szare, bure obydwaj,
Nic nie będą robiły,
Tylko dzieci bawiły.

WERSJA 2:
A-a-a, kotki dwa,
Szare bure obydwaj.

Jeden duży, drugi mały,
Oba mi się spodobały.
A-a-a, kotki dwa,
Szare bure obydwaj,
Nic nie będą robiły,
Tylko dziecko bawiły.

WERSJA 3:
A a a... kotki dwa,
Szare, bure obydwaj.
Nic nie będą robiły,
Tylko dziecko bawiły.
Jak się kotki rozigrały,
To dziecinę kołysały.
Jeden szary, drugi bury,
A ten trzeci myk do dziury.

Żeby tylko jeden był,
To by z dzieckiem mleczko pił.

Baloniku mój malutki,
Rośnij duży, okrągłutki.
Balon rośnie, że aż strach,
Przebrał miarę - no i trach!

Beksa lala
Pojechała do szpitala,
A w szpitalu powiedzieli:
Takiej beksy nie widzieli.

Źródło:
http://wiersze.juniora.pl/fredro/fredro_p01.htm

O krasnoludkach i sierotce Marysi - Maria Konopnicka

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

“V
— Chcecie wiedzieć co dalej było? — pytał Koszałek po chwili,
fajeczkę znów zapaliwszy.
— Chcemy, chcemy! — wołały dziewczęta.
— No to słuchajcie. Po tych czarnych kartach o Popielu, zaraz idą te
jasne o Piaście. Ho, ho!.. O Piaście, to mógłbym wam gadać i godzinę
całą.
Zaiskrzyły się na to oczy Józikowi.
— A to gadajcie! Mościewy[121]!
— Gadajcież! Powiadajcie het precz, co tylko wiecie! — wołały na
wyścigi dzieci.

Zesunął Koszałek-Opalek kaptur z głowy, po łysinie się podrapał i tak
mówił:
— Sam ze siebie, to tam niewiele wiem, bom na te czasy jeszcze nie był
żyjący. Ale jeden stary Skrzat, co te karty w księdze pisał, znał jeszcze
starszego dęba, który całą tę historię dobrze pamiętał i choć już głos
słaby miał, to przecież jak o tym Piaście szumieć a powiadać zaczął, to
się skroś[122] całej puszczy taka cichość czyniła, jakoby właśnie mak
siał. To te sosny, te jodły, te graby, te buki, te brzozy, te trawki nawet i
mchy, i paprocie, tak pilno słuchały, że żaden listek, żadne źdźbło tchu
nie puściło z siebie.

A ów dąb sędziwy szumiał, po lekuchnu[123] szumiał, gdzieś od samego serca wiodąc rozhovor[124] cichy, a przypominając owe dawne wieki swej młodości.

To ów Skrzat, co wtedy młody był jeszcze, ba, niewiele co od sikorki większy, siadywał sobie pod jednym grzybem, co z nim znajomości miał, i całej tej historii tak się wyuczył, że ją potem do ksiąg naszych zapisał.

To było tak:

Stał sobie ten dąb, wtedy jeszcze młody dębek[125], w cichej dąbrowie[126], a niedaleko, wśród cieniu lip i brzęku pszczoł widać było jasną, modrzewiową chatę. W chacie mieszkało troje ludzi: Piast[127], Rzepicha[128] i synaczek[129] ich, którego wołali Ziemowit[130], bo się okrutnie w tych polach kochał, a co wyszedł na próg chaty, to mówił: „Ziemio, witaj!”.

I widział dąb na każdy dzień życie tych trojga pracowite, serca miłościwe i dusze tak białe, jakby każde z nich miało w piersi białego gołębia.

A i Bożęta mieszkaly w modrzewiowej chacie, i dobrze im się działo, gdyż i ojciec, i matka, i synaczek — co mogli, to im poddawali: a to miodu złotego, a to praśnego kołacza, a to co najbielszych twarogów, bo tam przy pracy obfitość była wszelkiego dobra i mienia.

Więc i w królewskim pałacu nie mogło być Krasnoludkom lepiej, jak w tej cichej, jasnej, pachnącej żywicami chacie.

ObyczajeAż przyszedł czas, że synaczkowi miano pierwszy raz ostrzyć złote włosy[131]. Zaraz się też sąsiedzi schodzić i zjeżdżać zaczęli, kto pieszo, kto na wozie, kto znów na podjezdku[132], aż się w Piastowej zagrodzie uczyniło gwarno.

Krzątał się Piast, krzątała się Rzepicha, żeby gości uczcić i obsłużyć, a i domowe Bożęta pomagały pilnie dzień cały. Aliści[133], gdy słońce zapadać zaczęło, rozległo się w powietrzu śpiewanie tak cudne, iż ludzie oczy podnieśli ku niebu, mniemając, że stamtąd głos idzie.

Jedne tylko Bożęta pobladły nagle i zaczęły drzeć w sobie, jakby na nie zimny wiatr powiał, choć pogoda była majowa.

Jak który biegł z posługą, tak stanął, trzęsąc się cały, że aż mu ząb o ząb dzwonił.

AniołTymczasem od zachodowej[134] strony ukazali się w wielkich zorzowych światłach dwaj jaśni wędrowce, którzy właśnie ku chacie Piastowej z onym śpiewaniem szli.

A było to śpiewanie tak mocne a słodkie, jakoby wszystkie słowiki zawiodły[135] po topolach w sadzie i jakby wszystkie krople rosy zabrzęczały po ziołach i po kwieciu polnym, i jakby wszystkie lipy w Piastowej pasiece zaszumiały drobnym liściem, a wszystkie zboża i trawy wydały głos srebrny, dźwięczący.

I śpiewali dwaj jaśni wędrowce jako się czas jeden kończy nad tą krainą, a inszy zaczyna. Śpiewali, jako zginą i w proch upadną dawne bogi, których ludzie sobie po świętych gajach czynili, a na ich miejsce przyjdzie Pan wielki, mocny, Pan nieba i ziemi.

I słuchali ludzie śpiewania tego, a na wszystkich twarzach wymalowała się moc i nadzieja.

Ale Bożęta, ochłonawszy z pierwszego przestachu, zebrały się w najciemniejszym zakątku Piastowej komory i drżały skulone, właśnie jak drżą liście jesienne, gdy już im opadać pora. Bo z dziada pradiada miały one przepowiedzianą taką pieśń, która przyjdzie od zachodowej strony, a będzie mówiła o wielkim i mocnym Panu, o Panu nieba i ziemi, a gdy ją usłyszą, znak to będzie, że muszą z chaty we świat iść i miejsca jasnym skrzydlatym duchom ustąpić.

Na próżno Rzepicha posypała im maku, nakruszyła słodkiego kołacza. Bożęta, choć głodne, nie wyszły z kąta w komorze, nie spożyły tego daru. Jeden tylko co najstarszy Skrzat uchylił na moment drzwi komory i do świetlicy[136] przez szparę zajrzał. Ale wnet obu rękami oczy zakrył, gdyż od szat wędrowców onych taki blask bił, jakoby samo słońce w świetlicy weszło.

Wiele dni, wiele nocy przesiedziały Bożęta w komorze o chłodzie i głodzie, póki ta wielka jasność nie wygasła i póki nie ucichła pieśń dzwoniąca w powietrzu nad chatą.

Gdy wreszcie odważyły się wyjść na zaproszenie[137] i chciały gospodarzom po dawnemu służyć, ujrzały Piasta, jako w złocistym płaszczu na powierzch[138] onej lnianej siermięgi[139] wdzianym, i w jasnej koronie, na tron, na króla królować szedł, gdzie mu już nie Bożęta, ale rycerze i dworzanie służyć mieli.

Z Rzepichy też się królowa zrobiła, a z Ziemowita małego królewicz. A tak skończył się żywot kmiocy w chacie, a zaczęło się królowanie w zamku.

Bożęta wszakże pilnowały po dawnemu przędzy[140], dobytku, pola i pasieki[141], nie chcąc opuścić miłej zagrody, gdzie tyle lat szczęśliwie i spokojnie żyły.

Ale nie było już w nich dawnej sprawności i mocy. Stawiał im Piastów szafarz[142] to mleka, to miodu na brzegu ławy, jako Rzepicha czyniła, ale Bożęta nie śmiały do tego jadła iść, bo czuły, że praca ich już nie ta co dawniej, i pomoc z nich marna. Więc tylko po ziemi zbierały co ze stołu spadło, a tak wychudły, tak szerniały, że zamiast „Bożęta” zaczęli na nie ludzie wołać „Ubożęta”.

Tymczasem po całej krainie rozeszły się echa owej cudnej pieśni, a gdy wieczorowe[143] zorze zapaliły się na zachodniej stronie, w powietrzu zaczynało coś grać i śpiewać jakby liry[144] srebrne, a byli tacy, co i słowa tej pieśni słyszeli.

...Idzie Pan mocny, a wielki...

...Idzie Pan nieba i ziemi...

Ale żeby to słyszeć, trzeba było mieć serce tak czyste jak poranna zorza. Tak to szumiał, tak to powiadał ów dąb przedwiekowy, a puszcza uciszona słuchała.”

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmieniono nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali

“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.

Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szczęść Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder

Credit Card Number _____

Expiration ____/____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

Authorization Signature of Card Holder

Date

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitości, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać ZAŚCIANEK) :

Name: _____

Address1: _____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.

You may also subscribe by credit card online at www.ZASCIANEK.org